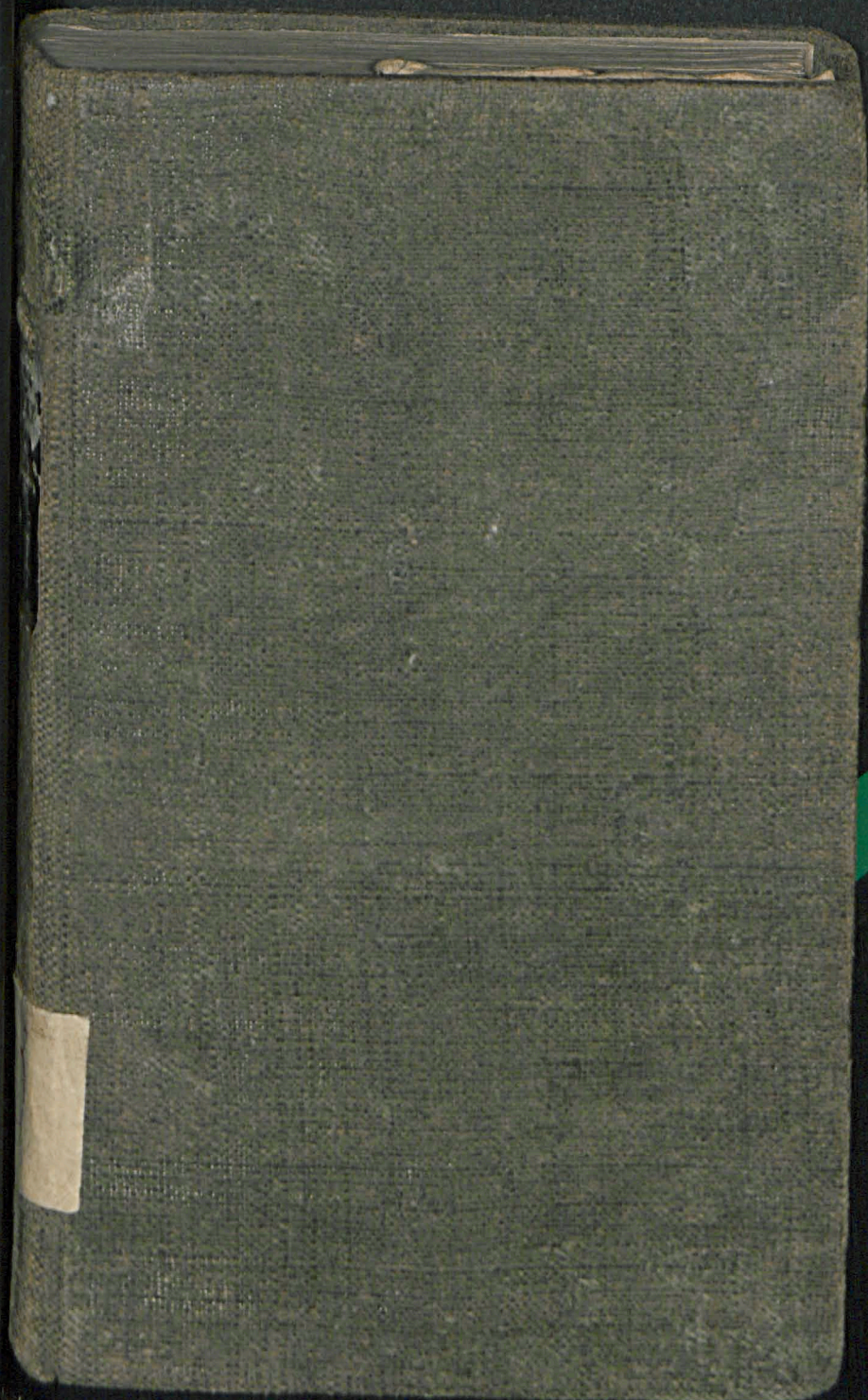




CUDOWNY SCHYLEK

OSIEMNASTEGO WIEKU

czyli

№ 1623

Nieśtychane widoki, które w roku 1796 i 1797 podobało się Bogu przedstawić ludzkim oczom w Rzymskich i za-Rzymskich, szczególniey Najswiętszey Małki Jezusowey, Obrazach.

D Z I E Ł O

W Włoskim Exemplarzu autentykowanym przez Wika-ryat Apostolskiej Stolicy; z ręki Piusa VI przesłano Xiazęciu de Fürstenberg Biskupowi Hildesheimskie-mu; staraniem tegoż J. O. Prałata przełożone na język Francuzki, i ztwierdzone Aprobatą zaświadczałąą zgodność z Oryginałem w roku 1799, pod tytułem: *Memoires concernant les Prodiges arrivés à Rome dans plusieurs Images de la T. S. Vierge. Ou Extrait raison-né de la procédure canonique instruite au sujet de ces Prodiges &c.* Nakoniec Polskim językiem

z Biblioteki Szkoły Białostockiej
OGŁOSZONE

Przez X. N. G. N. S. M. W. B.

W WROCŁAWIU R. 1814.



REGISTR MATERYÓW

Zamkniętych w tym Dziele.

	Karta.
Głos Polskiego Tłomacza -	I.
Dyskurs Apologetyczny Rzymskiego Redaktora X. Jana Marchetti -	XXI.
Przypisek Tłomaczów Francuza i Polaka do Dyskursu Rzymskiego Redaktora -	LXXXVL
Dekret Papieskiego Wikaryatu do rozpoczęcia Processu -	I.
SS. Obrazy których cuda roztrząsione i uznane w formie przepisanej Kanonicznemi Prawami.	
I Nays: Panny dell'Archetto -	5.
II Nays: Panny Bolesney w Kościele Konających -	35.
III Nays: Panny w Uliczce delle Muratte -	48.
IV Nays: Panny w Sali Hotelu Loteryi -	59.
V Nays: Panny Bolesney przy Kościele S. Andrzeia della Valle -	64.
VI Nays: Panny Niep: Poczętey w Kościele S. Mikołaja Lotaryńskiego -	69.
VII Nays: Panny Bolesney wyrażoney w małej Statuy przy Kościele Nowym -	73.
VIII Jezusa Ukrzyżowanego w domu P. Jana Pucci -	78.
IX Nays: Panny Niepok: Poczętey u S. Sylwestra in Capite -	86.
X Nays: Panny w Wieczerniku, w tymże Kościele -	90.
XI Nays: Pan: Wniebowzięcia in Vallicella -	93.
XII Nays: Panny zwaney della Lampada w Kościele XX. Bonifratrow -	97.
XIII Nays: Panny delle Grazie w Starym Kościele Szpitala Pocieszenia -	104.
XVI Nays: Panny na murze Ulicy dell'Olmo -	107.

	karta
XV Nays: Panny Różańcowey malinka Statua w domu P. Ludwika Galli	111.
XVI Nays: Panny w framudze Kościoła Sta Marze in Grotta pinta	114.
XVII Nays: Panny Karmelu (Szkaplerzney) m Kościele S. Marcina in Montibus	117.
XVIII Nays: Panny pod tymże tytułem w Kaplicy Nowicyackiej Klasztoru S. Marcina in Montibus	120.
XIX Ukrzyżowanego Jezusa w Kościele S. Jana in Aino	122.
XX Nays: Panny Różańcowey w Murze l'Arco della Ciambella	126.
XXI Nays: Panny pod sklepieniem przyległym Pałacowi Bracciano	129.
XXII Nays: Panny pod tytułem Matki łaski i miłosierdzia, na murze pobocznym Pałacowi della Consulta	133.
XXIII Nays: Panny w Kaplicy domowej Pałacu Bolognetti	135.
XXIV Nays: Pani: Bolesney na placu Madama	138.
XXV Nays: Panny di Guadalupe u S. Mikolaia in Carcere Tulliano	141.
XXVI Nays: Panny Bolesney na rogu placu Jezusa	147.
Regestr Świadków Iwzney Klasy	154.
Regestr Świadków 2giey Klasy	165.
Dekret Aprobacyi Cudow	170.
Postscriptum do Dekretu Aprobacyi, czyli opis dziesięciu Obrazów Matki Bożej względem których rozpoczęte Sądowe Inkwizycye	176.
Regestr Świadków 3ciey Klasy wraz z listą SS. Obrazów Rzymskich, których cuda zoznawszy ci świadkowie, ich relacye z imionami swoimi podali do Biura Wikaryatu, gotowi złożyć uroczystą przysięgę	178.
Insz e rozmaite Obrazy Rzymskie, których Redaktor zaokrąglił relacyę	231.
Dodatek zajmujący autentyczne dokumenta cudów praktykowanych w Obrazach Za Rzymskich, po różnych Państwach Kościelnego Prowinoyach	254.

CUDOWNY SCHYŁEK OSIEMNASTEGO WIEKU.

Głos Polskiego Tłomacza.

Zyie Bóg Chrześcijański! (niech mi się godzi powtorzyć to święte hasło w uszy Dusz prawowiernych, na złość niedowiarkom dzisiejszym). Zyie Bóg Chrześcijański! i właśnie w tym momencie stawa swojemu Kościołowi na sukkurs, kiedy diabelska Synagoga antychrystyjskiego motłochu w publicznych pismach zapowiadała ludom jego niezawodny upadek. Schyłek osiemnastego wieku miał być schyłkiem Chrystusowej Religii, tak nam wrożyła Wolterowska familia, tak prorokowali Jakobińscy krzykacze; a on w tajemnych radach Naywyższej Opatrzności był przeznaczony na epokę tryumfu, iakiego też Religia ieszcze nie obchodziła pod Słońcem. Jaśniej powiem: Podobalo się Niebu, na ratunek i pociechę Świętego Rzymsko-Katolickiego Kościoła, przywiązać do tych nieszczęśliwych czasów gatunek cu-

dów, iakich żaden z dawniejszych wieków
 nie zostawił przykładu. — Uyrzeli Niebieskie
 światło, obaczyli Aniołów, i usłyszeli me-
 lodyczne ich pienia szczęśliwi Pastuszkowie
 Betleemscy w nocy Narodzenia Zbawiciela
 naszego; lecz tylko onym samym pozwo-
 lono być Świadcami tych dziwów. Obiawi-
 ła się cudowna Gwiazda trzema Mędrcom
 Chaldejskim, i poprowadziła ich do adora-
 cyi tegoż Syna Bożego; ale oprócz nich
 trzech nie dała się widzieć nikomu. Prze-
 mieniła się woda w wino na Godach Gali-
 lejskich mocą Chrystusowego słowa na in-
 stancyą Najświętszey iego Matki; lecz tyl-
 ko sami słudzy domowi byli widzami cudu.
 Toż o Maiestatycznej figurze Zbawiciela na
 Gorze Thabor; to o iego chwalebnym Zmar-
 twychwstaniu; to o tryumfalnym Wniebo-
 wstąpieniu; to o uroczystym Ducha Prze-
 nayświęszego zesłaniu; to o Szawłowym na
 drodze do Damaszkum widzeniu; to słowem
 o wszystkich i Chrystusowych, i Apostol-
 skich i po-Apostolskich cudach, iakieżkol-
 wiek podaie nam Historya, możemy w o-
 gólności powiedzieć: że albo Świadców bra-
 kowała, albo ich liczbę i czas działania swej
 Wszechmocności zawsze zaokrąglala Opa-
 trzność. Prawda że raz cztery, drugi raz
 pięć tysięcy zgłodniałych mężów, oprócz
 niewiast i dzieci, pięciu chlebami i dwiema
 rybami, aż do zbytku dwunastu kosztów
 pozostałych ułomków, nakarmiła cudowna

ręka Jezusowa na puszczy; lecz sekret cudu
 został się przy Apostołach. Prawda i to, że
 czasem w oczach naygromadniejszych rze-
 szówi nayludniejszych tłumów pospolstwa
 ta sama ręka wytwarzała nieogarnione dzi-
 wy swej Wszechmocności lecząc chorych,
 dzwigając paralityków, oswiecając ślepych,
 dając mowę niemotom, słuch głuchym, no-
 gi chromym, życie umarłym; ale te dziwy
 dawały się widzieć na iednym mieyscu, nie
 na kilkudziesiąt razem; praktykowały się
 w pewnych dziennych godzinach, nie całe
 dnie i nocy; ich akcyja, choć czasem powta-
 rzana, bywała przemijająca, nie ciągnęła się
 bezprzestannie do siedmiu albo ośmiu Mie-
 sięcy. Jeszcze i to przydaymy, że nie czy-
 tamy żadnego zdawnych cudów, w którym-
 by sam sposób aktualnego działania Boskiej
 ręki, nie tylko ciekawości ale też niedo-
 wiarstwu ludzkiemu, dał się fizycznie, geo-
 metrycznie, i iak kaprys zadyktował, do-
 świadczać.

Taki gatunek cudu chowała ekonomika
 naymędrzey Opatrzności dla epoki czasu
 nacechowanego w księdze przedwiecznych
 iey wyroków; chowała mowę dla nowego
 tryumfu Chrystusowej Religii, któreyschy-
 łek ośiemnastego wieku zapowiadał bliski
 i nieuchronny upadek przez swoich Jako-
 bińskich Proroków — Już ci Prorocy ogła-
 dali pod ówczas nadobficie spełnione śluby

Gazeciarze, zwyczajnie i jak Gazeciarze osiemnastego wieku, którym bardziey przypadało do gustu szczypnąć Religiją, niżeli na iey stronę rozgadać się szczerze. Daleko otwarciey tłumaczyła prawdę listowna przyjaciół w Rzymie zamieszkałych korespondencya, która pod onę datę ieszcze nie doznawała przeszkody. Rozmaitego stanu i znaczenia Swieckie i Duchowne Osoby, tak Polacy iak mający związki z Polakami, pisały na wyścigi do swych korespondentów, raportując z Świętym Entuzyazmem nieogarnione cuda, które Obrazy Matki Bożej wcałym Rzymie i iego okolicach wystawiały we dnie i w nocy nie tylko pobożności, ale też ciekawości ludzkiey; to otwierając, to zamykając oczy; to prostopadle podnosząc i spuszczaiąc, to cyrkularnie obracaiąc zrzenie; to patrząc przed siebie, to na bok poglądając. Wyznawały przerzeczone Osoby z Chrześcijańską serca skruszonego pokorą, że pomimo niegodność iaką im zarzucało grzechami przeciążone sumienie, znalazły dosyć dla siebie litościwe Niebo, iż im nie odmówiło tey duchowney pociechy, którey kosztowały tyle tysięcy Dusz prawowiernych zapatruiących się codziennie na tak niesłychane widoki.

Ale w tym mieyscu pewnie zagłuszą mię pytania: Czemuż Rzym zaraz w tym albo następnym roku, nie publikował urzędo-

wnie Światu Chrześcijańskiemu tak nadzwyczajnych i tak dalece Świętą Religiją interesujących wypadków? Czemuż dopiero w lat kilkanaście po listach i Gazetach, tym zaś samym ledwo nie po wygasłej już między nami tych wypadków pamiętce, odbieramy ich potwierdzenie? Czemu mówię aż do dnia dzisiejszego musieliśmy czekać urzędowney Kościoła Rzymskiego odezwy; a nawet i tę ieszcze nie do którego z naszych kraiovych, lecz do Niemieckiego Biskupa raczyła adresować Apostolska Stolica? Czemu nakoniec albo sam Papież pod ówczas Pius VI. nie zatrudnił się tak ważnym interessem, aby był w własney Osobie roztrząsał materią zpublikowanych cudów, i autentykował ich rzeczywistość, albo nie zatwierdził przynajmniej Dekretu swego Apostolskiego Wika-ryusza Kardynała, choć krotką Bullą przemawiającą do powszechnego Kościoła? Pytania tego gatunku łatwo daruią się ludziom krótkiego wzroku, lecz niewiem iakby wybaczyć ie Osobom które clica do klasy oświeconych należeć. Człowiek iakożkolwiek edukowany powinien znać przynajmniej swoich czasów Historyą... Jeszcze nie doszło lat 19. od epoki o której tu iest mowa; niechayże sobie przypomną lub przeczytają ci Ichmościowie iak wyglądał pod onę datę polityczny stan Rzymu, i iaka była sytuacya wszystkich Włoskich Prowincyów.

Tu znówu iedną ręką podpisawszy niby pokóy z Papieżem Francuscy Pentarchowie, zkineli drugą na swoię pierworodną Córkę *Cyspadańską* a później *Cysalpińską* Rzeczpospolitą skleconą z rozmaitych części wydartych Włoskim Xiążętom, rozkazując aby wypowiedziała Wojnę Kościelnemu Stanowi o zwrócenie Xięstwa Urbino, które Pipinus Król przed 1000. lat odłączywszy od Exarchatu Rawenny, darował był Papieżowi Stefanowi III. na fundusz Chrystusowey Religii — Stało się. Kochana Córka ożywiona duchem swoięy niezbożney Matki, wydaie Ordynans iednemu z Polskich Legionistów do wkroczenia z iey nowemi Karmaniolami w granice Kościelnego Państwa. Tam lubo

„Alexander odwiedził grób Achillesa i skropił go łzami. Popioły Brutusa były godne podobnego hořdu od Bonaparty, który w Kapitolium iednym słowem byłby w proch obrocił starożytną Teokrację (Bogowładztwo) ieden z naygorszych despotyzmów. Kilka millionów Rzymskich Talarów kładą tamę twoięy wyprawie. Bonaparte wydaie wojnę niemyim posagom, a godzi się z żywymi potworami, i listownie całuje zniszczeniem *Sandały zgrzybiatego Wieszczka* „... I znówu na karcie 26. „Ze wszystkich zawartych pokoiów naywięcej zadziwia pokoy z Stolicą Apostolską. Bonaparte stojąc z Woyskiem Francuskim w Foligno, po odbyciu tylko pięci Marszów do Rzymu byłby zniwoczył Papieskie Panowanie — Już żywsza część ludu spiewała na ulicach: *Addio Santissimo Padre! Addio Santissimo Nipote!* Część umięlająca stan terazniejszy porównywać z przyszłym, wyglądała z upragnieniem Bohatyrza Francuskiego; reszta zaś widząc że i sily cudow ztrętwiały (działo się ku końcowi Lutego 1797. g dziecucha Świętych

nienaylepiey zaczęło odpowiadać szczęście brawurze Cyspadańskich wojaków, tak dałecze że w nich pierwsze spotkanie do dalszych kroków osłabiło ochotę; chcąc iednak Papież zapobiedz rozlewowi krwi ludzkiey, wdał się w Negocyacye z Naczelnikami naiezdców, i zaspokoił ich łakomstwem odstąpieniem kilku placów nadmorskich.

Tym czasem kończył się rok 1797, i zbliżał się moment, kiedy Demagogom Jakobińskim wypadało z ich planu, złupioną przez swoich łotrów Piotrowego Sukcessora Stolicę wraz z Chrystusowym Kościołem, na teatr zgorszenia i Katedrę antychrystyańskiej niezbożności przestroić. Trzeba więc

„Obrazów już ustawały i w Rzymie i iego okolicach) z skruszonym sercem oddała się losowi... Tak rezonnie niedouczony krytyk. Gdyby był rzeczom przypatrzył się zbliższa, przekonałby się, że P. Bonaparte, pomimo nayżywszej chęci dogodzenia i Pentarchom i Bractwu, i własney ambicyi w zburzeniu Teokracji, nie mógł tą razą po rozumem kusić się o tak wielką sztukę. Miał on tylko 15,000 ludzi pod ręką; ta garzka nie byłaby wystarczyła na przełamanie męstwa Rzymian, w wypadku gdyby ich niem natchnęła rozpacz albo przywiązanie do Rządu; chodziło więc o honor Bohatyrza nadetego imaginacją swoięy niezwyciężoności, żeby go nie zhańbiła ucieczka. Stała wprawdzie nad Adyga dosyć mocna kolumna Francuskiego Woyska, ale lekac się wypadało, aby za iey ściąganiem nie poparli się Anstryacy... Idzie zatyim, że P. Bonaparte w tej Expedycyi sprawił się po swojemu... Choć nie obalił Teokracji, bo mu było nieskładnie; iednak ją tak złupił, zrabował, wyniszczył, okrzesał i osłabił, iż ledwo zostało miesce do iednego ciosu dla Bertiera któremu w roku następnym zlecono iey dobycie.

było nowego pretextu; szukali go bracia Emisaryuszowie Paryscy, i znaleźli w śmierci swojego zagorzałego *Duphot* podżegacza Rzymsko-rewolucyjnego motłochu, dnia 28 Grudnia. Ucieszony takim wypadkiem *Sanhedryn* *Jakobiński*, nakazuje marsz *Bertierowi* zimuiącemu w *Medyolanie*, i 18^o. Lutego roku 1798 stawa Armia Francuskich rozbojników, wzmocniona Kontyngensem *Cyspadańskich* łotrów, pod Rzymskimi murami — Tu już ostatni cios dla Państwa Kościelnego. Rząd jego przenosi się w ręce kilku rewolucyjnych hultajów Dyrektorami nazwanych, i formuje się Rzeczpospolita Rzymska druga córka Francuskiej; a *Pius VI.* przeszło osiemdziesięcioletny Starzec, w skutku wyroków Paryskiego klubu, obdarzony ze wszystkiego aż do Pasterskiego Pierścienia, i potłukiwany z więzienia do więzienia, znajduje śmierć w *Walence*.

Rozpatrzże się w tym krótkim *Summary* *Historyi* najdotkliwszych ucisków, które od epoki i przez cały peryod i nad peryod wyżej okryślonych cudów praktykowanych w Świętych Obrazach Rzymskich dręczyły aż do śmierci Duszę niewinnego Papieża, a osądź, kto masz rozum, czyli temu Wielkiemu Męczennikowi pozwoliła iego krytyczna sytuacja, albo czasu do osobistego roztrząsania, albo sposobności do publikowania Świata Chrześcijańskiemu nad-

naturalnych widoków, któremi miłosierdzie Boskie, do korzystania z ciosów sprawiedliwości, usposabiało serca swoich Wybranych!

Prócz tego, trzeba być nazbyt ciemnym i w materji cudów, i w trybie nayskrupulatniejszych formalności z któremi Rzymski Kościół traktuje tę delikatną materją, aby Najwyższego Biskupa, chociaż w swoich czasach nie zajętego tylko samemi duchownemi sprawami, zaprzagać do pracy takowego gatunku. Pięć Miesięcy czasu zledwością wystarczyły Sądowi Wikaryatu Papieskiego do wysłuchania 86 świadków, i zweryfikowania cudów praktykowanych w 26ściu Rzymskich Obrazach z całym formalności Prawa Kanonicznego rygorem; gdyby więc wszystkie i w Rzymie i za Rzymem Obrazy, które w tej samej epoce podobnemi cudami zaszczyciła Wszechmocność, chciał być załączyć Sąd do iednego Procesu, byłaby do kilku lat powlokła się sprawa, albo raczy nie byłaby się nigdy skończyła; bo Process rozpoczęty za Dekretem Wikaryatu Apostolskiego dnia 18^o Października 1796 ukończył się dopiero 28 Lutego 1797, iak wykazuje drugi Dekret zatwierdzający cudów przerzeczonych realność; a *Pentarchowie* Francuscy 1. Lutego zaraz następującego roku 1798 wprowadzili swój Rząd *Jakobiński* do Rzymu, i zburzyli w nim całą władzę Kościelną.

Jezli kogo zadziwia tak powolny krok postępowania Rzymskiego Trybunału, w sprawie którą zpublikowały tyle tysięcy głosów pierw nim ją wzięto do Biura, niechaj wie o tym, że tam najmniej po 3. godziny ziednego świadka ciągniono Inkwizycye, a wzywano go czasem po 4, niekiedy 10 razy nim przyszło do podpisu Protokołu. Krótko mówiąc, pomimo wszystkie burze któremi polityczny Rząd Rzymski kołatała Jakobińska zawziętość, nie opuszczał Duchowny najmniejszy joty z Kanonicznych przepisów, w zleconey sobie od Papieża cudów ówczasowych materii.

Postapiono w tey sprawie dotyczący cały Kościół Chrystusów, iak robią pospolicie Biskupi partykularnych Kościołów w punktach interessujących swe Dyecezye — Doniesiono Biskupowi o iakim nadzwyczajnym z religijnego względu w iego Dyecezyi wypadku; odsyła on rzecz do swego Wikaryatu, czyli Namiestniczey Jurydykcyi zwaney po naszymu *Officium* albo *Konsystorz*. Tu Wikaryusz to jest Officyał i Namiestnik Biskupi, mocą przywiązany do swojego Urzędu Ordynaryiney Powagi, formuje Process i deleguje Osoby do sluchania Swiadków, odbierania przysięgi, i złożenia sobie zaprzysiężonego Protokołu. Nakoniec na fundamencie takiego Protokołu wydaje Dekret tey samey wagi i znaczenia, iak

gdyby go Biskup iego Pryncypał własną ręką napisał (*). Te wszystkie formalności widzimy zachowane ze strony Naywyższego Wikaryatu Apostolskiey Stolicy w Processie dotyczącym cuda 26ściu Rzymskich Obrazów. Znaydujemy nad to i publikatę tegoż Processu, czyli Dzieło zamykające iego Wyjątek autentykowane przez Naywyższego Urzędnika Gabinetu Papieskiego zwanego *Magister Sacri Palatii* do którego należy się z prawa. Już więc nie brakowało żadnego charakteru autentyczności cudom Rzymskich Obrazów, na mieyscu gdzie ie okazała Wszechmocność; życzyć tylko wypadało, aby tak wielkie, nadzwyczajne i pierwszy raz doświadczone cuda, tym samym nieskończenie interessujące Religią, całemu Katolickiemu Kościołowi, przez iego Naywyższego Pasterza urzędownie ogłoszone zostały. Ale wroćmy się do wyżej zebranego Summaryusza ówczasowey Rzymskich okoliczności Historyi, i obaczmy czyli to dało się praktykować?

Process Papieskiego Wikaryatu dotyczący cuda 26ściu Obrazów ciągnął się, iakośmy namienili, od 1. Pazdziernika roku 1796, aż do ostatniego Lutego 1797. Urosł więc z nie-

(*) Wykazuje się z Aktów Processu że Naywyższy Biskup uczynił więcej w sprawie SS. Obrazów, bo swemu Wikaryatowi nawet plan postępowania przepisał.

go naturalnie Protokół nadzwyczajney wielkości, iak świadczy i narzeka Włoski Redaktor. Z takiego Protokołu formując tenże Redaktor swój wyiątek do druku, musiał bez wątpienia zabawić ku końcowi roku rachując rękopis i Drukarnią; ile że oprócz nudney pracy w ścieśnianiu ogromnego Processu, zadał sobie nie mniejszą w układaniu nader gruntownego i razem obszernego apologetycznego dyskursu, którym przeciw sofizmom niedowiarków uzbroił swoje dzieło. Supponujemy tym czasem iż w Grudniu 1797. wyszło Dzieło z pod prassy; bo prędzey zdanie się nie pobobna. Jeżeli tak, więc wyszło w epoce najgroźniejszey dla Rzymu, i najsmutniejszey dla Naywyższego Biskupa; wyszło mówię w Miesiącu gdzie Emissaryuszowie Francuscy zrewoltowawszy kilkudziesiąt Rzymskich hultaiów, i postawiwszy na ich czele swego zagorzałca *Duphot*, skojarzyli, iako się namieniło wyżej, pożądany pretext dla Jakobińskich Pentarchów do zadania ostatniego ciosu Kościelnemu Rządowi. Ten cios uiscił się 1. Lutego 1798, gdy stanął Bertier z miną zwycięzką pod Rzymskiemi murami, do których mu nikt nie zatrudniał przystępu — Niechayże teraz nauczmy się Czytelnik, kiedy i którą drogą mógł Pius VI. iako Pasterz Powszechny ogłosić Światu Katolickiemu pocieszna dla Chrystusowej Religii cudów w swym Terrytoryum praktykowanych nowinę? Pozwolmy iż po
wy-

wyszłym z pod prassy Processu miejscowego Wyiątku pozostał się dla niego dzień albo miesiąc wolny do tego wielkiego przedsięwzięcia; ale którymże traktem miała pójść Rzymska Poczta z tą świętą expedycją, gdy wszystkie okolice Włoskie ięczały pod despotyzmem Jakobińskiej czerniawy? Ani tu podpada kwestyi, czy Pius VI. chciał użyć tego Pasterskiego kroku, gdy mamy jasne świadectwo Biskupa Niemieckiego *Hildesheim*, na którego ręce przed swoim ze Stolicy wygnaniem, szczęśliwym iakimsi manowcem Włoski Exemplarz Processu pod własnym adressował imieniem.

Zresztą miałaby sobie wyperswadować bardziey podobno interessowananiżeli skrupulatna niektórych Czytelników krytyka, że sprawiedliwość Boska rozpoczynszy Sąd od Domu swojego, podług terminów Pisma, przesłała na niego czasy, gdzie prawowierny Chryścianin mając przed oczami prostą prawdę istotę, nie powinien pytać o przypadkową dawnych formalności okrasę. Umarł Pius VI. iak Męczennik w więzieniu; uwierzyliśmy temu z łatwością na same zgodne doniesienia i potwierdzenia Gazety, choć ani z Kardynalskiego Kollegium, ani od krajowych Biskupów nic urzędowego, zwyczajem przeszłych czasów, nie mieliśmy na piśmie. Obrany Pius VII. zasiadł na Piotrowey Stolicy, i temu bardzo chętnie, pobożnie i statecznie wierzymy, lubo nasz nowy

Pasterz jeszcze do dziś dnia nie odezwał się do swoich Polskich Owieczek ordynarynym Poprzedników przykładem. Ani nam kto zarzuci lekkowierności w tym ważnym punkcie, bo mamy za sobą publiczne głosy wszystkich Europejskich języków, na których zdrowy rozum każe prawdę grun-
tować. — Otóż daleko większe ma prawo do naszego kredytu Historia cudów przy schyłku osiemnastego wieku praktykowa-
nych w Świętych Stanu Kościelnego Obra-
zach, gdy nietylko publiczne pisma obok prywanych listów ogłosiły ją w aktualney dacie, ale też nayuroczystszy Process, po-
dług całego rygoru Kanonicznych przepi-
sów, pod tą samą datą w Trybunale Stoli-
cy Apostolskiej odbyty, nadał iey chara-
ktery autentyczności, nad które iasniey-
szych w rodzaju moralney demonstracyi nie
podobna po rozumnemu zażądać.

Tylko 26 mieyscowych Obrazów wy-
szczególnia nam Dekret Rzymskiego Try-
bunału, dla tego, że twarde okoliczności
czasu kazały przerwać Inkwizycye wzglę-
dem wielu inszych, częścią już rozpoczęte,
częścią z rejestru extra-Sądowych wyznań
złożonych w Biurze i wymienionych w Pro-
cessie, zachowane przyszłości. Ale ten de-
fekt obficie nadgrodziła gorliwość rozma-
itych Państwa Papieskiego Biskupów, któ-
rzy w uformowanych z największą skru-
pulatnością Aktach zatwierdzili mnostwo

podobnych Rzymskim cudom, i w tey sa-
mej epoce praktykowanych na Obrazach
ich Dyecezyów. Tak między inszemi czy-
tamy w Autentycznych Processach Kardy-
nała Biskupa *Ankony*, Biskupa *Veruli*, Kar-
dynała Biskupa *Frascati*, Biskupa *Vado* i
Urbanii, Biskupa *Todi*... które przy koń-
cu Dzieła podadzą się obszerniey w słowach
Rzymskiego Redaktora.

Że tak nierychło wykazuje się dla Pol-
skich Katolików ta nayważniejsza materya
w charakterach autentyczności, prócz wy-
żey wzmiankowanych przyczyn, winien
temu język Francuzki, na który za rozka-
zem Xiążęcia Biskupa *Hildesheim* z Wło-
skiego Exemplarza przestroiona została.
Miał bardzo sprawiedliwą uwagę świątobli-
wy Prałat, że ten język więcey nad insze
kursuie dziś w Europie; lecz na nieszczę-
ście przydać należy, iż iego kurs iako iest
skutkiem mody, tak też i naypospolitszy
klassie dusz modnowiernych. Jeżeli się
nie mylę, ten to rzeczywisty iest sekret,
dla czego zbiór Processu Rzymskiego ie-
szcze w roku 1799 upubliczniony między
Niemcami w pomienionym języku, dopie-
ro w 1814 doszedł przypadkiem rąk pra-
wowiernego Polaka, który umiał osądzić
go za nazbyt drogą zdobycz, aby godziło
się nie dzielić iey z Bracią.

Łatwo zgadnę przed czasem, iż ta re-
ligiancka przysługa znajdzie nie mało i

Deistowskich szyderców i słabowiernych Rygorystów w klasie edukowanych Rodaków. Ale żaden mądry Gospodarz nie żałuje zasiewu, lubo wie z praktyki, że i wróble szkodniki wiele ziarna wydziobią, i polne myszy dosyć go naniweczą. Niech wzniydzie choćby tylko dziesiąte, a plonuje szczęśliwie, i jeszcze on nie narzeka na stratę. Daruję tym czasem Deistowskim żołądkom, bo te strawiwszy wszystkę wiarę, przez naturę temperamentu muszą odmiatać każdą religijną materią. Lecz nie wiem iakby wytłómaczyć sposób myślenia onych niby gruntownych, i iak zdaie się, dosyć oświeconych Katolików, którzy przez wzgląd na Ewangelią i Kościelną Tradycją nie tylko Chrystusowe i iego Apostołów, ale też i późniejszych czasów Chrześcijańskich cuda wyznawaiąc ochotnie, gdy przyidzie kwestya o iakich nowych Boskiej Wszechmocności zjawieniach, wpadaią nagle w manią tak zaciętego uporu, że wbrew nayiaśniejszej oczywistości gotowi bluźgać kalumnii, gdy zabraknie Sofizmów; gotowi nawet raczy diabłu niż Bogu przyczynać wpływ do akcji, choć zbliżka interesuiącej Religii. Dziwna zaiste mania, i trudno pogodzić ją z duchem Ewangelii, w której zaręczył nam Syn Boży, że aż do końca wieków będzie ze swym Kościołem. Tym czasem, niech sobie dziwaczy imaginacya, kiedy sprawa z rozumem. Mój

rozum iaśnie mię przekonywa, że cuda o których tu iest mowa, tak otwartemi cechami ucharakteryzowało Niebo, iż ani na ziemi ani w piekle nie obierze się dosyć wykrętny geniusz, aby potrafił poruszyć ich dowody.

Jle tłómacz tak delikatney materii, biorę sobie za ścisłe prawo, nie tylko sens ale też słowa Processu iak naywierniey i naynaturalniey w swoim mieyscu układać, i raczy skrócić rzecz dla zaokrąglenia dzieła, niżli ją alterować przydatkiem. Ani myślę przeproszać Czytelnika za *monotoniją*, czyli powtarzania iednakich tonów mówienia, przykładem Francuzkiego Tłómacza, bo każdy znać powinien, że tak wypada z natury historyczney rozprawy o iednym przedmiocie.

Dyskurs Apologetyczny Rzymskiego Redaktora Xiędza Jana Marchetti, Apostolskiego Examinatora Duchowieństwa &c.

I. Zabieram się mówić o cudach, a cudach tak szczególnego gatunku, iż co do ich mnóstwa i ciągłości pewnie nic podobnego nie wykaże Historia; nawet i to jeszcze do osobliwości należy, że przy końcu osiemnastego wieku z taką odzywam się materią! Ktożkolwiek świadom sposobu dzisieyszego myślenia, łatwo osądzi z samego względu na tę trefną epokę, iak wiel

kiedy potrzeba oczywistości, aby przekonać świat o ściągających się do Religii, a przewyższających cały porządek naturalny, wypadkach. Wypadki tego rodzaju atakują najprzód otwarcie i wbrew uderzają na wyobrażenia onej potężnej klasy mądro-edukowanych ludzi, którym chociaż bez fundamentu roi się w imaginacyi iakaś pretensya do listy oświeconych. Można tu powiedzieć bez najmniejszej przysady, że od początku Chrześcijaństwa nie było nigdy daty, gdzie Pisarz chcący przesłać dla potomności tak nadzwyczajny, i podobno iedyny w swym gatunku, punkt religijney Historii, miałby być do czynienia z równie grubemi przesadami, iakimi nasze pokolenie zajęte. Lecz widzę z drugiej strony i wyznam poufale, iż Naywyższa Stwórca Opatrzność właśnie do okoliczności aktualnego stanu rzeczy raczyła uszykować przedmiot moiego Pamiętnika. Podobano się tej litościwej Opatrzności, dla zwyciężenia złości ludzkiej, tak obfitym światłem otoczyć swoje dzieła, i do tak wysokiego stopnia demonstracyi wygórować ich oczywistość, że ta nie tylko byłaby zbyt kłującą dla naszych w świętej szczerości i Ewangelicznej prostocie postępujących Naddziadów, ale też nadto ze wszystkich Sofizmów i fałszywych subtelności dzisiejszej filozofii tryumfować powinna. Zachował Bóg dla nas cuda godne pierwszych

Chrześcijaństwa wieków, a wsparł je na dowodach uszykowanych do naszego wieku. Słowem, są to cuda nie mniej nadzwyczajne w stosunku swych okoliczności, iak w obfitości dowodów które ich rzeczywistość gruntują.

Nie mam wreszcie ani pretensyi ani nadziei, abym trafił do przekonania onych bezwstydnie lekkomyślnych duchów, że nie powiem inaczej, które składają większą część eleganckiego motłochu. Zdać się że w uszach imaginacyi takich niezdarnych duchów same słowo, *cud*, rzecz iakaś śmieszna i bezrozumna wyraża; i dosyć na tym iednym słowie, aby ich zrazić od materyi, przerwać dyskurs, ukończyć dysputę; lubo cała ich opozycja pustym żarciem albo grubiańskim szyderstwem zamiast rozumu, wsparta. Z ludźmi gotowemi pierwej potępić niżeli wysłuchać, z ludźmi którym się marzy że mają nawet prawo do niesłuchania, i którzy poczytaliby sobie za podłość tracić czas na rozbieganiu przedmiotów takowego gatunku; z ludźmi mówię u których głowa tak mało usposobiona do tonów prawdziwego rozumu, ani dowody ani rozumowania nie mają żadnej sprawy; i bogdayby ta dzikość była mniej pospolitą w dniach naszych! — Nie chcę ja tu więc mieć do czynienia tylko z ludźmi jeszcze myślącemi po ludzku, z ludźmi zdrowego i bezparcyjalnego rozsądku, z ludź-

mi którzy nie szukają iedno samey prawdy, a to w szczeręj intencji przyięcia iey, skoro znaydą rzetelnie dowiedzioną; lub odrzucenia, ieżeli demonstracye nie wystarczą do przekonania rozumu. Ta jest szczególna klasa o której wróżyć mogę że będzie miał ukontentowanie przedstawić iey wielki wypadek, albo raczy wielki szereg wypadków, na które nie godzi się poglądać tylko iak nadnaturalne i dzieła Wszechmocności, a które razem tak iasnie udowodnione, iż wątpię aby kto w ludzkich rzeczach mógł większey oczywistości żądać. Rozumne posłuszeństwo zarekomendowane przez Apostoła w rzeczach należących do Wiary z którym poddają się tey prawdzie dopiero pochwaleni ludzie, przyłoży się wraz z naszą pracą do uwielbienia szczerzego w miłosierdziu Boga, i Przenajświętszey Matki iego Maryi. Nie mniey dla Świętey Religii będzie nową korzyścią, iż odebrała z rąk Naywyższego nie tylko świeże, ale też tak iasnie charakteryzowane potwierdzenie iednego z iey przedniejszych Artykułów.

II. Musiałbym sięgać nazbyt wysoko, gdybym dla dogodzenia iakimkolwiek bądź dyspozycyom Czytelników, chciał rozpozynać od dowodzenia podobieństwa czyli możności cudów (*possibilité*), iak wielu walecznych Apologistów Chrystusowey Religii uczynili w potrzebie. Już dziś ustala

taka potrzeba, gdy mamy aż do zbytku wyjaśnione to metafizyczne pytanie. Zresztą ledwo iest do poięcia, iakąby trudność lub iaką sprzeczność upatrzył zdrowy rozum, kiedy go zapytamy: czyli Bóg który w początkach ułożył prawa natury, mocen ie zawiesić albo zmodyfikować w czasie, momencie i sposobie które przewidział i nacechował od wieków? Puściwszy więc tę w sofistowskich marzeniach uprzedzoną wątpliwość, mówię z Filozofami, że Bóg może uczynić cudo, i niepotrzeba do tego więcej, tylko żeby ie chciał uczynić. Skoro zaś powie kto, iż ie w samey rzeczy uczynił: tu chcąc stawić się dobremi Logikami, powinniśmy przekonać się nayprzód, czy sprawa podana za cudowną iest w sobie prawdziwa i rzeczywista; powtóre czyli dzielność sił naturalnych przewyższa. O tych dwóch punktach zapewniwszy się dokładnie, naysprawiedliwszy uformujemy wniosek, iż sprawa pomieniona bezwątpliwie iest cudem.

W tym religijnym równie iak i we wszystkich względach ludzkiego społeczeństwa, chronić się trzeba dwóch przeciwnych występków, które przewracają słusność rozsądku; a przecie bardzo często popełniają ie ludzie. Jest to: nazbyt wiele, lub nazbyt mało wierzyć. Ponieważ naturę naszą, prócz istotnego iey ograniczenia, zdegradował ieszcze i pierworodny upadek,

rodziemy się zatym z nieszczęśliwą skłonnością i łatwością do błędu. Skutki tej skłonności różnią się w nas podług różnicy charakterów i temperamentów tak nieznacznie, że z ledwością dostrzegamy ich sami. Znajdują się ludzie charakteru łatwego i powolnego, albo przytępego umysłu, albo już uprzedzone na stronę jakiej opinii, które nie tylko nazbyt prędkie do uwierzenia, lecz nawet bez fundamentu przylegają do wszystkiego cokolwiek odpowiada ich wyobrażeniom i sposobowi myślenia. Ci popełniają pierwszy występki nie mniej Religii jak zdrowy rozum rażący; gdyż napisano: *Qui cito credit, levis est corde* (a). Drudzy przeciwnie będąc twardego charakteru, i ducha usposobionego do sofistycznych wykrętów, zakazują się z nieporównaną skłonnością do sprzecznomówności i niedowiarstwa. Krótko mówiąc, nie wierzą tylko sobie samym, i cudze świadectwo prawie żadnego nie ma u nich znaczenia. Ani pierwsi, ani drudzy ordynaryjnie nie dosięgają celu. Tamci przylegają do kłamstwa, przez obawę aby nie ubliżyć należnego prawdzie kredytu; Ci odrzucają prawdę przez zbyt kłującą lekliwość, aby zamiast prawdy nie uwierzyli kłamstwu. Drudzy bywają pospolicie przenikliwszego dowcipu; pierwszych zaś dystyngwuje

(a) *Ecclesiastes* 19.

większa dobroć ich serca. I lubo winniśmy unikać tych obudwu defektów, wyznać jednak należy, iż defekt łatwowierności mniej szkodliwy ludzkiemu społeczeństwu, gdyż jego gruntem jest powolność i umiarkowanie, przymioty nieskończenie dogodne towarzystwu Ziemianów. Takie przymioty są przyjemne łagodne i spokojne; a jeżeli kiedy ich łatwowierność przez inszych oszukana zostanie, sami tylko na tym ucierpią. Przeciwnie defekt drugich rodzi się z pychy i małego dla inszych ludzi szacunku. Wykazują tacy w społeczeństwie ton podeyrzenia, minę pogardy, przywiązanie do swego zdania, ducha sprzeciwienia i jakiegoś oszczerstwa, które naturalnie nudzą i odrażają serce cnotliwego człowieka. Bywają przymioty więcej nad inszych wystawieni na utratę Religii, skoro wypadnie kwestya interesująca ich zbliska; ile jeszcze że obrót przewrotnego ich geniusza daie im zręczność do łatwego imponowania duszom prostaczym. Zresztą nie masz w świecie człowieka, który nie wolalby mieć do czynienia z łatwowiernym, niżeli z owym podeyrzliwym i nazbyt przezornym sąsiadem, u którego po długich targach z ledwością dokupi się wiary. Osądziłem takie uwagi za potrzebne w tym miejscu, dla uzbroidenia Czytelnika przeciw zarazie panującego dziś omamienia. Poczytnia sobie

w tym wieku za jakąś chlubę być ostróżniejszym nad innych, i upatruia niby charakter tegiego ducha w onym gatunku niedowiarstwa. owocu pychy i omierzley hytrości, które przez naturę ani z rozumem zdrowym, ani z Ewangelią pogodzić się nie mogą. Maią sobie za cechę iakiegoś upodlenia, gdyby raczyli iednako myśleć z mniej edukowanym pospółstwem, i pokazać że ich geniuszowi brakuie wybiegu na odparcie gminnego rozumienia.

III. Tym czasem, lubo ieden z wymienionych defektów gorszy nad drugi, biorąc iednak rzeczy iak każe zdrowy rozum, nayrostopniejszy i iedyny iest środek, ile możności, unikać ich obydwóch. Prawdziwy Mędrzec zawiesza swoją wiarę, skoro dowody czyną prezentuią się iego rozumowi niedostateczne; uznaje tenże czyn tylko za dowodny (*probable*) kiedy iego próby klubią się granicami ordynaryney dowodności; ale wstydzilby się nie dowierzać albo zaprzeczać, gdy iasnie i przez dowody maiące związek analogiczny z przedmiotem, rzecz wykazaną obaczy. Otóż zasada, przeciwko której człowiek dobrego zdania, iakieźkolwiek bytyby z innych miar iego wyobrażenia i uczucia dotyczące Religią, nie może zdać mi się żadnego uformować zarzutu; ta więc sama zasada ma służyć nam za bazę w metodycznym śledzeniu prawdy cudów, których

zabieram się opisywać relacją. Jeżeli Bóg dał nam dostateczne dowody ku przekonaniu rozumu o rzeczywistości tych cudów, byłoby oczywiście krzywdzić iego Maiestat, odmawiając im wiarę; lecz z drugiej strony pewno nie popełniemy występku zawieszając sentencyą, gdyby dowody nie wystarczyły do zadecydowania rozumu, który tenże Wszechmocny Stwórca dał nam za pochodnią i przewodnika dla kierowania nas w ciemnych ścieżkach pielgrzymowania naszego. Podług tych to dwóch reguł w krótkości rozbierzemy cuda, które zacząwszy od dnia 9 Lipca, roku świeżo zeszłego 1796, aż ku środkowi Stycznia dziś płynącego 1797, w mnóstwie Świętych Obrazów po większej części Matki Bożej Maryi, raczyła okazować Wszechmocność, i które stanowią cały przedmiot równie zbioru idącego pod prasę, iak Dyskursu moiego.

W tak wielkiej sprawie chcąc zachować porządek, osądziłem rozpocząć ią od tego argumentu: Ażeby rzeczywistość czynów, o których tu iest mowa podpadała wątpieniu, potrzeba iżby albo Świadkowie one zeznawaiący których tak potężna liczba, przez iakieś wspólne im wszystkim ośmaitwienie, byli imaginowali że widzą, czego w samey rzeczy nie było; albo iżby wszyscy stali się igrzyskiem iakiejsz sztuki, przez którą ktoś dokazał skutku, na

który poglądali; albo nakoniec, iżby przez jakie zdraycze spiknienie zmówili się wszyscy na zatwierdzenie iednego kłamstwa. Jeżeli się wykaże, iż nie można na żadną z takich hipotezów pozwolić, tedy czyn doświadczony w całym rygorze, ani podobna po rozumnemu odmówić mu wiary.

IV. Nayprzód, gdy rozeszła się pogłoska, że wszystek lud (lud miasta iakim jest Rzym) zeznaie pomienione cuda iako widziane własnymi oczami, w takim mnóstwie Obrazów, i po tak wiele razy, i przez tak długi czas, należało się naturalnie spodziewać iż ważność takowego świadectwa uprzedzi na fawor rzeczywistości czynów, i usposobi duchy do zawierzenia relacyom, ktoreby w tey materyi dało się publiczności. Wiedzą wszystkie Narody, że ta Swiata Chrześcijańskiego Stolica zamyka lud światły, złożony z Osób każdego Stanu i Kraiu, i że w niej iako znajomość Pisma Świętego, tak Nauki pięknych sztuk wygorowane podobno, (można powiedzieć bez obawy zapalenia zazdrości) do wyższego stopnia niżli gdziekolwiek indziej. Nawet i Naturalne umiejętności, równie iak reguły krytyki nie leżą tu odłogiem; ciągną się owszem ich kursy w najlepszych z pomiędzy Metodów praktykowanych w Akademjach dzisiejszych. Godni więc politowania oni Cudzoziemscy Teorystowie,

którym przyszło do głowy, w poważnych i scyentyficznych tonach dyktować nam przestrogi: że łamanie słonecznych promieniów, że spracowanie i pochwywanie oczów długi czas wlepionych w ieden obiekt, że polyskiwanie szkła, rozmaitość kątów perspektywy, a nadewszystko uprzedzona i zagrzana nabożeństwem imaginacya zrządzały te uczucia, których doświadczyło tak wiele Osób podług Sądowego zeznania. Pretendowali ci Ichmościowie takimi, lubo w swym gruncie słusznemi, ale co do okoliczności bardzo nieskładnie użytymi przestrogami, wyświadczyć Miastu Rzymowi przysługę, iaką wyświadczyłby światły Akademik goralskim pastuchom, dając im lekcya aby nie pozwalali durzyć się fałszywey Meteorze, którą zdaia się sobie widzieć. Zacni Cudzoziemcy którzy pod tę epokę bawili w naszym Mieście, i którzy dobrze znaią iak edukowany lud iego, mogą zaświadczyć że tu nie było nikogo, komuby z własnego instynktu te szumne trudności nie stawiały się w głowie; że nie tylko Mędracy i Literacy, ale też pospółstwo Artystów, nawet znaczna część kobiet żywo zastanawiała się nad nimi, mianowicie od czasu gdy cuda zagęszczone poczęły większe czynić wrażenie, i stały się powszechną konwersacyów materyą. Przez komunikacye które Osoby wyższych Stanów czyniły iedne drugim ze swoich obserwacyów

i zastanowień stosownie do natury przedmiotu, nauczyło się w krótkce Rzymiskie spóółstwo tak dobrze rozumować o skutkach światła i wzroku, że słuchając jego dyskursów zdawało się iakoby ćwiczeni Fizykowie umawiali się między sobą w celu opatrzenia się przeciwko omamieniu, na które możnaby się wystawić uważając poruszenia w oczach Świętych Obrazów. Użyto i w Sądowym Processie osobliwszej bacznosci domagania się od każdego Świadka, aby dał dokładną demonstracyą, że cudo które zeznanie nie żadney naturalney przyczynie, lecz samey Boskiej dzielności przyczytane być mogło. Ten punkt był obiektem osmego punktu Inkwizycyów, których cały porządek opisze się niżej (b). Wszyscy więc bez wyjątku Świadkowie musieli rozwiązywać to ważne zagadnienie; i gdyby kto chciał sobie zadać pracę przeczytania w Aktach oryginalnych odpowiedzi które tam złożyły 86 Osób, przywiązuując się nawet z preferencyą do złożonych przez mniey edukowane i mniey pismenne Osoby, przekonałby się że każda z nich daje przedziwne tłómaczenie, iuż z obranego punktu widoku w swych obserwacyach; iuż z użytego obrotu ku zabezpieczeniu się przeciw impressyom światła bądź słonecznego, bądź pochodzącego z świec albo lampów; iuż z bacznosci aby nie fatygować

WZRO-

(b) Patrz na karcie 53.

wzroku; aby zapewnić się pierw o ordynarynym stanie oczów Obrazu; aby zwążyć uszykowanie świec gorejących, iako i blask szkła iezli się przed Obrazem znalazło. Z tąd oraz pochodziła ona tak doskonała tychże Świadków o rzeczywistości cudów konwikcya, że nie tylko ochotnie ztwierdzali ie przysięgą, ale też oświadczali się z gotowością życie za ich prawdę odważyć. Jeszcze i to przydać należy, iż Świadkowie których wzięto pod rygor formalnościów Sądowych, byli wybierani z każdego stanu i kondycyi, iak okazuje w swoim miejscu ich lista (*); że nie przyjmowano do Processu żadnego z owych którzy ugęszczali przed cudowne Obrazy, aby tylko obaczyć co tam widzieli drudzy, i łączyć z nimi nabożne do Maryi wykrzyki; lecz dano preferencyą tym, którzy obrawszy punkt widoku, uważali spokojnie i z reflexyą, pomierzając w cichości to, co lud iednomyślnie zaświadczał w akłamacyach, z tym co sami czuli i wewnątrz doznawali. Teraz kto zastanowi się szczerze nad takim Sądowego postępowania sposobem, czyliż podobna aby nie przyznał, iż z niego wypada demonstracya, którą bez repliki wszytkie wieki aprobować powinny?

V. Wystawmy sobie rzecz po naturalnemu, iak się wielu Świadkom zdarzyła Człowiek rozsądny słysząc gadających o cudach,

(*) na karcie 154.

idzie przed ieden z Świętych Obrazów, aby tych cudów własnym okiem doświadczył. Tam zastaie potężne mnóstwo Spektatorów mających oczy iak on, i zgromadzonych przez tę samą pobudkę która iego zwabiła. Spektatorowie do których się przyłączył obstatpiwszy Obraz do kół stali we wszystkich punktach widoku, i w tysiącznych kierunkach dosięgało ich światło. Znajdował się on więc w tym natłoku iak Świadek mający tysiąc oczów, albo na tysiąc Osób rozmnożone iestestwo. W takiej pozycji widział ten Człowiek iasnie, wyraźnie i bez najmniejszey wątpliwości poruszenie w oczach malowanych, tym samym nieruchomych z natury; i za każdą razą kiedy on widział, słyszał w tymże momencie zgodne wołanie mnóstwa łączącego swoje świadectwo. Aby nie zfatygował oczów, spuszczał ie czasem na dół, przestrzegając razem żeby i imaginacya iego trzymała się spokojnie; raz po raz iednak spoyrzał ku górze czyli nie zaszła na Obrazie odmiana. Jeżeli nic nie widział, baczył że też i insi Spektatorowie nie widzieli, bo ciągneli swoje Modlitwy prywatne lub publiczne. Alisci z nagła w niespodzianym momencie przerywa się Modlitwa, i daie się słyszeć powszechny wykrzykniby z iednych ust pochodzący; głosi lud wszystek że widzi cudo: *Oh Boże woła, patrzajcie patrzajcie, niech żyje Marya &c.* Trafia się często, że ten sam lud tłumaczy nawet sposób którym się cud odbywa, wo-

łaiać: *Oto wznosi powieki; oto obraca zrzenie; patrzajcie iak ie kryje; oto ie spuszcza; spoyrzyćcie na oko prawe; przypatrzcie się lewemu &c.* Zaraz na pierwszy odgłos podniosłszy oczy spokojny Obserwator, widzi rzeczne poruszenia, i tych samych doświadcza wewnątrz uczuciów z którymi tłumacza się insi; czuje się zatym tak silną przytkoczony konwikcyą, iż to co widział, zdaie się mu słoneczną iasność przewyższać. W tym samym momencie iakowaś święta drżączka przeymuie go całego i tworzy w iego duszy tysiąc affektów zmiękczenia, pociechy, nadziei, miłości &c. właśnie iak gdyby mu się objawił Naywyższy Boga Maiestat. W krotce potym odnawia i powtarza doświadczenie w odmiennych sytuacyach. Wraca na miejsce w różnych dniach i godzinach, a zawsze z nowemi ostrożnościami przeciw pomylce zmysłów; iuż odpoczywa oczom; iuż pogląda gołemi zrzenicami; iuż uzbroionemi wyborynym instrumentem; iuż z drabiny przymyka ie iak tylko może naybliżej do malatury cudownie ożywionej; słowem, szuka wszystkich sposobów, nie mówię do widzenia oczami, lecz dotykania rękami tak nadzwyczajnego dziwu, w celu przekonania się o iego rzeczywistości. — Ani to zadziwi potomności, iż można było użyć takich doświadczeń z cudem, który nie dział się w iednym miejscu, ani odbywał się przez chwilę, iak niemal wszystkie dawniejszych cza-

sów cuda; ale praktykował się na tak wielu Obrazach i trwał całe miesiące. Mógł tam każdy kto chciał poyść obaczyć go i znowu wrócić do niego kiedy się podobało; mógł porównywać wygodnie swe obserwacye, rozbierać rzecz, i o niej rozumować iak o naynaturalniejszym fenomenie. Był to wypadek, który w całej zda mi się Historji Swiata nie znajduie przykladu — Staralem się wytknąć w każdej relacyi użycie takich ostrożności ze strony Swiadków dla dokładnego rozważenia i zweryfikowania cudów które zeznali. Jeszcze przydam do tego i rzetelną cytacyą kart Processu, aby ci, którym się upodoba mogli z niego wyczytać, czy wiernie przytaczam jego słowa, — Nie dosyć było natym że Swiadkowie użyli tyle rozmaitych sposobów dla zapewnienia siebie samych o prawdzie, i postawienia się w stanie aby tey prawdy mogli inszym dowodzić, każdy podług swojego geniuszu, umiejętności, reflexyów i środków które podał im rozum; zrzadziła jeszcze Opatrzność, iż obrał sie pomiędzy nimi jeden, który połączwszy swój dowcip i umiejętność z odwagą, wstąpił na drabinę o pośród dnia i w przytomności mnóstwa, trzymając cyrkiel w ręku przytknął go do kącika Obrazowego oka: a gdy przy aklamacyach wszystkiego ludu zaczęła zrzenica ruszać się ku przeciwney stronie, on otwierając swój Cyrkiel

z biegiem teyże zrzenicy, potrafił wymierzyć linie które przebiegła idąc i powracając do mieysca. Poda się niżej (*) cała Jnkwizycya tego Swiadka i posłuży Czytelnikowi zawizeunek resztujących 85. iey podobnych, które składają Processowy Protokół.

VI. Rozumuemy teraz po prostu, i sądźmy bez uprzedzenia. Nasz przedmiot nie jest rzeczą tak trudną i zawiłą, któraby potrzebowała wysokiego światła, doświadczenia, albo talentu. Nie chodzi tu o nic więcej, tylko o widzenie w oczach Obrazu lub Statuy ruszania które prezentowało się pod rozmaitemi formami. Raz zdawało się że powieki szły w górę; drugi raz że zrzenice obracały się w horyzontalnym kierunku, albo idąc do góry kryły się aż pod zwierzchną powiekę; po chwili spuszczały się na dół i stały w swoim zwyczajnym mieyscu.... Wszak iasna, iż w tym punkcie nie zachodzi nic takowego, na co każdy Człowiek rozsądny, byle tylko posiadał wzrok dostateczny i stanął w przyzwoitym zbliżeniu do przedmiotu, nie mógł ofiarować się albo być przyięty za Swiadka. Nie trzeba tu odbywać Szkolnego kursu, nie trzeba się bać oszukiwania w zasadzie albo wnioskach; wszystko o co tu chodzi zawisło na aktualności czynu czyli wypadku względem którego exystencyi może decydować choćby nayprostszy Wieśniak, stosownie do świadectwaswych oczów. Je-

(*) na karcie 17.

żeli więc, idąc za regułami rostopności i zdrowey krytyki, nie ma żadnego miejsca podeyrzenie, aby ten który świadczy że widział, albo był oszukany przez zmysły albo, chciał oszukiwać, możnaby w tym razie przystosować one Axyoma Pisma i Prawa: *In ore duorum vel trium stat omne verbum*. Nie miałby nikt wahać się wierzyć takiego czynu zatwierdzonego dostateczney liczbą Świadków zeznaniem, iak się wierzy codziennie tyle inszych rzeczy tey samey, albo różney natury, które nam dzieie historyczne podają. Lecz można bez przesady powiedzieć, iż cuda które dały się widzieć w Rzymie sześć do siedmiu Miesięcy, mają za sobą przynajmniej 60,000 każdego stanu i kondycyi Osób świadectwo, które nie tylko wyznawają że je swemi oczami widziały, ale też że po wiele razy i z należytą uwagą na nie patrzyły; tym zaś samym każda z nich kwalifikuje się do sądowego prawdy zaprzysiężenia. Nie rachując onych tysięcy które były raczy mechanicznemi niżeli krytycznemi cudów Bożych widzami. Z tych wszystkich tylko 86. (dla przyczyn wymienionych w Przedmowie) pod formalności Sądowe podciągnięte zostały. Odebrawszy pierw Sędzia ich uroczystą przysięgę, i zapędziwszy się z nimi w głęboki rozbiór rzeczy, rozkazał sobie dać sprawę ze wszystkich okoliczności; zapytał o fundamenta na którychby zasadzały swoje świadectwa,

czynił zarzuty, i wyciągał rodzaju demonstracyi która miała być konkluzją wszystkich depozycyów Sądowych. Można posunąć liczbę Świadków Sądowych do 174. rachując tych, których lubo nie brano pod rygor zwyczajnych formalności, prezentowali się jednak Trybunałowi i zapisani w Aktach Processu iak współ-Swiadkowie rzeczy zeznanych przez pomienione 86. Osób. Gdybyśmy zaś chcieli wciągać do rejestru ieszcze i owych, którzy złożyli świadectwa w dokumentach extra-Sądowych podanych w nasze ręce, a którzy byli gotowi złożyć je w Sądzie; tedy możemy rachować około 1,000 Świadków, zaręczających prawdę wyżej wspomnianych cudów, iako widzianych własnymi oczami i one ztwierdzających częścią Sądownie i podług formalności Prawa, częścią na piśmie umocowanym przysięgą — Wtakowym rzeczy stanie, trzeba zdami się być bardzo nieludzkim, i chwycić się iakiejsis nowey krytyki, aby sobie perswadować że się ci wszyscy Świadkowie oszukiwali, i zawsze się oszukiwali, i w iednakim sposobie, i względem iednakego czynu, a czynu tak łatwego do widzenia i poymowania każdemu kto ma oczy; że nad to, całe mnóstwo wraz z nim przed Obrazem zgromadzonego i toż samo zeznawającego ludu oszukane zostało, imaginując iż widzi, czego w samey rzeczy nie było. — Nie mówię żeby nie mogło się wydarzyć, i żeby

aktualnie nie wydarzyło się *czasem*, iż iakie pobożne uprzedzenie, olśnienie, defekt proporcji między okiem i odległością przedmiotu, lub insza fizyczna iaka przyczyna sprawiła w iedney albo drugiej Osobie wrażenie imaginacyi, iakoby widziała, czego w samey rzeczy nie było. Ale iakimże prawem sądzić, aby tylu Świadków, a Świadków rozsądnych, baczących, ostrożnych, iak się ich okryśliło, tak grubo zbłądzić mieli? Co zaś wynosi demonstracyą aż do stopnia oczywistości na którą nie podobna replika: iakim sposobem pomyśleć że pretendowane oszukanie mogło być tworem imaginacyi; albo że oczy tysięcy Świadków zawsze w iednym momencie, ani wprzód ani później, złe rzeczy oglądały; że ciż Świadowie nagle i nadspodzianie wszyscy razem wynosili głosy, iż widzą czego nie widzieli; a to bardzo często w iednym dniu, i przez wszystkie dnie tylu miesięcy. Łatwiej pojąć i wytłomaczyć, iakim sposobem góra z własnego poruszenia rzuciłaby się w morze....

VII. Sam nawet zwyczaj zapatrowania się na te extraordinaryne cuda, podał nam nieomylny środek do rozpoznania kiedy się niezawodnie działy, i kiedy nie można ich było na żaden sposób przyczytać omamieniu, iakie w niektórych Osobach pobożna imaginacya wytwarzała czasami. Dopoki nie było żadnego poruszenia w oczach Obrazu, dopóty trzymał się lud spokojnie, modląc się i z nabożną ciekawo-

ścią poglądając na Obraz. Trafiło się tym czasem, że nagle zawołała która niewiasta lub mężczyzna, iż widzi ruszenie oczów albo odmianę twarzy w Obrazie; takim głosem zelektryzowane dwie albo trzy Osoby z pospólstwa, bojąc się może aby ie nie miało za mniey nabożne, przyświadczały krzyżąc: *tak iest, tak iest, patrzajcie...* Lecz cała reszta obecnego mnóstwa nic nie widząc, milczała z oczami wlepionemi w Obraz; co było pewną skazówką iż pobożne wzruszenie onych trzech albo czterech Osób pochodziło z partykularnego ich entuzjazmu, chyba że widzenie cudu znaczyło w tym razie łaskę szczególną dla nich samych służącą. Gdy zaś przypadło rzeczywicie cudowne powiek lub zrzenie Obrazowych ruszanie, na ten czas nagle ze wszystkich razem ust wypadające świadectwo robiło eksplozyą, którey nie można dać sprawiedliwszego wyobrażenia, iako stosując ią do Artyleryczney *salwy*. Albo iezli mam powiedzieć inaczej, była to niezrozumiana mieszanina rozmaitych wyrazów, podług różnych sposobów ktoremi każdy dawał poznać uczucie iakim został przeięty; ta iednak mieszanina nie formowała w uszach tylko ieden szczególny wykrzyk. Widzieć było w tym momencie iednych na twarz padających, drugich płaczących, innych błądzących się w piersi, albo na inszy sposób dowodzących tego co oglądali i czego doświad-

czali w swych sercach. — Obmyślił Bóg środek jeszcze iasniey przekonywaiący o prawdziwości swoich cudów, a to w rozmaitości sposobów któremi się działały. Nie tylko odmieniało formy cudowne oczów Obrazowych ruszanie, ale też praktykowało się często-kroć w nienaturalnych ludzkiemu oku kształtach. Raz po raz podniosły się zrzenie aż do zupełnego zniknienia pod powiekami zwierzchemi; i znowu iedno oko obracało zrzenie, gdy drugie, chociaż równie otwarte, trwało tym czasem bez poruszenia. Takie kształty ponieważ niezgodne z naturalnym ludzkich oczów zwyczajem, dowodzą bardzo iasnie iż nie mogły być brane za skutek imaginacyi, która ordynaryinie w samych tylko naturalnych formach przedstawia nam obiekt — Pytam iuż teraz: kiedy tysiąc Świadców zeznawali w iednym momencie i iednomyślnym głosem że widzą cudo, i kiedy nawet okryślali iego okoliczności wołając: *Oto podnosi zrzenie; Oto ią spuszcza; patrzcie iak oko lewe obraca się z iedney na drugą stronę....* czy było podobieństwem, ażeby Człowiek z zimną krwią tę samą rzecz, i w tym samym momencie doskonale widzący, mógł być oprzeć się sile takowey demonstracyi? Otoż tak działo się w Rzymie; działo się dłużej nad pułroku, działo się nie raz, nie dwanie dziesięć, ale tysiąc i tysiąc razy; i wiele tysięcy Świadców patrzali na tę prawdę. Oczywistość więc cudu wraz z niepo-

dobieństwem oszukania patrzących stały się tak otwarte, i ich dowody tak niewzruszone, że nasze następne pokolenie pod żadnym pretextem nie potrafi odmówić im kredytu.

VIII. Jeszcze insza reflexya służąca do uprzątnienia wszelkicy cieni podeyrzenia, iakoby imaginacya lub oczy Spektatorów względem rzeczywistości przerzeczonych cudów, zamytłone być mogły; gdyż powiem śmiało, że właśnie taką obfitość i rozmaitość dowodów podała nam Opatrzność, iakiey wyciągała dzisieyszych czasów niedowierczych kondycya. Trzeba sobie przypomnieć, iż w epoce tych nadnaturalnych wypadków praktykowało się szczególniejsze nabożeństwo ludu Rzymskiego, iak i po dziś dzień, do cudownego Obrazu Matki Bożey w Kościele S. Bartłomieia *des Bergamasques* pod tytułem *Nays: Panny Miłosierdzia*. Znayduie się niezmierna liczba iego kopiów, iuż malowanych na płotnie, iuż sztychowanych, które nie tylko Domy Obywatelskie, ale też rynki i ulice tego Miasta zaięły. Uszanowanie, zaufanie i generalne nabożeństwo Rzymian ku temu w szczególności Obrazowi, są rzeczą tak iawną i publiczną, że iey nikt nie zaprzeczy. Uciekał się ten lud do niego we wszystkich dotkliwych przygodach i znacznieyszych uciskach. Supponujemy więc iż uczucie nieszczęśliwości krajowych które rozpoczęły się z epoką cudów, i które odtąd coraz bardziey wzrastały,

przeraziły pobożną imaginacją Rzymskich mieszkańców; albo że cuda praktykowane w Ankonie i inszych mieyscach Marchii 25 Czerwca poprzedzającego, o których tu rozchodziła się wiadomość w pierwszych dniach Lipca wznicił jakąś emulacją i pragnienie widzenia w tym Mieście ruszania oczów Maryi, na które tam poglądano; do któregoż Obrazu należało się w takim razie udawać? Czy nie iestże oczywista, ieżeli chcemy mówić rozsądnie, iż dnia 9 Lipca powinny były wszystkie imaginacye poruszyć oczy Obrazów *Najświętszej Panny Miłosierdzia* przez preferencyą? Tym czasem przez cały ciąg naszych cudów, lubo nabożeństwo ludu ku tym Świętym Obrazom i zaufanie było iednostayne; lubo nawet trwał ten sam konkurs który dawniej, mianowicie w Kościele S. Bartłomieia; przecież iakimsiś nowym cudem, iż tak rzekę, nie znalazł się ani ieden z tych Obrazów *Najsw: Panny* w Rzymie któremuby przyczytano cudowne oczów ruszanie, ani iedna Osoba którejby się tak zapaliła głowa, żeby się iey zdawało, i żeby powiedziała iż go doyrzała w którymkolwiek z pomienionych Obrazów. Ten fenomen godzien szczególniejszey uwagi, i pamiątka iego tak świeża, że cały Rzym może mu dać świadectwo. Zastanawiając się nad nim rozsądniejsze Osoby, łatwo domyślić się mogły, dla czego *Majęć Boska* przeznaczając Rzym na teatr no-

wych cudów, chciała żeby się rozpoczęły od Obrazu *dell'Archetto* (*) Gdyby te cuda były zaczęły się od iakiego Obrazu zaniedbanego i opuszczonego, można było imaginować, że znalazł się ktoś interessowany do ziednania im wiary, a tym samym wnioskować podobieństwo iakiegoś oszukaństwa; gdyby przeciwnie na którym z Obrazów z szczególniejszym nabożeństwem uęszczanych od ludu były wzięły początek, można było pomyśleć, czyli pobożny entuzyazm wzruszony żywym uczuciem nieszczęść których się doświadczało, albo przez emulacją, iak namieniło się wyżej, nie zapalił tak dalece imaginacyów, aby się im zdawało że widzą czego w samey rzeczy nie było. Obraz *dell'Archetto* trzymał się wśródku pomiędzy tym dwoiakim gatunkiem; był on przedmiotem nabożeństwa, które nie potrzebowało ani ożywienia, ani zwolnienia.

IX. Druga nie mniejszey wagi okoliczność zastanowiła lud w ciągu tych dni, gdzie mnóstwo i ponawianie cudów nadawało mu ruch bezprzestanny, i gdzie liczne tłumy trzymały w ustawicznym obleżeniu Matki Boskiej Obrazy. Już od wielu Miesięcy przyczepiła czyiaś pobożność kilka Liliów do muru przyległego Obrazowi *Najsw: Panny* na rogu Ulicy *Arche des egouts*. Te Lilie od tak dawnego czasu wystawione na upały południowego słońca uschły i ztwardły nakształt kłiów po odpadłych zupełnie kwia-

(*) Patrz niżej na karcie 5.

tach i liściach. Alie nadspodzianie pokazały się trzy pączki zielone Liliów kwitnących po lewej stronie dwóch wiązków tychże wyschłych łodygów, a jeden ze wszystkim im podobny po prawej. Te cztery pączki pomimo upałów, które w Lipcu dochodzą najwyższego stopnia, chowały swą zieloność i świeżość nie przez kilka dni, lecz przez kilka Miesięcy. Wszystek lud wierzył i wyznawał statecznie, że to był fenomen niepojęty i przewyższający całą działalność natury: poszło zatem, iż długi czas gromadziły się potężne tłumy wiernych wylewając gorące modły przed pomienionym Obrazem. Nie była to opinia samego pospółstwa, lecz utrzymowały ją najsławniejsze Osoby niemieckie ćwiczone w naturalnej Historii, iak świadome przedniejszych w tej materii Autorów. Lubo wyznawali niektorzy z Botanistów, że taki skutek mógł naturalnie wydarzyć się w Lilii, iako należący do klasy cebulowatych roślin, nie podobna im jednak było przekonać się, aby to miało miejsce w takowej porze i w takim położeniu. Ale ponieważ jesteśmy w Rzymie, i to w czasach gdzie czuie każdy Człowiek rozsądny iak wielkiej potrzeba ostrożności gdy chodzi o cudowną sprawę, starano się więc raczej perswadować ludowi, że ten wypadek dał się naturalnie tłomaczyć, niżeli go akredytować za cudowny fenomen. Tym czasem Lilie stały w framudze przy Obrazie, gdzie

i stała do dziś dnia, a generalna opinia względem cudowności ich pączków podzieliła się na stopnie już dowodności, już oczywistości, albo iezli się komu podoba, niech powie niepewności. Wracając do naszego przedmiotu, wykażnie się z wielu dokumentów extra-Sądowych złożonych w Biurze tutejszego Wikaryatu, iż dnia 9 Lipca widziano łodygi pomienionych Liliów zupełnie uschłe i spalone od Słońca, a nazajutrz 10. znaleziono je świeże i rozzieleniałe na końcach; ale ledwo obrało się dwóch między tylu Świadcami, którzy dostrzegli ruszenia oczów Obrazu, lubo ten Obraz, z okoliczności samych Liliów, bywał tak nadzwyczajnie ugęszczany od ludu: tu zaiste punkt godzien szczególniejszej reflexyi. Okoliczność Liliów nadawała temu Obrazowi reputacyą cudownego; mnostwo ludu pełne wyobrażeń ruszania które dało się widzieć w oczach tak wielu innych Obrazów, modliło się przed tymtu z osobliwszą gorącością, i bardzo pilnie zagładało mu w oczy, przecie z ledwością para Osób odezwały się że widzą w nim poruszenie zrzenia. Patrząc też i inși, wyteżają wzrok, ciągnie się konkurs przez wiele tygodni; wszelakoż i ludzie i ich imaginacye zawsze iednakie. Okoliczności dotyczące ten Obraz były daleko podobniejsze do zapalenia przy nim imaginacyi i oszukiwania zmysłów, niżeli przy wszystkich innych Obrazach, a przecie nikt nie imaginuje że wi-

dzi, czego nie widzi, ani nie dźrzą zmysły pobożnych Spektatorów. Miałoby być podobna, aby ustała wszystka gorączka, aby wszystkie imaginacye i wszystkie głowy ludu Rzymskiego, ostygły z zapału właśnie w momencie kiedy stanęły na tej ulicy, i aby wszystkie umysły nadzwyczajnie wzburzone na każdym innym miejscu zaspokoili się właśnie w tym kroku, gdzie zamęt ich powinien był osiągnąć najwyższego stopnia? Albo mówiny inaczej: Czy będzie mogła uwierzyć przyszłość, że było potrzeba abym się tak dalece wywnętrzał na demonstracyą rzeczy każdemu iawnych i mających za sobą naypubliczniejsze odgłosy? Oycowie nasi nie byliżby przestali na krótkim wytłomaczeniu przyczyn gruntuiących pewność relacyi? Abo byliżby oni pomyśleli kiedy, że przeciw Świadectwu całego Rzymu można stanąć z odporem? Lecz znane naszego wieku nieszczęścia łatwo mię usprawiedliwią, iż tak długo, i tak uśilnie moję rzeczy popieram, aby cuda Boże przeniosły się do potomności z tą oczywistością, którą On sam nadać im raczył i aby każdy dobrego serca Człowiek, choćby był insey Wiary wyznawcą, mógł się o ich rzeczywistości nayzupełniey przekonać.

X. Nie lękam się przydać, że świadcząc się całym Rzymem w sprawie cudów o których tu iest mowa, nie myśliłem wyłączać ani tych nawet Osób, które ich nie widzia-

ły, choć ugęszczały przed Obrazy w celu ich oglądania. Rzecz osobliwa, iż przez iakąś konsekwencyą Naywyższej Mądrości, z którą Bóg w interestie tych nowych cudów wszystko wykalkulować raczył, wszystkie pomienione Osoby, które bądź niedosięgły oczami, bądź nigdy nie trafiły na moment, gdy oczom inszych Spektatorów prezentowały się te nadnaturalne widoki w onych czasach tak obfitego miłosierdzia Niebios, oddały, na świadectwo drugich, publiczne ich rzeczywistości homagium, iak wyjaśni się niżej w Paragrafie XIII. Jeszcze i takie Osoby wykażą się w Zbiorze Sądowych przezemnie zaokrąglonych Inkwizycyów, które z iakieysię szczególney dyspozycyi tej samey Boskiej Mądrości, nie mogli dogodzić swoiey pobożney ciekawości, dopiero przyszedłszy do czwartego lub piątego z cudownych Matki Jezusowey Obrazów. Znaydą się nakoniec, które z tajemney rady Sądu Bożego nigdy iey niedogodziły, lubo stawały w odległości, z której mogłyby były widzieć; lecz i te pamiętaią doskonale, że słyszały pod owczas wszystek lud wołający, iż bardzo wyraźnie ogląda cudo. Same więc akłamacye brzmiące w ich uszach tak zgodnie za każdym powtorzeniem cudo, i niemogące naturalnie pochodzić tylko z wrażenia przez tenże cud razem sprawionego we wszystkich Spektatorach, były dla takich Osób naypotężniejszymi dowo-

dami iego rzeczywistości. Miały one niewzruszony fundament do wierzenia, że tak nagłe i iednomyślne tylu naocznych Świadków wykrzyki nie mogły być przyczytane żadnemu uprzedzeniu na stronę iakowego marzenia. Jakoż czy podobna im było sądzić inaczej, widząc mianowicie między temi Świadkami ludzi nie dawno nayprzeciwniejszą uprzedzonych perswazyą; ludzi pałających iakimsiś gatunkiem gorliwości, aby zapobiedz temu co się zdawało szczerym skutkiem gminnego fanatyzmu: a przecie gdy staneli na miejscu i iasną oczywistością przytłoczeni zostali, wołających i płaczących równo z drugimi? Takie dyspozycye nie rzadko wydarzały się w Spektatorach. Mógłbym ich narachować wielu; ale dosyć tym czasem wspomnieć P. Liborego Angielucci z powodu iego szczególniejszey biegłości w Anatomiczney Nauce. Jest to ieden z naypierwszych w tey Stolicy Professorów Chirurgii, który pomimo naytęższego uprzedzenia przeciw rzeczonym cudom, stanawszy przed Obrazem i napatrzwszy się ich dowoli, podpisał swoją ręką uroczyste świadectwo wciągnięte do Sądowych Aktów (*). Pozwoliwszy wreszcie na podobieństwo, iżby w tak wielkim mnóstwie Spektatorów znalazły się Osoby zdurzone iakim optycznym błędem, tedy przynajmniey pewna, że trze-

(*) 518. Świadek, niżej na kart. 201.

ba zrzec się rozumu, albo utracić ludzkie czoło, chcąc taki błąd supponować we wszystkich względem tak licznych i tak ciągłych widoków.

XI. Już tedy niepodobna przykleić do zdrowego rozsądku, ażeby imaginacya, przewencya, lub iakakolwiek ze znanych naturalnych przyczyn mogły były omamić niezmierne mnóstwo Świadków zeznawających tak iednomyślnie prawdę rzeczy, na którą własnemi oczami i tak często i tak długo patrzyły. I nie potrafię zgadnąć, co by ieszcze dało się zarzucić tak imponującemu świadectwu w względzie pod którym zważaliśmy ie do tych czas. Czy podobno przyidzie komu do głowy, dla lepszego atakowania tey oczywistości, przypuścić suppozycyą sztuki, imaginując np. że mógł ktoś nią oszukać wszystkich Świadków, iakażkolwiek liczba i mądrych, i rozsądnych, i ostróżnych Osób rachowała się pomiędzy niemi? Czy zapędzi się taki Oppugnant po desperacku aż do koniekturowania iakiego nowego wynalazku, iakiego mechanicznego sekretu, którego użyli iacyś złośliwi oszustowie dla zażartowania z publiczney lekkowierności, nimby go obiwili światu? Ale dosyć iest zważyć, że cudowne Obrazy były w tak wielkiej liczbie, i te, ile powiększey części wystawione w Ulicach i Kościołach znane tak dobrze i przed i po ostatnich zdarzeniach,

aby osądzić iż tam żaden wpływ sztuki ludzkiej nie mógł mieć miejsca, ani nawet przystępu. Biorąc po rozumemu, ktożby exekucją takiego projektu poczytał za podobną przeszło w stu Obrazach lub Statuach? Znaczna część tych Obrazów są inkrustowane i zatopione w murze, na miejscach otwartych i każdemu widzialnych, tym samym nie masz najmniejszej cieni podobieństwa, aby można było bądź z tyłu, bądź z przodu attentować w nich oszukaństwo. Powtarzać przytym sztukę zwodniczą na tylu razem miejscach, i to kilka miesięcy, i to każdej godziny, a zawsze w obecności Spektatorów którzy bezprześcannie oblegali SS. Obrazy; tę zwodniczą sztukę, tak uszykować, ażeby raz działała, drugi raz stawała się nieczynną, i żeby tak sposób działań, iak pauzy zawsze się między sobą różniły; nakoniec ten złośliwie uknowany fortel przez sześć ciągłych miesięcy tak dalece ukryć przed całym Rzymem, że nikt do tychezas ani przebaknął słowa o iakiey koniekturze, czy nie jest-że to nayoczywistszym w rzeczach ludzkich niepodobieństwem?

Na tych uwagach skończyła się deliberacya odprawiona w przytomności Kardynała Wikaryusza, gdzie naradzano się czyliby można w tej Sprawie opuścić zwyczajne formalności Sądowej Wizyty czyli rewizyi Obrazów, których cuda dowie-

zione zostały. Urzędnicy Rzymskiego Trybunału, iako przyzwyczajeni postępować w każdej rzeczy z surową dokładnością, skłaniali się do teyże Wizyty, podług Instrukcyi na piśmie które mam pod oczami. Ale uczyniono reflexyą (przyznam się że też i moje było to zdanie), iż okoliczność aktualna była cale extraordinarynego gatunku, gdyż tu nie chodziło o jeden albo o dwa Obrazy, ani o rzeczy których ugruntowanie wyciągałoby cale Sądowej formalności. Inaczej, trzeba było odbyć ze Znawcami (Artystami) rewizyą dwudziestu sześciu Obrazów na jeden raz, a potem praktykować ią na daleko większej liczbie, chcąc ciągnąć Process względem tych wszystkich, które spublikowano iako równie cudowne. Taka zaś operacya jest bardzo zawiła, nudna, pracowita, wyciągająca wiele czasu i kosztów. Gdyż do każdego Obrazu potrzeba było urzędowego stawienia się Sędziego, Urzędników Trybunału, biegłych Malarzów, Malarzów &c. i dystyngwowanych Swiadków. Wyexaminowawszy i zgruntowawszy aktualny stan ramy, płótna lub deski, Statuy, malatury, ozdób, i wciągnawszy to wszystko w Akt czyli Protokół, trzeba ieszcze było każdy Obraz ruszyć ze swego miejsca, czego częstokroć nie możnaby było dokazać bez trudnego łamania muru, ramów, lub sztukateryów, końcem postąpienia do

nowey rewizyi wewnętrznego stanu iak Statuów, tak murów, tak i tego co się znajduje za Obrazem, a to dla uformowania drugiego Sądowego Aktu czyli Protokołu. Trzeba było potym stawić Obrazy na ich miejsce, utwierdzić, wmurować iak były dawniey, obwarować pieczęciami &c. To zaś wszystko na iakiż koniec? Oto dla prawnego udowodnienia, że nie potrafił nikt dokazać tak trudney i sekretney sztuki, aby ustawił w murze za dwudziestu sześcią albo sto Obrazami tyleż, niewiedzieć iakich Machin, i trzymał przy nich tyluż we dnie i w nocy ukrytych przez pół roku Machinistów, zaiętych durzeniem oczów całego Miasta złożonego ze 180,000 Mieszkańców, bez najmniejszego dostrzeżenia tey psoty! Słusznie więc dyspensowano się od tak uciążliwej pracy ku uzyskaniu demonstracyi rzeczy, o której nikomu nie przyszło się podeyrzenie, i względem której, kto chciał, mógł zapewnić się przez siebie samego; gdyż Obrazy są zawsze pod oczami całego Rzymu, każdy wie iakimi były przed cudami, i ich stan aktualny w każdym momencie zweryfikować potrafi (*).

(*) Można tu przydać, że Najmędrsza i Naydobrośliwsza Opatrzność Stwórcy, wymierzająca czas do formowania Processu, a przeglądająca go niewystarczającym, gdyby po pięcio-miesięcznym iukwizycyow przeciągu był jeszcze w pomienione Wizyty Obrazów wdał się Rzymski Trybunał dla uzupełnienia tych formalności, raczyła im sama zapobiega,

XII. Exekucyą szarlatanańskiego spiknienia gdy już okazaliśmy równie niepodobną w tey sprawie, iak oszukanie oczów nadzwyczajnego Świadków zgodnie zeznawających mnóstwa, nie pozostaie dla ludzkiego uporu tylko iedyny wybieg: Uprząść suppozycyę, że się przenaieło Spektatorów, i umówiono się z niemi, aby omamić i zdurzyć resztę ludu. Ale ta druga suppozycya ledwo nie dziksza i śmieszniejsza nad pierwszą. Przyznam się nawet że nie słyszałem aby któżkolwiek z nią odezwał się w czasie. Komuż kiedy zmiesciłoby się w głowie, iżby potrafiano przemówić

okazując, w teyże epoce cuda na Obrazach ruszonych z miejsca i zupełnie odkrytych: iako np. na Obrazie Krucyfiksa w Domu P. Jana Pucci, który zdięty ze ściany wystawiono wsrod Sali, i tak odosobniony ze wszystkich stron podpadał ludzkim oczom (**). Na Obrazach które w rękach trzymano, iako Naysi Panny Bolesney w Kościele Bractwa Konających, z którym Xiądz tameczny Zakrystyan dawał benedykcyę ludowi, i znowu stawiął w Ołtarz (***) Na Obrazach nakoniec, które nie tylko brano w ręce, ale też sądownie i ze wszystkimi formalnościami examinowano, właśnie w tych samych czasach, kiedy Rzym patrzył na swoje cuda, iak obaczemy w opisach dziełw Ankony, Todi, Frascati etc. Takie więc okoliczności dobrze iak znane i autentykowane w czasie Rzymskiego Processu, służyły z natury swojej nie tylko do uprzatnienia wszelkiego podeyrzenia o stanie inszych Obrazów, ale też razem do zapobieżenia zbytkowi pracowitych formalności, iakimi myślało trudnić się z niepowetowaną szkoda Processu który w takim przypadku do dziś dnia i nigdy, dla zapadłej wkrótce Państwa Kościelnego katastrofy, nie byłby ukończony. Nota Francuzkiego Wydawcy.

(**) Patrz na kart 82.

(***) Patrz kart 42.

całe Miasto Rzym na przyłożenie się do impostury tak dalece ohydnej i niezbożnej w swoim gatunku? Iżby znaleziono tysiące Świadków gotowych sakryfikować i honor i sumienie aż do Sądowego złożenia najstraszliwszej przysięgi, albo do podpisania własną ręką z wezwaniem Imienia Bożego, znanego sobie a tak ważnego kłamstwa? Iżby tacy Świadkowie obrali się w każdym stanie: Mężczyzny, Niewiasty, Młodzieńcy, Gospodarze, Gminni, Szlachta, Duchowni, Xiążęta, Pralaci, Biskupi &c? Nad to, któż się zatrudnił wyszukiwaniem tych bezsumiennych Świadków, układaniem między nimi iednomyslności, iaka była iego pobudka do tak czarnego przekupstwa? Niechaj nam kto wymieni Naczelnika tego szarlatańskiego spisku, albo iego Emissaryuszów sekretnych lub publicznych. Niech nazwre kogo między tak wielką liczbą Osób przed któremi musiał otworzyć się rzeczony Naczelnik, przez siebie lub Agentów; niech mówię nazwre choć przynajmniey iednego, którego uczciwość i sumnienie obruszyły się przeciw temu zdrajczemu poszeptowi, albo któryby słyszał o nim od inszych, albo któryby go dostrzegł lub domyślił się bądź w Rzymie, bądź za Rzymem, kiedy knowano albo wykonywano spiknienie. Godziż się więc abysmy formowali tak niepoczesną o uczciwych ludziach opinią, lub

czy potrzeba ażebym iabwił się zbicią niem suppozycyi, któreby przeciw barbarzyńskiej, a nawet i łotrowskiej hordzie zledwością użyć można? Któżby uwierzył że przecież iey poważono się użyć? Co większa o sto mil (w Medyolanie) zdobyto się na dzikie zuchwalstwo podeyrzenia o iakimsiś sekretnym oszukaństwie, które na samym miejscu nikomu nie powstało w myśli. Doniosły nam także i Angielskie pisma o uwagach nad cudami (iako można wnosić, Nays: Panny u S. Cyryaka w Ankonie). Te uwagi ułożone w Londynie przez P. Berington iuż znanego z Dzieł inszych, nie doszły Włoskich krajów, i nie wiem iakiego są gatunku, albo co sądzi o nich Londyn. Lecz ieżeli P. Berington pretendował formalnie atakować rzeczywistość cudu, będzie to zaletą której do tych czas brakowało wygórowaney krytyce osiemnastego wieku, że z Londynu wychodzi decyzya na zapytanie: Czyli 300,000 Osób zaświadczaających że widziały w Ankonie ruszania oczów Obrazu, mówią prawdę lub nie! Trzeba znajdować się na miejscu sceny, iako my iesteśmy, aby doświadczyć uczuciów iakie pobudza Człowiek który z głębi Włoch, albo ze środka Anglii, krzyczy całym gardłem że nie widzimy kolumny Traiana, gdy powiadamy iż ją widzimy; albo że stotysięcy Osób popelniają krzywoprzysięstwo, gdy świadczą

iż poglądaia własnymi oczami na rzecz naywidoczniejszą. Niewiada iakby tytułować takie twierdzenia; nayłagodniejszym będzie wyrazem, przyznać im manią sprzecznomości. Nie masz nikogo, kto depcąc reguły uczciwości i Religii nie potrafiłby powiedzieć lub napisać niedowierczych głupstw np. *O Xięzych konwulsyach komunikowanych dobrym Pannom*, i tym podobnych grubiaństw, które Monitor Medyolański osądził za godne swego pióra. Nie trzeba do takiej gwary albo gryzmoły ani wysokiego dowcipu, ani tegiego rozumu, ani wielkiego gruntu edukacyi, ani bogatego zapasu Soli Atenskiey (gładkości stylu), lub składney żartobliwości. Ale czy iestże podobna aby nie poczuł człowiek, że ieżeli się niechce być, iak mówili starzy, śmieszniejszym z twarzy niżeli z żartów *magis facie quam facetiis ridiculus*, tedy dla zatwierdzenia lub zaprzeczenia czynów trzeba posłuchać tych którzy byli na miejscu? Jest to iakiś iedyny w swym gatunku rodzaj szaleństwa, i niepodobna wstrzymać się aby nie wymówić głupstwa, równie trudnego do pojęcia iak do wytłumaczenia... Nie masz podobno na świecie tylko powadźny Redaktor Monitora, który chce zaprzeczyć świadectwu całego Rzymu względem ruszania oczów Świętych Obrazów tak uroczyście zaświadczonego, nie zna się natym że w samym Rzymie należy

szukać przyczyn i fundamentów iego oppozycyi (*). Krzyknijmy teraz wszyscy, że znaleźli się Świadkowie, którzy twierdzą iż między nami użyto oszukaństwa dla widzenia i uwierzenia czego nigdy nie było; czy nie byłzeby to osobliwszy postępek, gdyby Stolica Święta chcąc zweryfikować swoje Rzymskie cuda, wyprawiła Kommissarzów do Medyolanu albo Londynu na wysłuchanie tych Świadków i ułożenie Processu? Ołóż przecie tak sobie poczynaią Cudziemcy, którzy bez wyruszenia ze swoich siedlisk robią się Sędziami zagranicznych wypadków i zaprzeczaia ich realności. Tu miejsce wspomnienia iedney nawniewinniejszey pomyłki, która lubo natychmiast wyjaśniona została, ani w żadnym nayprzesadniejszym umyśle nie może cieni podeyrzenia formować, godna iećdnak zkad, inąd uwagi Czytelnika. W Domu Pana Sicca Adwokata, Człowieka sławney Familii, w tey tu Stolicy, znaydował się w przedpokoiovey Sali między świec, kiemi malaturami Obraz Naysi: Panny z oczami skromnie spuszczone ku ziemi. W pierwszych zaraz dniach, gdy cuda Obrazów Matki Bożey zaczęły się rozszerzać, przyszła Gospodarstwu Domu reflexya, że ten S. Obraz nieprzyzwoicie mięszał

(*) Medyolan był iuż pod ówczas Stolicą Jakóbinską — Cyspadańskiej Rzeczypospolitey; nie więc dziwnego że miał takiego Gazeciarza.

się ze Swieckiem; zdiawszy go więc z muru przenieśli na miejsce przystoyniejsze. Żeby zaś nie zostawiać próżnego placu na ścianie, zawiesili tam portret tey samey wielkości, o którym powiadaia, iż wyraża sławną Rzymiankę *Cenci*, mający oczy wykazale i dobrze otwarte. Za kilka godzin służąca nic nie widząc o odmianie zaszłej pod swą niebytność, powróciwszy do Domu koło wieczora idzie przez pomienioną Salę, i pełna wyobrażeń zageszczonego cudu podnosi oczy na Obraz *Matki Bożej* który znała dokładnie; a widząc zupełnie otwarte zrizenie, które przedtym widywała do połowy zamknięte, zaczyna krzyczeć po całym Domu, że *Nays: Panna* otworzyła oczy. Przyprawdzono ją wnet do milczenia dając poznać omyłkę, i nastroiono niewinny żart z iey entuzjazmu. W momencie rozeszła się wieść o tym przypadku i iego tłómaczeniu; bardzo wiele ciekawych Osob zbiegało się po informacy do Szanownych Gospodarstwa Domu, którzy i dzisiai zaświadcza tę Anegdotę. Czy można było kiedy imaginować, że za kilka tygodni poważy się dowiecipnie iadowity Medyolański Żurnalista publikować przed Światem, iakoby w Rzymie brano Panią *Cenci* za *Matkę Bożą*, i że swoje złośliwą kalumnię przybierze w tony tryumfu, aby sądzono iż dosyć na tym iednym dowodzie do znieweczenia *sto Processow* wyprowa-

dzonych ze wszystkimi formalnościami względem cudow praktykowanych w prawdziwych Panny Przenays: Obrazach? Nie mógł iednak potym oprzeć się iasney oczywistości ten Cyspadanski potwarca, miał ieszcze dosyć czoła do zawstydenia się swojego błędu, i odwołania kalumnii.

XIII. Ale nie nadprzedłużaymy refleksyów. Pewność cudownych wypadków których krótko zebrany Process ma uwiecznić pamiątkę wnayzupełniejszyim świetle, iuż okazana została, ani można przeciw niej formować żadnego rozumnego zarzutu. Te wielkie cuda mają w gatunku moralney demonssracyi zbior świadectw, iakiego podobno nie znajdziemy wcaley Historii. Nie można się zaś dziwić, ieżeli w Stolicy złożoney z około 180,000 luda trafiła się bądź mniej pobożna, bądź lada iako rozumująca dusza, która ztąd iż sama nie widziała rzeczonych cudow, poważyła się konkludować że ich nikt nie oglądał, i roztrzęsła przez listy aż do zagórnych krajow swoje gorszące niedowiarstwo. Charakter ludzi, a mianowicie edukowanych z reguł naszego wieku, łatwo rzecz wytłómaczy... Lecz przychodzi mi na myśl argument szczególniejszey natury, którego owi Spektatorowie do stu mil poglądający przez swoje perspektywy nie umieli nam zarzucić, lubo co do zwierzchnych pozorów bardziej imponujący niż wstyst-

kie ich błazeństwa. Rzetelności i respekt z którymi należy się traktować religijne materye nie pozwalają tego argumentu zamilczeć.

Lubo możemy powiedzieć generalnie, iż cały Rzym oglądał cuda, pewna jednak, iak się już namieniło wyżej, że niektóre Osoby nigdy ich nie widziały. Prawda iż takich Osób malinka była liczba, lecz wyznać trzeba że składała się powiększey części z bardzo uczciwych i na stronę Świętej Religii iaknaylepiej usposobionych ludzi, którzy pragneli widzieć przez siebie co wszyscy zaświadczały, i w tym zamiarze odwiedzali rozmaite Obrazy. Zachodzi więc w tym punkcie nie mała trudność do rozwiązania: Jakim sposobem ona szczupła liczba Osób nie mogła przyść do widzenia rzeczy które inisi tak iasnie oglądali, że byli w stanie pod nayuroczystszymi przysięgami składać o nich świadectwo. Trudność ta iakożkolwiek rzeczywista jest w sobie, ieżeli iednak osiągniemy iey gruntu, okaże się iż nie tylko iasnie rozwiązana być może, ale też nadto i ku przytwierdzeniu prawdy już dowiedzionej posłużyć. Pewno tu nikt nie zaprzeczy, iż ieżeli na garstkę Osób które nie widziały iako na ludzi dobrych i godnych wiary każe poglądać słusność, tedy byłoby otwartą niesprawiedliwością odmawiać tych samych tytułów niezmiernemu mnóstwu inszych

każdego stanu, między którymi wielu naydystyngowańszych przez swe talenta, kiedy w nayuroczystszym i nayszczerzym sposobie zaświadczały nam rzeczy iak widziane przez siebie; ile że ci drudzy mają nad to zaręczenie o swojej rzetelności ze strony wszystkich dowodów, których niezwyctęzoną siłę daliśmy poznać do tych czas; dowodów, które nawet o fizycznym niepodobieństwie oszukania ich zmysłów tworzą pewność nayiasnieyszej oczywistości. Teraz gdy wiemy że nie pozwala Logika dowodów przeczących przeciwstawić czynowi nadoblicie wykazanemu przez dowody zatwierdzające, wyciąga zatym zdrowy rozum, ażeby wytłómaczyć, iakim sposobem stać się mogło, iż niektóre Osoby nie widziały, co wszyscy inisi widzieli, właśnie iakbyśmy postąpili gdyby chodziło o iaki naturalny fenomen, mówiąc *np.* że nie mogły zbliżyć się należycie dla zobaczenia obiektu, albo że ich wzrok lub insze okoliczności stawały na przeszkodzie. Ale co naszą trudność rozwiązanie w momencie, jest sama natura rzeczy, o której tu mowa. Żaden rozumny człowiek nie przypuści do głowy, aby ruszania powiek i zrzenic, malatury lub Statuy należały do składu naturalnych fenomenów i podług zwyczajnych reguł tychże fenomenów wykładane być miały. Rzeczywistość więc takich ruszań raz wykazawszy, już nie

można o nich rozumować iak o ordynaryjnych wypadkach: Albo nie exystują, albo są bezwzględnie Wszemocnej ręki Boga cudami; iedno ze dwóch koniecznie prawdzić się musi. Osądźmyż teraz, czy niebyłoby to, nie powiem presumpcją, lecz szalonym zachwalstwem, chcieć przepisać Naywyższemu prawa, pretendując iakoby nie mógł objawić swego dzieła w mierze iaka mu się spodoba, i zataić je dla niektórych Osób podczas kiedy wszystkim innym widoczne? Wszak mamy w Piśmie że gdy Zbawiciel Chrystus Jezus nadrodze Damaszkum pokazał się Szawłowi prześladowcy w promieniach niebieskiego Światła czyniąc mu zarzuty i rzucając o ziemię, towarzysze podróży Szawła w iednakiej z nim odległości słyszeli głos który on słyszał, a nie widzieli tego, kogo on widział (a). Albo raczej, iak niżej ta sama Święta Historia wyjaśnia: towarzysze Szawłowi nawet i słów Zbawicielowych które słyszeli nie mogli wyrozumieć (b). Podobnie, gdy Oyciec Przedwieczny dał słyszeć wyraźny głos z Nieba, mówiąc one słowa do Syna: *et clarificavi et iterum clarificabo* (c), wielu z przytomnych nie słyszeli tylko głos iakiś niepewny i zamącony: iednym się wydawało

(a) Acti 9.
(b) Acti 22.
(c) Joani 12.

wało iakoby zagrzmiało na powietrzu, drudzy sądzili, że Anioł przemówił coś od Boga. Czy poważy się tu kto dysputować, iak się to zrobić mogło, że w Jeruzalem ten sam szczególny głos nie w iednakim sposobie był usłyszany od wszystkich, albo dla czego, towarzysze Szawłowi nadrodze Damaszkum nie widzieli Chrystusa, którego on iak najjaśniej oglądał? Gdyby kto do tak otwartego zbytku ciekawości postąpił, pewno nie znalazłby zdrowy rozum inakszej dla niego odpowiedzi, tylko że wolno Wszemocnemu Bogu dać widzieć swoje cuda i głos swoy wyrozumieć komu się upodoba. Czytamy nawet że nie wszystkim Apostołom pozwolił Syn Boży być Świadcami swojego Przemienienia na Gorze; i gdy po Zmartwychwstaniu pokazał się im pierwszy raz, uczynił to pod niebytność Tomasza, chcąc tym sposobem zrobić go powolniejszym do wierzenia świadectwu swych Kolegów. Tenże Zbawiciel martwił statecznie zdrayczą ciekawość Faryzeuszów, równie iak pysznego Heroda, którzy gorąco pragneli patrzeć na iego cuda.

Co do tych o których tu iest mowa, lubo ich niewidziały wyżej wspomniane cnotliwe i rozsądne Osoby, i tak wyznawały otwarcie bez najmniejszego uszczerbienia szacunku który posiadają do dziś dnia; oświadczyły się iednak, że przestając na oczystym inszych świadectwie, wierzą i

przyznawają je szczerze. Jakoż łatwo było przekonać się każdemu, że ich oświadczenie nie pochodziło z żadnego względu ludzkiego, gdy cała reszta Rzymu składała nawścigi świadectwa o tym co widziała oczami.

Zda się nareszcie mniey użyteczną rzecz zagdyby kto zapędzając się głębiej chciał formować pytanie: Jakim sposobem sporządził Bóg, że widzieli cuda ci którzy dali o nich świadectwo, albo iakim obyczaiem wykonywał te cuda: Czy to działo się przez rzeczywistą odmianę materyalney Obrazów Świętych figury, która w takowym razie mogła być widziana od każdego przeznaczonego do iey widzenia; czyli też przez bezpośrednie wrażenia w optyczne Spektatorów nerwy takich uczuciów iakie sprawiłaby rzeczywista figury Obrazowey odmiana? Scieśnione rozumu człowieczego granice nie dają nam poymować tylko te dwa szczególne środki których mógł użyć Bóg do objaśnienia w tym razie swey Wszechmocności; ale rzecz iasna, i dosyć powinniśmy mieć natym, iż obydwa były równie zdawnymi do wykazania ludzkiemu oku skutków teyże Wszechmocności, tak często i tak długo, iak postanowiła je wykazować. Przestańmy przytymna pokornym uznaniu ordynarynego trybu postępowania Naywyższej Opatrzności, która nie robi Świadkami swych dzieł cudownych iedno kogo się upodoba,

w większej lub mniejszej liczbie, iak osądzi potrzebną lub przystoyną; ponieważ ona chce aby ludzie potrzebowali świadectwa swoich bliźnich, starając się oraz przydać temu świadectwu tak silne do wierzenia pobudki, iżby upor niedowiarstwa nie miał żadney wymówki.

XV. Zdami się że iuż i względem Czytelnika, i względem całej potomności osiągnąłem cel przezemnie zamierzonego w tym preliminarzym Dyskursie. Wypada zatym przenieść się do krótkiego opisu cudów w nim wymienionych. Ten opis będę ciągnął prosto z Aktów Procesu wykazującego ich oczywistość, który mam pod oczami. Ale przymuszony zostałem przestać na okrągłym Wyjątku, gdy mi niepodobna ani zagłębić się we wszystkie szczegóły które składają to obszerne źródło, gdzie całkowicie okryśłone są rzeczy; ani przedstawić Czytelnikowi naturalnego wyobrażenia oney szczerości, uprzejmości, i tonów pobożności iakie się w nich wydaia. W tym to Oryginalie nasłuchać się mnóstwa naygodniejszych wiary, i równie przez dowcipiak przez gruntną pobożność naydystyngwowańszych Świadków, mówiących ięzykami konwinkuiącey perswazyi, tłómaczących w sposobie każdemu z nich właściwym, oczywistość z iaką prezentowały się rzeczy ich przekonaniu, i wypowiadających z naywiększą troskliwością uczucia skruszonego serca i

wszystkie affekta których doznali w sobie, patrząc na tak przedziwne cuda. Tam nakoniec zdumiewać się trzeba nad dokładnością Świadców, nad otwartością szczegółów, nad bacnością w odłączaniu pewnych od niepowinnych okoliczności, a mianowicie szczerością z iaką zapieraia Świadkowie to czego nie oglągali. Słowem, wpadłby w zachwycenie Czytelnik zapatrując się na ten obraz naturalney serc otworzystości. Wszystkie wyiatki nie wyrównaia Aktom, lecz wiele przyczyn stało na przeszkodzie, dla których nie mogło się rozszerzyć. (*) Zaręcza się iednak każdemu wolny przystęp do tychże Aktów, skoro w nich rozpatrzyć się zechce. Jest to potężne Dzieło tworzone wielkim nakładem pracy i usilności, ale też za to we wszystkich względach pełne doskonałości. Znajduje się w rękach Xiędza *Cicconi* Publicznego Notaryusza Wikaryatu, gdzie codziennie dla każdego otwarte. Nie ściga się to Dzieło tylko do cudów 26ści Obrazów, względem których zupełnie ukończony Process; z przyczyny że Jego Eminencya Przenaydostoiniejszy Kardynał Wikaryusz przepisał od początku regułę i podał swemu Trybunałowi za prawo: iż dowody cudów żadnego w szczególności Obrazu nie będą poczytane za dostateczne, dopóki by wregestrze Świadców zezna-

(*) Te przyczyny, których Rzymskiemu Redaktorowi niegodziło się w swojej dacie wymieniać, znajduje Czytelnik dosyć iasnie wytknięte w Przedmowie Polskiego Tłomacza.

znawaiących na stronę tego lub owego z ich liczby, nie znalazło się przynajmniey czterech naywyższej cnoty, zaszczyconych naylepszą w Mieście reputacją, i niepodległych naymniejszej cieni zarzutu, którzyby podług całego rygoru Sądowych formalności wyexaminowani zostali. Ta praca zatrudniała bez odpoczynku przez pięć Miesięcy Xiędza Kanonika *Frattini* Sędziego Delegowanego w tej Sprawie, Męża dobrze znanego Rzymowi, równie iak *Aniolo Mari* pełnego cnoty i światła Notaryusza zastępującego miejsce *Cicconiego*. Nie opuszczono w Instrukcyi żadney z ostrożnościów, iakich duch Świętych Kanonów i ustawy Soboru Trydentckiego wyciągaia w tak ważnym interessie. Każdemu Świadcowi kazano złożyć uroczystą przysięgę, po której nastąpiły tak surowe Inkwizycye, że nigdy niepodobna ażeby ciż Świadkowie w liczbie 86. mieli byli tak zupełnie i bez wyiatku okazać się zgodnemi w swych odpowiedziach iak dowodzi Protokół, gdyby nie byli wszyscy zeznawali prawdy, i gdyby o też prawdzie nie byli zarówno przekonani. (*) Wielu nawet z tych Świadców skarżyli się na zbytek formalności, narzekaiąc że ich mordowano drobnymi kwestyami, które aż do trzech, i czterech godzin przedłużały Inkwizycyą; ale mieli dobrze

(*) Przeczytaj formułę tych Inkwizycyów na kar. 17.

ważyc iż w materyach tego gatunku, a mia-
nowicie w czasach iakie żyjemy, nie mo-
żna być obwinianym o zbytek ostrożności
iedno przez tych których nudziła niewy-
goda, a której niepodobna było dla nich o-
szczędzić.

XV. Co do mnie na którego J. E. Prze-
naydostoiniejszy Kardynał Wikaryusz wło-
żył obowiązek utworzenia krótkiego Wyią-
tku z tego tak obszernego Processu, wy-
znaię że wziąłem sobie za istotną powin-
ność użyć iak nayskrupulatniejszey wier-
ności i rzetelności w tłumaczeniu okoliczno-
ści i dowodów rzeczy którą moim Czytel-
nikom przedstawiam, końcem aby mogła
potomność na tym Wyiątku całą wiarę za-
sadzić. Jest to w prawdzie po większey
części tylko praca materyalna, tym czasem
bardzo wiele zadała mi mozołu, szczegól-
niey gdy trzeba było szperać w tak ogro-
mnym Processie, sięgając wszystkiego cożkol-
wiek mnostwo świadectw tu i ówdzie roz-
proszonych mogły mieć ściągającego się do
iednegoż przedmiotu. Jego Eminencya któ-
ry z naywyższą punktualnością czuwa na
wszystko, i nieoszczędza sobie żadney fa-
tygi gdzie chodzi o powinność swey funkcyi,
chciał przeczytać i wyexaminować sam przez
siebie od słowa, do słowa z żywą reflexyą
aż do końca całe Akta Processu. To samo
raczył zrobić i z tą książką, nim pozwolił

w ciągnąć wnięswóy Dekret Aprobacyi. (*)
Przewrotność czasów i ważność materyi
która wzbudziła ciekawość całej Europy,
ieszcze większey temuz Przenaydostoiniey-
szemu Prałatowi kazały chwycić się ostro-
żności. Ażeby doskonała tego Wyiątku zgo-
dność z Oryginałem nie mogła nigdy być
zalterowana przez iakie cndzoziemskie Edy-
cye, zadał on sobie pracą podpisania własną
ręką (to samo rozkazał Notaryuszowi) wspo-
mnionego Dekretu Aprobacyi we wszy-
stkich Exemplarzach wysłanych z Rzym-
skiej Drukarni; ta więc Edycja sama tyl-
ko będzie brana za autentyczną. Po okryśle-
niu szczególniejszych okoliczności doty-
czących 26 Obrazów wymienionych w De-
krecie Aprobacyi, położemy listę Swiad-
ków wysłuchanych Sądownie; i to uformu-
ie właściwie wyiątek autentycznych doku-
mentów Processu. Ale dla uzupełnienia na-
szego dzieła, osądziliśmy przydać ieszcze
krótki zbiór dokumentów extra-Sądowych,
które chowaią się dla pamiątki wciągnięte
do Protokołu tegoż Processu. Wykażą się
tam imiona inszych Swiadków którzy za-
przysięgli cuda tychże samych Obrazów, i
relacya o wielu cudach, względem których
albo ieszcze nie rozpoczął się Process, al-
bo nie został ukończony. Spodziewamy się
przebaczenia, iezli w rejestrze Swiadków

(*) Patrz na kar. 176.

stawiamy się mniej dokładnemi w przydawaniu należnych komu tytułów; ważność bowiem przedmiotu pochłoneła wszystkę naszą troskliwość.

Nadesłano nam niektóre relacye cudów tegoż rodzaju i w tych samych czasach praktykowanych za Rzymem; przez obawę więc aby takie relacye, ile kursujące w nieoprawnych pismach nie zaginęły dla potomości, a z niemi razem i cudów nadzwyczajnych pamiątka, osądziłem za słuszną umieścić je w Dodatku.

Jeszcze i to wyznam Czytelnikowi, że kazałem ryssować i sztychować wszystkie Obrazy które są obiektem tego Dzieła, czuwając pilnie nad tym rodzajem pracy, dla uzyskania kopiiów iaknypodobniejszych Oryginałom. Mimo to wszystko, ponieważ ich liczba znaczna, trafiło się, co prawie nieuchronna w takich przygodach, iż Artystowie niedoskonale przekopiowali niektóre. Lepiej zatem spuścić się na ich opis Sądowy, niżeli na kopersztychy. Gdy zaś Edycja z tyłu kopersztychami musiała być droga; a z drugiey strony P. *Fratelli* u którego znajdnią się oddzielnie, opatrzył się w inszą kolekcją kopersztychów tychże samych Obrazów, i już wiele Osób nabyły ich od niego, zdało mi się że wyświadczyć Publiczności przysługę wydając razem drugą Edycją bez kopersztychów, zatem i mniej kosztowną.

Nakoniec, co mię nad wszystko interessuje, jest żywe pragnienie aby ta moja praca posłużyła do wzniecenia i podsycenia uczuć głębokiego uszanowania i serdecznego nabożeństwa ku najmiłościwszey Matce naszej Przenayś: Maryi; do uiednania chwały Bogu Wszechmogącemu, który uwielbić ją raczył; do pociechy dusz naszych w utrapieniach, które nas dotykaia; do wskrzeszenia praktyki uczynków Chrześciańskich tak dalece potrzebnych ku ożywieniu w nas wiary, bez którey nie podobna ani podobać się Bogu w tym życiu, ani wysłużyć błogóławioney wieczności, tey to iedney sprawy prawdziwie i istotnie interessującey każdego z nas Ziemianów.

XVI. Święci wszystkich wieków Chrześciańskich Oycowie poglądali zawsze na prawdziwe i gruntowne nabożeństwo ku Przenayś: Matce Bożey iako na nayskuteczniejszy środek ku dosięgnięciu tego końca tak godnego wszystkich starań i usilności Człowieka. Podług ich jednomyślney sentencji, Zbawiciel Chrystus Jezus umierając na Krzyżu zalecił nas Przenayświetszey Pannie i dał nam ją za Matkę w Osobie umiłowanego Ucznia swojego Jana. Łatwo więc domyśleć się, że dziś tenże Syn Boży przez głos tak wielu na iey Obrazach okazanych cudów, chciał wmówić w nas uczucia dziecinnego affektu któryśmy iey powinni. Szczęśliwy, w kim taki głos zapali gorliwość do naślada-

dowania wysokich cnot tej Panny, do pomnażania iey honoru przez pobożne homagia, i do częstszego równie iak serdecznieszego oney wzywania *Ecce Mater tua!* Modlitwa którą naypospoliciey praktykował lud Rzymski przed iey Obrazami w przeciagu cudów, była *Salve Regina...* W tej piękney modlitwie szczególniey smakował sobie dla onych słów czyniących naturalną alluzją do rodzaju cudów: *Nuż tedy Orędowniczko nasza one twoie miłosierne oczy obróć na nas.* Zda mi się że dogodzę pobożności prawdziwych sług Maryi, kiedy tu wspomnę, iż ta Modlitewka ułożona została przez Świątobliwego Prałata Francuskiego *Adhémar de Monteil* Biskupa *du Puy* wczasie gdy Chrześciance Palestynscy zaięci byli obroną mieysc świętych przeciw napaści Saracenów. W te strony wybierając się rzezczony Biskup na sławną Krucyatę prowadzoną pod naczelnictwem *Godefroi de Bouillon* uczynił ślub przed Nays: Panną od dawnych czasów czczoną w *du Puy*, i złożył na iey honor nie mniej wspaniałe iak pełne affektu pozdrowienie dziś upowszechnione w Chrystusowym Kościele: *Salve Regina...* Można wyczytać tę osobliwość w Historii Francuskiej przez *Dom Rivet* i inszych Benedyktynów Kongregacyi S. Maura wydanej w Paryżu 1747. Tom. 8. kar. 470. &c. To samo zaświadcza krónika Alberika Mniacha Cystercyńskiego Klasztoru *des Trois*

Fontaines pod rokiem 1130. kar. 263. Ustawimy się więc z naygorętszym affektem do Anielskiej Królowy przeięci uczuciami tej osobliwszej Modlitewki. Zamyka ona wswey pierwszej częstce wyraz serdecznego respektu dla tej Naydostonieyszej Panny, połączony z żywym zaufaniem w iey wielowładności. Wyraża w drugiej uczucia duszy skruszoney gardzącey światem i stękaiącey na swoię odległość od Niebieskiej Oyczyzny która celem iey żądzów. Kończy na wzywaniu pomocy teyże Wszechmocney przed Bogiem Opiekunki i na miłosnych do niej wzdychaniach. Niech mi się godzi wypisać tę wdzięczną Modlitewkę w Oyczystym (Włoskim) ięzyku, i nią zakończyć Dyskurs: *Bądź pozdrowiona Królowa Matko miłosierdzia, Żywocie, Słodkości, i Nadzieio nasza bądź pozdrowiona. Do Ciebie wołamy wygnańcy Synowie Ewy. Do Ciebie wzdychamy ięcząc i płacząc na tym tu leż padole. Nuż tedy Orędowniczko nasza one miłosierne oczy twoie obróć na nas, i Jezusa błogosławiony Owoc Żywota twego po tym wygnaniu racz nam pokazać. O łaskawa! o litościwa! o słodka Panno Marya! W pobożnych uczuciach wznieconych przez tę Modlitewkę, wspomniy też czasem Prawowierny Czytelniku niegodnego grzesznika, który ci ofiaruje to Dzieło, poświęcając ie twoiemu zbudowaniu, i duchownym pożytkom.*

Przypisek Tłomaczów do Dyskursu Rzymskiego Redaktora.

Przezacny Autor tego Pamiętnika dotyczącego cudów praktykowanych w Rzymie roku 1796 i 1797. osądził za słuszną poprzedzić go Dyskursem, wymierzonym po większej części do zapobieżenia rozmaitym suppozycjom, bądź to pomyłki Spektatorów, bądź iakiey sztuki użytey na utworzenie poruszeń oczów które widzieli w tyłu SS. Obrazach, bądź nakoniec ułożonego między niemi spiknienia ku oszukaniu publiczności przez fikcyą niby nadnaturalnych widoków. Nieledwo powiedziećby można, że ten Szanowny Autor chwycił się w swym zawodzie zbyteczney ostrożności, i zadał sobie nadwystarczającą fatygę; gdyż dosyć było pokazać Extrakt Processu na zniweczenie wszelakich suppozycyów. Mówiąc po logicznemu: Człowiek rozumny czy mógłżeby przypuścić kiedy do głowy, iż temi umarzonemi suppozycjami potrafi osłabić świadectwa tak wielkiey liczby każdego stanu i kondycyi Osób, które poddawszy się pod twarde formalności Sądowych Inkwizycyów, zapewniają z naynroczystszą przysięgą że widziały własnemi oczami, i że w tym samym momencie kiedy widziały, słyszały oraz głos mnóstwa otaczającego siebie zaświadczaący w zgodnych aklamacyach te same cuda na które one patrzyły? Jeżeli ieszcze na tak licznych, tak

iasnych i tak autentycznych świadectwach, nie można zagruntować prawdy czynów, a co większa czynów tak dalece upublicznionych, czynów potysiąc i tysiąc kroć ponawianych, czynów tworzących tak żywe w umysłach ludzkich wrażenia i tak świętą w obyczaiach odmianę; jeżeli mówię lada uroiona suppozycya wszystkie legalne dowody zniweczyć, i wsparta gadatliwością sprzecznomownego ięzyka całą ich oczywistość przytłumić i zagasić potrafi, w cóż się obroci pewność i prawda Dzieiów? Jakowyż pozostanie środek do przekonania się o rzeczywistości wypadku którego nie byliśmy Świadkami? Co poczną same Rządowe Władze, chcąc urealizować prawdę, i iey autentyczne dokumenta przekazać potomności? Takowy rodzaj krytyki nie pograżyłżeby nas w przepaść wszystkich głupstw Pyrrhonizmu?

Wziął sobie Autor za prawo nie zamilczeć niczego, cożkolwiek przeciw cudom przez niego ogłoszonym mogłaby uformować ludzkiego geniuszu swawola, i lubo nigdy nie słyszał tak ważnego zarzutu, aby był w stanie wzniecić iakowe podeyrzenie o rzeczywistości tych cudów, chciał iednak zapobiedz mogącym uroić się w przyszłości. Posunął się więc w tym celu aż do wytłomaczenia iakim sposobem stać się mogło, że niektóre dobrze myślące, i żadnym uprzedzeniem naprzeciw w spomnio-

nym cudom nie zajęte Osoby, pomimo wszystkie usiłowania swoje nie uzyskały pożądaney widzenia ich satysfakcyi, choć nawet w tych samych momentach znajdowały się czasem przed Obrazami, gdy uroczyste aklamacye ludu zgodnie je zaświadczały. Tę trudność uprzątnąwszy, sądził że już wszystkie wątpliwości zniknęły, i niczyia imaginacya przeciw rzeczywistości tak wyjaśnionej prawdy nie uprzedzi zarzutu. Tym czasem dowiodł skutek, iż jeszcze do dziś dnia nie wyczerpany opozycyiny Magazyn uprzedzonych, a daleko mniej przeciwróconych umysłów. Jeszcze nasłuchamy się tak i owak, a zawsze wspak i nedoręcznie bredzących, którym w sprawie tak blisko dotyczącej i honor Boży i interest Religii, niepodobna jest zamilczeć.

Powiadają ieden, że Historya późniejszych wypadków ledwo nie bezpośrednio z epoką Rzymskich cudów związana, już dowiodła ich fałszu; gdyż pomimo wszystkie podchlebne nadzieie, któremiż okazyi rzeczonych cudów cieszyli się Religianci, wtargnieni przecież do Włoch tryumfujący Francuzi, opanowali Rzym, Kościoły i Miasto zrabowali, Papieża wygnali, Zakony pokasowali.... i tak ieden moment wykazał czczość tylo-miesięcznych cudów.—Drużdy gadają, że sama natura tych cudów cechuje je piętnem kłamstwa, i daje okazyą słusznego podeyrzenia o ich kompozycyi;

taki bowiem gatunek cudu zda się mniej godnym Boskiego Maiestatu, ani prezentu własnościowi iakiemu do tychczas prawdziwe cuda swoje zwykło charakteryzować Niebo. Jlekolwiek mamy przykładów, w których Bóg dał widzieć Światu nadprzyrodzone dziwy swej Wszechmocności, zawsze one zmierzały do wyświadczenia ludziom iakiegoś dobrodzieystwa, nie zaś do poruszania oczów Obrazu albo Statuy. Nareszcie znaczenie, cel i zamiar tych cudów są niedościgłą tajemnicą dla ludzkiego rozumu....

Nie myślemy tu odpowiadać na puste drwiny zamknięte w pewney gryzmole pisaney w samey epoce cudów, gdzie Autor ustroiwszy minę buffona, śmieszniejszym niż podobno pragnął pokazać się w tych słowach: *Nie trzeba było na ukończenie tej komedyi, tylko przybycia iednego z Francuskich Komissarzów.* Więcej niżeli śmieszny buffon, bo aż nazbyt otwarty szalbierz. Świadkiem Europa, że gdy około końca Czerwca w roku 1796. między Papieżem i Francuzami skojarzyło się tymczasowy pokoy, od tego momentu Agencji Paryskiego Dyrektoryatu, aż do początków roku 1798 zawsze bawili w Rzymie, tym zaś samym bawili tam przez cały ciąg cudów, i jeszcze dłużej; gdyż cuda Rzymskie, iak wiadomo, zaczęły się 9 Lipca 1796, a koniec ich wypadł w Styczniu 1797. Otoż

rzetelność, z jaką popisują się niedowiarkowie w atakowaniu religijnych przedmiotów!

Jeszcze i drugi bardziej dziecinny niżeli śmieszny, tym samym nie warcien odpowiedzi, argument skoncypowoli ku osłabieniu kredytu Rzymskich cudów zasadzeni na regułach jakiegosiś nowej Grammatyki pocieszni Terminologistowie dzisiejsi, kiedy nam prawią: że te cuda do rejestru znaków, nie zaś cudów rzeczywistych należą. Prawdziwie dziecinna geniuszów igraszka, bo całe obca i nieznajoma zdrowemu rozumowi. Jak świat jest światem, niewiem czy się komu przysniło, aby między cudami i znakami Boskiej Wszechmocności, albo powiem w terminach oppugnantów, między *mirakulami* i *prodygiami* upatrował różnicę. Jeżeli tu chodzi o imię, wszak Słowniki wszystkich Europejskich języków, wraz z Pismem Świętym i Teologami zawsze zasynonimiczne biorą te dwa wyrazy. Co do definicyi czyli okryślenia natury, wszak sam Dykcyonarz Francuskiej Akademii, któremu naywyższą doskonałość przysądza wiek dzisiejszy, w tych terminach tłómaczy nam znak czyli *prodigium*: Jest skutek zadumiewający, dziejący się przeciw zwyczajnemu biegowi natury (*un effet surprenant, qui arrive contre le cours ordinaire de la nature*); Niechże nam teraz wykażą inszą definicyą cudu ci nowomodni Terminologistowie,

wie, albo niechay dowiodą że czyny októrych tu jest mowa siłami natury wykonane być mogły. Pewno im odpowie zdrowy rozum, że równie niepodobna aby oczy Obrazu lub Statuy ruszały się; aby te oczy do połowy otwarte w malowaniu lub rzeźbie otwierały się całkiem; aby nieżyjące zrzenie podnosiły się w górę, spuszczały na dół i niknęły zupełnie lub poczęści; aby część białka powiększała się lub umniejszała: iako niepodobna, ażeby człowiek od dawnych czasów zarażony na wszystkich członkach, mógł znagła sam przez siebie poruszyć się z taką prędkością, iak gdyby nie był nigdy paraliżem dotknięty. Jeszcze i przyda ten rozum zasadzony na Fizyce, iż daleko mniej da się imagiować w przerzeczonych wypadkach wpływ iakich ukrytych sił natury, niżeli w nagłym uzdrowieniu iakąkolwiek nieuleczoną chorobą złożonego człowieka. Na taką decyzją rozumu skoro pozwolić zechcą, mało natym zależy, czy nasze cuda pod imieniem *miraculów* albo *prodygiów* będą chodziły w ich sofistycznym słowniku.

Wróćmy już do obiektywów które wymieniliśmy wyżej. Pierwsza z nich pokazuje, iak daleko można wyboczyć od zasad zdrowey Logiki, skoro imaginacya niechętna prawdzie poydzie na wyscigi z rozumem. Ta obiektywa uroila się w głowach, które nie miały nic do zarzucenia ani prawdzie ani po-

budkom Rzymskich cudów w aktualnej ich dacie; dopiero w Miesiący kilkanaście po sprawie odzywają się do nas, że te cuda nie były rzeczywiste; a czemu? bo nie tylko Włochy, ale też i sam Rzym z Papieżem i Duchowieństwem dostały się pod Francuską tyranią. Ale Panowie Oppugnanci mieliście poradzic się choć babskiej Logiki, czy exystencya poprzedzającego czynu zawisła od następnych wypadków? Jeżeli czyn iaki jest dzisiaj rzeczywistym, czy przestanie być takim dla tego że za puł roku po nim wypadnie coś nowego, i taki lub owaki wezmą rzeczy kierunek? Albo nasze pobudki do wierzenia, którym niepodobna było opierać się rozumnie w epoce pomienionych cudów, czy za rok mogły zmienić naturę? Albo następne po tychże cudach klęski, czy potrafiły zmniejszyć siłę świadectwa złożonego przez tyle tysięcy Spektatorów którzy nie raz, i nie w minucie, ale wyżej pułroka własnymi na nie poglądali oczami? Jeden tylko rozumny wniosek można wyprowadzić z tego dzikiego argumentu, że oszukali się nasi Oppugnanci, imaginując iakoby wzmiankowane cuda miały wrożyć pomysłność. Ktoż im obiaśniał, że nie były raczyż znakami przyszłych nieszczęśliwości? Zaliż nam nie dyktuje rozum, że Panu Bogu wolno czynić cuda dla zaratowania swych Wiernych w doświadczeniach które im postanowił przesłać; dla zabezpieczenia przeciw pokusom która

umyślił na nich dopuścić, równie iak dla zwiastowania pocieszających przyszłości? Nie miała w prawdzie nic w sobie nagannego nadzieia, jeżeli ią kto uczuwał patrząc na przerzeczane cuda; lecz skoro niepomyślne wypadki pokazały omyłkę, należało się odstąpić iey z pokorną rezygnacją, nie nie konkludując przeciw exystencji tak publicznych i przez tak nadzwyczajne mnostwo świadectw zagruntowanych cudów.

Daleko ważniejsza druga obiekcyja, i przez naturę wyciąga obszerniejszej rozprawy. Tu najprzód wiedzieć trzeba, że żadne metafizyczne manewry, czyli sposoby umysłowego rozumowania, nie potrafią exystencji czynu fizycznego obalić. Jest to sprawa, w której decydują świadectwa. W tej sprawie tyle tylko należy do rozumu, aby dobrze roztrząsnąć jeżeli liczba Świadków zatwierdzających rzeczoną exystencją jest wystarczająca; jeżeli ci Świadkowie są godni wiary; jeżeli ich Świadectwa jasne i dokładne; jeżeli ściągają się do przedmiotu o którym Osoby świadczące mogły ferować zdanie; słowem, jeżeli Świadkowie albo nie dali się oszukać, albo nie oszukali. Ta ogólna reflexya tym większy ma wpływ do spraw cudownych, im mniej siła ludzkiego rozumowania na takie sprawy może przywłaszczać sobie prawa. Jak skoro podobano się Wszechmogącemu Stworcy użyć cudów, na ten czas powinien zamilknąć lu-

dzki rozum i kłaniać się w cichości. Aieżeli te cuda niezgodne do iego wyobrażeń; ieżeli ich natura lub sposób zdają się mu nadzwyczajnymi; ieżeli nawet nie dosięga celu który Przedwieczna Mądrość zamierzyła tym cudom, powinien udać się do oney rekomendowanej przez Apostoła *rozumney uniżoności*, która nie na tym zależy aby uwierzyć bez pobudki, lecz aby w prostocie ducha przestać na wystarczających dowodach które przedstawia nam Opatrzność, chociaż się nie poymuie jakim sposobem, i dlaczego tak czyni.

Te cuda, mówią oni, niegodne są Boga, gdyż nie można doyrześć celu. Ale dokądże nas doprowadzi ten rodzaj krytyki, skoro go raz przypuścimy? Jeżeli każdemu będzie wolno robić się Sędzią spraw Boskich, one przyjmować lub odmiać iaką zgodne albo niezgodne do iego wyobrażeń; ieżeli mu się będzie godziło podług swoiego widzi mi się dyktować reguły niestworzoney Mądrości, i przepisywać formy pod któremi ma prezentować się ludzkim oczom nieogarniona Wszechmocność? Nikczemnie Stworzenia, czy potrafić wy przepaścić Sady Naywyższego znurtować, abyście twierdzić śmiały, że ta lub owa sprawa bezcelna lub niegodna iego nieskończoney Mądrości! Podobają się Bogu uczynić rzecz iaką i uczynił ją; oto dowód bez repliki że ta rzecz musi być godna iego mądrości.

Jeżeli nasz Oppugnant ieszcze nie przehandlował Wiary za dzisieyszą Sofistykę, musi przyznać prawdę Pawłowemu świadectwu, że w pierwiastkach Kościoła gdzie dar języków był pospolity Chrystusowym Wybranym, znaydowali się tacy, którym używał Bóg cudownie wymowy cudzoziemskiego języka, ale nie dał im go zrozumieć; byli i insi którzy z natchnienia Ducha Świętego głosili nawet *rzeczy pełne tajemnic* niebieskich obcemi wyrazami (*), gdy tym czasem nie obrał się nikt w zgromadzeniu Wiernych któby ie wytłomaczyć potrafił. Zkąd ostrzega tenże Apostoł, ażeby w takim razie milczał komu dany dar nieznanego języka bez użyczoney łaski do iego tłumaczenia, mieniać iż taki mówca nie przyniesie Kościołowi żadnego zbudowania, bo gada na powietrze, i zdaie się barbarzyńcem w uszach które go tak gadającego słuchają. Coż teraz na to? Będziemyż pytali Pana Boga, za co on użyczał daru języków bez daru ich zrozumienia który sam tylko mógłby być sprawić rzeczywisty pożytek? Albo za co dawał człowiekowi natchnienia i kładł mu w usta niebieskie tajemnice, gdy było niepodobna wyrozumieć ich sensu? Czy pewnie ośmielamy się do zaprzeczenia exystencyi powagą Pisma Świętego zatwierdzonego czynu, pod pretextem że takie cudowne przywileje nie byłyby godne Boga; że nie mia-

(*) 1. Corinth. 14.

łyby żadnego celu; że znaczyłoby to ze strony Opatrzności iakoweś nadużycie cudów, czynić je bez pobudki; że w nich niewidac onych charakterów pożyteczności i względu na ludzkie dobro, które zazwyczaj cechują cudowne sprawy Boże? Ale w takim przypadku ściągnelibyśmy na siebie onę twardą replikę Augustyna: *Taceant rane, dum Caelum tonat!*

Pozwolmy że cuda naszych czasów nie miały żadnego inszego zamiaru, iak tylko utwierdzić Wiarę i ożywić nadzieję dusz Chrystusowych przez widoczne znaki obecności Boga Zastępów, w momencie gdy na tak gwałtowne pokusy wystawiło ich Niebo; pozwolmy mówić że przez te cuda chciał tylko Pan Bóg dowieść na oko Kościołowi swojemu, iż mu przybywa na duchowny ratunek w czasach ucisku i prześladowania które już tyle krwawych ciosów zadały iego Świętej Religii, i jeszcze okrutniejszymi gróziły: Czy możnażby w takiej suppozycji gadać rozumnie że cuda pomienione, iakąkolwiek ich forma, nie miały swego celu? Coż nam do tego, albo co nam natym zależy czy takim lub owakim sposobem wykaże Bóg ramię swej Wszechmocności? byle je tylko wykazał; byle wśród szturmów które iego Kościół kołącą, byle w momentach kiedy zdaie się go opuszczać Chrystus Zbawiciel, wyjaśniło się do przekonania naszego że on jest zawsze

w iego pośrodku, że na niego zawsze okiem niezmrurnym ogląda; i choć pada go na chwilę wręce złośliwych nieprzyjaciół, najmniej go iednak nie odstępuię, ani może odstąpić, bo zniewolony swym własnym słowem: *Ecce ego vobiscum sum usque ad consummationem sæculi.* Imaginuemy sobie, niechayby w tym momencie (rok 1799 data Francuskiej tego Dzieła Edycyi) upodobalo się Boskiej dobroci odnowić we Francyi nagaśtce Obrazów ukrytych przed wściekłym impetem dzisiejszych Obrazoborców, cuda które raczyła prezentować we Włoszech, iakimże okiem poglądalibyśmy na nie? Czy pewnie uważając je same wsobie, i ich rozbierając naturę nie wiedzielibyśmy ieszcze co o nich sądzić, i pytalibyśmy iaki ich cel, iakie znaczenie? Pewnie mniemalibyśmy się obowiązanemi czekać przyszłych wypadków Francyi dla otaxowania tych cudów? Nie poglądalibyśmy raczy na nie z pierwszego zaraz weryżenia iak na nayskuteczniejsze środki ku zwroceniu wszystkich Francuzów do wyobrażeń Religii, a tym samym do zasad obyczayności i społeczeńskiego porządku? Albo powiem inaczy: Nie poczytalibyśmy tego zdarzenia za większe nad wszystkie dobrodzieystwa, iakie Bóg miłosierny mocen wyświadczyć temu nieszczęśliwemu Narodowi w iego dzisiejszym położeniu?

Supponując zaś na moment że się tak stało, możnażby sądzić po rozumem, iż nieprzystało Boskiej Mądrości obierać za materyą cudu onych nayszczegodniejszych Religii Katolickiej oznaków, które pod pretekstem oczyszczenia Francyi od śmiesznych starey zabobonności przedmiotów z tak dziwką zażartością starała się wytepić Jakobińska niebożność? Powiedzmy owszem, że w tym cudów rodzaju byłaby do obłąkanych Francuzów prawdziwie po Bosku przemówiła Opatrzność, aby zaoferowany się od Apostazyi, wrócili do Nabożeństwa swoich Szanownych Ojców, którzy w Obrazach czcząc SS. Niebianów, i na nich iakby obecnych poglądając przez Wiarę, we wszystkich dusznych i cielesnych potrzebach ich doznawali protekcyi. Przydajmy jeszcze, że takim cudów rodzajem byłaby Mądrość przedwieczna potężnie zawstydziła pychę, hardość i nadętość dzisiejszego filozofizmu, używając nieczułych znaków, i w tonie tegoż bezbożniczego filozofizmu, podłych, dziecinnych, wzgardzonych obiektów, ku założeniu tamy piekielnym jego zasodom; ku odnowieniu wyobrażenia Najwyższej Istoty które myślił zagładzić; ku utwierdzeniu Chrystusowej Religii na której zagubienie wyteżył swoje siły. (*) Konkludujemy zatem,

(*) Mądry Argument, ale nazbyt skłubiony, kiedy samych tylko Francuzkich Jakobińców supponuje winowaycami obrazoborskiej niecnoty. Miał tu powiedzieć Szanowny Autor, że iak iego pod ów czas ex-Chrze-

iż nie tylko przystało, ale też, iezli tak mówić można, przynależało Boskiej mądrości i

ściańska Oyczyzna, tak wszystkie z iey tonów edukowane klasy; Chrześciańskich Narodów, tym bezbożniczo-filozofskim zarażone powietrzem. Miał ieszcze przydać, że między zdzieczalym Francuzkich Ateistów młóchochem i modnowierczeni naszych Kraiów klassami sama tylko przypadkowa okoliczność w tym ważnym Akademii Wolterowskiej przedmiocie stanowi dyfferencyą. Jedni nagle, drudzy powoli; jedni praktycznie, drudzy systematycznie; jedni po Wandalsku, drudzy po Machiawelsku; tamci niby z karczemną porywczością, ci z filozofską skromnością bez gwałtu, cichaczem i nieznacznie dokazują swej sztuki. — Dobrze wiadoma światu, że Wolter pierwszy fundator Filozofizmu, ostatni z antychrystowskich proroków, i prawdziwy Patriarcha całej czerniawy niedowiarków dzisiejszych, układając plany i kombinując środki nie tylko do przytłumienia, ale też wiecznego, iak sobie podchlebiał, wykorzenienia Bosko-Chrystusowej Religii, obrat za fundamentalną wszystkich i swoich i swego bractwa operacyów, zasadę: *Cale Nabożeństwo Chrześciańskie przenieść do duszy, i zkoncentrować ie w sercu.* Wielka zasada! można powiedzieć bez exageracyi, że raczy Lucyperowskiego niżeli Wolterowskiego geniusza godzien iey wynalazek: Być Świętym, a bez pracy, zarobić Niebo, a bez łatygi; w sercu się modlić, w sercu pościć, w sercu Spowiedz i pokutę odprawić, w sercu ieszcze i Ołtarz i Kazałnicę i Kadzielnicę i Dzwonicę wystawić, o co to za wdzięczne życie, co za słodka Religia, co za wygodna droga zbawienia!! Już posłuchajmy iak pocieszne na tey piekielney zasadzie zbudowała sofizmy Szkoła Fernejskiego oszust. "Bóg ile Bóg, najwyższa mądrość, nieskończona „dobroć, nieogarniona wielkość, ani może pretendować, ani nawet przyjmować inszey od człowieka dany „niny procz rozumu i woli; pierwszym kiedy go poznaemy, drugą kiedy kochamy, iuzesmy dali wszystko co mamy naydroższego; więcej gdybyśmy ofiarować chcieli, byłoby niegodnym Boskich oczów „prezentem, tym samym nieznośnym zabobonem. Rozum i wola w samych dusznych wnętrznościach mają „naturalne siedlisko; ludzkiemu oku muszą być tłoczzone „maczone sekretne ich działania przez powierzchowne „oznaki, ale Boskiemu chcieć ie w takim sposobie do

iego Oycowskiej Opatrzności nad Świętym
Katolickim Kościołem, aby do takich cudów:

„pojęcia wystawiać, jest to albo nie znać jego natury,
„albo z niego świętokradko żartować. To niestworzone
„oko, które jednym rzutem przegląda wszystkie wie-
„ki i zmierza niezgłębione przepaści, czy będzie ie-
„szcze potrzebowało naszych skazówek do przeczy-
„tania ukrytych serca człowieczego tajemnic? Wfał-
„szywych więc kolorach maluje sobie niedostępne Bo-
„stwo, i otwarcie skrzywdza Ięgo Maiestat, któżkol-
„wiek stawia się przed nim z ofiarą powierzchownych ety-
„kietów. *Bog jest Duchem* (mówi sam Fundator Ewan-
„gelii) *i ci którzy go czczą, powinni czcić w duchu i*
„*prawdzie.* (*)” Patrzymy jak sztuczny tych cu-
dnych szarlatanów manewer! Chcąc nas przetrworzyć
na podobne sobie bydlęta, namawiają żebyśmy się dali
na Aniołów przestroić. Taki jest tryb Anielskiej Re-
ligii, bo te błogosławione Duchy nie mając ciała, przez
konieczność natury całe swe nabożeństwo koncentrują
w wewnętrznościach rozumu i woli w Boskiej zatopio-
nych Istocie; Ale ten tryb przymierzony do natury czło-
wieka formuje z niego bydlę, i gorzej niżli bydlę, bo
ateistowskie straszdyło. W człowieku złożonym z du-
szy i ciała tak ściśle wiążą się te dwie istotne części,
że jako pierwsza drugiej dać życie zwierzęce, tak
druga pierwszemu służy za instrument do życia rozu-
mnego. Cieleśne zmysły nasze są to jedyne kanały z któ-
rych dusza swoje wyobrażenia pobiera, i bez których
wzdzisiejszym swoim stanie byłaby pustą i nieczynną
istotą, jak niesie filozofskie przysłowie: *Nihil est in*
intellectu, quod prius non fuerit sub sensu. Łatwo tę
prawdę wyjaśnić najprościej przykładem: Nie
widział ślepy koloru, nie słyszał głuchy harmonii, dla
tego ani ich rozum zna się na tych przedmiotach, ani
wola do ich zażądania postąpi. Idzie za tym że też i z
Teozofii czyli znajomości Boga tyle mamy wyobrażeń
w rozumie, i z praktycznej Religii tyle w sercu uczucia,
ile ich nabywamy przez zmysły. — Prawda że Boskie
oko czytając duszne wewnętrzności obeydnie się bez po-
wierzchniego tłumaczenia ich sensu; ale sprawiedliwość
Boska koniecznie go wyciąga do uzupełnienia należnej
sobie od człowieka ofiary. Jak duszę tak i ciało wziął
człowiek z ręki swojego Twórcy; jak z duszy tak i z ciała
wziął mu więc daninę. Nasi Sofistowie chcą go
kwitować przez same duszne homagja; niechże nam do-

(*) Joani 4.

przez preferencyą obrała Rzym za teatr; czę-
ścią dla tego że to Miasto jest centrem spo-

wiada z Arytmetyki lub Geometrii, iż połowica mo-
że się brać za całość. Jna to zgoda, że Przenajświęt-
szy Fundator Ewangelicznej Religii kazał *czcić Boga*
w duchu; gdyż faryzejskie nabożeństwo zasadzone na
samych zwierzchnych ceremoniach bez wewnętrznego u-
czucia, przeciw któremu wymierzone te słowa, równie
było niesprawiedliwe jak sofistowskie: ci duszną bez
cielesną, tamci cielesną bez dusznej ofiary chcieli kwit-
tować Boga.

Tym czasem, trzeba być nazbyt ciemnym, aby nie
dojrzeć, że pretendowane wewnętrzne nabożeństwo na-
szych sofistów jest szczerą maską pokrywającą grunt
prawdziwej niebożności. Zna dobrze diabeł że brzyd-
ki ludzkim oczom, gdyby prezentował się czarnym z ro-
gami jak go wyrażała Malarze, dla tego przybiera się
w promienie; tak i dzisiejszy publiczny Ateista gra rolę
wewnętrznego nabożnika, żeby między Religiantami nie
tracił reputacyi człowieka przy rzeczywistych życia by-
dłego własnościach. — Można by wręczcie wybaczyc
filutery użyte do tego interessu, gdybyśmy w niego nie
baczyli fatalniejszego zamiaru. Istotnym zamiarem ta-
kiego szarlatanizmu jest rozszerzenie ateistowskiego bra-
ctwa, przekształcenie publicznej opinii, zagubienie
wszystkich powierzchownych Chrześcijańskiego nabożeń-
stwa oznakow, tym zaś samym i obalenie Religii. Nie
dosyć bezbożnikom, że sami błądzą z krzyża, klękania,
całowania ziemi, nderzenia piersi... chcą wszystkich
porobić podobnemi błądnymi; nie dosyć że sami przy-
swistują śpiewającym Chwałę Bożą w Kościele, chcą
wszystkich przestroić na swych braci swistaków.

Trudna tu wstrzymać serce od gniewu, ale mówiąc
po rzetelnemu, nie masz czemu się dziwić. Ucieka
diabeł przed święconą wodą, dla tego że go parzy; tak
niedowiarek dzisiejszy przed religijnymi znakami, dla
tego że jego choć tegiemu duchowi raz po raz dogry-
żają swoim energicznym wrażeniem. Niechaj się prze-
chwalać jak chcą te fanfarony ze swoją filozofską tę-
goccią, nigdy oni nie dokażą sztuki aby zupełnie umo-
rzyli sumiennego robaka. Łatwo zafukać, zagłuszyć i
uspić do czasu tę morderczą gadzinę; ale żadna siła iey
nie zabije. Zmienacka i nadspodzianie porwie się niby
z letargu, gdy się zdawało że już nie żyje, i zaczyna
tym mielusiwiem do rzywać, im dłużej folgowata.
Więcey zaś nie potrzeba do iey zrewoltowania tylko

feczeństwa całej prawowierności, częścią że
kłęski iego Kościoła, ile Matki wszystkich Ko-

wspomnieć śmierć, wieczność, Sąd Boży, Niebo, lub
piekło, inużi szaleie. Otoż powierzchne Religii Chry-
stusowej Obrządki wygadują z natury te nieznośne su-
miennemu robakowi przedmioty, dla tego nasi wewnętrzni
Bóstwa czciciele nie tylko uciekają przed niemi, ale
też ze wszystkich sił koło ich zagubienia pracują; nie-
tylko stronią od Modlitwy, Postów, Sakramentów...
ale też całym gardłem ie bluźnią; nie tylko brzydzą się
Kościołami, ale też iak mogą tak ie odzierają, rabują,
profanują, pustoszą. Już dziś i Xigza Suknia, kołnier-
zyk, korona iest solą w oczach, ztąd że przywodzi na
pamięć iakieś duchowne z ramtym światem stosunki.
Jeżeli Xiadz ma ambicyą znaczenia w ich kompanii,
musi nakazać prawom Kanonicznym milczenie, i skryć
tym czasem w sercu Charakter, iak oni swoje filozofską
Religią....

Na wszystkie zwierzchnie Chrześcijańskiego nabożeń-
stwa oznaki gniewa się panniacy dziś Filozofizm, ale
najtępszą oddycha antypatyą przeciw SS. Obrazom,
dla tego, że te nayskuteczney przemawiają do serca w
interesie Religii. Są to księgi, które będąc czytelne
dla Idyoty iak dla Theologa, z równą otwartością ma-
dremu i głupiemu, a częstokroć z większą nawet ener-
gią i paterycznością drugiemu niż pierwszemu, nie tyl-
ko tajemnice Wiary, ale też zasady moralności i Para-
grafy religijney Historii tłumaczac, wyjaśniaia i ni-
by na dłoni wystawiaia pod cho. Nie ieden przykład
w Kościelnych Dzieciach, że czego przez długi czas nie
sprawił Kaznodzieia lub Misyonarz Apostolską wymo-
wą, tego proste spojrzenie na Obraz Ukrzyżowanego
Boga albo Matki iego Maryi dokazało w momencie.
Tę prawdę znając dobrze i czując wierni planowi swo-
iego Patriarchy dzisiejsi burzyciele Religii, inuż od
dawności zaczęli i ciągną codziennie orwarciey, tym fatal-
niejszy dla chrześcijaństwa że przystroiony w płaszczyk
polityki, obrazoborczy nieczystości gatunek. Taka
dziś moda, taki ton edukacyi, taki gust wieku: oto
cały pretext filozofskiego obrazoborstwa; cała wina dla
którey i Pan Jezus, i Nays: Panna i wszyscy Święci
skazani na wieczyste z domów ex-chrześcijańskich wy-
gnanie, koncem ustapienia placu Kupidynom i Nymfom.
Mówię z domów ex-chrześcijańskich, bo dla zdurzenia
stobowieranych Chrześcijańskich koloru użyła
Propaganda. Wyperawdowała im, że w ich mieszka-

ściołów, daleko żywiej interessują Katoli-
cyzm, i mogą wzniecić niebezpieczniejszą

niech nie znajdują SS. Obrazy uszanowania iakie mieć-
by powinny podług ducha Religii: wymówi się raz po
raz co przyidzie do gęby; postąpi się tak owak niemo-
ralnie, iak bywa między ludźmi; wniydzie przytym
ten i ow rospustnik, wyuzdaniec, Deista, który zamiast
należnego uczczenia wysmieie i zbłudni religijne swia-
rości: Jakaż ztąd korzysć dla Boga? Jaka część dla na-
szych w Niebie Patronów?... Przenieśmy SS. Obrazy
do Kościołów, Klasztorów i Szpitalów, iako miejsce prze-
znaczonych dla nabożeństwa i praktyk pokutnego ży-
cia, a nasze świeckie domy niech idą swoim swiato-
wym trybem.... Patrzymy co za nabożny diabeł propa-
gandysta! ale przy nabożeństwie nie należy poro-
zumiąć się z Logiką; bo iego Argument więcej dowodzi
niżli sobie zamierzył. Na mocy tego pustego argumen-
tu trzebaby ieszcze pierw wyrzucić Pana Boga z za-
mieszkań dzisiejszych światowników, niżli SS. Obrazy:
czemu? bo iego żywym oczom nieskończenie bardziej
dokacza liberyńska Chrześcijańskich modnowiernych moral-
ność, niżli malowanym na płótnie albo wyrzniętym w
drewnie. Już nawet i w Kościołach bardzo dziś niedo-
godna iak dla Pana Boga tak dla iego Świętych lokacya,
gdy nasi filozofscy brutale nie umieją ich od komedya-
liów i bordelów rozróżnić. Wypada zatym z konse-
kwencyi sofistowskiego argumentu, że trzeba Obrazy
SS. popalić, a Pana Boga zamknąć w Niebie, chcąc ich
ochronić od zniewagi i świętokraskich affrontów tego
nowego pokolenia ziemianow. Wypada ieszcze wię-
cey, że trzeba zarzucić żeganie, i kłękane, i modli-
twę i Mszę, i Sakramenta, i słowem całą zwierzchną
Religią, a zapisać się w bractwo wyżej dotkniętych ate-
istowskich straszdeł, gdyż żaden z tych Chrześcijańskie-
go nabożeństwa Artykułów nie wybiega się dziś od
szyderstwa i bluźnierstw antychryścijańskiego motło-
cha.

Wielu niedonezonych Chrześcijańskich zdurzył ten sofi-
stowski argument; lecz więcej takich których sama
wieku liberyńskiego moda wciągnęła do obrazoborcze-
go rejestru. Zawsze tony edukowanego świata wy-
twarzały w nim głupstwa, ale nigdy ludzkim imagina-
cyom nie umiały imponować tak groźnie, iak dzisiey
doświadczamy. Zgwałcić całe *Dziestwo Bożego Przy-
kątania* i przydać pięci *Kościelnych* dobrowolne prze-
stępstwo, to mniejszy kryminal w oczach dzisiejszych

przeciw Wierze pokusę, niżeli iakieżkolwiek nieszczęścia partykularnych Kościołów.

edukacyi, niżli uchybić iednego mody pannycey artysty. Dosc na tym, że, mówiąc do przedsięwzięcia, do czego przed laty potrzebował diabeł barbarzyńskiej srogosci i okrucieństwa tyranów, tego w naszym apokryficznie wieku dokazuje przez modę. Jak wieleż to katowskich rak zmordowali, iak wiele krwi Chrześcijańskiej przelali stawni w Kościelney Historyi Leo III. Isarnicus, Konstantyn Copronymus, Leo IV. Jcono clasta... Grecy niegdy Obrazoborey Cesarze, nim zmusili swe ludy prawowierne do ukrywania SS. Obrazow po kątach i ciemnicach przed oczami oprawców! Otoż widzimy dzisiaj ten sam załosny skutek na krocach słabowiernych Katolików wystraszony przez same groźne mody filozofskiej wrazenia. Ah! cóżby to wiek oświecony powiedział! Nazwałby mię prosto bigotem albo bigotką, fanatykiem lub fanatyczką, Parafianem lub Parafianką; osądziłby że nie znam edukacyi, poleru, gustu wielkiego świata, i wykryłby mię z listy swoich przyjaciół. Lecz z drugiej strony woła sumienie, że uchylać należy czci i nabożeństwa SS. Obrazom po krzywdę razem Religii i dusze; cóż tu więc począć? Nie masz sposobu, tylko schować Pana Jezusa, Naysz Pannę... do sypialnego pokoju, albo zupełnie skryć ich przed ludzkim okiem zastoniwszy pawilonem, kotarą... Tak tyranizmie dzisiejsza obrazoborcza moda nad Chrześcijańskimi duszami; Ale to biedne dusze bardzo chybiali obowiązkowi ustępując postrachom iednego imaginaryjnego straszdyła. Niechodzi tu wszakże o więcej tylko o samą pustą imaginacyę zbezbożniałego świata, która każe wstydyć się za Religii, tym samym za Chrystusa i jego Ewangelią; niechayże nas naucza ci niedźmi niewolnicy i męczennicy świętokradzkiej mody, iak wybiegać się od dekretu w którym czytamy: *kto za wstydy się za mnie i za moje słowa* &c (*).

(*) *Luc. 9.*

Chcąc okazać się rzetelnym delatorem obrazoborczy niezbożności dzisiejszych burzycielów Religii, powinienem tu przydać, że ich filozofizm dyspensuje czasami choć najzagorzalszych prozelitów, i nawet samych Naczelników antychryściańskiego bractwa, do prezentowania niektórych Świętych między świeckimi malaturami. Ale te muszą koniecznie albo odpowiadać ich plugawemu gustowi: np. Pan Jezus w kształcie

Teraz jeżeli o tych cudach mamy sądzić z ich skutków, czy można nazwać je bezcelnemi, albo niestosownemi do reguł Boskiej Mądrości, kiedy sprawiły w ludziach odmiany niepodobne do wystawienia tym nawet samym, którzy na nie patrzali (*); kiedy przeymowały serca uczuciami skruchy i obrzydzenia występku; kiedy dokazywały nagłego nawrócenia zatwardziałyh grzeszników; kiedy zniewalały nieprzyjaciół do pojednania, krzywdzicieli do restytucyi, potwarcow do pu-

wszeczecznego Jowisza; S. Magdalena w sromotnym podobieństwie Wenery; albo inspirować samą ludzkość i miłosierdzie, bez natrącenia sprawiedliwości, np. Historia cudzołożnicy, lub Syna marnotrawcy; albo na koniec być tworem pędza tak wygórowanego w swej sztuce, aby zachwycająca admiracya malarskiego talentu, żadnemu religijnemu uczuciu nie pozwoliła do serc Spektatorów przystępu. Takich Obrazów można natrzeć się u samych Przewielebnych Łożowych, lecz do zgłębienia sensu tych pusto-satyrycznych figur nie trzeba tegiego geniusza.

Kończę na tym, od czego rozpocząłem: Co zagorzały Jakóbinizm wytwarzał po Wandalsku z SS. Obrazami w zrewoltowanej Francyi, tego skromny filozofizm zimna krwią dokazuje w spokojnych całego reśztuującego Chrześcijaństwa Narodach: burzy, kruszy, niweczy pod naszymi oczami te nayszanowniejsze Obiekta prawowiernej Religii, bez wykazania świętokradzkiej ręki; bo edukacya, ton, opinia, moda, sofizmy staną mu za topory. Można jeszcze dolożyć że takie machiawelskie topory tym szkodliwiejsze do zrzadzenia ruiny, im dalsze od gwałtu i rozbojniczego szaleństwa. Łotrowski Jakóbinów wandalizujących gwałty wszak uległy na koniec, a przynajmniej zmuszone do pozwolenia od poczynku nieszczęśliwej Europie, lecz hytry filozofizm ciągnie szczęśliwie swą szarlatańską rolę, dla tego że ią gra grzecznie i stosownie do gustu pieszczonych namiętności ludzi Wielkiego świata....

(*) *Kan. 54, 55, 56, 57, 58.*

bliczney reparacyi honoru; kiedy słowem nadały całę nową postać Rzymowi, przemieniwszy go, że użyję wyrazu Redaktora niby w *Ray niewinności*, gdzie same tylko Święte pienia obijały się o uszy, i gdzie niczego nie dojrzało oko z rzeczy, które na tej ziemi grzechu obrażają pobożność.

Niechayże więc poprawią sobie w głowach, którzy zarzucają cudom Rzymskich Obrazów, iakoby zwyczajem inszych cudów, nie służyły do ludzkiego pożytku. Toż to dopiero wymienione łaski nad przyrodzoney owoce mają być czemsiś obojętnym dla dobra człowieczego? O! rozumie Chrześcijański gdzieżeś się podział! Ty nas zapewniasz, że uleczenie ran dusznych daleko większym dobrodzieystwem Boskim, niżeli uzdrowienie cielesnych; ty nas przekonujesz, że dobroć Najwyższego wstrzymująca człowieka lecącego po desperacku w przepaść wieczystey zguby (*) i wracająca go do życia łaski, nieskończenie pożyteczniejsza niż gdyby jego trupa wydzwignęła z grobu: Aliści słyszymy niezdarnych naszego wieku mędrków powatpiwających czy takie skutki należą do rejestru prawdziwych darów Nieba! W samej epoce rzeczonych cudów, cóż mogło więcej interessować ludzką szczęśliwość w religijnych razem i społeczenskich sto-

sun.

(*) Pag. 78.

sunkach, iako ażeby serca prawowiernych zostały przeięte onemi uczuciami szczerrey pokuty, która była iedynym środkiem do rozbroienia gniewu Bożego, i zapobieżenia dalszemu wylewowi kłesk iuż pod ówczas nie tylko pustoszących sąsiedzkie okolice, ale też prosto do Włoch zmierzających i całą zagrażających Europę? Albo co mogło przyłożyć się skuteczniey do rzeczywistego dusz Chrześcijańskich dobra, iako wzniecenie nabożeństwa i serdecznego affektu ku Maryi wszechmocney przed Bogiem Opiekunce, Matce miłosierdzia, pewney ucieczce, i niezawodney nadziei we wszystkich tego życia optakanego pokusach? Niechże się teraz śmieie, i niech rozpęknie się od śmiechu antychrystyńska filozofia dzisieysza; ia pytam Religianta, czy cuda które tak drogie w oczach Chrześcijańskiego rozumu sprowadziły skutki mogą jeszcze nazwać się bezcelnemi cudami?

Ani godzi się imaginować, iakoby do samych tylko Rzymian albo Włoskich Katoików należeć miały nadprzyrodzone cudów wymienionych owoce, dla tego że tam teatr swego działania założyła Wszechmocność. Mówmy owszem przeciwnie, że ten krok Opatrzności wyraźnie nam cechuie intencją Nieba przeznaczającego wszystkich prawowiernych do równego z Rzymianami udziału. Jesteśmy Synami Rzymskiego Kościoła na którymkolwiek

punkcie ziemnowodnego Okręgu osadziły nas losy: na łono naszej Matki wylał Bóg swoje dary; więc naturalnym prawem Religii równie do nas należą iak do Rzymskich mieszkańców. Nic na tym nie tracimy iż kilku wiekami później niżli Rzymianom obiawił się nam Chrystus; dosyć że w niego tak dobrze iak Rzymianie wierzymy, i iednako zbawienne z tej Wiary odnosimy korzyści: Sądźmy podobnie o cudach które przed kilkunastu lat przez Oycowską Boga Wszechmogącego nad Kościołem troskliwość okazane Rzymowi dopiero nas dzisiaj autentycznie dochodzą. Wierzmy im; bo o ich rzeczywistości nie da się powątpiwać rozumnie: Wierzmy szczerzej niż gdybyśmy sami na nie patrzali; bo tyle tysięcy oczów i ostrożnościami, i instrumentami, i powtarzanemi doświadczeniami wspartych, pewniejsze dają świadectwo niżeli para własnych. To gdy się stanie (iak koniecznie wypada z charakteru cnotliwej duszy aby się stało), pewna że przeymą serca nasze te same nadnaturalne skruchy, pokuty, wdzięczności ku Bogu i zaufania w Opiece iego Matki, uczucia, których doznali nasi bracia Rzymianie.

Te cuda, mówią daley Panowie Opu gnanci, nie prezentnią charakteru cudów, iakie do tych czas Niebo utwarzało na ziemi, gdyż ieszcze nie widział świat podo-

bnych, i trudno przymusić się do wiary, aby Bóg chciał używać swej Wszechmoćności do poruszenia oczów Obrazu albo Statuy.... Mieliby się tu powstydzicie przesileni krytycy za swoją dziką Logikę. Czy takież to błahy argument ma tworzyć powątpiwanie o exystencyi czynu wspartego na nieodbitych dowodach! Że Pan Bog ieszcze nie czynił takich cudów, (lubo to nie zupełna prawda, iak przynajmniej o iednym i drugim Obrazie wykazuje Redaktor Dzieła z wieku 16go Historyi) (*); i dzieli zatym iż nie powinien czynić ich nigdy? Któżto iego Wszechmoćności przepisał takie prawo, albo kto skrępował mu ręce, aby nie mógł odmienić dotychczasowych trybów cudownego działania? Czy nie wypada owszem z natury Boskiej dobroci i kalkulacyi iego przedwiecznego rozumu, do okoliczności czasów i aktualnych interessów Kościoła stosować swoje znaki? A komuż iezli nie iemu samemu o takich stosunkach sądzić i decydować należy? Trudno przymusić się do wiary, aby Bóg chciał używać swej Wszechmoćności do poruszenia oczów Obrazu albo Statuy! Takowy ton zarzutu wydaie tych ludzi lekkomyślnych z sekretu, że nie znają się na naturze cudów, które tworzyła ręka Boża w przerzeczonych Obrazach. Ich imaginacya malując po swojemu te cuda, stawia ie sobie

(*) Karta XXXIX. Edycyi Francuzkiej.

zapewne w podobieństwie iakiejsz zabawki i dziecinney igraszki usposobionej do nasycenia ciekawości teatralnych próżniaków... a nie wiedzą, albo nie chcą zrozumieć tych którzy doświadczeli, że pomienione oczów Obrazowych ruszania miały w sobie iakaś Boško-Niebieską siłę tak imponującą, tak maiestatyczną, i oraz tak wdzięczną, tak łagodną, i tak dalece przenikającą duszne Spektatorów wnętrznosci, iż niepodobna było oprzeć się wrażeniom któremi przytłaczała ich serca. „Wznierało to we mnie „(mówi jeden z Swiadków) nie tylko zadumienie, ale też uszanowanie, nabożeństwo i skrucę; ponieważ widziałem tam „przyjemność i maiestat, które uznawałem „za drugie cudo, gdyż dzielność nadnaturalna wykazywała się w nich oczywiście; „równie i Obraz nie tylko w żadnej części „nie utracił harmonii, ale też miał rzecz „iakaś w swojej proporcji, która, przenikała serca i z oczów łzy wyciskała.” (*) Wszyscy Swiadkowie zatwierdzają zgodnie, że to była niewysławiona mieszanina dobroci, łagodności, wielkości, i maiestaticzności, która przejmując grunt duszny swych Spektatorów, wzbudzała w nich uczucia gwałtem wybiiające się na wierzch, przez głośne wzdychania, łkania, wykrzyki, i wszystkie one poruszenia opisane przez drugiego Swiadka, w tych żywych inatural.

(*) Kart. 32.

nych wyrazach: „Widziałem, prawi, przerywane prawa natury. Otwierały się oczy „malowane na płótnie; zwierchne powieki „podnosiły się w powolnym, poważnym „i maiestatycznym sposobie, wzbiiając się „aż tak wysoko w górę, że wykazywały całą „kłą zrenicę zbiałkiem który otaczał ią „dokoła. Stawały w takim kształcie otwarte „te przez czas przynajmniej czterech sekundów, a potym spuszczaiąc się ztąż „samą powolnością i maiestatem, wracały „do pierwszey sytuacji. Każdy ze Spektatorów zmiękczonej, iak łatwo domyślić się, ronił łzy i wylewał się na radośne wykrzyki ku okazaniu wdzięczności, lub dawał znaki skrucy. Był to niepospolicie buduiący widok patrzeć na żywą „i prostą wiarę tego dobrego ludu, który „skoro się cud ukończył, zaraz do najmilszoy Matki odzywał się w tych terminach: *O! Najsłodsza Marya, wyświadczy nam łaskę, żebyśmy to jeszcze „widzieli; a ta czuła i pełna dobroci Matka nie odmawiała im pociechy, otwierając i obracając na nowo swe oczy „Macierzyńskie.” (*) Nie tylko zaś z ust Osób już przychyłonych do strony rzeczonych cudów, ale tych nawet które największym naprzeciw nim były uprzedzeniem zajęte, takie do Matki Bożej dały się słyszeć głosy, iak w Zbiorze Processu przekona się Czytelnik.*

(*) Kart. 144. 145. &c.

Jm bardziej zdrowy rozum zagłębia się w te cuda, tym bardziej zdumiewać się musi, bacząc że ieszcze mogli znaleźć się ludzie, którzy poglądają na nie ziaaką pogardą, którzy pytają co by one znaczyły, i którzy nawet nie wstydzą się nazywać je bezcelnemi cudami; Albo raczey tym bardziej zostaje wyperswadowany, że ci tacy ludzie nie znają się na naturze tych cudów. Przebóg! te cuda miały być bozcelne? te cuda miały być nieznaczące? kiedy pod czas Litanii w momencie gdy wymawiano Imiona trzech Osób Boskich i Trójcy Przenajświętszey, Marya oczy podnosiła ku Niebu, spuszczała je zaś i obracała do ludu, gdy drugi Chór odpowiadał: *Zmiluy się nad nami*: przeciwnym znowu sposobem, gdy zaczynało wymieniać własne imię teyże Nymilosiernieyszey Matki, tedy spuszczała oczy i obracała do ludu, a skoro Chór zawołał *Modl się za nami*, zaraz wznosiła je ku Niebu, i to przez całą Litanią w każdym wierszyku przedstawiała statecznie (*). Otworzymyż teraz wszystkie dotychczasowych cudów Bożych rejestra, niechay z nich przynajmniey ieden wytkną nam Opugnanci, któryby był bardziej znaczący, iasniey wyrażający, albo teżey przemawiający do serca; i niech razem powiedzą, czy było podobna człowiekowi mającemu iakieźkolwiek uczucie, nie być wskroś prze-

(*) Kart: 68.

niknionym na tak energiczne widoki? Z tego samego cudów Bożych rejestru wyszczególniwszy tworzone dla faworu Maryi od początku Kościoła, niech nam pokażą czyli z nich który albo lepiej był usposobiony do wzniecenia lub ożywienia religianckiego affektu i dziecińskiego poufałości ku tey wszechmocney w swey przyczynie Boga naszego Matce, albo iasniey stawiał pod oko, z iak wielkim interessem i usilnością wstawia się ta Panna Przenays: w Niebie, kiedy nabożnie wezwiemy ją na ziemi? Tym czasem ruszania oczów Maryi są w imaginacyi naszych Opugnantów nieznaczącemi cudami... Nie wiem iakby wytłómaczyć ten zarzut; podobno u tych ludzi ani Marya, ani cała Religia Chrystusowa nie wielkie ma znaczenie. Rządzony Duchem Bożym Święty nasz Katolicki Kościół woła codziennie i z serdecznym affektem powtarza do Maryi: *Nuż tedy Orędowniczko nasza, obroć do nas twe miłosierne oczy!* Tym samym ożywieni affektem w aktualnych i wiszących nad sobą klęskach bogoboyni Rzymianie, bezprzestannie ięczeli i wzdychali przed iey SS. Obrazami wołając: *Obroć do nas twe miłosierne oczy!* Otoż wołania i lzy tego dobrego ludu wsparteżywą usilnością zadały gwałt sercu Maryi, a Marya gorącym interessowaniem swoim zadała gwałt sercu Boskiemu, że iego Wszechmocność pokazała na malowanych tey Panny

Przenajświętszey oczach, iak czule i czynne dla dobra dusz prawowiernych iey oczy macierzyńskie w Niebie; aliści białą nam iacyś nowomodni mędrkowie, żeruszania i obracania Obrazowych oczów Maryi sązczemi, nieznaczącemi i bezcelnemi cudami. To pewnie będą u nich czczeni i one potoki łez wraz z potem twarzy w takiej obfitości płynących z oczów Statuy tej Matki Bożey w Torricella Dyecezyi Tarentyńskiej, że iey welum moczyły (*)? Nieszczęścia które Włochy, a wkrótce cały Świat Chrześcijański zalały, i aż do dziś dnia trzymają go w oplakanyim stanie, i Bóg wie czy tego stanu ieszcze nie pogorszy przyszłość, wszak dosyć dobrze tłumaczą nam łez pomienionych naturę i ich znaczenie wykażują, iż tak rzekę, na dłoni....

W tych tonach odpowiedział Francuzki Tłomacz na zarzuty z którymi po weszłym w kurs publiczny Włoskim Oryginalu odzywali się nieprzyjaciele cudownych oczów Maryi. Co do mnie Polaka, ia oprócz tego że nasłuchałem się aż do ckliwości podobnych argumentów z ust moich modnowiernych Rodaków, musiałem nawet zremonstracyami nazbyt skrupulatnych Religiantów odprawić żywą walkę nim osiągnąłem się do Dzieła: Ah! przyjacielu, pięknieć to rzeczy, mówili iedni, ale czy ieno autentyczne? czy nie zalterowane? czy takie iakimi wyszły z źródła?... Drudzy woła-

(*) Kart: 254.

li: Bóy się Boga! nie publikuy tego w Polskim ięzyku, bo podasz niedowiarkom nową okazyą do wyszydzenia Świętey Religii. Nasi Polscy Deistowie, Massonowie, Illuminaci, o iakże oni będą krytykowali, nicowali, paszkwilowali i bluźnili te cuda!... Byłbym się gniewał na tak natrętne razem i niedorzeczne remonstracye, gdyby ich nie była wymawiała prostota. Autentyczność Dzieła, czyli wyiatku Rzymskiego Processu dotyczącego cuda Obrazowych oczów Maryi, który mam szczęście tłómaczyć dla duchowney pociechy i zbawiennego pożytku Braci Polskich Katolików, iuż dosyć wyjaśniona w Przedmowie. Ani znajduię coby tu przydać, chyba ieszcze chciałby wiedzieć Czytelnik, że miasto *Hildesheim* po łacinie *Hildesium*, gdzie z Włoskiego Oryginału nadesłanego bezpośrednio z rąk Piusa VI, zrobiła się Edycya Francuzka, było pod ów czas Stolicą udzielnego Xięstwa leżącego w Niższej Saxonii między Hanowerem, Luneburgiem i Brunświkiem: że Biskup i razem Pan tego Xięstwa z Domu *de Fürstenberg* uzyskawszy z rąk Papieskich rzeczony Oryginał, zlecił natychmiast iego tłómaczenie żyjącym pod swoją protekcyą Xiężom Francuzkim Emigrantom, z wyraźnym rozkazem aby zapewnili Czytelników, iż go z Rzymu, urzędownie, i prosto od samego Papieża do siebie adressowany odebrał: że po odbytyim tłómaczeniu doświadczone zgodności z E-

xemplarzem Włoskim: że ta zgodność podpisem i pieczęcią Generalnego Namiestnika Biskupiego czyli Officyała została przytwierdzona w terminach: *Imprimatur— Carolus Fridericus à Wend Vicarius Generalis &c. — Hildesii die 7. Septembris 1799*: że nakoniec XX. Francuzcy Emigranci wypędzeni z Niemczech przez Jakobi-nów przyszedli do Polski i przynieśli kilka takich książek w tómczках; mnie zaś dopiero na samym schyłku przeszłego roku wpadła z nich jedna w ręce. Mogłbym jeszcze dołożyć, że iuż i w Niemieckim języku pokazują się pisma, które z Włoskiego przełożone wiernie odpowiadają Edycyi Francuzkiej.

Drugi punkt remonstracyi moich prawowiernych Rodaków, pomimo względu na prostotę ich serca, godzien trochę surowszey odpowiedzi. Będą tak owak wyśmiewali, bluźnili, paszkwilowali nasi Polscy Deistowie, Massonowie, Illuminaci cudą SS. Matki Bożey Obrazów, skoro w języku narodowym zpublikowane zostaną... I toż to ma być rozumna racya do zamilczenia dzieł Wszechmocności tak uroczyscie okazanych Kościołowi Świętemu, i tak dalece interessujących iego Boską Religiją? Zarzućmyż iuż więc i Sakramenta, nie wspominajmy Ewangelii, nie wymieniajmy ani Chrysusowego Imienia; bo to wszystko przedmioty bluźnierstwa i szyder-

stwa dla naszych antychrystyańskich bufonów... Nie wiem iakby mógł aprobować rozum, dopieroż Chrześcijańskie sumienie, ażeby tłumić prawdę Bożą, za to że iey diabeł niecierpi; albo opuszczać ręce od pracowania na Niebo, żeby nie gniewać tych którzy lecą do piekła... Powtórzę co iuż raz powiedziane wyżej: Niech się rozpękną bądź od śmiechu, bądź od złości, nieprzyjaciele Chrystusowey Religii, gdy się im tak podoba... Pewno nie zdobędziemy się dzisiay na żywszy dla bliźniego affekt nad ten którym pałało serce Ewangelisty Jana; a przecie nie wahał się napisać tak Wielki Nauczyciel miłości: *Kto szkodzi, niech jeszcze bardziej szkodzi, i kto jest w smrodach, niech jeszcze bardziej śmierdzi* (*). Prawie wypada na ton naszego kraio-wego przysłowia: *Co chce do diabła, to nogą popchnąć...* Nadzieia w Bogu i w miłosiernych oczach Maryi, że moja praca odniesie w Duszach prawowiernych pożytek; i o więcej nie stojąc przystępuję do rzeczy.

(*) *Apoc. 22.*

K R Ó T K I Z B I Ó R
RZYMSKIEGO PROCESSU

w Sprawie SS. OBRZÓW, wyjęty
z Sądowego Protokołu.

DECRETUM

Introductionis.

Die 1. Octobris 1796.

„Coram Emo et Rmo D.
„Julio-Maria Tituli S. Sa-
„bine, S. R. E. Presbytero
„Cardinali della Somaglia
„SSmi D. N. PP. in Alna
„Urbe Vicario Generali, Ro-
„manæque Curie ejusque
„Suburbiorum et Districtus
„Judice Ordinario, in Pala-
„tio et Edibus sue solite
„Residentie, meque Nota-
„rio infra scripto.

„Comparuit Rmus D. Ca-
„nonicus Candidus - Maria
„Fratini Promotor Fiscalis
„Tribunalis dicti Emi et

DEKRET

do rozpoczęcia Processu.

Dnia 1. Paźdz: 1796.

Przed Przenaydostojny-
szym i Nayprzewielebniey-
szym Xiedzem Juliuszem-
Maria Tytułu S. Sabiny S.
R. K. Presbyterem Kardy-
nałem della Somaglia, Oy-
ca Świętego Papieża w Prze-
zaczonym Mieście Wikaryu-
szem Generalnym, Rzym-
skiego Dworu wraz z Przed-
miesciami i Powiatem Sę-
dzą Ordynaryuszem, wie-
go Pałacu i mieyscu zwy-
czayney Rezydencyi, i prze-
demną niżej wyrażonym
Notaryuszem.

Stawił się Nayprzewiele-
bniejszy X. Kanonik Can-
didus-Maria Frattini Pro-
motor Fiskalny Trybunału

„*Rmi D. Cardinalis Vicarii, et ratione ejus Officii eidem Eminentiae Suae exposuit, atque narravit: placuisse Deo Optimo Maximo nuperis hisce temporibus, etiam in hac Alma Urbe mirabile prodigium patrare in quam pluribus Imaginibus Beatissimam Virginem Mariam exprimentibus, quae venerantur tum in Ecclesiis, tum in publicis viis, tum etiam in domibus privatis; ejusque extrajudiciales attestatio- nes a Rmis Parochis Urbis jussu Eminentiae Suae collectae, ab eisdem in Secretaria dicti Tribunalis exhibita, sibi que dein transmissae, penes ipsum asservantur. Aliae enim ad plures dies mirum in modum aperuerunt clausuruntque oculos, aliae autem illos multiformiter moverunt. — Ne autem hujusce mirabilis eventus memoria temporis diuturnitate oblivio- ne deleatur, opus esse inquisitionem instruere ad hoc ut, quatenus ex dictis testium sub Jurisjurandi religione examineretur veritas comprobetur, illius relatio, approbante et recognoscente eodem Emo D. Cardinali Vicario, juxta Sac. Conc. Trid. praescriptum, Sess. XXV. de Invo- cat. Venerat. et Reliquiis Sanctorum, et Sacris Imaginibus, in lucem edipossit, et ea faciat, quae veritati et pietati consentanea esse judicaverit. In-*

tegoż Przenaydostoinieyszego i Nayprzewielebnieyszego Xiędza Kardynała Wikaryusza, i z obowiązku swego Urzędu przełożył i opowiedział Jego Eminencyi, że upodobało się Bogu Wszechmogącemu tych ostatnich czasów w samym nawet Mieście Rzymie czynić przedziwne cudo na bardzo wielu Obrazach wyrażających Naybłogostawiejszą Maryą Pannę, które tak w Kościołach, iak na publicznych drogach, iako też w domach prywatnych częśc odbieraia; i że extra-Sądowe tego Cudu świadc-
ctwa przez Nayprzewielebnieyszych Plebanów Miasta na rozkaz Jego Eminencyi zebrane, i od nich do Sekretaryatu rzeczonego Trybunału podane, iemu potym przesłane, przy nim znajdują się złożone. Jedne bowiem z pomienio-
nych Obrazów przez wiele dni dziwnym sposobem otwierały i zamykały oczy, drugie rozmaicie niemi ruszały. — Ażeby zaś pamięć tego dziwnego wypadku długością czasu nie została zatarta, potrzeba wyprowadzić Inkwizycyą, końcem, iż jeżeli z wyznania Świad-
ków pod przysięgą exami-
nowanych wykaże się praw-
da, aby iey relacya, po roztrząśnieniu i aprobacyi Jego Eminencyi Kardynała Wikaryusza, według przepisu Stego Soboru Trydent-
ckiego w Posiedz. XXV. o Wzywaniu, uczczeniu i Re-
likwiach SSzych, i SSzych

„*Eminentiam suam, ut ad hujusmodi inquisitionem instituendam devenire dignaretur, et quatenus gravibus sui Officii curis pre-
ditus id per seipsam peragere nequiret, aliquem Ecclesiasticum Virum in Judicem eligeret, qui testis super antedicti prodigiosi eventus comprobatione ad-
vocandos, ad tramites Juris examini subiiciat, eorumque dicta per Notarium ab Eminentia sua deputandum fideliter in publicas Tabulas redigi curet et fa-*

Obrazach, mogła byż pu-
blikowana, i aby uczyniła
taż Eminencya co by uznata
za rzecz stosowną do praw-
dy i pobożności. Nale-
gał więc u tegoż Przenay-
dostoinieyszego Prałata, a-
żeby do wyprowadzenia ta-
kich Inkwizycyów raczył
przystąpić. Jeżeliby zaś
ważnemi Urzędu swego in-
teressami zajęty nie mógł
tego sam przez siebie wy-
konać, aby którego z Mę-
żów Kościelnych mianował
na swoje miejsce Sędzią,
któryby ku rozpoznaniu
wyżej wspomnionego cu-
downego wypadku mają-
cych być przypozwanych
świadków według praw-
nych formalności podcią-
gnął pod examen, i ich ze-
znania przez Notaryusza de-
legowanego od Jego Emi-
nencyi rozkazał wiernie
wciągnąć w Akta publiczne.

„*Emus vero et Rmus D. Cardinalis Vicarius Judex Ordinarius, attendens pe-*

Przenaydostoinieyszy zaś
i Nayprzewielebnieyszy X.
Kardynał Wikaryusz Sędzia
Ordynaryiny, bacząc że
prośba i naleganie zwyż po-
mienione jest słuszne i zgo-
dne z naszą Świętą Kato-
licką Religią, i zezwilaiało
na nie, gdy sam przez sie-
bie dla wielorakich swego
Urzędu zatrudnień nie mo-
że postąpić do wyprowa-
dzenia rzeczonych Inkwizy-
cyów, mianował i dele-
gował Sędzią na swoje
miejsce co do wspomnio-
nego przedmiotu, wyżej
wzmiankowanego Nayprze-
wielebnieyszego Xiędza Ka-

state, zelo ac diligentia plurimum confidit, ac in Notarium pro excipiendis Juramentis et examinibus testium, aliisque necessariis peragendis, me infra scriptum Franciscum Mari Sae. Rotae Romanae Notarium in locum D. Josephi Cicconi Notarii Tribunalis Eminentiae Sue cum omnibus et singulis facultatibus necessariis et opportunis, non solum &c., sed et omni &c.

Julius M. Card: della Somaglia Vicarius.

Pro Domino Josepho Cicconi Caus. Cur. Emi et Ami D. Almae Urbis Card. Vicarii Notario

Franciscus Mari Not. dep.

nonika Kandyda - Marya Frattini Promotora Fiskalnego swojego Trybunału, o którego zręczności, gorliwości i pilności nawięcej jest zaufany; zaś na Notaryusza do odbierania Juramentów i examinu świadków, i inszych potrzebnych rzeczy formowania mnie niżej wyrażonego Franciszka Mari Świętey Róty Rzymskiey Notaryusza na miejsce Józefa Cicconi Notaryusza Trybunału Jego Eminencyi ze wszystkiemi władzami potrzebnemi i przyzwoitemi, nie tylko &c. ale też wszelkim &c. (*)

Juliusz M. Kardyn. della Somaglia Wikaryusz.

Na miejsce Józefa Cicconi Spraw Trybunału Przenayd. i, Nayprzew. X. Kard. Wikaryusza Rzymskiego Notaryusza

Franciszek Mari Notarysz Zastępcą.

(*) Jest to zwyczajna formuła Rzymskiey Kancellaryi w Aktach tego rodzaju. Kładzie się zawsze z ukróceniem, i znaczy że mają być rzeczy odbyte w najlepszym jak tylko można sposobie.

I. O B R A Z

Nayświętszey Panny Matki Miłosierdzia, nazibany dell'Archetto.

Szannią ten Obraz na ulicy położoney za pałacem *Casali*, i znayduie się na murze sklepionym czyli arkadzie wspartej iednym końcem na rzeczonym pałacu, a drugim na pobocznym domu należącym do Konfraternii S. Antoniego. Ta iego lokacya sprawiła, że pospolicie zowią go Nayśw: Panną dell'Archetto. Jest on malowany oleyno na płótnie od trzech do czterech piędzi w kwadrat, w postawie pół-bustu, z głową trochę naklonioną ku ramieniowi prawemu. Obiedwie oczy są otwarte, i widać iasnie zrenice z częścią ich białka czyli rogowej błonki. Te oczy obrocone do ludu, ale nieco spuszczone wskromnym sposobie. Znayduie się przed S. Obrazem żelazna krata, a z tyłu szafa które zagradzają do niego przystęp, i obiedwie zamykają się na noc, dla zabezpieczenia ozdób i wotów nieiakiey wartości wieszanych wednie przed i wokoł Obrazu. Pokrywa tę malaturę czysty i chędogi kryształ, który bynajmniey nie przeszkadza aby wszystkie iey części były iasnie i bez alteracyi widziane, ile że miejsce zkad inąd dosyć jest objaśnione i Obraz ustanowiony w przyzwoitey wysoko-

ści około 12 piędzi, tak dalece iż oko z pomiernym wzrokiem wystarczy do należytego rozpoznania przedmiotu. — Nim cuda rozpoczęły się w Rzymie, słynął rzeczony Matki Bożej Obraz z przyczyny nabożeństwa Wiernych, których widywano przed nim klęczących, modlących się w cichości i z serdeczną skrucą w każdej godzinie dziennej, nawet i w nocy. Ani ten konkurs i nakożństwo zdawały się w ostatnich dniach potrzebować iakiego ożywienia; bo cały Rzym jest świadkiem, że aż do samego wieczora osmego Lipca poprzedzającego początek cudów, gorliwość, pobożność i zbieg ludu do tego S. Obrazu trwały wie-dnakim stopniu. Można by nawet sądzić, iż powiększyła się nieco gorącość nabożeństwa przez uczucie tak powszechnych iak naszych w szczególności nieszczęść, równie iak i przez boiaźń która pod onę datę trzymała w zawieszeniu umysły.

Takowy był stan rzeczy dnia 9 Lipca roku 1796, dnia, który będzie zawsze cechował pamiętną epokę w Rzymskiej Historii, z przyczyny długiego i niesłychanego pasma cudów któremu nadał początek, równie iak nieprzeliczonych dowodów miłosierdzia które od tego momentu raczył Bóg okazować ludowi tego wielkiego miasta. Tę łaskę winien był lud Rzymski przyczynie Matki Bożej, która przez oznaki szczególniejszej dobroci i miłości, chciała

pocieszyć Stolicę Chrześcijaństwa pogrążoną w uciskach i utrapieniu. Zaiśniał dzień pogodny i spokojny, iak bywa pospolicie wśród lata. Już słońce od kilku godzin wzniosło się nad horyzont, gdy Panna Przenajśw: zaczęła wykazywać w Obrazie cud swojej macierzyńskiej czułości. Nie można oznaczyć z Aktów Processu ani wyraźnego momentu kiedy się ten cud rozpoczynał, ani osoby która dojrzała go najpierwsza; ponieważ P. *Ambrosini* (a) pierwszy z pomiędzy świadków wysłuchanych sądownie, który tam poszedł z rana około 12 godziny Włoskiej (*), wyznaie (b) że go tam zaprowadziła pobożna ciekawość którą ma z przyrodzenia. Przechodząc bowiem przypadkiem ku tej stronie, usłyszał od kogoś na ulicy, iż Obraz o którym mowa zamykał i otwierał oczy. Zkąd iasna, że cud już się był począł dawniej, i widzieli go inni. Tych jednak widzów musiało być niewielu, bo przybywszy P. *Ambrosini* przed Obraz, nie zastał przy nim nad sześć do siedmi osób. Z tej przyczyny, miał wszelką łatwość wniść za kratę i kilku krokami zbliżyć się do Obrazu przeciw któremu stanął, obierając naleywszy punkt widoku dla zapewnienia się o cudzie,

(a) Świadek 22 w Regestrze przy końcu Processu.

(c) Zwyczajem jest u Włochów rachować godziny od jednego do drugiego Zachodu Słońca, co wynosi 24; więc ich dwunasta wyraża naszą szóstą.

(b) *Process Original fol: verso 100 & 101.*

o którym świeżo mu powiadano. Pomie-
dzy osobami w tej chwili wraz z nim za-
patrującemi się na Obraz, nie poznał tylko
jednego Zakonnika Braci Mniejszych Kon-
wentualów (po naszymu Franciszkanów) i
P. *Octavia Fontana* również examinowa-
nych sądownie (c). Z ledwością upłynęły
dwie albo trzy minuty gdy potkało go szczę-
ście patrzeć iasnie na to przedziwne cudo.
„Uważałem, mówi on sam w sądowym
„swym zeznaniu (d), że już nie było wi-
„dać zrenie obudwu oczów rzeczónego O-
„brazu, ale owszem że wyższe powieki
„spuściły się i połączyły z niższemi, tak
„dalece iż pokazały się oczy doskonale zam-
„knięte. Mówiąc porzetelnemu, wzrusze-
„nie którego tu doświadczyłem, było tak
„tegie, iż na moment przypadła mi wąpli-
„wość czy się nie omyliłem, albo czy mo-
„je własne oczy nie zrobiły mi iakiego o-
„mamienia. Staralem się przeto odwrócić
„nie na chwilę, zakryłem je rękami i trzy-
„małem przez krótki czas zamknięte. O-
„tworzyłem je potem na nowo, i wlepi-
„wszy w oczy Obrazu Matki Bożej, oba-
„czyłem iak naywyraźniey, że te ieszcze
„były zamknięte, lecz otworzyły się w mó-
„ment późniey, gdy wyższe powieki po-
„wróciły na swoje miejsce i odkryły Świę-
„tych oczów zrenice. To otworzenie by-

(c) Obacz Świadków 8, 9, 10 i 25 w naszej liście.

(d) *Procès fol: 101.*

„ło tak widoczne i czułe, że nie potrafię
„tłomaczyć go inaczej, tylko że Obraz Sty
„bardzo potężnie spojrział. — Patrząc na
„takie cudo (e) nie mogłem wstrzymać się
„od wyniesienia głosu i gwałtownego wy-
„krzyku, lubo nie pomnę teraz słów które
„wyrzekłem, gdyż wzruszenie moje tak
„było silne, iż czułem w całym ciełe nie-
„iakaś drżączkę i zalałem się łzami. Sły-
„szałem w tym samym momencie podobny
„krzyk niektórych osób przytomnych, co
„dało mi zrozumieć, że też i one były
„świadkami cudu na który ja patrzałem &c.”
Ciagnie daley tłomacząc obserwacye które
czynił dla zapewnienia się o prawdzie (f),
iako że miał szczególną bacność na lampę
która gorzała przed Obrazem, ale tak była
nisko, iż iey promienie nie mogły się na ie-
go twarz odbijać; toż względem punktu na
którym znajdowali się obserwatorowie do-
brze opatrzeni naprzeciw skutkom iakich
możnaby się lękać ze strony kryształu lub
światła słonecznego, lubo nie padało pro-
sto na pomienione miejsce. Przydać nale-
ży że pomieniony świadek iest w kwitną-
cym wieku, mający lat 57 i posiadający
wzrok przewyborny. Zkąd tak zupełnie
został przekonany o cudownym fenomienie,
iż naymnieysza cień wątpliwości nie pozos-
stała w iego umyśle. Głosił to zaraz przed

(e) *Procès fol: 101. verso.*

(f) *Procès fol: 102.*

każdym kogo napotkał, i często zalewał się łzami na samo takiego cudu wspomnienie. Jeszcze dokłada (g) na potwierdzenie prawdy, iż od tego czasu wracając po kilka razy do tej samej pozycji, gdy naturalnie miał bardziej być uprzedzonym na stronę cudu niż przedtem, powtarzał jednak swe pierwsze obserwacye bez skutku, nie mogąc nic zobaczyć. Ztąd dalszy wyprowadził wniosek, że to co dnia pierwszego widział tak iśnie, nie mogło być żadnym i-grzykiem imaginacyi.

W prawdzie nie byłoby się czemu dziwić, gdyby czyja imaginacya była pod ów czas poniosła alteracyą. Zeznaie bowiem ten świadek, że natłok ludu który się zbiegł na pierwszą cudu pogłoskę zrobił się tak nadzwyczajny, iż dla niego musiał z miejsca ustąpić. Od tych pierwszych momentów ciągnął się przed pomienionym Obrazem, iako i przed inszemi w których działały się te same cuda, bezprzestanny konkurs przez wiele dni, tygodniów i miesięcy, od zorzy porannej aż do nocnego mroku; a to z takim naciskiem, iż trzeba było po wielu miejscach stawiać strażę wojskowe. Widział Rzym wszystek, że przynajmniej przez całą resztę Lipca i znaczną część Sierpnia musiano używać takiego przeciw ludowi gwałtu zaczawszy od Placu SS. Apostołów z iedney, z drugiej strony aż ku O-

(g) *Proci fol: 102 verso.*

ratorium S. Marcella, i tym sposobem mógł każdy bez nieporządku zbliżyć się z wolna przed Obraz Naysw. Panny *dell' Archetto*.

W tym stanie zastał rzeczy zaraz przy końcu pierwszego dnia (9 Lipca), drugi świadek examinowany sądownie (h). Użył on przez godzinę wielkiej trudności, nim potrafił zbliżyć się do Obrazu; przystąpiwszy nakoniec o dziesięć do dwunastu piędzi odległości, uzyskał pozycyą w której mógł czynić swe obserwacye i zapewnić się o ich dokładności. Przez nieiaka chwilę ani on, ani żaden z pomiędzy współ-spektatorów nie baczyli odmiany, czego dowodziło ich milczenie i attencya w odprawianiu Modlitwy; aliści z nagła skoro się cud pokazał, cały tłum ludu przerwał swoje pacierze; pełne radości i rozczenia zabrzmiały wykrzyki i wzniosły się ku Niebu; ze wszystkich stron dały się słyszeć te i podobne głosy: *Niech żyje Marya! Miłosierdzie! Przenajsw. Marya! Oto, oto znowu otwiera oczy!* Wspomniony świadek zwany *Decupis* (i) twierdzi w swoim zeznaniu, że w sam moment, gdy rozpoczynano w Litanii wierszyk *Sancta Maria* dało się widzieć nagle i bardzo wyraźnie iako się brwi nagięły w Obrazie; zwierchne powieki wznosiły się do góry; oczy ruszały się wewnątrz; zrenić razem z białkiem poglą-

(h) Nro 7. w Regestr: świadk: w Proces: fol: 40. &c.

(i) *Ibid: fol: 40. verso.*

dały na lud wzrokiem pełnym affektu; też zrzenie obracały się z iedney strony ku drugiej właśnie iak u osoby żyjącej i przemawiającej. Ze skutków których świadek w swoim sercu doznawał, łatwo imaginować, mówi on, te które sprawiło w inszych Spektatorach często powtarzane takie cudowne ruszanie oczów Maryi w ciągu całej Litanii, a zawsze z powolnością i spokojnością zostawiając wszelką sposobność do należytego rozpoznania obiektu, bez boiaźni iakiegożkolwiek zamieszania lub kołysania wzroku które sprawiłoby olśnienie (*h*). Chociażbym był chciał, mówi dalej, spojrzeć w oczy Matki Boskiej na nowo, tedy nie było mi podobna, ponieważ moje oczy obróciły się niby w dwie fontany przez obfitość łez które się z nich toczyły, a które jeszcze bardziej pomnażały wykrzyki radości, nabożeństwa i skrucy w tym samym momencie wydawane z ust ludu zaświadczaającego rzeczywistość cudu widzianego przezemnie. Ruszanie zrzenie cyrkularne dawało się nayczęściej widzieć w oczach tego cudownego Obrazu, sądząc z samego zgodnego wołania ludu skoro się cud ponowił; lubo niekiedy podnosiła się zrzenica i perpendykularnie czyli w górę kryjąc się pod powiekę zwierchną. Świadczą o tym X. Pleban SS. Apostołów (*l*), X. Re-

(*h*) *Proces* fol: 41.

(*l*) Nro 3. w Regestr: świad: *Procs* fol: 42 &c.

gent *Goani* (*m*), i insi (*). Pokazowało się też i spuszczenie powiek aż do zamknięcia oka, lecz nie tak gęsto; iak widzieć w wielu miejscach *Processu*, i już baczyliśmy wyżej z Inkwizycyi pierwszego świadka *Ambrosini*. Większa część świadków przystępowała do tego Obrazu z przeciwnemi uprzedzeniami. Ponieważ znajdowało się pomiędzy niemi dosyć osób dobrze edukowanych i oświeconych, przynosiły więc z sobą nieiaka boiaźń, aby snad te cuda nie były skutkiem nabożnego wrażenia imaginacyi podsyconego mianowicie pogłoskami o podobnych widokach praktykowanych w Ankonie i inszych miejscach które w tych dniach rozeszły się po Rzymie; i aby to nabożne wrażenie nie oszukało prostoty popółstwa wmawiając w umysły bardziej gorących niżli rostopnych Religiantów, iż widzą o czym inszych tak często gadających słyszeli. Będziemy mieli wiele okazyów przekonania się niżej, że te dyspozycye bo-

(*m*) Nro 9. w Regestr: świadk. *Procs* fol: 45. &c.

(*) Osadziłem za stuszną, mówi Rzymski Redaktor, opisać w tym miejscu ze wszystkimi szczegółami *Examen* Sądowy Xiędza *Goani*. Posłuży on do nadania Czytelnikowi iasnego wyobrażenia formalności *Processu*, równie iak usilności którąłożyli nie tylko świadkowie dla zapewnienia się o prawdzie, ale też Urzędnicy Wikaryatu dla ugruntowania rzetelności świadectw aż do naydrobniejszych skrupułów. Znajdzie tam Czytelnik porządek którego się trzymano; gdyż wszystkie Inkwizycye, ile ich jest w *Processie*, co do istoty, w iednakiey postępują formie.

iażni i podeyrzenia posłużyły znaczney liczbie świetlejszych Spektatorów do pilnych i skrzętnych obserwacyów, iak otwarcie wyraził o sobie X. Pleban *Carenzi* (n). Pomimo iednak tego, stanawszy ci Spektatorowie na mieyscu, i obrawszy bezpieczny punkt widoku, przypatrując się fenomenowi to gołym okiem, to opatrzonym lunetą, albo wybornym drobnowidzem, doznawali sami po kilkakrotnie na dzień pociechy widzenia ożywionych oczów Najsł: Matki Bożey, w Obrazie do którego zmierzwały ich obserwacye. Ten Obraz, iak się już namieniło, poruszał ordynarynie z wolna zrzenice, lub ie obracał z iedney kù drugiey stronie, albo czasem wynosił w górę aż pod zwierzchnie powieki. Była to okoliczność, która iak każdy baczyć może, czyniła bardzo pewnemi obserwacye patrzących; gdyż udeterminowawszy dobrze rys naturalny oka, równie iak widzialną rozciągłość białka i czerni zrzenicy, każdy iak nayiaśniej poymował, że mieysce dopiero zajęte białkiem, było potym zastąpione przez czernią, i nawzajem, podług własnych wyrazów Xiędza *Vasalli* 10go świadka w naszym Regestrze (o). Zrządził Bóg, że w tym punkcie postąpiły rzeczy aż do naywyższego stopnia oczywistości względem Obrazu od którego cuda rozpoczęły się w Rzy-

(n) Nro 8. w Regestr: świadk. *Proc: fol: 45. 46.*

(o) *Proc: fol: 55.*

mie; bo na nim odprawił się pamiętny Experiment, gdzie publicznie wymierzono cud cyrklem, dotykając nim oka w momencie gdy ruch zaczynała zrzenica, i tym sposobem dochodząc na iak wiele liniów czerni gałki odstępowała swojego położenia, i znowu iak wiele ich przeszła powracając do mieysca. Jaśniej wytłomaczemy ten Experiment niżej w Inkwizycyach Xiędza *Goni* który był iego wynalazcą i sprawcą. Zresztą jużesmy dobrze roztrząsnęli w Dyskursie apologetycznym takie doświadczenia i obserwacye surowey krytyki; do niego więc będziemy odsyłałi Czytelnika aby w tym krótkim zbiorze *Processu* nie bawił go tylko rzeczami ściągającemi się do pobożności. Jeżeli dopiero wspomniony Experiment chcieliśmy tu przytoczyć, stało się dla tego, ażeby iako naypierwszy wrędzie nadał światłemu Religiantowi wyobrażenie inszych którebyśmy mogli za każdą razą przytaczać, tym zaś samym aby go uzbroił przeciw pustocie naszego wieku, który wszystko eo może być naydostateczniejszym do ugruntowania naybezwątpliwszej pewności czynu zwykł za nic poczytować, iak skoro chodzi o punkt mający związek z Religią i nabożeństwem Wiernych. Wiedzieć przytym należy, że szczególne w swoim gatunku Cuda, które nam przedstawiały naylitościwsze Matki Boga naszego oczy, już przez żywe ruszania, już

przez czułe i przenikliwe weyrzenia, nie były ani w tym, ani w innych Obrazach żadnym przemiiającym zjawieniem albo momentalnym wypadkiem. Powtarzały się one i trwały czas bardzo długi; i lubo Process wymienia tylko kilka tygodni, doktórnych musiano skłubić Informacye, gdyż i naczy nie byłoby się go w owczasowych okolicznościach nigdy skończyło, pewna jednak, że ciągle i stateczne ponawianie tych cudów trwało kilka miesięcy. Sam niezmierny natłok ludu który rzeczzone Cuda ściagały do Obrazów Maryi, był tego doświadczeniem. W ciągu SS. Misyów nakazanych od Papieża, które trwały dni 16. był wszystek Rzym świadkiem, że ciągnęły się rzeczy w tym samym stanie iak od początku. I lubo później zaczęła zmniejszać się stopniami gęstość ponawiania cudów, nie ustały przecież zupełnie aż za kilka miesięcy, iak niżej obaczemy. Rzym zdawał się pod ten czas cale zmieniony. Łzy pokutne i miłosne które zaczęły lud ronić przed cudownymi Obrazami, nie dały się osuszyć ani przy Konfessyonalach, ani w domach prywatnych. W ubiorach publicznych i partykularnych zrobiła się naywidoczniejsza reforma. Ale przyzwyczajona będzie mówić o tym gdzie indziej, abyśmy w naszych relacyach nie mieszały porządku. Przywiązawszy epokę Cudów do niniejszego Artykułu, poydziemy pro-

sto za wątkiem oryginalnych Aktów Processu, dając z nich Czytelnikowi iak naykrótsze wyiątki.

Wszystkie okoliczności nawet naydrobnieysze cudów dotyczących Obrazu Nays: Panny *dell'Archetto* o którym mówiliśmy do tychczas, znajdują się iasnie wyszczególnione w Sądowych Inkwizycyach przez świadków mianowanych pod Numerami 7, 8, 9, 10, 22, 25. naszego Regestru; gdzie razem i cytacye Aktów oryginalnych wytknięte.

Świadectwo Sądowe X^{da} Goani.

Dnia 29 Października 1796. examinowany w obecności Nayprzewiel: Kanonika *Kandyda-Marya Frattini* Sędziego delegowanego przez Przenaydost: i Nayprzewiel: Kardynała Wikaryusza, i moiey Notaryusza &c. w iego mieszkaniu Przewielebny JX. B. *Juvenalis Goani* Zakonu Braci Mnieszych Konwentualów S. Franciszka świadek wezwany, któremu nakazano złożyć przysięgę iako wyzna prawdę; co uczynił kłęczący, dotykając SS. Ewangeliów, i wymawiając te słowa: Przyrzekam i przysięgam — tak mi Boże dopomóż i te SS. Ewangelię.... I gdy mu zadano następujące pytania, rzekł i wyznał iako prawdę co następuje, to jest:

1mo. Wyżej pomieniony świadek ostrzeżony nayprzód o mocy i ważności Jura-

mentu, równie iak o ciężkości zbrodni i karach krzywoprzysięstwa.

Odpowiedział — Znam to bardzo doskonale.

zdo. Zapytany o swoje imię, przezwisko, wiek, Oyczyznę, rodziców, stan, Profesją i insze okoliczności dotyczące swoją Osobę.

Odpow: — Imię moje jest B. *Juvenalis Goani*. Moją Oyczyzną jest Kraina de Castiglione Dyecezyi d'Asti w Piemoncie, lubo Familia moja mieszka w Fossano w tymże Piemonckim Xięstwie. Mój wiek wynosi do 46 lat. Oycem moim był nieboszczyk *Jakob Goani*, a Matka *Lucya Lombardi* jeszcze żyjąca. Jestem Xiądz Profess w Zakonie Braci Mniejszych Konwentualów S. Franciszka. Sprawowałem rozmaite Urzędy w skutku posłuszeństwa, i zostałem następnie zaszczycony Honorami które daie Zakon tym co przeszli funkcyę Nauczycielskie i rządownicze; iestem przeto z liczby Doktorów i Definitorów dożywotnych mego Zakonu. Uzyskawszy zaś z inszych miar przez potrzebne Nauki Doktorat Teologii, zostałem ieszcze nadto udarowany tytułem Doktora Szkolnego w Powszechni (Université) Florenckiej. Mieszkam w naszym Klasztorze 12 Apostołów od dwóch lat, to jest od epoki mego powrotu z Missyów Greckiej i Egypskiej, gdzie byłem Apostolskim Missyonarzem. Teraz odbywam U-

rząd Vice-Plebana w Kościele S. Franciszka Salezyusza w *Terra-nova* Dyecezyi Frescati, który tylko na pięć mil odległy iest od Rzymu; gdyż X. Pleban rzeczonego Kościoła iest Archi-presbyterem *pro Tempore* w Kościele Katedralnym wspomnionego miasta. Ten Urząd nie wiąże mię do ustawicznej rezydencyi, i tylko się udaie w czasie potrzeby, gdy dadzą znać na dopełnienie mych obligacyów.

5tio. Zapytany, czyliby mu były znane pobudki dla których podeymnie terazniejszy examen, i czyli zainformowany przez kogo na iakiżkolwiek kształt o sposobie w którymby miał odpowiadać.

Odpow: — Wiem bardzo dobrze iaka pobudka dla której mię tu wezwano: Jest to, ażebym zeznał sądownie co widziałem moimi własnymi oczami w Obrazie Najsław: Panny nazwanym *dell'Archetto* w miesiącu ostatniego Lipca. Przybyłem tu dla wyznania czystey i prostej prawdy, i złożenia tym ochotniey tego publicznego świadectwa cudów które sprawił Bóg w przerwczonym Obrazie, iż niekontentuiąc się być prostym ich Spektatorem, ale chcąc lepiej przekonać się o prawdzie i rzeczywistości, zrobiłem z iak największą dokładnością doświadczenia sposobne do moiey konwikcyi. Żaden wzgląd doczesny i ludzki nie powodował mię do tego dociekania, lecz iedynie chwala Boża, Honor Prze-

naysów: Panny i miłość prawdy. Na resztę pytania odpowiedział *negativè*.

4to. Zapytany, czyliby wiedział że praktykowały się w Rzymie tych ostatnich czasów cuda na SS. Obrazach; Czyli o nich jest zainformowany z cudzey powieści, czy z własnego doświadczenia; a w przypadku gdyby wiedział z cudzey powieści, od kogo i iak?

Odpow: — Cały Rzym, równie iak ja, jest doskonale zainformowany i uwiadomiony o przedziwnych cudach wydarzonych w ciągu ostatnich miesięcy w znaczney liczbie rozmaitych Matki Bożej Obrazów. Ja kontentowałem się zapewnieniem wziętym z Obrazu zwanego po policzie *dell'Archetto*. Nie odwiedziwszy żadnych inszych dla nabycia nowych wiadomości co by się z niemi działo, dowiedziałem się tego co o nich wiem przez głos publiczny, nie własne doświadczenie.

5to. Rekwirowany, aby iasniey okryślił Obraz w którym oglądał cudo: iaki on jest; iaka na nim wyrażona figura; gdzie umieszczony; iaka iego malatura i forma; czyli jest malowany na płótnie, na drzewie, lub na murze; czy oleyno, czy fresko, czy wypukło; w iakiey postawie, wyobrażeniu lub oznaczeniu jest ukształcony; a mianowicie iakim sposobem przez Malarza udane iego oczy: czy są otwarte, zamknięte, lub tracha odemknięte; czy są wlepione

w iaki obiekt; wyniesione albo spuszczone lub wykierowane do Spektatorów w iakieyżkolwiek znajdowałiby się pozycyi.

Odpow: — Cud o który chodzi w moim zeznaniu zawisł na ruszaniu obydwu oczów rzeczzonego Obrazu. Nim zacznę mówić o niem, dam pierwey okryślenie Obrazu stosowne do terminów pytania które mi jest zadane. Szanuią ten Obraz na publiczney ulicy, jest on umieszczony na czele ostatney uliczki prowadzącey do Placu SS. Apostołów i dotykaiącey Pałacu *Casali*. Bie-rze zda mi się imię *dell'Archetto* z tąd iż lokowany na niejakim niby tramie który łączy rzeczony Pałac z domem przyległym należącym do naszej Swieckiey Konfraternii S. Antoniego. Nie ma Naysów: Panna w tym Obrazie żadnego Symbolicznego znaczenia, lecz tylko odmalowana w pokornej, skromney i pobożney postawie, trzymając złożone ręce na piersiach. Figura iey *à mi profil* (boczna twarz), obadwa oczy otwarte, i widać w nich iasnie zrzenice; są wykierowane ku ludowi, alho raczy spuszczone. Wielkość płótna na którym Obraz malowany oleyno, zdaie mi się wynosić około puł-czwartej pędzi. — Sciany dokoła i po bokach ozdobił wiele wotami z srebra i inszych materyów, dla tego przystęp do S. Obrazu zagrodzony kratą, jeżeli nie mylę się, żelazną. Ten Obraz nawet przed Cudami, o których powiedziałem, był

nazbyt znany w Mieście przez konkurs Wiernych gromadzących się do jego uczczenia, aby go można mieszać z którymkolwiek przyległej okolicy Obrazem.

6to. Spytany, kiedy, gdzie, i w jakim sposobie widział Cud pomieniony. Czyli go on najpierwszy spostrzegł, czy insza Osoba, i która taka? Nad to, z jakiej odległości patrzył w tenczas na Obraz, czy patrzył w twarz, czy z boku, czy to było we dnie, czy w nocy; czyli tam było wiele, czy mało światła; czyli działało się przy świetle słońca, czy świec albo lamp, lub też razem przy świetle słońca i świec; czy gołym okiem, czy przez drobnowidz, lunetę &c. poglądał; czy posiada lub nie, wzrok dobry i doskonały; iako też czyli Obraz pokryty szkłem albo kryształem, lub zupełnie otwarty.

Odpow. — Dnia 9 ostatniego Miesiąca Lipca bardzo rano, ledwo co zaczął pokazywać się Cud wspomniony na przerzeczonym Obrazie, dowiedziałem się o nim. Doniosł mi go w mojej Celli Brat Piotr Laik, który cały zadyszony i pełen radości rzekł do mnie, iż Najsł. Panna *dell'Archetto* rusza oczami. Nie dalem żadney wiary takiej nowinie, myśląc że to był entuzjazm ludu, któremu zbytek nabożeństwa czynił omamienie, i który pragnął oglądać cuda o iakich słyszał, iż działały się w Obrazie Nays; Panny Miasta Ankony. Na

próżnouslyłował wmówić wemnie Brat Piotr przytaczając doskonałą zgodę, i jednomyślne Spektatorów świadectwo: ia nie odmieniłem bynajmniej sposobu mego myślenia. Po niejakim czasie wyszedłszy z Celli i udawszy się na balkon, który jest nad mieszkaniem Fortyana, postrzegłem wielkie mnóstwo ludu tam idącego, i powracającego. Przywiązany do wyobrażenia które sobie ułożyłem, trzymałem się mocno mojej opinii, i poglądałem na ten burzliwy konkurs, iak na fanatyzm. Pomimo tego przewiodła na mnie ciekawość, iż poszedłem przypatrzeć się rzeczonemu Obrazowi, aby być naocznyim świadkiem rzeczy którą publikowano; lecz zawsze wyperswadowany o fałszu ludzkich powieści. Natrafiwszy przy Fórcie naszego Plebana, Vice-Plebana, i jeszcze inszego Zakonnika (Kościół Franciszkański 12 Apostołów jest Parafialny) którzy mnie zapewniali o rzeczywistości wypadku, przestałem na tym, że nie przeczyłem ich powieści. Przypadkiem zszedłem się na ulicy z JW. *Casali*, i przeszedłszy obadwa fórtką która jest na przeciw mieysca gdzie grają piłkę i prowadzi prosto podmur na którym osadzony Obraz, staneliśmy przed nim w odległości około półtora łokcia. Kłęknałem najprzód do modlitwy; wstawszy potym przeniosłem się na lewą stronę, ale w kierunku z którego iasnie cały Obraz widziałem. Wlepiałem moje oczy

w oczy Nays: Panny, gdyż mi powiedziano że te ruszały się cudownie. Niezmierne mnóstwo ludu napelniało ulicę czyli uliczkę która jest wprost naprzeciw Obrazowi. Bezprzestannie ciągnęli Wierni głośną modlitwę, a po wiele razy słyszałem ich wykrzyki: *Niech żyje Marya! Oto rusza oczami...* Ja lubo patrzałem pilnie na Nays: Pannę, żadnego jednak nieostrzegłem ruszenia; co tym bardziej utwierdzało mnie w pierwiastkowej opinii, iż cud o którym mowa był zapalonej imaginacji i przesadzonego nabożeństwa owocem. Stałem na miejscu około trzech kwadransów patrząc na Obraz moim krytycznym okiem. W tym czasie zmordował się JW. *Casali* i chciał odchodzić bez satysfakcyi aby mógł zweryfikować rzecz sam przez siebie, iak oświadczał przedemną. Co do mnie, nie przykryłem sobie, i trzymałem się statecznie tego samego miejsca, z rezolucją czekania tam choć trzy albo cztery godziny, abym mógł w czasie świadczyć, iż przez cały ciąg który tam zabawiłem, nie mogłem doyrzec cudu iaki generalnie głoszą. W tym zagnała, gdy najmniej nie pomyślałem, stojąc i trzymając oczy wlepione w twarz Sgo Obrazu, spostrzegłem widoczne i jasne ruszanie obydwu jego oczów. Widziałem że się poruszały ich gałki, że zrenice stopniami podnosiły się w górę, że podniesione kryły się prawie całkowicie pod zwierchne

powieki, tak dalece iż już same tylko białki pozostały widzialne. Baczyłem nad to po bardzo krótkiej chwili, że wspomniane zrenice powolnym i iednostaynym ruchem spuszczały się na dół i wracały w swe miejsce. Znowu podniosły się w górę, trwały prawie zupełnie pokryte zwierchnemi powiekami wyiawszy same białki; po czym wkrótce spuścily się iak pierwey, i wróciły do dawniejszey pozycyi. Takie perpendykularne czyli prostopadłe ruchy, jeszcze dwa razy pokazały się następnie. Łatwiej pojąć, niżeli wytłómaczyć stan w który mnie wprowadził widok tak cudownego i razem tak mało spodziewanego fenomenu. Tyle tylko powiem, iż nadobfitość uczuć które wzbudził we mnie ten moment, nie mogąc pomieścić się w sercu, wybiła się na wierzch, i postrzegłem strumienie łez płynące z moich oczów. Winienem tu wspomnieć niektóre ważniejsze okoliczności, które towarzyszyły temu cudowi. Pierwsza, że w momencie gdy gałki obydwóch oczów Nays: Panny zaczęły się poruszać, dostrzegałem iakiejsis bardzo delikatney chmurki która nieco cmiła ich białek; ale ta chmurka prędko niknęła, gdyż w chwili wynoszenia zrenic ku górze pokazywał się białek wyiawniony iak dawniey. Druga okoliczność, że pomienione prostopadłe oczów Obrazowych ruszanie było połączone z tak wielką przyiennością i maiestatem,

iż ile wzbudzało do nabożeństwa, zaufania i skruchy, tyle razem wrażało respektu i uszanowania które serce miękczyły. Trzecia na koniec okoliczność, że w tym samym momencie, gdy ja dostrzegałem nadnaturalnego ruszania, zaświadczały go razem wykrzyki, ięki i nadzwyczajne aklamacje wszystkiego ludu który był przed Obrazem, i który tłumaczył serdeczną radość jaką uczuwał z tak wdzięcznego widoku, wołając: *Niech żyje Marya! Oto cud, oto otwiera oczy...* Tu już zapewniłem się o cudzie, będąc naocznym jego świadkiem, i pilnie go sam przez siebie zważywszy. Pamiętam dobrze co w ten czas przyszło mi na myśl: że nie braknie mi więcej tylko opatrzyć się przeciw imaginacyi albo podeyrzeniu, iakoby zdrada lub sztuka czyias mogła mieć wpływ sekretny do rzeczonoego fenomenu, i doprowadzić tym sposobem moję pewność aż do nayjaśniejszey oczywistości. Wosk który postrzegłem płynący ze świecy goreiącey przed Obrazem, podał mi do tego bardzo zręczną okazją: wziąłem natychmiast stojącą tam drabinkę, i pod pozorym pretextem uszykowania świecy, wstąpiłem na nią aż do wysokości oczów Nays: Panny. Wsamey rzeczy poprawiłem świecę; lecz zamierzywszy sobie inakszy obiekt, chciałem razem przypartzyć się pilnie, iezeliiby się nie znalazł wewnątrz lub koło oczów Obrazu iaki lineament, rys, lub

inszy znak iakożkolwiek malinki, któryby mógł dać powód do podeyrzenia, że za płótnem użyto iakiey sztuki ku poruszaniu oczów, i udawaniu ludowi za cud co było tworem szarlatanskiego rzemieśla. Predko wyszedłem z błędu, kiedy z usilnością examinuiąc płótno szczególniey w miejscach oczów, znalazłem doskonale gładkie bez naymniejszego znaku, skazówki, śladu iakiego oszukania, sztuki lub alteracyi. Kontent więc iż zupełnie rozproszyłem me wątpliwości, i nabyłem fizyczney oczywistości cudu, zszedłem z drabinki chwalać Boga i uwielbiając Pannę Nayswietszą. Jle w ten czas mogłem uczynić, skończyło się na tym, że oświadczyłem każdemu kogo spotkałem moje uczucia względem rzeczywistości cudu, pokazuiąc się gotowym nawet i życiem zatwierdzić jego prawdę. Tego dnia już nie powróciłem do Świętego Obrazu; lecz bardzo dobrze było wszystkim wiadomo, iż nadnaturalne ruszanie oczów Maryi ciągnęło się przez cały dzień rzeczony, równie iak nazajutrz w Niedzielę i dnie po niej następne. W Poniedziałek 11^{go} tegoż Miesiąca Lipca, przyszła mi myśl aby zrobić inaksze doświadczenie, wprowadzić za nazbyt śmiałe, lecz razem takie, które przydając do oczywistości już nabytey przeze mnie, podawało mi skuteczny środek do zniweczenia wszelkich zarzutów, iakieby mógł kto koncypować przeciw rzeczywi-

stości cudownego fenomenu. Wziawszy cyrkiel poszedłem odwiedzić Obraz koło 22^{giej} godziny (dwie godziny przed Zachodem słońca). Znalazłem tam mniejszą ciżbę niżeli w przeszłą Sobotę z rana, z przyczyny że już były rozpoczęte SS. Missye odprawiające się po różnych Placach Miasta na rozkaz Naywyższego Biskupa; a przyczem, ponieważ ten sam cud praktykował się już w wielu innych Nays: Panny Obrazach, podzielił się był lud na różne miejsca dla oglądania takiej nowości. Stałem więc w przyzwoitej odległości ku przypatrzeniu się dobrze całemu Obrazowi, i nie byłem od niego tylko na kilka pędzi, aby mieć zręczność do experymentu który zabieram się tłómaczyć. Trzymałem w ręku drabinę stojącą zawsze przy murze na którym umieszczony Obraz, i patrzałem pilnie, kiedy cudowne ruszanie oczów Maryi rozpocznie się na nowo. Upłynęło trochę więcej nad kwadrans czasu który przepędziłem na odprawianiu Litanii i innych modlitw, nie czyniąc sobie żadney dystrakcyi i bezprzestannie wpatrując się w oczy Nays: Panny. Że zaś ani lud nie widział cudu przez ten czas, wnoszę ztąd, iż nie słyszałem żadnych aklamacyów, które zazwyczaj zwiastowały go w momencie kiedy się ukazywał. Nakoniec stanął cud w moich oczach, obaczyłem widocznie i jasnie ruszające się i podnoszące w górę galki o-

bydwóch oczów. To ruszanie stało się oczywistym, ponieważ zrzenica podnosiła się stopniami i powolnie, dopóki nie została przez zwierzchnie powieki prawie całkiem pokryta, tak dalece że nie pozostał tylko białek widzialnym. Na taki widok zaczął też i lud po swojemu krzyczeć: *Niech żyje Marya! oto rusza oczy...* Obrałem ten moment do wystąpienia na pierwszy szczebel drabinki, i obracając się z niego do ludu, prosiłem o darowanie, iż zrobię experyment mający służyć do lepszego zauteentykowania cudu. Prędko zatym posunąwszy się w górę, trzymając cyrkiel w ręku, stanąłem na wysokość Obrazu nim spuściły się zrzenice które ieszcze były zwierzchnemi powiekami zakryte. Muszę jednak wyznać, że chociażem należycie pośpieszał, spuściły się zrzenice przez ten czas i znowu poszły w górę, tak dalece iż kiedy stanąłem równo z twarzą Obrazu, już zaczynało się drugie cudowne ich ruszanie. Tu zaraz wsparłem jedną nóżkę cyrkla na niższym brzegu pozostałej części zrzenicy, którą niezupełnie przykrywała wyższa powieka, a drugą postawiłem na końcu niższej powieki. Przez tę operacyą chciałem doświadczyć iaka była rozciągłość białka zostająca widzialną po zakryciu reszty zrzenicy, i znalazłem ją około pięciu liniiów (blisko pół-cala). Gdy potym zrzenica wróciła na swe miejsce, schował się cały

białek, bo rzeczona zrzenica z niższą powieką bezpośrednio połączona została. Po takim experymencie czegoż mogłem więcej zażądać? Dowiódł on prawdy cudu aż do oczywistości która dała się palcem macać. Zatrzymałem się jeszcze nieiaką chwilę na drabince rozmyślając przedziwne dzieło Boże i miłosierdzie Panny Najsświętszej, i uyrzałem ponawiające się cudowne oczów iey Macierzyńskich ruszanie. Zszedłem nareszcie pełen ukontentowania, winszując sobie iż użyłem wszystkich iakie być mogły doświadczeń dla zapewnienia się o cudzie i uprzątnienia aż do najmniejszej cieni wątpliwości z umysłu. Powiedziałem zatym obecnemu ludowi iak postąpiłem, i utwierdziło to wszystkich w perswazyi i przekonaniu, że ruszanie na które patrzali nie było ani żadnym zmysłu zmaganiem, ani skutkiem zalterowaney lub zapaloney imaginacyi, ale prawdziwym cudem Wszechmocności zrzadzonym ku większemu uwielbieniu zasług Przenajś. Maryi. — Nie mogę nic świadczyć podług mey własney i pewney wiadomości względem inszych Obrazów. Lubo chodziłem odwiedzać ie przez nabożeństwo, nie starałem się jednak dekladować przyzwoitych obserwacyów na zwerifikowanie ich cudów. — Przystępuję teraz do odpowiedzi na resztuiące części pytania, i mówię: że znajdowało się przed Obrazem, iak pierwszą tak drugą razą kie-

dy go odwiedzałem kilka woskowych świec gorejących. Ni pierwszą ni drugą razą nie biło słońce w tę ulicę, ani iego promienie odbijały się na mur Obrazowi przyległy, tym zaś mniej na sam Obraz; i sądzę iż ten przypadek rzadko się tam wydarza dla wąskości ulicy i wielkiej wyniosłości iey murów. Obraz iest za kryształem; ale ten zawsze bardzo chędogi, za staraniem Osób przywiązanych do iego straży. Czyniłem moje obserwacye gołym okiem, bo mając wzrok wyborny, nie potrzebuje żadney pomocy do należytego rozpoznania obiektów.

7mo. Zapytany, czyli ruszanie działo się w obydwóch razem oczach, iak doświadczamy w spojrzeniach i ruchach oczów ludzkich, czy raczy było nadordynarynym pomykaniem iednego tylko oka. Item. Z iakich znaków, skazówek i stosunków poznawał to ruszanie, czy było słabo lub dostatecznie widzialne, czy było nieco trwałe albo przemieniające, czy deformowało Obraz lub znacznie alterowało kształt twarzy. Nakoniec, kazano mu wyszczególniać Osoby które były obecne i uważały prze-rzeczony fenomen w tych samych okolicznościach.

Odpow: — Ruszanie cudowne działo się, iako już powiedziałem, w obydwu oczach, i w sposobie iako go okryśliłem. To ruszanie ani było nieregularne, ani nadordynaryne, lecz dobrze ułożone i stosowne do

naturalnego ludzkich oczów ruszania. Nie było też ani momentalne, ani nagłe, ani przemijające, bo w takim razie, mówiąc po rzetelnemu, nie byłoby się dało pojąć; lecz działo się w sposobie powolnym, odwłocznym i stopniującym, tak że nie tylko można je było postrzegać, ale też doskonale rozróżniać. Powolność jego łatwo z tą wymiarkować, iż mi dostarczała czasu na wymierzenie cyrklem odległości zachodzącej między spodem zrzenicy i brzegiem niższej powieki, w ciągu aktualnego też zrzenicy postępowania ku górze. Wzniesiał we mnie ten widok nie tylko podziwienie, ale też uszanowanie, nabożeństwo i skruchę; ponieważ w nim upatrowałem przyiemność i maiestat, które zdawały mi się drugim cudem, z przyczyny że ich nadnaturalne w sercu działanie iakby pod oko podpadało. Co do Obrazu, ten zamiast pokazowania w swych częściach alteracyi, miał owszem w swojej proporcyi rzecz iakąś przenikającą duszę i do łez wzbudzającą. Nie mogę nazwać nikogo z tych którzy po dwa razy byli ze mną świadkami cudu, wszyscy mi nieznajomi, wyjąwszy P. Komandora *Mariscotti* który wraz znajdował się w Sobotę z rana. Ale ten, lubo zda mi się wyznawał że widział cudo, pomimo słabość wzroku do której mi się przyznał, mniej jednak tego niżeli ja i inși zatwierdzał jego prawdę.

800. Zapytany, czy tylko raz, czy więcej razy widział pomienione ruszanie oczów w tym samym Obrazie; czyli za każdą razą był o nim równie przekonany, albo czy kiedy przypuścił względem niego wątpliwość; czy w ten czas kiedy był o nim pewny, znajdowały się tam insze Osoby, i czyli te Osoby świadczyły w tymże samym momencie, iż tak myślą iak on, i w iakich terminach tłumaczyły swoją perswazyą. Rekwirowany nakoniec aby przytoczył gruntowne przyczyny któreby wyłączały wszelkie podeyrzenie bądź o zalterowaney imaginacyi, bądź o pomyłce swych własnych oczów sprawionej przez odbijanie światła, lub przez blask i połyskiwanie kryształu albo szkła któremi pokryte przerzeczone Obrazy, bądź przez iakiżkolwiek inшы sposób sztucznie użyty koło tychże Obrazów.

Odpow: — Byłem dwa razy naoczny świadkiem nadprzyrodzonego ruszania oczów, o którym mowa, i zawsze zostałem wyperswadowany i przekonany, doprowadzwszy rzecz przez moje doświadczenia do oczywistości. Łatwo poznać z tenoru moich Inkwizycyów gruntowne przyczyny, które nietylko niepozwalają mi o tym wątpić, ale też tak dalece mię zapewniły, iż nie wahałbym się zaświadczyć to samo ofiarą życia moiego. Ażeby nie powtarzać iednych rzeczy, wstrzymuję się od wyliczania na nowo przyczyn już wyżej przedsta-

wionych. Od czasu, iak z łaski Bożej odbyłem gruntowny kurs Fizyki, rozumiem doskonale iaka jest siła imaginacyi i omamień optycznych. Ich skutek ma miejsce, gdy przeciw nim nie użyje się mocnego opatrzenia, lub kiedy raporta zmysłów nie będą żywe, stateczne, iednostayne. Lecz każdy osądzić może z tego co do tych czas zeznałem, iż nie znaydowałem się w takich okolicznościach, a zatym że moja imaginacya ani była zalterowana, ani zapalona, i oczy moje nie zrobiły mi żadnego omamienia.

gno. Zapytany, iakich uczuciów i affektów doznał w sobie świadek, widząc i uważając ruszania o których powiedział, i iakie postrzegał w inszych współ-obecných Osobach, aby dobrze wyszczególnił okoliczności.

Odpow: — Uczynilem zadosyć temu pytaniu w poprzedzających odpowiedziach.

romo. Zapytany, ieżeli wie, albo słyszał, że któżkolwiek z tych którzy byli obecni i razem uważali przerzeczone cuda, przeciwney jest opinii, iakie iego imie, i dla czego tak myśli.

Odpow: — Wszyscy iednomyslnie zaświadczały cudo, ani wiem, aby któżkolwiek go zaprzeczał.

To zeznanie skoro się ukończyło, przeczytane świadkowi od początku do końca, który wysłuchawszy go i dobrze zrozumiawszy pochwalił i potwierdził. Wezwano

go potym do podpisu; równie iak toż samo podpisał Nayprzew: X. Kanonik Sędzia Delegowany, i ia Notaryusz &c.

Tak zeznałem podług prawdy, pochwalam, ratyfikuję i potwierdzam.

B. Juvenalis Goani Zakonu Braci Mnieyszych Konwentualów.

Candidus. M. Kanonik Frattini Promotor Fiskalny Sędzia Delegowany,
Na miejsce Józefa Cicconi Franciszek Mari
Notaryusz Deput.

II. O B R A Z

Nayśw: Panny Bolesney, który znaydował się w górnym Oratoryum Archi-Konfraternii, teraz umieszczony na gradusikach Ołtarza Pana Jezusa Ukrzyżowanego, w Kościele Narodzenia tegoż Zbawiciela, nazwanym Koniających.

Ieżeli cuda praktykowane w Obrazie Nayś: Panny zwaney *dell' Archetto*, o którym mówiliśmy do tych czas, znalazły na bożeństwo Rzymskiego ludu inż uprzedzone na swoją stronę; tedy podobalo się Rogu dziwnemu w radach swey Opatrzności, pokazać równe Wszechmocności dowody w tym Obrazie Nayśw: Panny Bolesney, w czasie i okolicznościach gdzie o nim nikt

nie pomyślił, ani miał przyczyny myślenia. Malatura bardzo pomierney sztuki, stara, i która wiele ucierpiała od czasu wrozmai-tych swych częściach, służyła do ozdoby murów prywatnego Oratoryum, gdzie była zawieszona nim ią wystawiono ku szczegól- nemu Wiernych uszanowaniu. Ponieważ w Oltarzu stojącym na czele tego samego Oratoryum (a) czczono Obraz Matki Bożej trzymającej na rękach malinkiego Jezusa; Ci więc którzy chcieli składać swe religijne Pannie Przenajświętszey homagia, znajdowali w nim, ile prosto padającym w oczy, lepiej malowanym i powabniejszym, zręczność dogodzenia swojemu na- bożeństwu. Jakoż w samey rzeczy, od momentu gdy zaczęła rozchodzić się po- głoska cudów dziejących się w tym Orato- ryum, wszyscy którzy tam przybiegali dla doświadczenia prawdy, obracali w prost oczy na pomieniony mały Obraz Oltarzo- wy figury owalney, nie wątpiąc naymniey, że o nim była mowa. Ale nie nadało patrzanie i wyteżanie oczów, pomimo ich uprzedzenie nie znalazł się ani ieden, ktoby dóyrzał iakieyżkolwiek w tym Obrazie od- miany. (b) To doświadczenie posłużyło im później do przekonania, że to nie były ani uprzedzenia, ani pragnienia, ani żadne wysilone wpatrowania się w obiekt, któ-

(a) *Procès foli 2.*

(b) *Procès foli 2. cit: et foli 7. etc.*

reby sprawowały ruszanie oczów w SS. O- brazach. Ten o którym tu mowa, wisiał pod ów czas na murze po lewey ręce wcho- dząc do rzeczzonego Oratoryum nad stalla- mi czyli ławkami gdzie siadali Bracia ta- meczoney Konfraternii w ciągu swoich na- bożeństw. Wyniesiony był od ziemi do średniey wysokości dziesięciu albo dwuna- stu piędzi, otwarty i doskonale widzialny, wielkości około czterech piędzi kwadrato- wych, i mieysce iego pobierało należyte światło z dwóch okien od południa. Zrze- nice tego Obrazu były zupełnie odkryte i wzniesione ku Niebu nakszałt Osoby modlącey się z czułą boleścią. Postawa twarzy wydawająca pobożność i smutek, nawet i kilka łez udanych na iagodach przy- kładają się do wyobrażenia. Ponieważ to malowanie *à mi-profil* z twarzą nachyloną ku prawey, przetoż oko tej strony zajęte cieniem perspektywy, i mniej doskonale wi- doczne, przeciwnie zaś lewe wykazane w całej iasności malatury, będąc z inszych miar dosyć znaczne, daie się widzieć w swo- iej zupełney formie. (c) Ręce złożone i ściśnione przy piersiach. Jeszcze pod ów czas nie był ten Obraz za szkłem, dla te- go ramy i płótno nieco zakurzone zostały; to iednak mniej przeszkadzaiąc oku patzą- cych, dowodziło tylko iż nie wiele dbano

(c) *Procès foli 2. et foli 5. vero &c.*

o niego. Taka jest figura na której podo-
bała się Bogu, pokazać swą Wszechmocność
i czynną Panny Przenajświętszey Opiekę.

Poranek poniedziałkowy dnia 11^{go} Lipca
1796 zaczął widocznie pokazywać Cuda te-
go Obrazu, gdy poprzedzająca Sobota 9^{go}
tegoż Miesiąca już ie zagaiła i wślawiła nie-
mi nie tylko Obraz *dell' Archetto* o którym
mówiliśmy wyżej, ale też insze które ni-
żej wspomniemy. Gdy pogłoska rzeczonych
cudów stała się powszechną dyskursów lu-
dzkich materyą, X. Piotr *Meli* (d) pobożny i
razem światły Kapłan Zakrystyan wspo-
mnionego Kościoła, uczuł w sobie pragnie-
nie, iako i wielu inszych, być świadkiem
należnym rzeczy o których tak generalnie
mówiono. W tym zamiarze przez dwa dni
poprzedzające wizytował rozmaite Obrazy,
a mianowicie Obraz *dell' Archetto* i *delle*
Muratte; ale dla wielkich tłumów ludu
nie mógł się nigdy zbliżyć, tym samym
ani widzieć. Zawsze iednak równym od-
dychając pragnieniem, wszedł o godzinie
14^{tej} ranney dnia wspomnionego 11 Lipca
do górnego Oratorium Archi-Konfraternii
na odprawianie swych Kapłańskich Pacie-
rzy. Skończywszy Nonę, a ciągnąc mo-
dlitwy partykularne stojący obrocony do
Ołtarza i poglądający na Obraz owalny u-
stawiony na gradusikach, który, iak się już
namieniło, wyraża Nayś: Pannę trzymającą
(d) Nro 1. z Regestru świade

cą na ręku swoją Boską Dziecinę, zdawał
się wyglądać pociechy, aby mógł być oba-
czyć cud, którego reprezentacya cały iego
umysł zaięła. Lecz gdy pragnienie nie
tworzy samo przez siebie skutku, wyznaie
że doświadczył upokorzenia, sądząc iż dla
swych grzechów niczego tam nie dóyrzał.
Przeniosłszy potym oczy iakby przypad-
kiem z Obrazu Ołtarzowego na Obraz wi-
szący nad Brackimi stallami, to jest na
ten o którym tu mowa, zledwością skoń-
czył malinką modlitewkę wewnętrzną do Ma-
tki Bożey, żebrząc z iey rąk pożądaney po-
ciechy, alie w momencie (e) uyrzy z zadu-
mieniem i serdecznym wzruszeniem cudo-
oczów Maryi, którego tak gorąco upragnął.
Lewa zrzenica którą zupełnie wyjaśnioną
i bardzo widzialną udała malatura, zaczęła
się podnosić aż prawie do zupełnego zni-
knienia pod powieką zwierchnią, i galka
oka pokazała się całe biała, wyiawszy dro-
bną cząsteczkę czerni zrzenicy grubości no-
żowego tyłca. Ta sama zrzenica zaczęła
potym spuszczać się zwolna aż do odzyska-
nia formy nadaney przez Artystę. W pier-
wszym momencie zadumienia doświadczył
iakięysią niespokojności, bojąc się aby go
zmysł nie oszukał; odwrócił przeto wzrok
i przeniósł na insze obiektu iakoby dla da-
nia mu spoczynku. Po chwili z reflexyą i
uszanowaniem wpatrzył się znowu w lewe
(e) *Proc: fol: 2.*

oko Obrazu, aż zagnęła baczny podnoszącą się i spuszczałą zwrócić na ten sam sposób iako za pierwszą razą. Tak zapewnił o cudzie i pełen uczuć które łatwo imaginować, zabrał się do odmówienia Litani i innych modlitw przed S. Obrazem, a przez cały czas widział *iak naywyraźniey* (f) i prawie bezprzestannie toż ruszanie oczów wznoszących się do góry i na dół spuszczaących. Lubo zaś nie rachował iak wiele razy rzeczony cud był w ten czas ponawiany, pewny iednak że bardzo często, i nie pozostała mu by najmniejsza wątpliwość względem tego, co tak iasnie oglądał. Chciał ieszcze, żeby też i insi byli świadkami tak cudownych widoków, i w tym zamiarze wezwawszy pierwszego Kleryka Kościelnego, kazał przynieść kilka świec na podziękowanie Nays: Pannie. Stało się że gdy Kleryk postawił zapaloną lampę na gzymsie Stallow dosięgającym wspomnianego Obrazu, natychmiast odnowił się cud w iego oczach. (g) Tu dopiero rozkazał zaprosić Przełożonych Archi-konfraternii, i innych Osób z Sąsiedztwa, którzy stawili się gromadnie, a ruszanie oczów dotych czas opisane ciągnęło się statecznie, i widzieli ie wszyscy, iak zaświadczały radosne ich wykrzyki: *Niech żyje Marya!*

(f) Ibid: fol: 2:

(g) Ibid: fol: 3. et 12/ dans la deposition conforme du Cler: Morenli 5me Temoin de la liste.

Nie iesteśmy godni widzieć takiego cudu... Wtym zaczął Xiądz śpiewać Litanią, na którą lud odpowiadał. Wszyscy doświadczali w sobie mieszany affektów łatwiejszy do uczucia, niżli do wyrażenia; wielu łzy wylewało, a przez cały ten czas odnawiał się cud tak iasnie i tak gęsto, iak od początku. Drabinka którą przyniesiono dla zmiecenia prochów z Obrazu, posłużyła razem do chwycenia się pewniejszych obserwacyów. Kleryk Mąż światły, i dojrzały mający lat 50, wstąpiwszy przy wszystkich Spektatorach na rzeczoną drabinkę, tak wysoko że iego twarz prawie dotykała twarzy Obrazu, nyrzał pod ten czas i zaświadczył to samo ruszanie, którego dostrzegano z dołu. Co gdy wzbudziło zazdrość w Xiędzu Piotrze *Meli*, wszedł i on na drabinkę trzymając w ręku świecę końcem większego objaśnienia Obrazu, i wygórównia dla siebie prawdy do najwyższego demonstracyi stopnia. W momencie kiedy mnóstwo Spektatorów modlących się na dole wyznawało cud iednomyslnie w swoich zwyczajnych akłamacjach, widział on iak naywyraźniey (h) nie tylko w oku lewym, ale nawet i w prawym (które będąc ponurzone w cieni malatury, nie dało się gołym wzrokiem tak iasnie rozpoznawać z dołu) ordynaryjne ruszanie. W krótkim czasie tak wielka zrobiła się ciżba, iż

(h) Cité fol: 3. verso:

dla utrzymania porządku musiano wezwać żołnierzy. Przybyli nakoniec Przełożeni Archi-konfraternii, a między inszemi J. O. Nayprzew: X. Julius *Gabrielli* Sekretarz S. Kongregacyi Soboru (Xiąże Rzymski) pierwszy z ich rzędu (i) stanął około południa wraz z JJ. WW. *Tesini*, *de Guardiani* i t. d. którzy rozkazali aby dla większej wygody ludu przenieść Obraz do niższego Kościoła, co zaraz nastąpiło, skoro dokazano, iż lud ustąpił, i tylko 30 Osób zostało w Oratoryum. (k) Odlączono Obraz od ramy, która była za nazbyt ciężka. X. *Meli* wziął go w ręce z samą tylko spodnią ramką na której rozciągniono płótno, i z asystencyą przeniósł do Ołtarza Pana Jezusa Ukrzyżowanego, tam go postawił i zaczęto śpiewać Litanią. Żądał potem lud i odebrał benedykcyą, tymże samym przedmiotem czułego uszanowania swojego. Obróciwszy go zaś rzeczony Kapłan po danym błogosławieństwie w przeciwną stronę, to jest twarzą do siebie, dla postawienia w Ołtarzu, gdy uyrzał ponawiające się w swych rękach wznoszenie i spuszczenie cudownych oczów Maryi, tak mu przeciążyły serce uczucia których od samego rana bezprzerwanie doświadczał, że ulegnął pod niemi; padła na niego znaczna słabość, lecz wyszedł z niej za pilnym ludu otaczającego

(i) Nro 19. w Regeſtr: Świadek

(k) Proc: fol: 4.

staraniem (l). Przydać ieszcze należy, iż ten lud wyprowadzający z młodości swojego Celebranta krótko przedtym doznał sam w sobie podobney rewolucyi. Tak się rzecz miała: był on bardzo blisko Obrazu, klęcząc w koło Ołtarza, tym samym z każdego punktu mógł widzieć iak nayiaśniej, że gdy dawał Kapłan benedykcyą formuiąc Krzyż pomienionym Obrazem, pokazała się twarz Matki Bożej, ożywiona ruszaniem swoich zrzenień w tak otwartym i przenikającym sposobie iż wszystkie serca nadzwyczajnie wzruszone zostały: każdy wydawał jęki, łkanie, wykrzyki, łzy i uderzania się w piersi. Wiara i skrucza które okazały się w tym razie były tak żywe, że (m) nie-pamiętam, mówi wspomniony Świadek, *abym kiedy słyſzał co podobnego, i rzekłem sam do siebie: byłbym kontent, gdyby mi w godzinę śmierci pozwolił Bóg skruczy, którey tak czule znaki uważałem w tych ludziach*. Nie masz więc dziwu, iż gdy wnet potem znowu otworzono Kościół, zgromadziło się do niego tak wiele Osób powodowanych częścią przez nabożeństwo, częścią przez ciekawość, iż nie można go było zamknąć tą razą dopiero po pułnocy. Ten konkurs ciągnął się w dniach następnych, i nawet długie czasy, dopóki cud nie przestał swojego ponawiania. Pierwszych

(l) *Voyez encore fol: 12. verso 13. et 35*

(m) *Ibid: fol: 2 verso. Voy: Act: fol: 35. la déposition semblable de M. Garinei 5me l'emoin de la liste*

dni dały się widzieć w tłumie wiele Osób dystyngwowanych, których tym ważniejsze świadectwo, że były Obserwatorami krytycznemi cudownego widoku. Oprócz już wymienionych mamy wzmiankowanych w Processie między Świadcami z listy Przełożonych rzeczony Archi-konfraterni i Kościoła, Pana Serafina *Arrighi* Księgarza, PP. Henryka i Ludwika *Ciampoli* braci, z P. Mikołajem *dell Uva*. (n) Trzech Xięż od Dworu Kardynała *Antonelli* mieszkającego w bliskim sąsiedztwie, to jest: X. D. Piotr *Pesaresi*, X. Wincenty *Giansanti* Sekretarz, i X. Wincenty *Caroselli* Kapelan Jego Eminencyi, przybiegli nypierwsi, i pokazali się nypilniejszymi dostrzegaczami. J. O. X. *Gabrielli*, który, iak wspomniało się wyżej, przyszedł do Oratorium zrana około południa 11. Lipca, zeznał formalnie w Aktach, (o) iż nie mógł pod ten czas dostrzec nic wyraźnego; ale wróciwszy w dniach następnych miał ukontentowanie być świadkiem naocznym cudu, przywieszając się raczy do lewego oka Obrazu iako wyiaśnionego, niżli prawego które bardzo zatopione jest w cieni. Uważałem, mówi ten Prałat, że ruszanie było horyzontalne, raz prędkie, drugi raz powolne, ale zawsze bardzo wyraźne i bardzo widoczne, ponieważ widziałem blask oka (*brillant de l'oeil*)

(n) *Ibid*: fol: 6.

(o) *Ibid*: fol: 9.

przenoszący się z iedney strony na drugą. Nie mogę teraz wymienić dokładnie dni w których bywałem świadkiem tego przedziwnego widoku, ale zeznaię że byłem nim powiele razy.

Konkurs i pobożność ludu zniewoliły następnie Przełożonych Archi-konfraternii, iż wprowadzili czterdziesto-godzinne Nabożeństwo, w którego całym ciągu iednak był natłok. Ciągnęły się i cuda w tak nieprzerwanym łańcuchu, iż każdy wychodził zupełnie przekonany. Czasami nawet dała się widzieć w S. Obrazie szczególniejsza odmiana, za którą niepodobna było przypuścić podeyrzenia o iakieyżkolwiek zmysłu pomyłce. Tak czytamy w Processie (p) że lewe oko zamykało się stopniami przy powolnym ruchu wyższej powieki spuszczaiącey się aż do połączenia z niższą, tak dalece iż cała gałka została pokryta, i nie widzieli Spektatorowie ani czerni, ani żadnego białka w oku; aliści w krótcie potym (q) dała się widzieć taż sama wyższa powieka zwolnia postępuiąca do góry i stawiająca w położeniu które iey nadał Malarz. Drudzy ieszcze inszą zważali osobliwość (r), że gdy zrzenica skryła się zupełnie pod powiekę, i nie pozostał widzialnym tylko sam białek,

(p) *Voy: la déposition de M. Jacques Zolery Marchand Genevois 31. Temoin de la liste au Proces fol: 136.*

(q) *Voy: fol: 136 verso.*

(r) *Voy: la déposition de M. Terribilini 2me Temoin de la liste. Proc: fol: 9.*

pokazał się bielszym i glancowniejszym niżeli malowany w Obrazie. Pewny którego dłużej nad inszych zatrzymała przed Obrazem pobożność (s), miał szczęście zapatrować się po tyle razy na cudowne oczów Panny Przenajświętszey ruszanie, że mógł zeznać rzetelnie, iż było prawie nieustanne przez całą Mszę i resztę czasu który bawił w Kościele. — Zbliżywszy się i piey do Ołtarza, i aż na Skabellum z którego prawe oko, chociaż przyćmione farbą mogło być bezpiecznie uważane, widziano z pewnością ruszanie horyzontalne obydwóch zrzenic (t). Baczono nawet iż to ruszanie odmieniało się, biorąc kierunek prostopadły ku Niebu. Na ten ostatni sposób ruszania oglądając lud, sądził iż Nays: Panna chciała przezeń oznaczyć swą modlitwę do Syna; gdy zaś swe oczy miłosierne obracała na obecnych w Kościele, wnosili iż przyimuie z macierzyńskim uczuciem ich homagia i supliki. Zeznawając wewnętrzne poruszenia, których doświadczał ogół Spektatorów na widok takich cudów, wszyscy Świadkowie są zgodni i równie energiczni; a nawet można zapytać całego Rzymu, który przez tyle czasu zapatrywał się na nie w rozmaitych Obrazach. Co dotyczy naszego, znajdujemy w Processie pa-

(s) *Déposition de M. Galli 43me Temoin. Au Procès fol: 178.*

(t) *Voyez aussi dans la Procédure fol: 3. verso et fol 12.*

smo dowodów, które dochodzą aż do 28^o Grudnia, i zabierają 5 Miesięcy rachując od 11^o Lipca. X. Meli Zakrystyan Kościoła examinowany sądownie 5 Października zeznaie, (u) że przez 15 dni gęstość cudu i konkurs ludu trzymały się w iednakiey mierze; potym zwolna robił się cud rzadszym, nie ustawiając iednak aż do dnia 5 Października. Inszy świadek (w) słuchany dnia 10 tegoż miesiąca twierdzi iż trwał ieszcze do tych czas. X. Kanonik Fontia którego powaga i rzetelność każdemu znane, zapewnia w swym świadectwie, (x) iż dnia 2 Grudnia stanawszy przeciw i bardzo blisko Obrazu, na Ołtarzowym Skabellum, z kąd doskonale rozpoznawał każdą część twarzy, widział iasnie horyzontalne zrzenic ruszanie iak i dawniejszych czasów. Znajdują się takie szczegóły wraz z inszemi okolicznościami cudów tego Obrazu, w Sądownych zeznaniach Świadków 1, 2, 3, 4, 5, 6, 19, 25, 27, 40, 43, 46, 59, &c. naszego Regestru.

(u) *Proc: fol: 3 verso.*

(w) *Nro 3. w naszym Regestr. Proc: fol: 13. verso.*

(x) *Ibid. fol: 191 Verso. Nro 46 w Regestr. Świad:*

III. O B R A Z

Naysiv: Panny nazwany delle Muratte
znaydujący się prawie na rogu osta-
tniey Uliczki tego imienia, po lewey
ręce idąc od Arkady Carbognani do fon-
tany Trevi.

Cudowne ruszanie oczów tego Matki
Bożey Obrazu, zaczęło się obiawiać w pier-
wszą Sobotę 9 Lipca 1796 (a), który był
epoką Macierzyńskiego iey ku nam miło-
sierdzia. Zdaie się że to ruszanie nastąpi-
ło dopiero w kilka godzin po wykazaniu się
na Obrazie dell'Archetto. Baczeliśmy bō-
wiem wyżej z świadectwa P. Ambrosini że
tamto bardzo rano dostrzeżone zostało; zaś
o Obrazie o którym tu mówimy, zeznaie
pierwszy świadek P. Markiz del Buffato
(b) że nie poszedł do niego iak krótko przed
południem za radą Pani Markizowy Barba-
ry Palombara Massini. Trafił on tę pobo-
żną Panią zmierzając ku Obrazowi dell'Ar-
chetto; odwiodła go od przedsięwzięcia po-
wiadaiać iż zastała mnieyszy tłok ludu przy
Obrazie Muratte. Znak oczywisty że po-
głoska cudów tego drugiego Obrazu nie by-
ła ieszcze tak rozszerzona; a ztąd natural-
ny wniosek, iż nie dawno ie postrzeżono.

Ten

(a) Procès fol: 151 verso.

(b) 36me Temoin. Procès fol: 151. verso.

Ten Obraz farbami olejnymi malowany
na płótnie, i umieszczony na murze przy
rogu wyżej pomienioney Ulicy. Był nay-
przód za szkłem czystym, ale potym odie-
te (c) na nieiaki czas, w dniach gęstego po-
nawiania Cudu, częścią dla nadania Obra-
zowi różnych ozdób, któremi chciała gu
pobożność dusz prawowiernych przystroić,
częścią dla ziednania iasnieyszego widoku
i uchylenia wszelkich pretextów krytyki.
Jest on wyniesiony od ziemi około dwóch
Rzymskich łokci, a iego wielkość wynosi
blisko puł-czwarta kwadratowych piędzi,
tak iż doskonale widzialny. Jego kolory
są żywe, i układ twarzy wyraża serce prze-
mniącą pobożność. Jest to puł-bustu trzy-
mające ręce przy piersiach, twarz idzie
wprost, głowa trocha wyniesiona ku Nie-
bu, równie iak oczy które obadwa otwar-
te dają iasnie rozpoznać białek i czern gął-
ki, tak dalece iż tam niepodobne ruszenie
oka, aby go nie dostrzec z iaknaywiększą
łatwością.

Cudowne obracanie oczów, iak ie opi-
sują Świadkowie, ciągnęło się w tym Obra-
zie nie przez dnie, lecz przez miesiące,
gdyż dowody wytknięte w Aktach Proces-
su (d) dosięgają aż 25^{go} Listopada inclusive.
Widziano iasnie, gdy czasami ruszały się
zrzenice i podnosiły zwolna, aż prawie do

(c) Procès fol: 105. verso.

(d) Fol: 192.

zupełnego zniknięcia pod powiekami wyższemi. Wtych razach, wyiawszy drobną cząsteczkę rzeczonych zrzenic, sam tylko pokazywał się białek. Spuszczały się potym, i cała ich czern powracała na widok. To cudowne ruszanie bywało tak gęste, mianowicie w początkach, że między innemi P. Markiz *del Buffalo*, którego własnymi słowy do tych czas ciagneliśmy relacyą, świadczy, iż stojąc przez kwadrans przed Obrazem dnia 9 Lipca miał pociechę widzenia go *po wiele razy*, i że wszyscy Spektatorowie za równo z nim oglądali ie iasnie; i że za każdym iego ziawieniem słyszał lud iednomyslnie wykrzykuiący: *Niech żyje Marya! Oto rusza oczami...* co mu nie zostawiało żadney wątpliwości oprawdzie (e). Jnszemi razami widował Święte oczy obracające się iak żywe z iedney strony na drugą dla przypatrzenia się zafiektem obecnemu ludowi: i zdawało się iż ta czuła Matka chciała oświadczyć iak wdzięcznie przyjmowała chwałę którą iey oddawano. Ta relacya, co do istoty, zatwierdzona przez wszystkich Świadków którzy rzeczone cuda zeznawali w Processie, a bardzo ich iest wielu. X. Kaietan *Palma* (f) rachuje się nypierwszym pomiędzy temi którzy ie examinowali z skrupulatnością iaką mogłaby się kontentować sama Kongre-

(e) *Proc: fol: 152.*

(f) *Proc: fol: 117.*

gacya Obrządków (*). Brał on z początku poiedynczo oczy Obrazu, aby poglądaiąc na obadwa razem nie podpadał dystrakcyi. Daley uważał ie łącznie, iuż gołym wzrokiem, iuż za pomocą przewybornej lunety, a to przez kwadrans czasu za każdym powtórzeniem, wracaiąc często w różnych dniach i godzinach. Za każdą zaś razą swoich doświadczeń iaknaimocniej zostawał przekonany o cudownym zrzenic ruszaniu nie mniej kruszącym serce, iak umysł zachwycającym. Jnsza osobliwość dotycząca ten S. Obraz, którą wymieniaią Akta Processu, była ściśle examinowana przez P. Barona *Gavotti* (g) za pomocą bardzo doskonałego Instrumentu. W momencie gdy oczy Nays: Panny stały otwarte, wpatrując się na same oko prawe, widział iasnie zbiegające się powieki i zamykające oko. W malinką potym chwilę otworzyło się na powrót oko, i obaczył w nim białek razem z zrzenicą. Ten cud, mówi on, odnawiał się pokilka razy w kwadrans, przez

(*) Kongregacya Obrządków iest ieden z Trybunałów Rzymskich, zaiety Sprawami Kanonizacyi Świętych. Do niego więc należy weryfikacya Cudów i rozpoznanie dowodów na których się gruntuia. Nie będzie zatym dziwu, że X. Kaietan *Palma* z nadzwyczajną skrupulatnością dochodził prawdy w materyi Obrazów, gdyż iako Promotor Beatyfikacyi Wielkiej Stugi Bożego *Benedykta — Józefa Labre* w charakterze Postulatora, zna lepiej nad inszych całą dokładność i surowość z iaką postępuje rzeczona Kongregacya w examinowaniu czynów cudownych.

(g) Nro 21. w Regestr. Świad. *Proc: fol: 98. verso.*

który ciągnąłem obserwacyą. Przydać ie-
szcze, że stosownie do swych pilnych do-
strzeżeń, wznoszenie i spuszczenie powiek
działo się tak powolnie, iż lubo widzieć by-
ło gałkę odkrywającą się i zakrywającą sto-
pniami, trudno jednak było dostrzec ru-
szania. Słusznie więc porównywa (h) to
stopniowanie z biegiem zegarkowego Indexa,
który widzimy postępujący z jednego do
drugiego punktu, nie bacząc jego ruchu.

Łatwo było każdemu użyć tej samej
obserwacyi względem innych Obrazów,
pod czas kiedy ruszanie zrzenic i powiek,
trafiało się bardzo powolne; co jednak nie
zawsze miało miejsce nawet i w tym Obra-
zie. Lecz skoro to ruszanie, nie będąc
bardzo nagłym odbywało się z nieiakaą po-
śpiechą, iak wydarzało się pospoliciey, na
ten czas, świadectwem P. Jana Pucci (i) i
wielu innych dostrzegali go Spektatoro-
wie. Ciągnęły się długo i przy znacznych
tłumach ludu cuda tego Obrazu. Ponieważ
iego lokacya w ciemney Ulicy, łatwo więc
było Mieszkańcom przyległych Domów wi-
dzieć go zbliska, i tej samej łatwości in-
szym Spektatorom używać. Wiele Osób
tak wygodnie mieszkających, tym samym
będących w stanie czynienia obserwacyów
iaki mogła podyktować fantazyja, wysłu-
chano sądownie. Między inszemi dystyn-

(h) *Proc: fol: 97 verso.*

(i) *Nro 17 w Registr. Swiad: Proc: fol: 81. verso.*

gwował się z okien swojego Domu X. Lu-
dwik Bucci (k) który z niezmordowaną u-
stawicznością, a zawsze w odmiennych go-
dzinach, odpoczywając oczom wracał się
do swych dostrzeżeń, tak wczasie kiedy
był Obraz za szkłem, iak po iego odieciu.
Skoro zaś usłyszał aklamacye ludu dono-
szące o cudzie, regularnie widział podno-
szenie lub spuszczenie oczów Obrazu, albo
ich horyzontalne ruszanie; i tego samego
doświadczały Osoby cisnące się do iego Do-
mu. Podobnym stawiał się dostrzegaczem
P. Bernard Larco Kupiec Genewenski (l),
ten mając Siostrę zamężną mieszkającą w ie-
dnym z bardzo bliskich Obrazu Domów,
mógł go odwiedzać ilekroć zechciał. Lu-
bo zaś był uprzedzony przeciw cudowi, i
z tej przyczyny aż do skrupułu posuwał swe
ostrożności, mianowicie żeby odbijanie
światła nie sprawiło iakiey alteracyi albo
w obiekcie, albo w iego oczach, widział
jednak w oczach Maryi tak iasne i tak wy-
razne ruszanie, że nie mogąc oprzeć się o-
czywistości, przystąpił do rejestru Dewo-
tów, którzy ofiarowali Matce Bożey w tym
Obrazie srebrną Koronę. Tym była niepo-
dobniejsza względem rzeczzonego Obrazu
ludzkiego zmysłu pomyłka, że iego Nie-
bieskim oczom nadał Artysta czern zupeł-
nie widzialną i zewszystkich stron otoczył

(k) *Nro 23 w Registr. Swiad: Proc: 105 verso.*

(l) *Nro 24 w Reg: Swiad: Proc: fol: 109. verso.*

ią białkiem, wyiawszy sam punkt dotknięcia między powieką i zrenicą, czego za-
zwyczaj dostrzegamy choć w nayotwart-
szym oku. Tę uwagę, między inszemi
Świadkami, wyraził X. Ludwik *Alegiani*
w Aktach Processu (m). Zgodna wszyst-
kich relacya, że gdy oczy podnosiły się w
górze na ten czas nikał wyższy białek, po-
mnażał się niższy, a zrenica ginęła pod
powieką. Podobnie, kiedy zrenica cią-
gnęła ruch cyrkularny albo horyzontalny,
białek z iedney i z drugiey strony zmniey-
szał się i powiększał w proporcya ruchu.
Tu słusna wspomnieć ku wyjaśnieniu twar-
dych formalności sądowych, że na zezna-
nie ostatniego Artykułu musiał aż do dzie-
sięciu razów w różnych dniach ieden Świa-
dek X. Marcin *Bertin Desmardelles* Fran-
cuzki Emigrant stawać przed Trybunałem
(n). Każda z okoliczności cudów tego Obra-
zu została ztwierdzoną w Processie pod zwy-
czayną przysięgą przez świadków 4, 17, 21,
24, 25, 27, 36, 46, 37, 48, z Regestru.

Wtym mieyscu wytkniemy raz na za-
wsze gatunek cudu, który przy okryśleniu
każdego w szczególności Obrazu należałoby
się powtarzać; Cudu mówię powszechnego
i tak widocznego, że do swey weryfikacyi
niepotrzebował Processu, bywszy czynem
całego Rzymu. Jasniey rzekę, przypatrzmy

(m) Fol. 118. Nro 27 w Regestr. Świad.
(n) Nro 47 w Reg. Świada Proc. fol. 163 &c.

się tu onemu generalnemu wybuchowi du-
cha pokuty i nagley odmiany iakie w tey
wielkiey Stolicy nastąpiły bezśrednie za pa-
smem przenikających cudów których stała
się i teatrem i świadkiem. Nigdy zapewne
nie baczyli nasi Oycowie, ani podobno oba-
czą następne pokolenia takiego w Rzymie
widoku, iaki w nim sprawiła ta pamiętna
epoka, mianowicie przez ciąg kilku pier-
wszych miesięcy. Gdyby kto po krótkim
oddaleniu był między nas powrócił, byłby
powątpiwał czy jesteśmy ci sami ludzie, i
niebyłby rozpoznał Rzymu tylko po samych
gmachach. Wszystko tu niby w momencie
zmieniło postać, odzież, obyczajność i ię-
zyk. Ulice, Rynki, Sklepy, Domy, Ko-
ścioły przedstawiały tak nadzwyczajne od-
miany, że nam samym ich widzom mogły-
by wydawać się niepodobnemi do wiary.
Nayświętsze Imiona *Jezusa i Maryi* brzmia-
ły we wszystkich ustach, równie iak zda-
wały się składać naywyższe serc rokoszy.
Przez cały dzień napotykało się za każdym
krokiem Kaplice z wystawionemi Obrazami
Boskiey i naszey Matki, bezprzestannie o-
toczone tłumami dusz pobożnych klęczą-
cych i żebrzących miłosierdzia, lub aplau-
dujących z weselem i wdzięcznością cudom
odnawianym w ich oczach. Widzieć było
iednych przeiętych wnętrzną skruczą, dru-
gich białących się w piersi, inszych łzami
zalaných. Gdy po południu w Niedzielę

10 Lipca rozpoczęły się na sześciu Rynkach Rzymskich extraordinaryne Missye, które trwały przez całe dni szesnaście, wszyscy Kapłani wyznaczeni do Kazań i Administracyi Sakramentów, pomiędzy których i ja też miałem szczęście być policzonym, mówi Redaktor, znaleźliśmy lud tak dalece usposobiony i skruszony widokami dopiero zaczętemi wczora, że musieliśmy wyznać publicznie, iż nie my, lecz sama Matka Boska odprawiała tę Missyę; a dni następne tym bardziej nas przekonały o prawdzie. Miewaliśmy codziennie tak niezmiernie mnóstwo Słuchaczy każdej kondycyi, że ci którzy sobie przypominali Missyę niegdy zazwyczaj poprzedzające Rok Święty czyli Jubileusz, żadnego nie upatrowali w nich podobieństwa ani co do konkursu, ani co do gorącości ducha, z teraźniejszymi. Odchodził lud po ukończonym nabożeństwie w mniejszych oddziałach mówiąc Różaniec, śpiewając Litanie, lub insze modły na cześć Panny Najświętszey z affektem który łzami zalewał oczy. Mimo gorącą porę, nigdy SS. Obrazy tej miłościwej Matki nie zostawały samotne, iak we dnie tak i w nocy. Około wieczora rozpoczynał się inszy przenikający widok. Łączyli się Wierni z własnego instynktu w korpusy, więcej albo mniej ludne podług rozmaitości Ulic i Placów gdzie mieszkali, i formowali nabożne Processye śpiewając różne Pieśni z wdzięczną harmo-

nią, a powtarzając chwilami: *Vivat Marya! Vivat Jezus! Vivat Marya i ten który ją stworzył* ... W tych Processyach regulowanych przez same Nabożeństwo ludu, małe chłopięta pospolicie trzymały awantgardę, mężczyźni postępowali prosto za nimi, potym osobno szły Matrony, nakoniec malińkie i roślejsze Panny, a wszyscy z nayprzykładniejszą skromnością, niosąc spuszczone i często łzami zalane oczy, słowem, ze skrucą przenikającą patrzących. Miękczyło się serce, widząc nie tylko wyrosłych ale też naydrobniejsze Dzieteczki i Panienki idących bosso, z twarzą spuszczoną i pokrytą w naśladowaniu Anielskich pieniów i Pustelniczey pokuty, tak dalece, że wielu z nich niosło nawet i instrumenta mortyfikacyi. Ledwo podobna imaginować sobie pocieszniejszy widok, nad ten który wystawiały one niewinne i pokutnicze bandy przechodzące Miasto, a odwiedzające SS. Obrazy zawsze z budującą i wrażliwą respekt powierzchwną układnością. Żadne z nich nie przemówiło do drugiego słowa; żadne nie nadstawiało ucha tylko na pochwałę słodkiego imienia Przenays; Maryi. Całe nocy upływały na takich pobożnych i bezprzestannych pielgrzymstwach, do których sama prosta i szczerą wiarą podała plan ludowi. Domysli się tu każdy, że już nie trzeba było bardziej podniecać tak gorącego Nabożeństwa. Jakoż, zamiast woła-

nieć i osłabiać się z czasem, samo z siebie tak dalece wzrastało, że częścią przez obawę aby nie zakradły się iakowe nadużycia (lubo żadnych nie doyrzano do tych czas), częścią aby nocne ucieszenie nie było nazbyt przerywane w Mieście, musiała Zwierzchność chwycić się środków ku umiarkowaniu tej gorącości. Użyto za instrument XX. Missyonarzów, którzy łagodnie perswadowali ludowi, żeby zwolnił takowy zapas nocnego nabożeństwa, a na jego miejsce zalecili Processye generalne wychodzące z sześciu placów Miasta, i tak porządnie uszykowane, że garstka Kapłanów prowadziła 15 do 20 tysięcy Dusz, właśnie gdyby kilkadziesiąt Osób iakowej Konfraternii. Wieleby tu mówić o natłoku Penitentów otaczających Konfessyonale; o publicznych nawróceniach Osób całemu Miastu znanych; o broniach obraźliwych (pugnalach i strzelbach kieszonkowych) wprowadzanych nieledwo wozami i przed Obrazy Matki Bożej składanych; o poiednaniach nieprzyjaciół; o restytucjach majątku i honoru i t.d. których dokazywała szczerza i serdeczna pokuta. Nie usłyszało się w tych pięknych dniach Rzymu ani świeckiej piosneczki, ani nadaremne go wezwania Imienia Boskiego, ani żadnego mniej przystoynego słowa; równie iak nikt nie widział zwyczajnych w takim Mieście bitew, kłótniów, pijanstwa.... Takie życie zdawało

się być Raiem, i ci którzy znają ludzką ułomność, byliby za wielkie poczytali szczęście, gdyby przynajmniej połowa tej gorącości ducha Chrześcijańskiego była utrzymać się w sercach, będąc wyperswadowani, że niepodobna aby długo trwać miała w tak wysokim stopniu na tym podole płaczu i naturalnym wszystkich pokus siedlisku. Otóż krótki zbiór cudów duchownych które sprawiły w sercach ludzkich cudowne oczy Maryi. Wróćmy się do Aktów Sądowego Processu.

IV. O B R A Z

Nays: Panny w Sali Hotelu Loteryi, dziś zamienionej w Kaplicę.

Ten S. Obraz malowany, równie iak poprzedzający, w figurze puł-bustu, ma twarz prawie wykierowaną do Spektatorów, lubo cóżkolwiek nachyloną ku ramieniowi lewemu, i oczy trocha wyniesione ku Niebu. Są te oczy otwarte i wyjaśnione tak dalece, że żadna w nich nie może zayść odmiana, któraby się nie odkryła z łatwością (a). Trzyma Nays: Panna złożone ręce na piersiach, naksztalt Osoby przesyłającej swoje modły do Nieba. Malatura oléyna na prostym płótnie, bez szkła i żadney powłoki. Cały kształt twarzy dobrze uporocyonowany i łatwy do poięcia.

(a) *Procès fol. 23, 119, 152 verso, 153.*

Gdy Obraz do czterech piędzi wysoki, a wyniesiony od ziemi mało nad Rzymski łokieć, iego więc odległość bardzo dogodna dla Spektatorów chcących czynić iakiejkolwiek bądź obserwacye. Zaczęła tu Matka Boża okazować swoją przemożność pierwszego zaraz dnia, to jest 9 Lipca, ale dopiero ku wieczorowi. Spostrzegł to najpierw Odzwierny Hotelu Józef Capocci i stanął w zadumieniu. Znajdował się podówczas w Hotelu P. Markiz *del Bufalo* (b) generalny Administrator Loteryi; do niego więc wpadł z raportem Odzwierny cały zadyuszony przestachem i pośpiechą, i nabawił go szczęścia że mógł przypatrzeć się cudowi. Zeznał wspomniany Markiz w swym Sądowym Examinie, że lubo już zaczęło się zmraczać, dały się iednak rozpoznawać obiekta bez najmniejszej obawy oszukania tak przy dniowym świetle, iako też i przy lampie która paląc się pod Obrazem nie potrafiła na żaden sposób alterować bądź kolorów bądź wzroku (c). Widział on doskonale ruszanie prostopadłe zrzenic, które podnosząc się zwolna kryły się pod powieki, nie zostawiając nic widzialnego prócz samych białków w gałkach, i potrwawszy w takiej pozycyi około puł *Ave Maria*, spuścili się równie powolnym ruchem do pierwszej swej sytuacji. Oflicyanci Lo-

(b) Nro 36 w Reg: świadk:

(c) *Le même Temoin* fol: 153 154.

teryi przytomni temu ziawieniu widzieli równie iak ich Naczelnik, powtarzające się wiele razy to samo oczów Obrazowych ruszanie, w czasie którego przeięci cudem odmawiali Litanią. Od tego momentu pogłoska dziwów które Wszechmocność Boska tworzyła w pomienionym Obrazie, rozeszła się po Rzymie; a nazajutrz rozpoczął się konkurs nie tylko ordynaryinego ludu, ale też ścisłych Obserwatorów którzy aż do zbytku zapędzili się w swych dostrzeganiach. Takimi byli między innemi X. Ludwik *Alegiani* i X. *Palma* już wyżej wzmiankowani, którzy obadwa zeznawali Sądownie (d). Ci umówiwszy się z sobą poszli razem do rzeczzonego Obrazu około środka Lipca, zумыśłu opatrzeni lunetą; i bawili tam dosyć długo examinując cudowcichości, raz gołym okiem, drugi raz przez instrument który sobie podawali kolejno. Wypadek ich examinu, że oczy Obrazowe ruszały się prawie bezprzestannie, to prostopadle, to cyrkularnie (e). Ledwo bowiem doszła zrzenica w kąt albo w górę oka w swoim cudownym ruchu, zaraz wracała do zwyczajnego miejsca, i bardzo krótko potem znówu ruch zaczynała. Tę bezprzestannosc ruchu tak mocnym zapewnieniem ztwierdzają wspomnieni dway Obserwatorowie, że ich świade-

(d) *Procès* fol: 24 et 119.

(e) *Procès* fol: 118. verso.

dectwo ma za sobą zupełną demonstracya. Czytamy w Aktach Processu, że X. Palma wstąpiwszy na skabellum stanął twarzą w twarz Obrazowi (f), i ztąd nie tylko tak tego przekonał się o bezprześcannym ruchu, iż *gotow był rękę upalić i same życie odważyć za tę prawdę* (iego są słowa); ale też takdalece zmięczył go i zrewoltował ten widok że ledwo nie zemdlął i nie upadł na ziemię, cogo też zmusiło do opuszczenia skabellum. Wszystek lud obecny zgodnie zeznawał cudo przez swoje ordynaryjne wykrzyki: *Niech żyje Marya! Oto rusza oczami...* i te wykrzyki bywały jednomyślne w samym momencie gdy się cud pokazywał. To samo przytrafiło się z okazji inszego rzadszego fenomenu który baczono w tymże S. Obrazie, i który tak był wyrazny, iż mógł być widziany od każdego ieszcze w iasnieyszym i niezawodnieyszym sposobie. Nie było tu żadnego zwyczajnego ruchu, ani w zrzenicach, ani w gałkach, lecz same tylko wyższe powieki rozwijając się i spuszczaiąc zwolna kończyły na przykryciu gałek obydwóch oczów, które zdawały się tak widocznie zamknięte, iż ieden ze Spektatorów zdięty świętym przestraczem zląkł się sadząc iż Matka Boska daie mu poznać swój resentyment (g). Wyżey pomienieni Swiadcowie, często po-

(f) Voy: fol: 25 et fol: 119 verso.
(g) Proc: fol: 24 verso.

wracali przed Obraz, dla zapewnienia się coraz bardziej o cudzie. P. Baron Anioł *Gavotti* (h) ztwardza to samo; lubo przez respekt dla prawdy i świętości Juramentu nie poddał się pod Inkwizycye dopiero 25 Listopada gdy tym czasem ieszcze w Lipcu patrzył na cuda. Zeznaie on sumiennie, że iak z iedney strony dobrze pamięta iż oglądał cudowne ruszanie w oczach Nayśw: Panny, tak z drugiej mało sobie przypomina w tey chwili sposób i kształt który tym oczom nadał Artysta w przerzeczonym Obrazie. Kładziemy ten punkt uwagi nie tylko dla oddania prawdzie należnego homagium, ale też z przyczyny że taki przykład wykazuje sumienną i skrupulatną baczność której używali Swiadcowie w swych Sądowych zeznaniach, wyjaśniając tym samym ich rzetelność. Rozróżniaią oni pewne od niepewnego, i co się im zdaje dowodne od oczywistego. Mówią o czym wiedzą, i odpowiadają czasami otwarcie, że nie wiedzą. Wszystkie okoliczności cudów tego Obrazu zamknięte w Inkwizycjach Swiadców Nro 4, 21, 27, 36, &c.

(h) Nro 21 w Regestr; Swiadek: Proc: fol: 96 verso.

V. O B R A Z

*Nays: Panny Bolesney obok drzwi Kościel-
nych S. Andrzeia della Valle na Ulicy
dotykającej placu tegoż Kościoła.*

Nie można zażądać dokładniejszego opisu tego Matki Bożej Obrazu, iak mamy wytknięty w Processie przez Świadka *Catolli* Ostrogarza (a) nad którego sklepem zawieszony, i który znając rysunek, a będąc oraz amatorem malatury odmalował go sam przed lat 30. Jest on robiony olejny na płótnie przybitym do deski owalney wysokiey koło trzech piędzi, osadzony w ramie sztukateryi złotem pokrytey. Wyraża w nim Nays: Panna swoje boleści przez układ rąk przyłożonych do piersi, i ma na lewey stronie miecz, który podług Ewangelii oznacza też boleści. Głowa trochę wyniesiona ku górze, oczy otwarte, zrzenice całkowiec odkryte, i poglądające ku Niebu, a pod oczami kilka łez widzieć się daia. Podniesiony ten Obraz do wysokości trzynastu albo czternastu piędzi. Nie był pod ówczas za szkłem, ale przydano mu je później. Ponieważ sztuka malarska nie przewyższała w nim talentów swiego Amatora, przeto same tylko nabożeństwo Malarza wyczytuie się

(a) Nro 11 w Regestr: Świadk: Proci: fol: 55.

się z niego, ani inszey czci nie odbierał od ludu, prócz uszanowania które daie się zwy-
czajnie SS. Obrazom na Ulicach stawianym. Nie wiada iakim sposobem przechodząc tędy około puł-czternastej godziny ranney dnia 9. Lipca pewna Pani, spostrzegła na Obrazie cuda rozpoczęte w tей chwili. Doniosła o nich Gospodarzowi *Catolli*, który ani iey znał, ani spytał coby była za iedną; miarkował iednak z postawy, że była uczciwa iakaś Mieszczka. Na taki raport wyszedł ze sklepu, doświadczyć czy rzeczywiście obaczy co słyszał od Niewiasty; lecz iakożkolwiek wyteżał, oczy, żadnego nie dostrzegł ruszenia. Ta iednak okoliczność dała mu doyrzec i próchów i paieczyny w Obrazie; przystawiwszy więc drabinę, otarł go, ochędożył, i zrobił doskonale widzialnym. (b) Ale w samym momencie chędożenia, nie będąc iak iedną piędzią odległy od twarzy tegoż Obrazu, widzi wyraźnie obiedwie zrzenice prawie zupełnie przykryte powiekami. Uważa z podziwieniem że trwają statecznie w tей samey sytnacyi przez cały czas iego pobytu na drabinie, i jeszcze kilka chwil gdy spuszczył się na ziemię. Tu zamieszany międzu tłum ludu który pod ten czas zaczął się już gromadzić, nie przestał przypatrować się oczom Obrazu z tym większym zadumieniem, iż ie był własną ręką inaczy odmalował. Nie zamilczemy tu szczególney

(b) *Ibid.* fol. 56.

osobliwości która wydarzyła się temu świadkowi: Zdawał się iemu w téj okazyi Obraz Nays: Panny nie naturalny, lecz szpetny i okropny; lubo wszyscy insi Świadkowie zgodnym głosem zeznają (c) że nawet w ten czas kiedy baczeli w SS. Obrazach nie naturalne ludzkim oczom ruszanie, i jakim jest *np.* podnieść zrzenicę aby zupełnie zniknęła pod powieką... bynajmniej przez to nie alterowała się ich figura, przeciwnie owszem wydawała się żywszą, piękniejszą, lepiej przemawiającą, i bardziej podobną do żyjącej osoby która chciałaby wyrazić Spektatorom swe serdeczne uczucia. W dalszym ponawianiu cudów tego Obrazu widziano spuszczające się powieki aż do zupełnego oczów zakrycia, cc trwało przez *Ave Maria* a czasem dłużej, (d) wznosiły się potym nieznacznie i znowu były oczy otwarte. To prostopadłe ruszanie, iakośmy je dopiero okryśliłi, bywało tu najczęstsze. Nawet ieden ze Świadków Rektor *Felici* (e) który szczególnie wpatrował się w oko lewe iako iasniejsze, o samym tylko takim ruszaniu zeznał w Aktach processu. Przez długi czas stała drabina przy Obrazie, iak i w inszych miejscach bywało, dla wygodu Obserwatorów którzy chcieli lepiej

- (c) Patrz wyżej na kar. 31 w Pytaniu 7mym które każdemu świadkowi zadawane bywało.
(d) *Cit. fol. 56 verso & fol. 49 verso, où en depose le Père Segnini 10me Tem. de la liste.*
(e) *Nro 12 z Reg. świadk. fol. 60 verso et 61.*

zbliżyć się do obiektu. Z tych liczby byli świadkowie wspomnieni w Notach odsyłających do Processu; a ostatni, X. *Seghini* użył ieszcze i ostrożności, że przypatrując się z drabiny cudownemu ruchowi, odpoczywał imaginacyi i oczom; znowu powrociwszy za chwilę, toż samo z zadumieniem oglądał. (f) Te same obserwacye powtarzał od trzech do czterech razy w różnych dniach i godzinach P. Bernard *Larco* Negocjant. (g) Wydaryło się temu Świadkowi, co nie mało inszych podług własnego ich zeznania spotkało: że obszedłszy wiele Obrazów, nie mógł w nich doyrzec nic cudownego, dopoki tu nie stanął, gdzie chował Bóg dla niego łaskę dla objawienia mu skutków swéj Wszechmocności. Wykazuje się nad to z Processu, że w tym Panny *Przenays:* Obrazie nie tylko podnosiły się zrzenice i zamykały powieki, ale też czasem obracały się oczy z boku na bok ku Spektatorom, a potym do zwyczajnego miejsca powracały zrzenice. (h) Jeszcze ieden szczególny w swym gatunku i bardzo rozczulający cud oczów Matki Bożej dał się widzieć w tym S. Obrazie, na który patrzyło wielkie mnóstwo zgromadzonego ludu, a P. *Jakób Zolazzi* Negocjant (i) zeznaie sądownie, że był iego

- (f) *Fol. 94 verso.*
(g) *Proc. fol. 108 verso.*
(h) *Proc. fol. 23 verso 108. 120 verso &c.*
(i) *Nro. 31 w Registr. świadk. Proc. fol. 155 & 156.*

Świadkiem od rana 10 Lipca na zaiutrz po epoce cudów. Spiewał lud ze swoją zwyczajną gorącością Litanią przed tym S. Obrazem, a przez cały czas dosyć długi teyże Litanii, nie przestały oczy Panny Przenajszy: ruszania, którego znaczenie nie mogło być obojętnym, choćby dla najprostszego pospolstwa, i które niezmiennie przerażało Spektatorów, iak łatwo domyślić się. Ledwo rozpoczęto Litanią, alie na pierwszy wierszyk *Kyrie eleyson* obiedwie zrzenice, które wzniesione były wgórę, spuściły się nagle ku ludowi i znowu wróciły na swe miejsce; i powtórzyło się to trzy razy. Daley na wezwanie trzech osób Bostwa i TROYCY Przenajświętszey gdy kantor intonował Boskie Imiona, trzymała Nays: Panna oczy wyniesiona ku Niebu, skoro zaś lud odpowiadał: *Miserere nobis*, za każdą razą spuszczała je i obracała na Spektatorów. A gdy potym zaczęto wierszyk *Sancta Maria*, zaczął ten ruch oczów Matki Bożey cale odmienny i przeciwny porządek, ale równie znaczący. Wczasie wzywania swego Imienia spuszczała ta Matka Miłosierdzia oczy do ludu, skoro zaś odpowiadano: *Ora pro nobis*, wznosiła je do Nieba. To energiczne i wskroś przerażające ruszanie, w którym spuszczały się oczy ku wysłuchaniu, a wznosiły iakoby do modlitwy, statecznie powtarzane za każdym wierszem Litanii, czyniło tak silne w sercach wrażenie, że nie byłby

nikt opuścił swego miejsca, gdyby nie był musiał ustąpić go dla inszych. Gdy wyżej wspomniony świadek (k) powrócił po południu, życzył sobie lud tey samey pociechy które doznał od rana. Zaczęto więc Litanią, ale przedzey z nią pośpieszano niż przedtym; i oczy też Nays: Panny przyspieszając ruchu, tym samym sposobem iak z rana odpowiadały ludu pobożnego affektom. Ta osoliwość i insze zwyż wymienione, znaydują się szeroko okryśłone w Inkwizycyach Świadców N^{ro} 3, 4, 11, 12, 20, 24, 27, 31, 53, 55, 59, i inszych.

VI O B R A Z

Naysw: Panny pod tytułem Niepokalanego Poczęcia wystawiony na Wielkim Ołtarzu S. Mikołaja Lotaryńskiego, inaczy zwany Matki łaski Bożey.

X. Łukasz Ducci Rządca wspomnionego Kościoła podał extra-sądową relacyą, w której opisuie początek tego Świętego Matki Boskiej Obrazu i cuda w nim widziane tych czasów, łącząc do relacyi przysięgę wraz z wielu inszemi naoczniemi Świadcami, których katalog położemy dopiero za processem stosownie do naszego planu, aby

(k) Fol. cit. 135 verso.

Świadków extrasądowych, chociaż przysięgłych, nie mieszać z Sądowemi. W tym miejscu tyle tylko powiemy zwymienionej relacji, że Obraz o którym mowa darowany rzeczonemu Kościołowi przez s. p. Xiędza Hieronima *Dolce* Ex-Jesuitę, który zwykł go był nosić na sobie pod czas Misyów Apostolskich odbywanych w różnych krajach Włoskich. W roku 1792. postawiono go przystoynie ozdobiony na gradusikach Wielkiego Ołtarza, gdzie znajduje się do dziś dnia, i zawsze odbiera uszanowanie. Malowany jest po dzisiejszemu dosyć dobrą ręką na płótnie oleynemi farbami, wielkości trocha nad trzy piędzie. Figura iego pębustowa, z koroną z gwiazd około głowy oznaczającą Niepokalane Poczęcie, iak wyraża i napis ramy: *Et macula non est in te.* (a) Trzyma złożone ręce na piersiach; oczy tak dobrze otwarte, że widać iasnie i czern i białek galki która nieco wyniesiona ku Niebu.

Gdyby świadectwo iednój osoby mogło wystarczyć do legalnego utwierdzenia prawdy tak ważnego czynu iakim jest cud, tedy ten Obraz Matki Bożej byłby naysławniejszym, nie tylko w Rzymie, ale też i w całych Włoszech, pomiędzy temi przez które Wszechmocność Boska raczyła okazać swe dziwy. X. Mikołaj *Rinaldi* Peni-

(g) *Voyez Proces fol. 114.*

tencyarz tego Kościoła zeznał w Processie (b) że przez kilka Sobot przed 9tym Lipca (co poprzedziłoby nawet dzień 25 Czerwca, który był epoką cudów ziawionych w Kościele Katedralnym *S. Cyryaka w Ankonie*) dostrzegał w tym Obrazie podnoszenia i spuszczenia zrzenic, a to w czasie Litanii którą podług zwyczaju odprawiał co Sobota z inszemi Kaptłanami po 23 godzinie wieczor. Lecz iakożkolwiek zdawało mu się widocznym to ruszanie, zważając iednak zbytnią extraordinaryność rzeczy, ani też słysząc żeby kto inszy o niey wspomniął, starał się tłomaczyć ią sobie za naturalny wypadek i zachował milczenie, *aby go nie nazwano fantastykiem.* (c) Ale niechcąc Bóg ażeby dzieło iego Wszechmocności miało iednego tylko świadka, odkrył ie oczom całego mnóstwa które zaczęło zchodzić się do Kościoła we Wtorek dnia 12 Lipca. Poszło zatym, iż z publicznego odgłosu nabożnego ludu, nie z partykularnego raportu dowiedziano się, że w dniu w spomnionym ciągnęły się tam cuda. Tym czasem X. Mikołaj *Rinaldi* który, iak pokazują Inkwizycye, widział cud kiedy go nikt nie widział, nie mógł go doyrzec tego dnia gdy wszyscy nań patrzali. (d) To umartwienie wzbudziło w nim uczucia swej własney nie-

(b) *Fol. 113 & 116 verso. Nro 26 w Reg. Świadk.*

(c) *Proces fol. 114 verso.*

(d) *Ibid.*

godności; a podobno można je brać za dyspozycją którą łaska Najwyższego chciała sprawić w tych wszystkich, co niebyli uczestnikami generalnéj pociechy. Lud ze swéj strony zbiegał się coraz gromadniey dla przypatrzenia się cudom, i czynił tłok w Kościele, tak dalece iż późno w noc musiano czekać nim się dał zamknąć. Nazajutrz 13go cudowny ruch zrzenie Obrazu ciągnął się tak otwarcie i przenikliwie, że trzeba było reflektować mnóstwo, aby przez wzgląd na Najswiętszą Tajemnicę Ołtarza przynajmniej pod czas Mszy wstrzymowało się od zwyczajnych wykrzyków radości i rozczulenia, które brzmiały w Kościele za każdym ponowieniem cudownego widoku. Lecz na to miejsce głuche mruczenia i nagłe wzdychania dosyć ostrzegały stojącego przy Ołtarzu kapłana, co się działo w Obrazie. Doznał tego na sobie wyżej pochwalony Świadek X. Rinaldi (który bardzo rano 13go Lipca wrociwszy do Kościoła, doznał pociechy że po kilka razy napatrzył się cudu), (e) w momentach kiedy z przepisów Mszalnych podnosił oczy w górę. Nazwiemy od tych czas *ordynaryinym* one prostopadłe ruszanie galki, w którym czerni zrzenicy prawie całkiem kryła się pod powiekę, a potem wracała do swéj zwyczajney sytuacji. Takie ruszanie pokazywało się najpospoliciey w Obrazie o którym tu jest mowa; i niemasz

(e) *Proc. fol. 116 & verso.*

wzmianki w Processie, tylko o iedney okoliczności gdzie dało się widzieć ruszanie oczów horyzontalne i cyrkularne. (f) Z resztą, cudo które litościwe serce Maryi raczyło nam ofiarować w tym S. Obrazie ku osłodzeniu rozlicznych naszych ucisków, trwało w rozmaitych przedziałach, odnawiając się *po trzy lub cztery razy na dzień*, aż do końca Sierpnia, to jest przeszło pułtora Miesiąca. Dowodzą tego Akta Processu, i zeznanie wszechgólności wzmiankowany Świadek w swych obserwacyach. Względem innych szczegółów można poradzić się świadków Nro 19, 21, 25, 26 &c. w Regestrze.

VII O B R A Z.

Najśw. Panny Bolesney wyrażony w małej Statuy, przy Obrazie Pana Jezusa Ukrzyżowanego malowanym na murze pod Arkadą Uliczki przyległej fortce Nowego Kościoła.

Podobało się Bogu do niektórych Obrazów rzezanych przywiązać te same cuda swéj Wszechmocności, któreśmy dotychczas w Malaturach baczyli. Ten nowy fawor nie samemu tylko pozwolony Rzymowi; doznały go i insze Miasta Włoskie, iak obaczemy w Dodatku położonym na końcu

(f) *Fol. 92 verso & 93.*

tego Dzieła. Malinka Statua Nays: Panny, o ktorey tu mowa, stoi w framudze przed Obrazem Pana Jezusa Ukrzyżowanego pod Arkadą zwaną *S. Maryi in Vallicella Nowego Kościoła*. Nie można dowiedzieć się z pewnością w Aktach Processu ziakiej materii ta statua, (*) czy z drzewa albo gliny. Cały iey opis taki: Jest to figura stojąca na nogach, wysoka do dwóch piędzi, pokryta złoto-tkanym niebieskim płaszczem, króry trzyma troche uniesiony rękami. Pod tym płaszczem pokazują się zobydwóch stron kilka Chłopiaków klęczących i wzywających protekcyi. Wszystkie części Statuy są malowane rozmaitemi kolorami stosownie do odzieży i członków reprezentowanych przez siebie; wyiawszy iednak twarz która jest biała procz oczów po malarsku udanych. Ponieważ wyższe powieki nieco spuszczone, nie widać więc całkiego Cyrkuła zrzenic skłonionych ku dołowi, i niby poglądających na Chłopięta klęczące pod płaszczem. Ma ieszcze ta Statua i miecz utopiony wlewym boku iako cechę boleści których wniewchciano reprezentować pamiątkę. Wyniesienie téy Statuy od ziemi nie przewyższa ordynaryinego wzrostu człowieka, co kazdemu nadaie łatwość rozpoznania wszyst-

(*) Tak napisał Redaktor stosownie do wyrazów protokułu *Fol. 56 verso i 66.* ale dowiedział się naley że Statua drewniana, i dołożył w przypisku.

kich iey części; ile że widok iey bynaymniej nie zatrudniony ani zalterowany przez szkło zamykające framugę; a przytym stoi blisko wielkiej Ulicy, w Uliczce której otwor puszcza dosyc światła, aby mogła być należycie widziana. Ruszanie oczów musiało naturalnie pokazać się żywszym i widoczniejszym w wypukłym niżeli na płotnie malowanym Obrazie; i w samey rzeczy tak wy czytujemy z Processu, który świadczy, że od pierwszego dnia kiedy zaczęły w tey Statuy obiawiać się cuda (była to Sobota 9. Lipca sławna dla Rzymu epoka) sprawiły bardzo wielkie Publiczności wrażenie. (a) Ztąd poszło, że P. Porter Cyrulik Angielski, przybywszy na to miejsce około 22 godziny wieczorney, nie mógł przedrzeć się przez tłum ogłaszających cud swoiemi wykrzykami, i musiał odeysć niczego nie doyrzawszy. Powrócił iednak w krótcie; i gdy nakoniec dosyc bliski przystęp do Statuy uzyskał przez cierpliwość, zaczął swe obserwacye. (c) Padło na niego, czego i wielu innych doznało, że z początku nie mógł doyrzeć ruszaniaktóre lud pełen wesela i wdzięczności zaświadczał w zwyczajnych Akclamacyach: *Niech żyje Marya! Oto otwiera oczy....*; ale obaczył go w momencie gdy

(a) *Proc. fol. 66 verso.*

(b) Nro 13 w Registr. świadk.

(c) *Ibid. fol. 67.*

(d) *Ibid. fol. 66 verso.*

się najmniej spodziewał. Wyższe powieki które tak dalece spuścił Artysta, że zakrywały około puł-cyrkułu zrzenicę, *podniosły się z wolna iak zwykły powieki człowieka otwierającego oczy*. To otworenie było tym widoczniejsze, iż przez nie pokazały się zupełnie odkryte galki, równie iak i zrzenice nabrały w nim dziwney żywości, albo mówiąc w terminach Świadka, *iakiegoś nadzwyczajnego iskrzenia* podobnego do blasku oczów nacyzerstwieyszey osoby. (d) Ten nagły widok tak tego uderzył i świętym apelnym uszanowania postrachem przeraził Pana Porter, że nie mogąc dotrwać na miejscu do spuszczenia powiek, odskończył w tył, wołając w głos iż ma dosyć na tym co widział, i nad spodziewanie znalazł się daleko od miejsca swęy ważney obserwacyi. Wnet zacoſniony pragnieniem oglądania całego cudu, stanąwszy w swojej przeszley pozycyi uyrzał zrzenice Matki Bżęy spuszczone i wrócone do miejsca które naznaczył im Artysta. Tenże P. Porter napotkawszy tegoż wieczora Xiędza Rektora *Felici(e)* namowił go do przypatrzenia się cudowi. Poszedł więc Prałat, a lubo się już zmraczało, zastał iednak świecę bardzo blisko na przeciw Statuy tak ustawioną że nie mogła na żaden sposób alterować widoku. Wstąpił zatem na stojącą przy fra-

(d) Ibid. fol. 67 verso.

(e) Nro 12 w Reg. świad. Proc. fol. 6a.

mudze drabinę, i zbliżywszy się prawie aż do dotknięcia Statuy, obaczył wznoszące się wyższe powieki, (f) odkrywającą się przytym część galki która nie była dziełem Artysty, i zupełnie zaokrąglaiące się zrzenice własn timer iak u żyjącey osoby; działo się to zaś w tak widocznym i wyraźnym sposobie, z tak wielką przyjemnością, łagodnością i maiestatycznością, że nie wiem, mówi Świadek, iakichby użyć słów do należytego wytłomaczenia. To samoruszanie odnawiało się *po wiele razy w krótkim czasie*; było one powolne i skromne; a otwierając się oczy przedstawiały blask brylantu odbijającego promienie.

Jeden z doskonałych Artystów Alexander *Clementi*. (g) obrawszy sobie najlepszy i nayspewniejszy punkt widoku, stał przed tą Statuą blisko trzech godzin ciągle serdeczną upoiony radością. Widział on wiele razy, pod czas gdy wszyscy odprawiali modlitwę, otwierające się oczy Maryi z przedziwną łagodnością; galki którym ręka ludzka nie nadała tylko cząsteczkę w drzewie odkrywające się całkiem, i błyszczące nakształ gwiazd przy podnoszeniu i spuszczeniu powiek, a trwające otworem przez dwie lub trzy minuty. (h) Naturalnemi więc w takich okolicznościach uczuciami przeięty,

(f) Proc. fol. 6a.

(g) Nro. 73 w Reg. świad. Proc. 293 verso.

(h) Ibid. fol. 299 verso.

nie mógł wstrzymać się od aklamacyów, i szczerdych łez potoków... Tenże miał szczęście być przytomnym iednemu zwypadków, które dosyc często zdarzały się w takich okazjach: Człowiek młody i rzeski, którego on nie znał, ale z miny zdał się być Artyzantem, wiedznyim momencie został tak tego przerażony nagłym cudu widokiem, że rzuciwszy się na kolana w posród wszystkiego ludu zawołał łzami rzewliwemi zalanym: *Ah! Przenajświętsza Marya zbawiaj duszę moją! gdyby nie to, byłbym jutro na dnie piekielnym.* Były widziane te cuda w rozmaitych czasach, przez wiele dni, z temi samemi osobliwościami, tak od młostwa ludu, iak od Świadców którzy je zeznawali w Processie. (i) Przydać iednak należy dla uzupełnienia rzetelności relacyi, że przeciąg tego cudownego fenomenu był krótszy w tym Obrazie niżeli w inszych, przynajmniej, iak w Aktach autentycznych pokazują Inkwizycyę Świadców 12, 13, 75, 76.—

VIII O B R A Z.

Jezusa Ukrzyżowanego malowany na płótnie i chowany w domu P. Jana Pucci.

Zdaie się że Naywyższa Opatrzność cudowne naszych czasów widoki z umysłu

(i) Fol. 298 & fol. 302.

przeznaczyła nato, aby w tym libertyńskim wieku ztwierdziły Katolicką Wiarę, oraz upoważniły i rozszerzyły pobożny zwyczaj Duszy bogobojnych utrzymujących SS. Obrazy, i onym nie tylko w Kościołach i O-ratoryach, ale też w swoich prywatnych Domach, a nawet po Ulicach publiczne wyświadczaających homagia. Oyciec nasz Święty Papież Pius VI. ustosował się do takich zamiarów Opatrzności, kiedy się naradzano względem potwierdzenia zapadłych w Rzymie cudów, i rozpoczęcia Sądowego Processu, któryby następnym wiekom dał o nich autentyczne świadectwo. Wydał on w tym celu rozkazy przez swego Wikaryusza Kardynała *della Somaglia*, ażeby między wielkim mnóstwem Obrazów w których Wszem-mocna ręka Boża okazała się tak widocznym i przedziwnym sposobem, obierano ze wszystkich trzech wymienionych klass, obiektu Sądowego Processu: to jest, iak z tych które częśc odbieraia w Kościołach, tak z tych które szanuje lud na Ulicach, tak na koniec i owych które w Domach prywatnych mają dla siebie nabożeństwo mieszkańców; i aby zebrano dowody ściągające się do tychże trzech klass, iak skoro rzeczywistość cudów dałaby się wynieść do stopnia demonstracyi której nieodmienny duch Kościoła i Kanonów wyciąga wrzeczach takiej natury. Plan wytknięty przez Jego Świątobliwość wiernie dopełniony w instrukcyi tej wiel-

kiedy sprawy, gdy odebrano świadectwa dotyczące trzech pomienionych gatunków SS. Obrazów. Osądzono jednak przytym że trzeba zaprzestać informacyów (dla przyczyn wyjaśnionych w Przedmowie), puszczając na bok niezmiernie mnóstwo świadków którzy byliby się ofiarowali, iak skoro pokazały się dowody doprowadzone do stopnia nadobfitości, wystarczającey razem i do zhańbienia bewstydnego niedowiarstwa naszego wieku, i do przekonania o prawdziwości każdego kto chce słuchać rozumu.

Tak przepisany torem i my też postępując w Wyjątku Aktów Sądowego Procesu, trafiamy z kolei na Obraz Ukrzyżowanego Jezusa należący prawem własności do szanowney i w tym Mieście poważaney Familii, gdzie żyjąc z dochodu Dóbr swoich, posiada przytym wysoką reputacyą cnoty. Wisiał rzeczony Obraz na murze w pokoju sypialnym młodych Dziatek, które też i najpierwey spostrzegły od rana 11^{go} Lipca (a) przedziwną w jego oczach odmianę. Malowany on farbami olejnymi na płótnie, wysoki około pięciu piędzi i był pod ów czas do dwóch łokci Rzymskich wyniesiony od ziemi; z tąd pochodziło że nie można było należycie rozpoznać (iak potym sami właściciele świadczyli) iż między wielu małemi figurami malowanemi pod Krzyżem, dwa wyrażały Nays: Pannę i świętego Jana.

(a) Proc. fol. 74 i 79.

Głowa

Głowa Pana Jezusa nieco nakłoniona ku ramieniu prawemu, oczy otwarte i w górę wyniesione zrzenice. Na samym spodzie Krzyża wyrażona trupia głowa z dwiema kośćciami, ku oznaczeniu tryumfu Zbawiciela nad śmiercią. Gdy iedno z Dziatek Pana Pucci zwiastowało o ruszaniu postrzeżonym w oczach Ukrzyżowanego Jezusa, nie dowierzano mu z przyczyny ciemności Malatury i wysokości iey miejsca. Ale lepiey rzecz wyexaminowawszy, skoro wstąpiono w górę i zbliżono się do Obrazu, wnet ruszanie zrzenic (które choć wyniesione ku Niebu nie przestają być dobrze widzialnemi) pokazało się bezwątpliwym (b). Dała się widzieć iak naylepiey czerń przebiłająca białek galki, i oko Obrazu zachmurzało się otwarcie iak w umierającym człowieku. To zachmurzenie niknęło potym zwolna, i wracały się oczy do koloru który im nadał Malarz. Wielu Świadców zeznało, że ten cud odnawiał się gęsto pierwszego nawet dnia kiedy go spostrzeżono. Uyrzano ieszcze potym inszą odmianę w oku mianowicie prawym (c) którego lepiey dosięgał wzrok Spektatorów: ruszała się galka w prostopadłym kierunku, tak iż zrzenica wzbijała się w górę i kryła pod powiekę, a sam tylko białek pozostawał wi-

(b) Proc. Cit: fol. 29 verso.

(c) Proc. 60.

E

działnym (d). Inszychi razów obracały się zwrócenie właśnie iak u Człowieka pogładaiącego na przedmioty które go otaczaia; przebiegały z iednego w drugi kąt oka, a rozciągłość białka pokazywała się na przemiany większa z iedney, z drugiey zaś strony mniejsza stosownie do kierunku ruszania. Niechay tu nikt nie sądzi (przydaie Świadek którego Inkwizycye mam pod oczami) że tylko raz, dwa, trzy albo cztery własnymi oczami patrzałem na to cudo; bo nie przesadzę gdy powiem, iż ie oglądałem *sto razy*, i to w przytomności wielkiego mnóstwa Osób &c. Wszyscy którzy wciąż cały miesiąc udawali się do Domu z bogatego tym nowym skarbem, mieli iak naylepszą zręczność czynić obserwacye szczególnego gatunku przy Obrazie o którym tu iest mowa. Wiedzieć należy, że wkrótce zdjęto ten Obraz z muru, gdzie wisiał wysoko i niewygodnie dla Spektatorów za pierwszym cudu zjawieniem; postawiono go w pośrodku Sali (e) zupełnie odosobniony, i stał czas długi na podnożku wysokim do dwóch piędzi, wsparty przez malinki stoliczek. Można więc było rozpatrować się w nim iak na dłoni, i i postąpić do naywyższej pewności. Lud klęczący przed tym Obrazem miał oczy w równe mierze z iego oczami, miał nawet

(d) *Ibid: fol: verso.*

(e) *Proci: fol: 81.*

i sam Obraz pod ręką: mógł go obracać i kierować iak się upodobało.... W istocie, ta okoliczność Obrazu zupełnie odkrytego, umieszczonego na samym podnożku i podpartego stolikiem; Obrazu na który można było patrzeć równie z tyłu iak z przodu; Obrazu który łatwo było wziąć w ręce, skierować na tę i owę stronę, postawić w takim widoku i odległości w iakich dyktowała fantazyja; okoliczność mówię tego gatunku godna iest szczególniejszey uwagi, iako podawaiąca każdemu naykrótszą drogę do przekonania. Poszło za tym, że ci którzy nie mogli z przyczyny tłoku uzyskać pociechy widzenia cudu w inszych publicznych miejscach a mieli iaką znajomość w Domu Pana *Pucci*, nie zaniedbywali korzystać z tak wygodney pozycyi rzeczonego Obrazu. Wszyscy Świadkowie słuchani w Processie znaydowali go w tey samey sytuacji; ale dway o których niżej, stanawszy przed nim ostatnią razą w miesiącu Listopadzie, zastali go w głębszey Sali obróconey na Kaplicę, dokąd przeniesiony w pierwszych dniach Września (f), to iest blisko w dwa miesiące od rozpoczęcia iego cudownych znaków. Zresztą przez cały czas gdy Obraz stał na podstawku, nim uszykowano dla niego przyzwoitszą lokacyę, nie przestawano w nim widzieć tego serca przeymuiącego oczów ruszania.

(f) *Ibid: fol: 23 verso.*

X. Rektor *Felici* (g) zaszedł tam na końcu Lipca dla nabycia oczywistości czynu, która zdawała mu się być potrzebna do złożenia przysięgi, a którey, iak sądził, ieszcze nie uzyskał pod tenczas. Zapatrzwszy się należycie w Obraz, uyrzał wraz ze wszystkimi współ-Spektatorami całą gałkę oka wzdymającą się właśnie iak gdyby była wypukła i mięsista; obaczył potym wznoszącą się w kierunku prostopadłym, a to tak *wyraźnie i oczywiście*, że czerni zrzenicy niknęła pod górną powieką i nie było widać tylko sam białek, dopóki za spuszczeniem gałki nie powróciła w swoje miejsce zrzenica. Zapytał go tu ieden z przytomnych, czyli widok takiego cudu nie ogarnął mu duszy, i nie wzbudził w nim drzączki, którey on sam doświadczał? Tę kwestyą usłyszał właśnie w momencie, kiedy czuł serce zajęte tegim działaniem teyże impressyi przenikającej ie respektem i nabożeństwem.

Wkrótce po obserwacyach Xiędza *Felici*, dway dobrze znani Kapłani Józef-Antoni *Sala* Kanonik, i Franciszek *Vadorini* (h) Aktualny Sekretarz Kardynała *Caprara*, wybrali się razem na złożenie pierwszej wizyty temu S. Obrazowi w początkach Sierpnia, i uyrzeli powiele razy tak dalece wyniesione w górę zrzenice, że mianowicie

(g) Nro 12. w Regestr: świad. *Procc* fol: 56 verso 64.
(h) Nro 14. et 15 w Regestr: Świad.

w prawym oku nie pozostało z czerni, prócz iednego ledwo widzialnego punkciku (i). Ostatni z nich przydaie, iż gdy po niejakim oddaleniu się z miejsca i ustapieniu do innego pokoju wrócił przed Obraz, chcąc doświadczyć, czyli przy świecy nie dałby się cud widzieć ieszcze z większą pewnością; Oto wypadek: Po krótkiej modlitwie zaczyna w inszym sposobie prezentować się cudo (k), pokazują się zrzenice w obrócie cyrkularnym, poglądające litościwie na Spektatorów z ruchem dosyć skwapliwym, podnoszą się potym zwolna iak czyniły za zwyczaj, i ten ruch tak był wyraźny że dał zupełną łatwość do przypatrzenia się inszey osobliwości, to iest, iż czerni prawego oka całkiem skryła się pod powiekę, gdy tym czasem mała cząstka zrzenicy lewego zostawała widzialną. Tego samego fenomenu doświadczył sławny Architekt P. *Valadier* (l), który w Miesiącu Sierpniu czyniąc swe obserwacye uyrzał iakby prawdziwie żywe oczy... Wszystek lud to samo co on, i tak iak on, widział — Zapewniają Akta Processu, że cuda tego Obrazu ciągnęły się aż do 13^{go} Listopada, to iest przez cztery miesiące od epoki zaczęcia; gdyż tego samego dnia dway wyżej wzmiankowani Xięża widzieli ie tak wyraźnie iak

(i) *Procc* fol: 70 75.

(k) *Ibid.* fol: 83.

(l) Nro 8. w Regestr: świadk. *Procc* fol: 89. verso 90.

przedtym. Nakoniec zrobiła się w tym Obrazie zawsze trwała odmiana, że dziś piękniejszy i żywszy niżli był przed cudami, lubo zaręcza P. Pucci i same oko skazuje, iż ani pokostowany, ani poprawiany. Szerzey o tym w Processie Inkwicycyi Swiadców 12, 14, 15, 16, 18, &c.

IX. O B R A Z

Nays: Panny pod tytułem Niepokalanego Poczęcia u S. Sylwestra in Capite.

Podobne cudom do tych czas wymienionym okazała Boska Wszechmocność w Kościele S. Sylwestra *in Capite*, przyległym Klasztorowi Zakonnicy jednemu z nayznaczniejszych w Rzymie. Dały się widzieć te cuda razem we dwóch Matki Bożej Obrazach, składających pod osobnemi tytułami przedniejsze Malatury dwóch Kaplic przeciw sobie stojących. Obraz o którym mowa w tym paragrafie, znajduje się w trzeciej Kaplicy po lewej ręce wchodząc do Kościoła na stronie Ewangelii Wielkiego Ołtarza. Malowany jest, iak się już powiedziało pod tytułem Niepokalanego Poczęcia, mając pod nogami znaki ordynaryjne, węża skruszonego &c. a w okół Głowy tajemniczą z dwunastu gwiazd koronę. Daia się widzieć z obydwu stron po kilku Che-

rubinów, którzy składają assystencyą. Oczy Obrazu udał Malarz otwarte i trocha wyniesione ku Niebu; tym zaś są widzialniejsze, że uproporcyonowane od wielkości iak mieć musi Obraz jeden z pryncypalniejszych w Kościele (a). Malatura jego olejna na płótnie, i niczem nie zasłonięta.

Już kilka dni upłynęło, iak cuda praktykowane w rozmaitych Obrazach stały się przedmiotem generalnego podziwienia i cały Rzym w poruszenie wprawiły, gdy zrana 13 Lipca X. Franciszek - Antoni Taccorini Zakrystyan Kościoła (b) spostrzegł przed tym Obrazem kilka nieznanых Osób, które zdawały się wpatrować weń z większą pilnością i modlić się z żywszą gorącością niżli bywa za zwyczaj. Po Mszy skończoney, to jest wkrótce po dwunastej godzinie ranney (c) zapewniono go w Zakrystyi, że lud widział w tym Obrazie ruszanie oczów, iakie opisywaliśmy do tych czas. To usłyszawszy poszedł zaraz przed Ołtarz, i przekonał się o prawdzie. Wszystek lud widział wyraźnie, iak z wolna kryły się i niknęły zrzenice, a zabawiwszy się nieco pod powiekami, znowu wychodziły na widok właśnie iak słońce gradusami wschodzące, aż nakoniec stawały w swoim miejscu zwyczajnym. Jnszemi razami ruszały

(a) *Process fol: 122.*

(b) Nro 28 w Reg: Swiadc.

(c) *Process: Cit: fol: 122 verso.*

się horyzontalnie razem z galkami niby przypatrując się obecnemu ludowi. Był to tak tkliwy widok, że zniewalał Spektatorów do nagłych i iednomysłnych wykrzyków dziekczynienia i głoszenia pochwał Maryi. Od tego momentu dawał się widzieć w tym Kościele natłok Osób wszelkiego stanu; i nie było nikogo ktoby niedogodził swojej ciekawości, ponieważ cud ponawiał się iż tak rzekę, bezprzestannie, i dosyć było zaczekać chwilę w przyzwolitej odległości, aby go z pewnością kilkakrotnie obaczyć (d). Wkrótce przybyli i zamieszali się w cizbę świetlejsi Obserwatorowie. W ich liczbie znajdował się X. Palma (e) który tam ugęszczając widział doskonale powtórzone osiem do dziesięci razów cudowne podnoszenie zrzenie, przez pułkwadransa swojej przed Ołtarzem bytności (f). Gdy stanął trzecią razą, obaczył że oczy Matki Bożej zamknęły się zupełnie; ten zaś cud ieszcze lepiej wyjaśniła okoliczność. Przypadł on w czasie kiedy pobożna Matrona złożywszy na Ołtarzu swoją chromą Córeczkę prosiła w głos o iey zdrowie (g) wraz z ludem łączącym na iey stronę swe modły. Tu Obraz Przenajświętszej Panny spuszczał zwolna zrzenie i zamknął tak widocznie oczy, że ztąd

(d) Proc: Cit: fol: 122. verso 123.

(e) Nro 4. z Reg: świadk.

(f) Proc: fol: 20 verso.

(g) Ibid: fol: 22.

wnosili Spektatorowie, iż łaska pożądana odmówioną zostanie, istało się w istocie (h). Ale nie w tym tylko iednym przypadku zamykały się Obrazu rzeczonoego powieki. Świadczy P. Baron Anioł Gavotti (i) że zaszedłszy tam w czasie tak gwałtownego natłoku, iż nie mógł przecisnąć się do Kaplicy przeciwney o której wnet pomówiemy niżej, a przeto zostawszy przymuszonym kontentować swoją ciekawość patrzeniem na ten Obraz, baczyl iaknawyrznie przez wyborną lunetę, a to po wiele razy, zamykające się i otwierające oczy Maryi (k). Przy tych wszystkich okolicznościach dały się widzieć w Spektatorach one affekta gorącości i skruchy które sprawiły w Rzymie tak wielką obyczajow odmianę. I Bogdayby wrodzona człowiekowi niestateczność nie zalterowała tych szczęśliwych dyspozycyów! Bogdayby przynaymniej ci w których cudowne widoki sprawiły tak święte dyspozycye nie wypuszczali ich nigdy z pamięci; i stosując oziębłość, która może ich ogarnęła, do onych żywych i przenikliwych uczuciów iakie Bóg za przyczyną Maryi wzbudzał wten czas w ich sercach, niech sobie dzisiay wspomną że za tak rzadkie i znakomite skutki Boskiego miłosierdzia muszą spra-

(h) Cit: fol: 22 verso.

(i) Nro 21 w Reg: świadk.

(k) Proc: fol: 99.

wić się na Trybunale Sędziego Naywyższego Chrystusa.

X. O B R A Z

Nays: Panny reprezentowanej w Wieczerniku z Apostołami w czasie zstąpienia Ducha Przenajświętszego, wystawiony w tym samym Kościele S. Sylwestra in Capite.

W prost przeciw Oltarzowi o którym mówiliśmy do tych czas, a tym samym w trzeciej Kaplicy wchodząc do Kościoła na stronie rogu Epistoły Wielkiego Oltarza, daie się widzieć malowana olejno na płótnie Tajemnica Zstąpienia Ducha Przenajświętszego w Wieczerniku, gdzie znajdowali się połączeni Apostołowie i inisi Uczniowie Pańscy trwając na Modlitwie z *Maryą Matką Jezusa*. Obraz Nays: Panny który zabiera miejsce pryncypalne tej Malatury, jest wyrażony w wielkości naturalnej z rękami złożonemi na piersiach. Zdaie się tam Matka Boża zajęta westchnieniem ku Niebu, iak okazuje wyraz twarzy i oczów, które są wielkie, otwarte i wyniesione w górę zkład zstępując tajemnicze języki (a). Tego samego dnia i poranku, kiedy mnóstwo zgromadzonego ludu przypatrowało się cu-

(a) *Procès fol: 122.*

dowi Obrazu Niepokalanego Poczęcia w korrespondującej Kaplicy, zaczął ktoś ku południowi postrzegać, że ten sam cud pokazuje się równie w Oltarzu o którym teraz mowa (b). Skoro więc na tę stronę przeniosła się Spektatorów ciekawość, uyrzeli zaraz iak w tamtym tak w tym Obrazie podnoszące się zwolna zrzenice i sam tylko białek zajmujący cały otwór powiek, dopóki znowu z równą powolnością nie spuściły się zrzenice aż do powrotu czerni w formie i wielkości pul-cyrkułu którą iej dał Artysta, lub nawet trocha większej. Później zaczął się cyrkularny ruch zrzenic w którym obracały się kolejno z jednego w drugi kąt oka; i te cudowne ruchy ciągnęły się na przemian (c). Gdy o takich widokach rozeszła się pogłoska i coraz większa cizba robiła się w Kościele, nie podobna było zamknąć go we dnie. Musiano nawet postawić straż Woyskową przy wrotach dla wstrzymania natłoku; a późno w nocy zledwością wyprowadzono lud perswazyami, że to Kościół Zakonnic który koniecznie powinien być zamknięty. Ponawiał się cud bezprzestannie w tych obydwu Obrazach przez siedm do ośmiu dni (d), i jednaki ciągnął się konkurs. Wielu Świadków czynili tu one skrupulatne obserwacye, iakie praktykowano gdzie indziej w ciągu tych

(b) *Ibid: fol: 123.*

(c) *Ibid: fol: 123. verso.*

(d) *Ibid: fol: 123 verso.*

cudownych widoków. Między inszemi X. Kanonik *d'Hesmivy d'Auribeau* przepędzał powiele razy całe godziny przy tym drugim Obrazie (e), biorąc różne pozycye i rozmaite punkta widoku; używając na wszystkie okoliczności naysurowszey hacznosci; zapisując nawet swe spostrzeżenia na karcie aby nie wypadły z pamięci (f); ieszcze i konfrontował za każdą razą co o-
baczył na nowo, ztym co oglądał na przeszłym posiedzeniu. Gdy zabierało się na ruszanie oka Obrazu, dało się widzieć toż oko grube niby z mięsa złożone (g), potym wznosiła się z wolna i widocznie powieka; nakoniec spuszczała się nawet niżej swojej naturalney pozycyi, do ktorey iednak powracała za chwilę. P. Porucznik *Fontana* (h) podobnie iak wyżej pomieniony Prałat odbywał obserwacye, i za pomocą wybornego drobnowidza dostrzegł z naydoskonalszą pewnością nie raz ale *powiele razy* wznoszenie i spuszczenie galki. Miał w kompanii Intendenta Malarza z Professyi (i) który mu ręczył, że na to ruszanie nie można inaczey tylko iak na wielkie cudo poglądać. Więcey o tym Akta w zeznaniach Świadków 4, 21, 25, 28, 43 &c.

(e) Nro 48. w Regestr. świadk. *Proc. fol. 196 verso.*

(f) *Proc. fol. 200 verso.*

(g) *Ibid. fol. 199.*

(h) Nro 25. w Regestr. świadk. *Proc. fol. 112.*

(i) *Ibid. fol. 112 verso.*

XI. O B R A Z

Wniebowzięcia Nays: Panny w Kościele pod iej Imieniem in Vallicella nazwanym Nowy Kościół.

Dnia 11. Lipca z rana o godzinie 14tey zaczęto dostrzegać ruszania oczów tego S. Obrazu, a wykazuje się z Aktów Processu (a) że ciągnął się cud aż do dnia 15 Sierpnia *inclusivè*, dnia poświęconego Uroczystości Wniebowzięcia reprezentowanej przez Malaturę. Ponawiał się ten cud prawie nieustannie przez cały czas rzeczony, a to w sposobie szczególnym, który go w tym Obrazie czynił wyraźnieyszym, niżli we wszystkich inszych. Zaledwo bowiem wróciła na swe miejsce poruszona zrzenica, zaraz rozpoczynała ruch nowy, a to niekiedy z taką prędkością, iż w krótkim czasie można była *bardzo wiele razy* cud powtórzonny oglądać. Sposób którym poboczne Kaplice *Nowego Kościoła* pobieraia światło sprawiaie że nie bardzo są iasne; wiadoma iednak iż to światło iest dostateczne aby przy nim rozpoznać należycie obiekt, chociaż pomiernym wzrokiem. Ani o tym zapominać trzeba że działy się rzeczy w Lipcu i Sierpniu dwóch Miesiącach kiedy nalepiey słońce przyświaca; iako też że mowa o pryn-

(a) *Proc. fol. 181. verso 183.*

cypalnym Obrazie, którego wielkość wszystkie części stawia dobrze pod oko. Umieszczony ten Obraz w pierwszej Kaplicy po lewey ręce wchodzić przez furtkę poboczną do rzeczonego Kościoła (b). Jest on na płótnie malowany olejno; otwarty i bez szkła, iak zazwyczaj wielkie Obrazy. Figura iego naturalney wielkości wyrażająca Matkę Boską w stanie Chwały, z rękami rozciągniętymi i wyniesionymi, głową wyprostowaną ku Niebu równie iak oczami, które otwarte i bardzo dobrze widzialne. Nakoniec otoczony jest przez Aniołów, z których malowani u dołu zdawaia się trzymać go na Oblokach. Dał się więc widzieć, iak przy dziennym wystarczającym świetle, tak w nocy za pomocą palących się świec na Oltarzu i gradusikach, prawie bezprzestanny ruch oczów tey S. Malatury. Lubo zaś oczy już były obrócone ku Niebu, wznosiły się wyżej, potem spuszczały się do ludu (c); a wzrok ich wydawał się tak żywym i przemawiającym, że ustawicznie wzbudzały zwyczajne aklamacye: *Patrzcie, patrzcie! Niech żyje Marya! Oh Przenajświętsza Panno nie iesteśmy godni...* Każdy widział cud iasnie; ci zaś którzy dostrzegali go z większą krytyką i wszystko kombinowali dokładnie, nie zaniedbywali stosować tego co

(b) Proc. fol: 181.

(c) Proc. fol: 249 Confronti: avec 247. 201 &c. 146 &c. 150.

lud zaświadczał przez wykrzyki do świadectwa swych oczów i konwikcyi rozumu (d). Czego doświadczali iedni, zaostrzało w drugich ciekawość, i zrobił się w krótcie tak liczny konkurs ludu, że pierwszey nocy niepodobno było zamknąć tego wielkiego Kościoła, a przez następne dni osiem zdledwością mogli dokazać nim zawiaduiący Kapłani iż o 4tey godzinie po zachodzie słońca bywał zamknięty (e).

Liczbę obserwacyów które czyniły względem tego Obrazu najsławniejsze Osoby trudna jest obrachować. Znaleźli się pomiędzy niemi, którzy przypatruwszy się ruszaniu iego oczów nie ieden albo dwa, ale *siedem lub osiem razy*, tak dalece że się im nie pozostała bynajmnieysza wątpliwość, powtarzali przecieź swe doświadczenia po osiem i dziesięć dni w rozmaitych godzinach: to odmieniając pozycye i sposoby patrzenia, to gołym okiem, to przez instrument oglądając na Obraz, a zawsze zupełnie przekonani wychodzili z Kościoła (f). Insi chcąc iakby walczyć z oczywistością ciągnęli swe obserwacye przynajmniey po dwie godziny za każdą razą, a to przez dwa dni dwa razy na dzień z rana i po południu, biorąc po iednym tylko oku za obiekt, rezultatem zaś tych ośmio-godzinnych do-

(d) Proc. fol: 182 verso.

(e) Proc. fol: 153.

(f) Nro 59 w Regstr: świadk: Proc. fol: 2249 59.

strzeżeń był prawie bezprzerwany prostopadły ruch galki (g). Powtarzano też wiele razy i doświadczenie zwiększenia światła perspektywy przez świecę zapaloną i wyniesioną aż do twarzy Obrazu, gdy tym czasem stawali Spektatorowie na wszystkich punktach widoku, a zawsze jednaki pokazał się wypadek. Doznawali zaś tego nie tylko Spektatorowie z umysłu przygotowani, ale też stawiający przypadkiem, iak zdarzyło się przy końcu Lipca dwiema światłym i poważnym Zakonnikom exami-nowanym w Processie, to iest Xiędzu Parmiani Professorowi Teologii (h) i Xiędzu Barzolari (i) obiema Kamedułom. I gdy-bym sobie nie był przepisał prawa niczego nie przytaczać w tym Dziele, czego Akta Processu nie wytykaia formalnie, mogłbym tu przedstawić z dokładney wiadomości świadectwo młodego Xiędza Beneficyarza S. Piotra mającego wzrok bystry i przenikliwy, który na tak gwałtowne obserwacye po całych godzinach wysilał się przy pomienionym Obrazie, że musiał nosić z sobą gębkę moczona w świeżey wodzie dla orzeźwiania wzroku i wracania tonu swoim optycznym nerwom, a to zapobiegając oślnieniu oczów w czasie wpatrowania

(g) Proc: fol: 247 &c.

(h) Nro 35 w Reg: Świad: Proc: fol: 144 &c.

(i) Nro 35 w Reg: Świad: Proc: fol: 147.

nia się w Obraz, gdzie widział ciągle do stu razy ruszanie. Ale przestać na tym, co w Sądzie uroczyście zeznane i wyszczególnione przez Świadków 4, 17, 29, 34, 35, 44, 48, 59, 60, &c.

XII. O B R A Z.

Nays: Panny nazwany della Lampada który czczą w Kościele Zakonników S. Jana Bożego Fate bene de fratelli w pierwszej Kaplicy po prawey ręce drzwi pryncypalnych.

Cuda praktykowane w tym Świętym Matki Boskiej Obrazie bardzo skusnie znayduia tu swe miejsce. Nie są one skłubione do samych znaków życia, które w innych Obrazach ku poruszeniu serc i utwierdzeniu nadziei naszej, zrzadziła miłosier-na Opatrzność. Te przedziwne znaki uży-skały tu partykularny charakter, który ie różni od inszych i wynosi ich świetność. Jaśniej powiem, musiała Wszechmocność użyć nowego cudu, dla usposobienia nas do widzenia cudów tego Obrazu. Tak iest, niekształtność dzieła i spustoszenie które w nim krzywda czasów sprawiła, wraz z nieporządkiem ozdób któremi przeciążony ten Obraz, tyle dokazały, że naturalnie nie dało się iuż prawie nic z układu iego twarzy

rozpoznać; i wyznać trzeba, iż raczy generalna opinia niżeli świadectwo zmysłów nadawała mu imię Matki Boskiej Obrazu. Łatwo więc sądzić, iż nie można było prostym wzrokiem dojrzeć w nim żadnych oczów (a). Podług stateczney tradycyi ztwierdzoney dokumentami Archiwów Klasztoru który chowa ten Obraz (b), już inszy cud dawniejszy ziednał był dla niego nabożeństwo ludzi, i stał się powodem przeniesienia go do Kościoła i Kaplicy gdzie dziś uszanowanie odbiera. Początkowo był on malowany *fresko* pod Arkadą za pierwszym mostem blisko dzisiejszey wielkiej bramy Żydowskiego placu. Były pod nim młynskie kamienie, iak do tych czas znajdują się po inszych miejscach Tybru; i ztąd nazywano go po polsku *Naysw: Panną od młynskich kamieniów*. Gdy za czasem nadzwyczajnie wezbranie rzeki zalało ten Obraz i przed nim palącą się lampę, nie zgasiła lampa pod wodą; co pokazało się skoro opadła rzeka zostawiając ją gorejącą iak dawniej. Ten cud powiększył publiczne nabożeństwo, a Obraz nabył nowego tytułu *Nays: Panny od lampy*, i pod takim nazwiskiem doszedł dni naszych. Odięty potem od muru przeniesiony do bliskiego Kościoła Zakonników *Bonifratrów* dla większego uszanowania, gdzie umieszczony w Kaplicy

(a) *Proces foli. 158. 159*

(b) *Ibid.*

zajmuje pryncypalne iey miejsce. Dnia 19 Marca 1664 roku, Przes: Kapituła S. Piotra stosownie do pobożnego zwyczaju wprowadzonego ku czci cudownych Obrazów, wyświadczyła temu Obrazowi honor składając uroczyscie złotą koronę na Głowie Nays: Panny, a drugą na Głowce Boskiego Niemowlęcia, które trzyma na ręku.

Nim rozpoczęły się cuda o których tu powiemy, Głowa Matki Bożej, iak zapewniła Zakonnicy którzy temu Obrazowi mogli przypatrzeć się zbliska (c), była nieco pochylona ku lewey stronie gdzie trzyma malinkiego Jezusa. Jakoż w tym ułożeniu znajdujemy ją wyrażoną na starey blasze przez P. *Bombelli* przed lat 24 rysowanej z Obrazu. Ta blacha chowa się do dziś dnia, i tysiące wybitych z niej kopierszychów rozdał między ludzi miejscowi Zakonnicy (d). Dla okraszenia nieformney malatury tego Obrazu przydano rozmaite ozdoby z srebra i pozłacanego metalu, między któremi zostało się miejsce do rozpoznania twarzy Nays: Panny i Boskiego iey Syna (e), równie iak dwóch Aniołów malowanych u góry i kilku Duszy Czyscowych, które chciano wyobrazić na dole (f). Zważywszy wszystko co powiedziało się do tych czas, trudna jest pojąć

(c) Nro 32 w Regestr: Świadek: *Procs foli. 175.*

(d) *Procs foli. 172.*

(e) *Procs foli. 172 verso.*

(f) *Procs foli. 158. 173 verso.*

aby mógł być kto zdobyć się na nadzieję widzenia w tym Obrazie (g) co powiadano o wielu inszych w Sobotę 9 Lipca; gdyż trzeba było zrobić wprzód tę figurę widzialną, nimby się potrafiło dóyrzec ruszania na iey twarzy. Nie byłby zatym chybił P. młody Doktor Medycyny *Placidi*, twierdząc iż *taka nadzieia nigdy niepodobna była do uiszczenia* (tak tłumaczył się tegoż samego dnia 9 Lipca w Zakrystyi gdy rozmawiano o cudach); nie byłby mowie chybił, gdyby był zasadził swe twierdzenie na samym tylko niepodobieństwie partykularnym dóyrzenia (bez nowego cudu) cudownego ruchu oczów figury którey nawet zbliśka nie rozpoznawało się kształtu. Lecz iego w tym punkcie niedowiarstwo postąpiło dalej. Rezonował on, iako i wielu inszych odzywało się w początkach, że wszystko co mu powiadano o cudach było skutkiem fanatyzmu i zdurzoney niektórych Osób imaginy (h). Podobalo się iednak Bogu nie tylko obiawić w tym Obrazie swe cuda, ale też tak uprzedzonego przeciwną perswazyą młodzieńca przerobić na ich Świadka. Proszono P. Doktora *Placidi* aby pozostał na Litani i którą zabierano się (iako bywa pospolicie w Sobotę) odprawić przed tym S. Obrazem, remonstruiąc mu, że iezeli będąc on młodym, bystrego wzroku,

(g) *Ibid.*(h) *Proc: fol: 173 Cit: verso et Cit: 159 verso.*

ćwiczony w Anatomii i Optycznych regulach, a przytym ieszcze tak mocno uprzedzony... obaczyłby ruszanie oczów w figurze nieokazuiącey nic wyraźnego; tedy zapewne nie potrafiłby oprzeć się dowodowi takdalece przekonywającemu o sprawie nadnaturalney, i że ten ieden stanąłby dla niego za sto inszych dowodów (i). Zezwolił pełen dowcipu młodzieniec na taką propozycyą; ale zakrzętnął się nayprzód około rozpoznania aktualnego stanu Obrazu. Obrął punkt widoku i wyexaminował skutki światła, iuż to przy otwartych oknach, iuż przy zasłonionych przeciw słońcu oponą, daley przy lampach i świecach zapalonych na Oltarzu, nakoniec przy zagaszonych. Po odbytych tych wszystkich iego obserwacyach rozpoczęła się publiczna Litania; lecz gdy w iey czasie nie dostrzegał nikt cudu, zaciągnięto więc iedwabne firanki przed Obraz na znak skończoney Ceremonii. Gdy iednak niektóre Osoby, a mianowicie X. Generał Zakonu, miały żywą nadzieię iakiegoś nadnaturalnego wypadku, odsłonięto Obraz na nowo, i wrócił się lud do modlitwy. Przy powtórzeniu Litani dała się widzieć całkowita odmiana. Owa zaozerniona i ciemna malatura wyiaśniła się nagle i ożywiła, właśnie iako gdyby dopiero wyszła z rąk wybornego Malarza; nadewszystko zaś oczy pokazały się tak peł-

(i) *Cit: fol: 159. verso 160:*

ne wdzięku i Maiestatu że serca zachwycaly. Wyższe powieki były trocha spuszczone, a otwór pozostały wykazywał przemawiające i iskrzące się oko. Baczono przytym wyraźnie (k) że twarz obrazu zwiększyła się prawie połową, zachowując jednak swoją naturalną pozycją, w której iak powiedziało się wyżej, była Nays: Panna obrocona ku drzwiom, pochylona na stronę lewą gdzie trzyma w ręku malinkiego Jezusa. Te odmiany tak przerażyły wszystkich Spektatorów, a w szczególności P. Doktora *Placidi* który przybliżył się nad innych i z większą ciekawością wpatrował się w Obraz, iż z nagłą zapomniawszy się w głębokim zachwyceniu wykrzyknął wznosząc ręce do góry: *Przenajświętsza Panno, będę pierwszy do publikowania tych dziwów! Oh co za cudo! oh co za cudo!* &c. (l) Podpisał zatym iako Świadek przysięgły kartę, którą podamy w Summaryuszu relacyi. Łatwo sobie pomyśleć, iakie było wzruszenie i iakie krzyki ludu na widok tylu połączonych i wiele dni ponawianych cudów, które w tym większe wprawiały zadumienie, im lepiej znano niekształtną wyobrażenia strukturę. Do wymienionych cudów przydała jeszcze Wszechmocność nowy, równie iak tamte zatwierdzony Sądownie: że Głowa Matki

(k) *Proc. fol: 161 Voyez encore fol: 174 175.*

(l) *Ibid: fol: 160 verso 175, verso.*

Bożej skłonią przedtym na lewą, przechyliła się ku prawey stronie Wielkiego Ołtarza gdzie chowają Przenajś: Sakrament, i w tey pozycyi pozostała na zawsze (m). Doskonali Rysownicy którzy robili Kopie tak do naynowszych kopersztychów tego roczney kolekcyi PP. *Franzetti*, iako też i od nas pierw przedsięwziętey, znajdowali ten Obraz w takowym ułożeniu, i widoczna każdemu kto chce obaczyć go w Kościele. Podobnie i kształt twarzy, który dawniey ledwo dał się rozeznac został się widoczniejszym, lubo (jeszcze niezupełnie) wyraźny. Uważano też często, że spuszczone w tym Obrazie powieki podnosząc się w górę, całe gałki oczów wystawiały odkryte. Iskrzyły się pod ten czas oczy z przedziwną żywością i obracały z aflektem po trzy lub cztery razy ku Spektatorom, krusząc aż do płaczu ich serca (n). Od 9^{go} Lipca gdy zaczęły się cuda aż do pierwszej Niedzieli Października odprawiono w tym Kościele dwie Nowenny, jedną przed Uroczystością Narodzenia Nays: Panny, drugą przed Świętem Rożanca; przez cały ciąg tych obydwu Nowennów nie było dnia w którymby niewidziano ruszających się zrzenic i poglądających zwyczajnym sobie sposobem na Spektatorów, poczym spuszczały się wzniezione na odkrycie oczów powieki, i wracały do

(m) *Proc: fol: 139 verso. &c.*

(n) *Proc: fol: 295 396.*

ordynaryiney pozycyi. Tak zeznaie między inszemi X. Kanonik *Berti* (o) który ugęszczając na wspomniane Nowenny wspinał się aż na skabellum Oltarzowe; iego zaś doświadczenia wspierały zgodne i punktualne aklamacye ludu, które czasami aż do przerwania publicznego Nabożeństwa zapędzały się wentuzyazm. Użyła tych widoków Opatrzność do szczególniejszego nawrócenia grzeszników, mianowicie iednego którego przykład wymieniony w Processie (p). Pomiiam insze szczegóły wytknięte w zeznaniach Swiadków 32, 38, 42, 72, 82 &c.

XIII. O B R A Z

Nays: Panny nazwany *delle Grazie* wystawiony w Oltarzu starego Kościoła należącego do Szpitala Pocieszenia.

Przy pomienionym Szpitalu od strony Targowiska nazwanego *Plac krowi* (le champ aux vaches) stoi mały Kościółek o którym tu mowa. Zamyka on iedyny tylko Oltarz na którym wystawiony Obraz *Nays: Panny*. Nabożeństwo ludu ku temu Obrazowi iest bardzo dawne, ponieważ należy do liczby tych które Łukaszowi S. przypisuię Tradycya (a) i sama iego malatura nie pospolitą wykazuje starość. Malowany oleyno na desce około trzech piędzi

(o) Nro 82 w Reg: Swiad; Proc: fol: 331.

(p) Fol: 176 et verso.

(a) Proc: fol: 126.

kwadratowych rozciągley, wyrażaiącey pūbustu Matki Bożey z oczami otwartemi i obroconemi do ludu. Jest on za szkłem, które lubo nie przeszkadza iego widzialności, zostało iednak w czasie cudownego oczów ruszania przez ostrożność odiete. (b) Ruszanie oczów tego Obrazu dnia 15. Lipca wciągu Missyów Rzymskich spostrzeżone zostało. Wieczorem rzezonego dnia dway Xięża (z których ieden iuż go pierwey był dostrzegł) wstapili w przytomności kilku Osób na Oltarzową mense (c) dla zapewnienia się o prawdzie, i zbliżyli się w prost twarzy Obrazu z świecą zapaloną która go zupełnie wyiaśniła. Oczy które iak się iuż namienilo, należycie otwarte w tym Obrazie, ściagały szczególniejszą ich haczność, i wnet okazały bezwątpliwe ruszanie. Skoro bowiem ożywiły się, iak pospolicie bywało w tych okazyach, dała się widzieć otwarcie czerni zrzenic przechodząca z kąta w kąt okaniby dla przypatrzenia się obecnemu ludowi. Te pogladania tak często następowały iedno za drugim, że w bardzo krótkim czasie w spomnieni dway Swiadkowie powierzaiący sobie nawzaiem swe uczucia narachowali ich wielkie mnostwo z pewnością iakiey potrzebuie przysięga. (d)

(b) Proc. fol. 235.

(c) Ibid: fol: 129; Nro 29 i 63 w Regest. swiadk.

(d) Proc: Cit: fol: 129 verso.

Od tego dnia ciągnęło się otwarcie ruszanie w każdej godzinie i w każdym punkcie widoku. Szkolna młodzież przyległego Szpitala miała szczególniejszą zręczność napa-
trzenia się i zaświadczenia tych dziwów, ile że Nauka Fizyki i Anatomii w których się aktualnie ćwiczyła, zabezpieczała ją od pomyłków, które w takiej materii mogłaby łatwo wierność popełnić. Pomimo zgodnego ich świadectwa, żadnego nie zyskali kredytu w perswazyi młodego Pana *Volpi* (e), zawsze on twierdził, iż *to co jego Kolledży i inși zdawali się widzieć, było w nich skutkiem zalterowanej imaginacyi* (f) Łatwo osądzić, że gdy sam poszedł dostrzegać prawdy, zapewne używał wszelakiey ostrożności aby go nie zdurzyła obgadana przez niego *imaginacya*. Stanił on w odległości nie większej nad trzy piędzi od twarzy Obrazu, gdy wpatrując się w iey lewe oko obaczył wyraźnie ruszającą się po kilka razy gałkę. Wzniosłszy się z rzenuca w prostopadłym kierunku, po większej części kryła się pod powiekę, a białek wzrastał w proporcyi od dołu. Gdy potem taż rzenuca wrocila do swey naturalney pozycyi, tedy ruszała ku zwierchmemu kątowi oka i tam chowała się w części, a przez to część białka strony przeciwney nie ledwo cała wystąpiła na widok. Tu zastanowiwszy się iednę lub dwie Se-

(e) Nro 69 w Regest: świadk.

(f) Proc: ol: f284 verso.

kundy powracała na miejsce, i znowu po upłynioney Sekundzie, cud okryślony zaczynał się na nowo. (g) To przedziwne i pełne łagodności ruszanie ponawiało się nieustannie przez cały ciąg Litanii (h) w sposobie tak łatwym i widocznym, że musiał każdy przekonać się o prawdzie. Reszta w Inkwizycyach Świadków 23, 29, 63, 69 &c.

XIV O B R A Z.

Nays. Panny na murze w Ulicy dell'Olmo na rogu idącej ku placowi Żółwiów.

Utrzymanie się generalna w Rzymie opinia że ten S. Obraz, malowany w dzisiejszym guście, nabrał od czasu praktykowanych nasobie cudów więcej przyiemności, niżli mu dał Artysta. Gdy iednak ta różnica, supponując iż exystuje w istocie, nie jest tak znaczna jak odmiana która zaszła w Obrazie *Nays: Panny della Lampada*, (XII) a przytym mógłby kto imaginować, że Obraz o którym tu mówimy dla tego iedynie ludowi Rzymskiemu wydaie się piękniejszy, iż reputacya cudów podała okazją do lepszego przypatrzenia się iego figurze, nie widziało się więc Trybunałowi Wikaryatu, który z iaknajwiększą pewnością chce postępować w rzeczach, wdawać się w Inkwizycye

(g) Proc: fol: 285.

(h) Proc: fol: 104 verso.

względem takiego punktu. Obraz ten farbami olejnymi malowany na płótnie, wpuszczony jest w mur do trzech lub czterech cali i otoczony ramą z sztukateryi, trocha nad trzy pędzie wysoki. Wyraża figurę pufbustu z rękami na krzyż złożonemi u piersi. Oko prawe zdaie się nieco bardziej przymknięte niżli lewe. Cudem zweryfikowanym w Processie jest ruszanie oczów, które w tym Obrazie odmalowane z powiekami skromnie spuszczone ku okazaniu nabożnego rozmyślenia i wstydlivosti panińskiej (a). Dawały się często widzieć te oczy całkiem otwarte i pełne życia. Zrzenice których małą tylko częsteczkę odsłonił Malarz, pokazywały się zupełnie i iasniały naksztalt bryliantów. Baczono je raz przenoszące się z kąta, w kąt dla przypatrzenia się ludowi, drugi raz spuszczaące się na dół, a potym idące w górę niby dla kierowania modłów ku Niebu. Zaczęto postrzegać takie ruchy w Sobotę 9 Lipca od rana; zaś około południa doniesiono o nich Xiędzu Plebanowi *del Sole*. (b) Ten Kapłan zrobił się nayspilniejszym i nayskładniejszym Obserwatorem pomienionych widoków. Stosował on sekretnie i troskliwie wrażenia które sprawowały w mnóstwie zgromadzonego Ludu z uczuciami iakich sam doświadczał w tychże momentach, i znajdował je zawsze zgodnemi. Przez

(a) *Proc. fol. 141 verso.*

(b) Nro 33 w Registr. świadk.

trzy do czterech dni następnych, około południa wczasie naysłonejszego widoku (c) obierając sobie naysłonejsze punkta do obserwacyi, ieszcze nie śmiał decydować się do zupełnego zawierzenia swym oczom; lękał się iak wyznaie (d), aby snąc iego imaginacya nie przywiązała się nazbyt do tkliwej sceny, którą iey przedstawiał zapał rozkwilonego ludu, i nie wprawiła go w pomyłkę. Dopiero dnia ostatniego, gdy stanął przed Obrazem w intencyi złożenia swoich skrupułów, trafił na tak iasne i niewzruszone dowody, że został gwałtem zniewolony ulegnąć oczywistości i przytwierdzić ludu wołającego świadectwo. Uyrzał on zagna nie już spuszczone, ale doskonale zamknięte oczy Obrazu, tak iż wyższe powieki społy się z niższemi, i przez nieiaki czas trwały w tym stanie. Ta odmiana sprawiła nadzwyczajne w iego duszy wrażenie; i wziąwszy perspektywę dla dokładniejszego rozpoznania obiektu "byłem świadkiem, są iego słowa, (e) daleko piękniejszego widoku. O-
"baczyłem znienacka, że oczy Obrazu na-
"gle się otworzyły; obaczyłem ruszanie
"wyższych powiek kiedy podnosiły się w
"górę; obaczyłem i całe gałki oczów; roz-
"poznawałem przytym bardzo iasnie białek
"i zrzenice; a w kolei następujących cudów

(c) *Proc. fol. 142.*

(d) *Ibid. verso*

(e) *Ibid.*

„po cudach, widziałem żywe i lyszczące
 „się oczy; widziałem ruszające się otwar-
 „cie i wznoszące się aż do połowicznego u-
 „krycia pod powiekami zrenice; widziałem
 „po krótkiej chwili, że rzeczone zrenice
 „spuszczały się i znowu wstępowały do góry,
 „co ponowiło się dwa do trzech razy, na-
 „koniec zamykanie i otwieranie oczów; za-
 „częło się na nowo.” W inszej okazyi oba-
 czył drugi Świadek (f) że gdy wznosiły się
 powieki, wykazały część zrenicy dawniej
 przez nie pokryta, i potym się spuszczały.
 Furjer Sgrilletti (g) uważał zrana 9. Lipca
 większe wzniesienie powieki; widział nad-
 toż kąta w kąt przenoszące się zrenice i
 pogłubiające litosć i wina na Spektatorów; na-
 koniec spuszczające się i znowu podnoszące
 powieki przynajmniej do trzech razy. Te
 ruszania były tak żywe i przejmujące, że
 jedna z światłych Osób wymieniona w Pro-
 cessie (h) która protestowała się przedtem
 iż niewierzy powieściom, została niemi-
 przerażona aż do głośnego lkania, od które-
 go utrzymać się nie mogła. W krótkim prze-
 ciagu dni do których rozciągała się Jukwi-
 zycye Sądowe dotyczące ten Obraz, ponawiały się często cuda wspomnionego gatun-
 ku, gdyż twierdzi jeden z Świadków, że
 zrana 9 Lipca przez pół-godziny widział ie

- (f) Nro. 31 w Regestr. świadk. Proc. fol. 134. verso.
 (g) Nro 35 w Reg. świadk. Proc. fol. 233 verso.
 (h) Fol. 236.

jak naywyraźniej siedem do ośmi razów, i
 tego samego doświadczył po południu. (i)
 Toż zeznaie P. Grzegorz Lauri (k), przyda-
 ając, iż zgodne wszystkich Spektatorów
 Świadectwo przyłożyło się do nadania mu
 pewności w nayskrupulatniejszych obser-
 wacyach, których używał końcem przekonania
 się o prawdzie. (l) Spoyrzenia Matki
 Bożej wprawiały w zachwycenie i sercena-
 pełniały pociechę. Obserwatorowie tak byli
 przejmowani cudem i rozczuleniem ludu,
 że trudno im było oderwać się od tego przy-
 iemnego widoku. (m) Szerzey o tym Świad-
 kowie 31, 33, 55, 56, 60, 68 &c.

XV. O B R A Z.

Nayś. Panny Rożańcowey malinka Statua
 w Kaplicy domowej P. Ludwika Galli.

Wspomnieliśmy już wyżej, że dla
 przystosowania się do zamiarów Naywyż-
 szey Opatrzności, osądziła za słuszną Apo-
 stolska Stolica, aby autentykować dowody
 ściągające się do Obrazów umieszczonych
 w Domach prywatnych, i opisaliśmy (VIII)
 co się praktykowało w podobnie lokowa-
 nym Obrazie Ukrzyżowanego Jezusa. Ta

- (i) Nro. 56 w Reg. świadk. Proc. fol. 240.
 (k) Nro 60 w Reg. świadk. Proc. fol. 255.
 (l) Proc. fol. 255 verso 259.
 (m) Nro 68 w Regestr. świadk. Proc. fol. 230. verso.

więc sama pobudka zniewoliła Trybunał Wikaryatu do chwycenia się Sądowych Informacyów względem cudów uiszczonych w Obrazie Matki Bożej, które krótko wytkniemy. Jest ten Obraz wypukły złożony z rozmaitych materyałów, mający Głowę, Szyję, i niejaką część piersi z wosku, równie i kręce i nogi, które spoione wewnątrz drewnianemi sztuczkami i inszemi związkami. Jedwabnabiała Szata pokrywa Statuę od Szyi aż do stopy, a z wierzchu płaszcz niebieskiego koloru spuszcza się z ramion. Lubo zaś ten płaszcz pokrywa wraz i Głowę, twarz jednak zupełnie odsłonioną zostawia. Głowa ozdobiona wieńcem z rozmaitych kwiatów złotych i szebrnych, a z ręki prawey wiszą Paciorki, iako znak S. Rożanka którego imię przyswoiono Statuy. Cała figura do pięci piędzi wysoka, otoczona różnemi ozdobami, stoi na gradusikach Ołtarza w przyzwoitey framudze. Oczy iey kryształowe czy szklane, lyszczące się i bardzo podobne do naturalnych; widać w nich całą gałkę. (a) Ponieważ zaś są przytrwierdzone, i nieruchome, przeto ani poruszenie Statuy, ani wstrząśnienie miejsca na którym stoi Statua, nie może im udzielić żadnego ruchu oddzielnego od tego, któryby miała twarz do której przyczepione, zatył ani żadnego wrażenia tegoż ruchu utworzyć w patrzających.

(a) *Proc. fol. 165 verso.*

Tym

Tym czasem, dał się on widzieć bardzo wiele razy, i przez wiele dni w rozmaitych kierunkach, a za każdą razą baczone w oczach Statuy szczególniejszą przyjemność. Nie sama tylko liczna i pobożna Pana *Galli* Familia, lecz wielkie mnóstwo obcego ludu, który do iego Domu przyiażdż, Nabożeństwo, albo ciekawość sprowadzała w tych czasach na oglądanie cudownego fenomenu, zaświadczyło go zgodnie i bezwątpliwie (b). Zeznaje między inszemi X. Kanonik *de Angelis* (c) że pod czas Mszy którą miał przed tym Ołtarzem, widział po wiele razy podnoszące się i spuszczaiące zrzenice; że ruszanie oczów Statuy było prawie bezprzerwane; ani mogło podpadać wątpliwości mianowicie dla niego który stał i tak blisko i wprost przeciw twarzy Obrazu, (d) Te cudowne ruszanie oczów Maryi sprawiło w nim takie serca zmiekczenie, iż wracał do trzeciego razu ze Mszą do rzeczonego Obrazu, i zawsze jednakich napatrzył się cudów. Działo się to przy końcu Lipca; ale mieszkańcy Domu spostrzegli cud jeszcze dnia 9^{go} tegoż Miesiąca (e). Dnia 15 X. Kanonik *Telesforo* (f) modląc się przed Obrazem widział w nim przynajmniey od pięci do sześci razów podniesienie i spuszczenie oczów. Gdy potym

(b) *Proc. fol. 170 verso.*

(c) *Nro 37 w Reg. świadk. Proc. fol. 156 verso. 157.*

(d) *Ibid.*

(e) *Proc. fol. 167 verso. 169.*

(f) *Nro 40 w Reg. świadk. Proc. fol. 167.*

H

wzięło go Nabożeństwo obchodzić Stacya Męki Pańskiej uszykowane wokół pomienionej Kaplicy; w momencie kiedy przy każdej Stacyi wymawiał wierszyk: *Święta Marya spraw aby rany Jezusowe zostały w moim sercu wyryte*, obracając się ku Obrazowi, miał prawie zawsze szczęście cud ponowiony oglądać (g). Kiedy nakoniec przez jakąś ostrożność odięto szkło zasłaniające tę S. Statuę, dało się jeszcze iśniej widzieć nie tylko wznoszenie i spuszczenie zrzenia, ale też i cyrkularny obrot oczów na lud odmawiający Rożaniec. (h) We wszystkich okolicznościach gdzie zeznawają Świadkowie widziane przez się cuda, ztwierdzają razem, że uczucia inszych Spektatorów zgadzały się zupełnie z temi których sami w sobie doznali; iak można czytać w ich Inkwizycyjach pod Numerami 37, 40, 41, 43. &c.

XVI O B R A Z.

Nays. Panny z Boskim Niemowlęciem na rękach, znajdujący się w framudze Kościoła Parafialnego Sanctæ Mariæ in Grotta pinta.

Nim ten Obraz cudami zaszczycała Wszechmocność, stał on w framudze w pu-

(g) Cit. fol. 167 verso.

(h) Proc. fol. 179. & verso.

szczony około iedney piędzi głęboko w murze zeznaczonego Kościoła, otoczony starą nadpsutą ramą i zamknięty oknem równie zdegradowanym. Jest on oleyno malowany na płótnie i do trzech Rzymskich piędzi kwadratowych rozciął. Wyniesiony od ziemi trocha wyżej nad wzrost Człowieka, można iednak dosięgnąć go rękami. Wyraża wzniesione na obłoki pęk-bustu Nays. Panny trzymającej na prawej ręce i karmiącej malinkiego Jezusa. Figura tchnie miłosierdziem, oczy obrócone ku Synowi Bożemu w którego się wpatrują, są zaś średnio spuszczone i ledwo daie się w nich postrzegać mała cząsteczka gałki równie iak czerni i zrzenia. Wyrażniejsza iednak czerń w lewym oku, którego wyższa powieka mniej spuszczone niżli prawego, iako bardziey obroconego ku twarzy Dzieciątka. Okazały się w tym Obrazie cuda Wszechmocności dnia 9 Lipca. Usłyszawszy w ten dzień X. Altobelli Pleban miejscowy (a) aklamacye ludu wyszedł z Kościoła; i przyznaie się że nierychło wrócił na miejsce, z przyczyny iż w tych pierwszych momentach, gdzie rzecz nie dobrze ieszcze była zweryfikowana, przychodziło mu podeyrzenie o jakim oszukaniu lub zapale imaginacyi; bał się więc autoryzować błąd popularny przez swą przytomność, albo sam wystawiać się na niego. Nakoniec

(a) Nrp 49 w Reg. świadk.

jednak około godziny puł drugiey po południu nie mógł się wstrzymać, powrócił do Kościoła, i tam w pośród niezmierney ciżby ludu przekonał się o rzeczywistości widoku który tenże lud iednomyślnie zaświadczał. Wzniosły się iak naywyżey Obrazowe powieki, i zamiast oney małej cząsteczki oczów którą wyraziła ręka Malarza, dały się widzieć całkowite galki z zrenicami i białkami. Przenosiły się zrenice z kąta w kąt poglądając na lud, który ztąd wielkie poruszenie uczuwał. (b) Spuszczały się potym powieki, zakrywały się oczy, i w takim stanie bawiły czas nie iaki. Ten zaś cud ponawiał się gęsto w krótkim przeciągu, (c) i P. Kapitan Della Torre (d) który stał blisko w czasie Litanii, zeznaie że widział wraz z inszemi Spektatorami po wiele razy trojakić oczów ruszanie: to iest odkrywały się nayprzód niewidzialne ich części; powtórce wznosiły się i spuszczały obie zrenice; na koniec z kąta w kąt przebiegały. (e) Ruszanie bywało dosyć prędkie, łatwe iednak do rozpoznania, i nie zostawiające naymniejszey wątpliwości. Po insze razy gdy za wzniesieniem powiek odkryły się galki, dawało się widzieć powolne wznoszenie się i spuszczenie zrenic. Świadczy o tym mię-

(b) Pro fol. 208.

(c) Ibid verso.

(d) Nro 62 w Reg. świadk.

(e) Proc. fol. 262 & verso.

dzy inszemi X. Venturi (f), który baczył takie ruszanie trzy do czterech razy wczasie Litanii. Tyleż razy widział cud X. Kanonik Fontia (g) wieczorem 9 Lipca. Lewe oko do którego wymierzył był obserwacyą, powtarzało bez przestanku horyzontalne ruszanie. Zaledwie dosięgła iednego kąta zrenica, zaraz przenosiła się w drugi, dopoki się nie spuściła powieka i nie zamknęło oko do połowy, iak udał ie Artysta. Nie godzi się tu pomijać okoliczności, którey iedyny tylko znaydujemy przykład w Aktach dotyczących cuda tego Obrazu (h), że gdy wyżey wspomniany X. Pleban Altobelli odprawiał w głos Litanią, oczy Nays: Panny zamknęły się zupełnie aż do złączenia powiek, i przez całą Litanią trzymały się w tym stanie. Więcej okazuje się z Sądowego zeznania Świadków 46, 49, 62, 79. &c.

XVII O B R A Z.

Nays. Panny Karmelu wystawiony w nowy sobie poświęconey Kaplicy Kościoła S. Marcina in Montibus.

Do Klasztoru S. Marcina in Montibus Karmelitów bossych znanego z wielu tytułów, przywiązany iest stary i sławny Kościół

(f) Nro 79 w Regi świadk. Pro: fol. 320 verso.

(g) Nro 46 w Reg. świadk. Proc. fol. 189.

(h) Proc. fol. 209.

tegoż imienia, który z przyczyny bogatych ozdób iakich, nabrał w tych ostatnich czasach, może być poczytany za jeden z najpiękniejszych w naszej Stolicy. Do szczególniejszych jego ozdób należy nowa Kaplica, zwana pospolicie Kaplicą *Nays. Panny Brata Eliasza*, a to od imienia pobożnego Laiczka tegoż Zakonu, który z szczodrobliwości Wiernych zgromadził znaczne nakłady na iey wystawienie i ustroienie. Wtey Kaplicy umieszczony jest Obraz, o którym tu mowa, i wyniesiony od ziemi trocha nad 10 piędzi. Malowanny oleyno, ale nie po dzisiejszemu i nie wiedzieć przez kogo, wyraża *Nays: Pannę* trzymającą Boskie Niemowlę na lewey ręce, i zbliżającej twarz swoię do iego twarzy na którą się zapatruie z afektem; zkađ lewe oko Matki Bożej nieco zaćmione, iak perspektywa kazala, daře się iednak widzieć wyraźnie z przyczyny że otwarte tak dobrze iak i prawe; wszelakoż drugie daleko widoczniejsze ile położone w iasności i wykierowane prawie do horyzontu. Pokryty ten Obraz bardzo pięknym kryształem, który nawet pomaga do lepszego rozpoznania układu iego twarzy. Dnia 15 Lipca w Wigilię *Nays: Panny Karmelu* (po naszymu Szkaplerzney) pokazało się z południa cudowne ruszanie w tym Obrazie, mianowicie prawego oka iako otworzystszego. Czern zrenicy chowała się pod wyższą po-

wiekę, i znowu powracała na miejsce. (a) To ruszanie bywało gęste; ieszcze gęstsze kiedy śpiewając *Salve Regina* przyszło do onych słów: *Obroć do nas twe miłosierne oczy*, albo gdy wzywano Maryą pod tytułem *Chwała Karmelu*. Jeszcze i to doskonale zważano, że białeń oka wykazował się na ten czas żywy i iasniejący, czyli mówiąc, słowy Xiędza *Perevelli* (b) który wstąpiwszy na drabinkę dla lepszego przypatrzenia się z bliska: tak dalece się *błyszczyl i iskrzyl*, że ten Kapłan cały przerażony i zamieszany, musiał trzymać się tego drabinki aby nie upadł. JW. Biskup *Isauryi* (c) był także powiele razy świadkiem tey samey odmiany oka *Nays. Panny* stojąc przez puł-godzinę na Oltarzowym Skabellum. Odbywał ten Prałat ieszcze przedtym czasami swe obserwacyę za pomocą lunety, końcem zapewnienia się o naturalnym stosunku gałki do powiek; i przekonał się iż raz zrenica bywała niewidzialna, drugi raz otwartą; lubo to wszystko działo się tak powolnie że nie można było dostrzec ruszania. (d) Znaleźli się iednak którzy dostrzegali ruszania zrenicy kiedy się odbywało w inszym kierunku, to iest gdy przechodziła zrenica z kąta w kąt oka poglądając na ludzi, co trafiało się po wiele razy w

(a) Proc. fol. 103, verso 242 verso 243.

(b) Nro 50 w Reg. świadk. Proc. fol. 212 verso.

(c) Nro 57 w Registr. świadk. Proc. fol. 242 & verso.

(d) Proc. fol. 204 & verso.

czasie Litanii. (c) Wten czas zrzenica idąc z jednego kąta zagłębiała się w drugim aż do niewidzialności, i wykazywała się następnie rzucając wzrok pełen dobroci na Spektatorów. Uważano nadto iż w pomienionych okazjach wszystek lud, widząc to samo co świętejsi dostrzegacze, bardzo żywym był przejmowany affektem, o czym zapewniały jego zwyczajne aklamacye. Obszerniej zeznawają Świadkowie 48, 50, 57, 74 &c.

XVIII. O B R A Z.

Nays. Panny pod tymże tytułem Karmelu znajdujący się w wewnętrznej kaplicy Nowicyackiej przereczonego Klasztoru S. Marcina in Montibus.

Posiada jeszcze ten Klasztor niemniej bogaty skarb w drugim Obrazie Nays: Panny Karmelu o którym teraz mowa. Jest on większy nad tamten który odbiera część w Kościele. Wyraża Nays. Pannę siedzącą, i trzymającą na ręku malinkiego Jezusa, który podaje Szkaplerz Błogosławionemu Szymonowi Stoch Generalowi Karmelitańskiego Zakonu. Trudno decydować jaki w tym Obrazie kierunek oczów Maryi, gdyż ich powieki tak dalece spuszczone, że nie wiadać z wierzchu tylko drobniuchny punkcik, który jest raczy skazówką niżli wyrazem czerni zrzenicznej. (a) Poszło zatym, że

(c) Nro 74 w Reg. świadk. Proc. fol. 304.
(a) Proc. fol. 210 verso 211.

cuda tego Obrazu były nadzwyczajnie widoczne, i wszystkę wątpliwość uprzętały z łatwością. Rozpoczęły się dnia 12. Lipca w czasie Nowenny Szkaplerza. Nowicyusze zgromadzeni w Kaplicy przed przybyciem Xiędza Peverelli. (b) swojego duchownego Mistrza, mieli pociechę przypatrzenia się im powiele razy. Zbiegł się potem cały niemal Konwent, i patrzył z zadumieniem, gdy oczy prawie zamknięte przez Malarza raz podnosiły się aż do zupełnego gałków odkrycia, drugi raz kryły się pod powieki jak w żyjący Osobie. W chwilach kiedy stały otwarte, przebiegały zrzenice z jednego kąta w drugi i rzucały tak żywe na przytomnych weyrzenia, że zmagła powstawał krzyk generalny pobudzony ze łzami. Dostyc skwapliwie odbywały się te cudowne odmiany, ponieważ przez dwie minuty widziano je ponowione do trzech i czterech razów. Z taką zaś dobrocią odpowiadała Panna Nayswietsza pragnieniom i affektom obecnych, że dosyc było wezwać ją pod tytułem *Matki Karmelu* aby natychmiast uyrzec cud powtorzony (c) Tu chwytali się ciekawi Obserwatorowie rozmaitych doświadczeń, gdyż ile w miejscu do którego przystęp zagradzała klanzura, żadna ich nie trudniła ciżba. X. d'Auribeau (d) obszedłszy wszystkie

(b) Nro 50 w Reg. świadk. Proc. fol. 211 verso.
(c) Proc. fol. 211 verso 340 &c.
(d) Nro 48 w Reg. świadk. Proc. fol. 203, 204.

punkta widoku, wstąpił wreszcie aż na Mensę Ołtarza. Drugi podobnież bardzo z bliska i powiele razy, i w rozmaitych godzinach odmieniając pozycyą (e) zapewnił się o cudzie uyrzawszy go przeszło 20 razy. Inszy zeznaie (f) iż przez 12 do 15 pierwszych dni w których cud ponawiał się częściej, widział go przeszło 10 razy. Są nakoniec Świadkowie którzy praktykę cudów tego Obrazu ciągną aż do 22 Stycznia 1797. Wiecey naczytać się można względem tych i podobnych Artykułów w Inkwizycyach Świadków 48, 50, 74, 84 &c.

XIX O B R A Z.

Ukrzyżowanego Jezusa ryssowany na papierze, znajdujący się w Kościele S. Jana in Aino.

Ten wizerunek Ukrzyżowanego Zbawiciela nie jest malowany na płótnie albo drewnie, lecz prosty ryssunek kryślony ołówkiem na wielu arkuszach papieru, które skleione wyrażają figurę Krucyfiksa prawie kolossalney wielkości. Zdaie się on daleko większym nad sławny Krucyfix *Guida* który jest w Wielkim Ołtarzu S. Wawrzyńca in *Lucina*. X. Pleban *Gasparri* który go

(e) Nro 74 w Reg. świadk. Proc. fol. 503 & verso.

(f) Nro 84 w Regest. świadk. Proc. fol. 310r.

kupił (a) i zawiesił w swoim Parafialnym Kościele, zapewnia, że to był pierwszy abrys kryślony ręką *Guida* na model Obrazowi który zabierał się malować dla pomienionego Kościoła S. Wawrzyńca. W roku 1788 zebrane arkusze tego Abrysu, przylepione do deski i zawieszzone na murze po lewey ręce wchodząc do Kościoła S. Jana in *Aino*, przydano im ramę i pokryto szkłem z wielu sztuk ułożonym. Chcąc wyrazić Artysta konanie Zbawiciela, odrysował głowę trocha obroconą ku Niebu, iako w momencie gdzie tenże Syn Boży napoiony goryczą, oddaie Ducha wręce Przedwiecznego Ojca (b). Oczy otwarte i nstosowane do wielkości Obrazu. Cyrkuł zrzenie zatopiony nieco pod wyższemi powiekami, iak zazwyczaj w Osobie oglądający ku Niebu; pozostaie iednak widzialna część dosyć znaczna, z przyczyny iż oczy większe niż naturalne. Przez kilka dni zacząwszy od Niedzieli 10 Lipca zdawało się X. Plebanowi *Gasparri*, że postrzegał iakąś odmianę twarzy tego S. Obrazu, mianowicie ciemny kolor którego nabrał papier za czasem, pokazywał się jego oku iasniejszym. Ta odmiana zaczęła mu czynić tym większe wrażenie, gdy po kilkukrotnym examine, przekonał się o iey trwałości. W następujących dniach doyrzał nad to ruszania zrzenie, które często albo

(a) Nro 53 w Reg. świadk. Proc. fol. 221 & r.

(b) Proc. fol. 232 verso.

się wznosiły i spuszczały, albo przenosiły się z jednego w drugi kąt oka. (c) Każde nowe dostrzeżenie czyniło go baczniejszym, i odmieniając a powtarzając swe doświadczenia, nabywał codzien nowego stopnia pewności. Ale kiedy już kilka dni upłynęło, a nikt oprócz niego samego nie doyrzał takich cudów, chociaż w Obrazie publicznie wystawionym w Kościele, pomyślił sobie porostropnemu, że iako Plebanowi i właścicielowi tego S. Skarbu, nie wypadło mu być pierwszym do ogłoszenia takiej nowiny, i że, iezli się spodoba Chrystusowi Bogu upublicznić swe dzieło, użyje inszey Osoby niemającej żadnego interesu w tym punkcie. Rozumowanie Xiędza Gasparri było gruntowne, i wsamey rzeczy użył Bóg inszego środka ku dopełnieniu swoich zamiarów. W czwartek dnia 14^{go} zagnała napełnił się Kościół Spektatorami (d) i dla każdego z nich stały się widocznymi cuda. Dał się słyszeć głos ludu wołającego i tłumaczącego wewnętrzne swe uczucia: jedni ronili łez potoki, drudzy wydawali przejęte skruczą dusze, inisi wylewali się na radosne okrzyki i pienia ku Chwale Zbawiciela swiego. Aby niezostawić najmniejszey cieni pretextu do szykany, kazano odiać szkło od Obrazu; tu ruszanie oczów już prostopadle, już cyrkularne pokazało się tym widoczniej-

(c) Proc: fol. 222 & verso:

(d) Proc: fol. 224 verso:

szę, i generalny krzyk ludu zaświadczał o czywistość z którą każdemu padały cuda w oczy. Blisko przez Miesiąc trwała ciżba nieustanna w Kościele, i musiano go często do późney nocy trzymać otworem (e), co było pewnym dowodem, iż cały ten czas ciągnęły się w nim cuda, szczodrzej jednak nad insze dni szafowała niemi w Piątki Wszechmocność. Jeszcze i to wykazuje się z Procesu, że aż do 28^{go} Stycznia roku 1797 nie ustały zupełnie. Białość której w początkach nabrała twarz Obrazu, pozostała do dziś dnia nieodmienna, i to odkryło kilka kropel krwi wyrażonych przez Malarza koło cierniowej korony osadzaney na Głowie, których tam przedtym nie widziano nigdy. (f) Ponieważ długi czas nie zaskaniano szkłem Obrazu, znalazło się więc wielu światłych dostrzegaczów, którzy obierali rozmaite dnie i godziny do partykularnych doświadczeń, i przez nie utwierdzali swoją pewność o cudach. Uważali prócz tego, że ruszanie oczów Jezusowych nie było bardzo prędkie, i dawało się widzieć oddzielnie w prawym i lewym oku, iak sobie zamierzył Obserwator. (g) Więcej w zeznaniach Świadków, 53, 55, 58, 59 &c.

(e) Proc: fol. 225:

(f) Ibid: fol. 226 & verso:

(g) Proc: fol. 232 à 234: 244. à 247. 248. à 251.

XX. O B R A Z

Nays: Panny Różańcowey umieszczony w murze nazwanym l'Arco della Ciam-Bella.

Ten S. Obraz osadzony w starym murze wspartym przez sklepienie łączące dwa partykularne Domy przyległe Kościołowi Nays: Panny in Monterone. Jest on wpu-szczony w tenże mur na dwa dobre cale, i otoczony ramą utrzymującą szkło które przydano dla ochrony; to jednak nie mu-nie uymnie widoku. Przytwierdzała go jeszcze i druga rama z sztukateryi, ale tę odmieniono od epoki cudów. Malowany olejno na płótnie wielkości około puł-czwartey piędzi, co go czyni dobrze wi-dzialnym, lubo do 15 piędzi wyniesiony od ziemi. Trzyma w nim Matka Boża pra-wą ręką Różaniec, a na lewey piastnie małego Jezusa. Oczy Maryi i Jezuso-we są należycie otwarte i obrocone do lu-du (a). Wydarzyło się dnia 9 Lipca, że jeden zacny Artysta, który do tego Obra-zu szczególniejsze miał nabożeństwo i opie-kował się nim od dawnego czasu, zaczął dostrzegać iego cudu (b). Dosłyszawszy on o cudach które tegoż dnia brały początek

(a) *Procès fol: 216, verso, 217.*

(b) Nr 52 w Reg: świadk:

winszych Obrazach, wyszedł ze swego szty-charskiego warsztatu w intencji odwie-dzenia choćby iednego z nich, i przekona-nia się o prawdzie. Tym czasem, gdy przechodząc wedle bliskiego a pod swym dozorem będącego Obrazu obaczył na nim wiszącą paieczynę, i wszedłszy na drabinę chędożył szkło chustką, odzywa się nagle ktoś z dołu, że widzi Nays: Pannę cudownie zamykającą i otwierającą oczy. Osoba która dała raport zdawała mu się skruszo-na aż do łez i stojąca iak wryta (c). To wyrozumiawszy Artysta, i wpatrzywszy się w lewe oko Maryi oglądające na Dziecinę Jezusa, obaczył że w samey rzeczy zamiast być otwartym iak ie odmalowano, pokaza-ło się całkiem zamknięte przy doskona-łym połączeniu wyższej z niższą powie-ką. Rozpoczęto zaraz śpiewać Litanią, i przeszło 200 Osób zgromadzonych w mo-mencie aklamacye i łzy mieszały z modli-twami, będąc wszyscy świadkami cudu który panował się co chwila. Spuszczały się zwolna powieki aż do zupełnego oczów zamknięcia, i przetrwawszy w tym stanie około *Ave Maria*, otwierały się śpieszniey niżeli zamykały. Zaczawszy od godziny 14tey tego pierwszego poranku aż do późney nocy, toż samo w dniach następnych przez trzy tygodnie do których rozciągaia,

(c) *Ibid: fol: 217 verso:*

się sądowe Świadków zeznania (d), widzia-
no zawsze iednaki, przy tym Obrazie kon-
kurs. Rozlegały się w rozmaitych sposo-
bach nabożne głosy ludu, to wzywającego
Maryą, to zaświadczaiącego cudo nagłemi
wykrzykami. J. O. Xiążę *Lante* (e) był
ieden z tych którzy dla lepszego przekona-
nia się o prawdzie wstępowali na drabinę
umyślnie na to stawianą przy Obrazie. To
samo zrobił P. Adwokat *Celestini*, (f) i iak
pierwszy tak drugi stanawszy w tey blisko-
ści byli po wiele razy cudów Bożych Świad-
kami. Widzieli ieszcze nad to przechodzą-
cą z kąta w kąt oka zrzenicę iakby dla przy-
patrzenia się ludowi, potym wznoszącą się
ku górze i spuszczaiącą iak przedtym.
W tym ruszaniu oczów Obrazu nabierała
twarz nowego życia i Niebieskiey piękno-
ści. Jeden z pomiędzy nayspilnieyszych do-
strzegaczów ruszania powiek P. Antoni
Guittierezy (g) widział zamykaiące się i o-
twieraiące oczy bez odpoczynku przez ca-
łe pół-godziny (h); ztąd wnosil że taka
ciągłość i taka gęstość powtarzania czy-
niła niepodobną pomyłkę. Przydaie ten
Świadek, iż za widokiem rzeczonych
cudów, uczuwał w sobie, iak i wszy-
scy

(d) Fol: 218 verso.

(e) Nro 51. w Regestr: Świad: Proc: fol: 214. 215.

(f) Nro 54 w Reg: Świad: Proc: fol: 130.

(g) Nro 68 w Regestr: Świad: Proc: fol: 279 verso.

(h) *Ibid*: 280.

scy obecni nadzwyczajne wzruszenie,
Czytay zeznania inszych Świadków 51, 52,
54 &c.

XXI. O B R A Z

*Nays: Panny który widzieć na Placu SS.
Apostołów pod sklepieniem przyległym
Pałacowi Bracciano.*

Przed epoką cudów był ten Obraz pro-
sto zawieszony na murze pobocznym Pała-
cowi zamieszkałemu przez Jego Eminen-
cyą Kardynała *Hertzana* w rogu przeciwnym
rogowi Pałacu JW. Familii *Bracciano* na
Ulicy wychodzącej z Placu SS. Apostołów.
Zniżono potym mur który łączy dwa po-
mienione Pałace i wśrodku iego umieszczo-
no tenże Obraz z przydanemi ozdobami
sztukaterji i malatury. Jest on malowany
oleyno, wysokości do pół-trzeciej piędzi,
a wyniesiony od ziemi około piędzi nad
wzrost ordynaryiny człowieka. Figura ie-
go prezentuje pół-bustu *Nays: Panny* trzy-
maiącej złożone ręce na piersiach, z głó-
wą trocha pochyloną ku stronie prawey.
Oczy skromnie spuszczone, a między po-
wiekami daie się widzieć nieco czarnego
koloru, którym chciał podobno oznaczyć
Malarz zrzenice, lecz białka żadnego nie
masz śladu. Była ta Malatura, i po dziś

dzień jest za szkłem; co jednak najmniej przeszkadza iey widzialności, ile w miejscu tak iasnym i otwartym (a). Zaczęto tu dostrzegać cudu w Sobotę 9. Lipca krótko przed południem, i ciągnął się stale z oczywistością nie przypuszczającą najmnieyszey cieni wątpienia. Gdy bowiem z wolna bez żadnego trzęsienia i kołysania podniosły się powieki (okoliczność którą zawsze uważano, iak w tym, tak we wszystkich Obrazach załączonych w Procesie), pokazało się, możemy z rzetelnością powiedzieć, nowe cudownie uformowane oko, w którym dały się bardzo iasnie rozpoznać i czerń i białek gałki właśnie iak w oku żyjącego człowieka. Nie dosyć było na tych dwóch cudach, ieszcze podobało się Wszechmocności przydać trzeci i czwarty, iuż to przenosząc z kąta w kąt oka ożywione zrzenie, iuż zwracając do naturalney pozycyi wyniesione powieki. Jeden z doskonałych Artystów nazwiskiem *Benini* (b) z wielką troskliwością czynił swe obserwacye, biorąc najprzód po iednym oku, potym w obadwa wpatrując się razem, i widział po wiele razy cud ponowiony w sposobie któryśmy okryślił. Odbywał on te dostrzegania w cichości, z dobrze obranych punktów widoku, mając baczną na skutki które światło, szkło, i insze powierzch-

(a) Proc: fol: 257 verso 258.

(b) Nro 56. w Regestr: świadk. Proc: fol: 258.

wne przyczyny mogłyby sprawić w zmysłach. I lubo najmniej nie wątpił o rzeczywistości uczuć iakich w sobie doświadczał, porównywał ie jednak z temi których doznawał lud zgromadzony, i które tłómaczył w swych zgodnych akłamacyach; co w oczach każdego rozumnego krytyka było niezbitym prawdy dowodem. Wymienia Proces podobne Obserwacye z równą troskliwością odbywane nazaiutrz dnia 10go przez inszych Świadców examinowanych sądownie. Jeden z nich (c) chwycił się ieszcze ostrożności odwracania raz po raz oczów, gdy przychodziła mu boiaźń, aby będąc długo w ieden obiekt wlepione nie podpadły iakowey alteracyi; zeznaie jednak przytym, że widział po wiele razy wznoszące się i spuszczaące powieki, a kiedy się wzniosły wykazały całe oko, które nie było dziełem Malarza. Subdyakon *Ludwik Augustyanin* bossy (d) stanąwszy ze wszystkiemi Nowicyuszami swego Klasztoru przed tym S. Obrazem, widzieli ten sam cud i słyszeli lud zaświadczaący iego rzeczywistość w momencie gdy nań patrzali. Ten młody Zakonnik rozebrał bardzo dowcipnie wszystkie okoliczności mogące mieć związek z tym co padło pod oczy. Uważał on wszczególności, że świece gorejące pod twarzą Obrazu nie

(c) Nro 64. w Regestr. Świad: Proc: fol: 268.

(d) Nro 85. w Regestr: świadk: Pro: fol: 42.

mogły być przyczyną widoku ruszania iego oczów; i że taki widok nie mógł pochodzić ani z olśnienia wzroku, ani z odbi-
iania światelnych promieniów &c. Gdyż
nayprzód według wszystkich Optycznych
i Logicznych reguł, w każdym z wymienio-
nych przypadków musiałoby zachodzić ru-
szanie kołysania, tym zaś samym nagłe,
nie powolne i umiarkowane, iakie tu do-
świadczenie skazało; powtóre, to samo o-
mamienie które prezentowałoby fałszywe
oczów ruchy, rozciągnęłoby się niechybnie
na wszystkie części twarzy Obrazu. Jakoż
w istocie, żaden rozumny człowiek nie
zmieści tego w głowie, ażeby, iezli po-
wierzchowne przyczyny któreśmy wymie-
nili, sprawiły w oczach Malatury oszu-
kańskie ruszania, nie miały ich były zara-
zem w nosie albo wargach pokazać. Tym
czasem więcej niż pewna, że ani przerze-
czony Zakonnik, ani żaden ze Spektatorów
nie widział tylko samych oczów ruszanie.
Zeznał prócz tego P. Karol *Zirach* (e) że
czasem gdy wzniosły się powieki, dłużej
nad przeciąg *Ave Maria* trwały oczy otwar-
te; co do słodkich też miękczyło Spekta-
torów. Czytaj w Aktach Inkwizycye Świad-
ków wymienionych pod Numerami 56, 64,
85, 86 &c.

(e) Nro 86 w Reg. świadk. Proc. fol: 345.

XXII O B R A Z.

*Nays: Panny pod tytułem Matki łaski i
miłosierdzia na murze pobocznym Pa-
łacu della Consulta.*

Zamknięty ten Obraz w mieyscu na-
kształt Kapliczki wydrążonym w murze i
obwiedzionym żelazną kratą, która we dnie
stoi często otworem. Jest malowany *fresco*
na murze, prawie w naturalney wielkości;
wyraża Matkę Bożą siedzącą i piastującą
na lewey ręce malińskiego Jezusa, który
trzyma świat oznaczony przez kulę. Oczy
Obrazu otwarte i wykierowane do ludu.
Można z łatwością rozpoznać cały skład tak
wielkiej Malatury, ile mało co wyżej nad
wzrost człowieczy wyniesionej od ziemi,
a przytym całe odkrytej i w mieyscu do-
brze objaśnionym stojącej. Jey mieyscem
Ulica prowadząca z Placu *Kwirynalnego*
prosto naprzeciw wrot Klasztoru S. *Ma-
gdaleny*. Ma ramę z sztukateryi w figurze
owalnej (a). Zaczęły się tu pokazywać cu-
da 9 Lipca przez ruszanie zrzenic, którego
gęstość i rozmaity kierunek dał się iasnie
postrzegać. Jeden ze Spektatorów (b) któ-
ry około puł-kwadransa wpatrował się w ten

(a) Procès fol: 131 verso, 132 verso.

(b) Nro 4 w Reg. Świad. Proc. fol: 33.

Obraz, zeznaie iż od 10 do 12 razow widział rzeczzone cuda. Odmieniwszy zaś pozycyą, baczył ruszanie zrzenic prostopadłe, w którym wznosiły się i kryły pod powiekę, a potem wracały na swe miejsce. W dniach następujących i pod czas Missyów P. *dell'Oste* (c) po wiele razy natrzymał się tych dziwów. Wydarzały się i inne okoliczności, gdzie rozmaite oznaki życia uważano w twarzy tego Obrazu. X. Antoni-Maria *Feletti* Dominikan (d) stanawszy przed nim pierwszego zaraz dnia w towarzystwie P. Markiza *Filonardi*, obrał pomiędzy tłumem ludu dogodny punkt widoku, i użył baczości częstego odpoczywania oczom, aby ich nie wysilił. Po niejakim czasie czynionych i powtarzanych obserwacyów, które zawsze porównywał z świadectwem wołającego ludu (e), obaczył przerażające cudo, i tłumaczy je w tych słowach: „Gałki obydwóch oczów ruszyły się śpieszno w horyzontalnym kierunku; zrzenice przeniosły się z kąta w kąt, niby dla przypatrzenia się ludowi.... Widziałem także że z tych Świętych Oczów wychodziły dwa bardzo żywe i na podobieństwo gwiazd iśniejące promienie. „Te oczy nie zdawały się w ten czas malowane na murze, lecz pełne ognia nakształt

(c) Nro 30 w Reg: Świad: Proc: fol: 132. *verso*.

(d) Nro 67 w Reg: Świad: Proc: fol: 275 *3^a*.

(e) *Ibid: fol: 276.*

„oczów żyjącej i dobrze zdrowej Osoby. „A jeżeli mi się godzi użyć wyrazu, zdawało mi się że patrzę na dwa oczy Anielskie. „Widziałem i drugie cudo, które razem z pierwszym wypadło: Twarz Obrazu, którą baczyłem przedtym prawie koloru ziemnego, przybrała się w kolor inkarnatu, iaki miewała Osoby pięknej cery. Była to mieszanka białości z rumieńcem, z przydatkiem żywości i blasku, na które nie można było bez przerażenia poglądać. Te przedziwne widoki tak przeymowały serca wszystkich przytomnych, iż wydawali krzyk generalny połączony częstokroć z obfitym łez wylewem. Świadczy o sobie samym dopiero wspomniony świątły, poważny i bogobojny Zakonnik, że przetrwawszy czas nieiaki w milczeniu iak sekretny cudu dostrzegacz, porównywały swe własne z cudzemi uczuciami, został nareszcie znagła tak gwałtownie wzruszony, iż musiał razem z ludem wykrzyknąć: *Niech żyje Marya*, wzniosłszy ręce ku Niebu. Szerzey o tym w Inkwizycyach Świadków: 4. 30, 67, 70, &c.

XXIII O B R A Z.

Nays: Panny znaydujący się dziś w Kaplicy domowej Pałacu Bolognetti.

Ten Obraz trzymano nayprzód w tylnym pokoju rzeczzonego Pałacu, zkad potym

przeniesiony do domowego Oratorium. Jest to kopia wspaniałego Oryginału *Guida Reno* który chował w tymże Pałacu, tworzona pędzlem sławnego naszych czasów Artysty s.p. Kawalera *Conca*. Malowanie olejne na płótnie znaczney wielkości pod imieniem *płótna Cesarskiego*, ozdobione drewnianą ramą złożoną, wyrażające pułbustu Nays: Panny trzymającej ręce przed piersiami złożone. Głowa wyniesiona, otwarte i obrócone ku Niebu (a). Dnia 20 Sierpnia 1796 JJ. WW. Państwo *Bolognetti* Mąż z Żoną wraz z córkami *Colli-gola* i *Sacchetti*, wkompanii P. *Pichi* Doktora czyli Nadwornego Teologa i innych Osób (b), bawiąc po południu w przerzeczonym pokoju, zaczęli widzieć cudowne oczów Obrazowych ruszanie. Wznosiły się zrzenie powolnym i poważnym ruchem, aż prawie do zupełnego zniknięcia pod powiekami, i zabawiwszy tam kilka momentów, wracały do swojej zwyczajney sytuacji. Ponieważ dla słonecznego w tej godzinie napału okna zasłonięte zostały, kazano więc odiać zasłony, i tym sposobem stał się cud widoczniejszym. Obaczono jeszcze nad to z kąta w kąt oka przechodzące zrzenie, niby dla przypatrzenia się Spektatorom.... Dla lepszego zapewnienia się o prawdzie, użyto wyborney perspektywy (c); to doświad-

(a) *Proc: fol: 163 verso.*

(b) *Proc: fol: 163.*

(c) *Nro 39. w Reg: Swiadk. Proc: fol: 163 verso.*

czenie sprawiło iednaki wypadek, czyli raczej zwiększyło pewność cudu. Zeznania wszystkich wyżej wspomnionych Swiadków zgadzaia się z zeznaniem P. *Pichi* Nadwornego Doktora (d). Twierdzi on że przez całą Litanią którą mówiono wspólnie, nie raz, albo dwa, lecz prawie bezprzestanie, dało się widzieć przedziwne zrzenie Świętych to podnoszenie, to z kąta w kąt obracanie; iako też, że przy tych widokach doświadczaia wszyscy Spektatorowie nayserdeczniejszych nabożeństwa uczuciów. Inszy również sądownie examinowany Swiadek widziaa te same ruszania, i doznaa tych samych serca uczuciów (e). Od czasu gdy ten S. Obraz przeniesiony z pokoju do Kaplicy, P. Doktor *Ludwik Capelletti* Fizyk przedsięwziaa swe obserwacye, i prawie po Anatomicznemu rozbieraa iego cuda (f); tym czasem cuda szły ciągle swoją drogą; i P. Fizyk nie tylko codzień, ale też wielokrotnie na dzień zawsze widziaa iednaki. Doznaa ieszcze i tego, że aklamacye obecnego ludu odpowiadały iak naydokładniey iego oczów świadectwu. Przez 15 dni częściej ponawiały się cuda (g). Ciągnęły się ieszcze potym aż do wieczora osmego dnia Grudnia, lecz z dłuższemi pauzami. Naybardziej zaś praktykowały się w Soboty i

(d) *Nro 45 w Reg: Swiad: Proc: fol: 185 verso 186.*

(e) *Nro 65 w Reg: Swiad: Proc: fol: 270.*

(f) *Nro 66 w Reg: Swiad: Proc: fol: 273.*

(g) *Proc: fol: 163. verso.*

Uroczystości Matki Najświętszey. Jasniey
o tym w Aktach Processu Swiadkowie 39,
45, 65, 66 &c.

XXIV O B R A Z.

*Nays: Panny Bolesney na placu Madama,
na rogu ze strony S. Jakóba Hiszpań-
skiego.*

Malatura tego Obrazu wykazuje cechy
boleści, i widać łzy z oczów Matki Bożey
płynące. Jey farby olejne prezentuią w fi-
gurze owalney puł-bustu mające głowę i
ramiona pod dwoiaką zasłoną. Twarz wspo-
sobie puł-profilu obrócona ku prawey stro-
nie, dla tego iey część lewa otwartzą i wi-
doczniejsza. Oczy trocha wyniesione ku
Niebu; tym samym zrzenice bliższe górney
niżli dolney powieki. Są przytym należy-
cie otwarte, z przyczyny iż Obraz dosyć
wielki i mało wyniesiony nad płaszczyznę
Ulicy (a). Szkło które ordynaryinie zwy-
kło zasłaniać Obraz było w czasie cudów
odjęte. Użyto takiej ostrożności z tym,
iż i z wielu inszemi Obrazami, aby nie
zostawić żadnego pretextu krytykom, któ-
rzyby chcieli w czasie dyktować Rzymowi
lekcyje oróżnicach dziurkowatości szkła, al-

(a) *Proc: foli: 57 versa.*

bo teoryach łamania i odbiiania światła.
Nie mogły więc te przyczyny żadnego mieć
wpływu do obserwacyów Dostrzegacza *Ca-
tolli* (b). Ten znawca i miłośnik malatur,
poszedłszy z skwapliwością przed Obraz,
gdzie zastał wielkie mnóstwo ludu mówią-
cego Litanią, uyrzał obracając się zrzeni-
ce w tę i ową stronę ku spektatorom. Jako
człowiek czwiczony, obrał najlepszy punkt
widoku dla iasniejszego rozpoznania rze-
czy o których lud zaświadczał, i mówią-
ca drugiem Litanią nie spuszczał oczów
z Obrazu. Choć nawet uniknąć podziele-
nia wzroku na dwoiaki obiekt, wymierzył
go do samego tylko lewego oka całkiem od-
krytego i wyjaśnionego, iak namieniko się
wyżej. Ledwo zmówił kilka wierszyków,
aliści uyrzał tak widocznie obracając się
zrzenicę, że mu nie pozostała najmnieysza
o rzeczywistości wątpliwość; ile gdy to
samo czego dostrzegał zaświadczały zgodne
głosy Spektatorów przerywających Litanią,
a wołających: *Niech żyje Marya! Patrzenie
oto znowu rusza oczami...* Tenże Swiadek
wyznaie poufale, iż nie może zaręczyć aby
rzeczone aklamacye ludu były dowodem
cudownego obydwu razem oczów ruszania,
gdyż on pod ten czas na same tylko lewe
cały wzrok wyteżając, imaginował że nikt
nie widzi więcej nad niego. Sądził ie-

(b) *Nro 11 w Reg: Swiad: Proc: Ibid.*

szcze i to, że insi Spektatorowie nic nie widzieli dopóki skromnie i spokojnie ciągneli swe modlitwy, bo też i on ze swej strony nic pod ten czas nie widział; ale w momencie gdy zabrzmiały ich krzyki, zaraz i temu padało w oczy cudo. Nie wymienienia on dnia gdy widział co zeznaie; lecz można wnosić iż w tym Obrazie zaczęły się cuda przed połową Lipca; bo zapewnia P. d'Auribeau (c) że było w środku Missyi. Ten nie mniej pilny Dostrzegacz zeznaie iż był powiele razy Spektatorem tych cudów. Podobnie iak Catolli przywieszował on swe obserwacye do lewego oka Obrazu, z przyczyny że lepiej wyjaśnione, i uważał ruch zrzenicy, która idąc horyzontalnie topiła się zwolna aż do niewidzialności w kącie wewnętrznym, co nadawało smutniejszy wyraz twarzy; potym ukazowała się znowu i wracała do swej naturalney pozycyi. Insze Osoby (d) baczyły w rozmaitych okazyach prostopadły ruch zrzenic raz podnoszących się zwolna aż do zniknięcia pod powiekami, drugi raz wychodzących z pod powiek, i wracających w miejsce wskazane przez Malarza. Takie ruszanie bywało dosyć częste, bo doświadczona iż przez kwadrans dało się widzieć doskonale trzy albo cztery razy (e). To jest ze-

(c) Nro 48 w Reg: Swiad. Proc: fol: 202.

(d) Nro 58 w Reg: Swiad. Proc: fol: 251 &c.

(e) Proc: fol: 252.

znanie Swiadka 59, zgodnego z Swiadkami 71, 48, 11 &c.

XXV O B R A Z.

Nays: Panny nazwaney di Guadalupe w Collegiacie S. Mikolaia in Carcere Tulliano.

Ten S. Obraz stoi na gradusikach Ołtarza S. Jana Chrzciciela w pierwszej Kaplicy po prawey ręce wchodząc przez drzwi pryncypalne rzeczzonego Kościoła. Cały iego układ tchnie nayprzyjemniejszą dobrocią, i przypomina przedziwny cud praktykowany w Meksykańskim Pułnocney Ameryki Królestwie, któremu on winien początek, i przez który Kościół *Guadalupy* takdalece wsławiony. Jednym słowem, podaie nam ta malatura portret Nays: Panny, na który stosownie do Historyi cudownego Oryginału, można iak na własne dzieło iey rąk Bosko-Macierzyńskich poglądać. Mamy bowiem w autentycznym tegoż Oryginału opisie, że rozkazawszy Matka Boska pokornemu słudze swojemu *Giandego Quauhtitlan* nazbierać różów i inszych kwiatów w miejscu gdzie pokazały się cudownie, raczyła uszykować ie sama na płaszczu grubo-plóciennym pomienionego sługi, i nowym cudem uformował się z nich

przedziwny Obraz, który chowaią dzisiaj w Kościele *Guadalupy*, częścią iak wieczną pamiątkę nadzwyczajney dobroci serca Maryi, częścią iak obiekt naygłębszego uszanowania wszystkiego ludu tamtych okolic. Dopiero kilka lat, gdy ieden pobożny Xiądz Ex-Jezuita pełen gorliwości o rozszerzenie między Wiernymi czci tego cudownego Obrazu, darował iego kopią Kościołowi S. Mikołaja (a). Ta kopia malowana oleyno prezentuie Nayś: Pannę całkiem wyrażoną na płaszczu rozwinionym trzymanym przez człowieka. Ma pod nogami znak Xieżyca, iako znak swey oryginalney piękności, stosownie do terminów Pisma: *pulchra ut Luna, electa ut Sol*. Udana przytym bardzo młodo, zapewne ku lepszemu wyjaśnieniu Niepokalanego Poczęcia. Trzyma Głowę prosto, ale w pokornym i nabożnym ukladzie. Jej oczy dosyć otwarte; i lubo wyższe powieki spuszczone aż do pokrycia około połowicy galki, widać iednak bardzo wyraźnie nie tylko część zrzenice, ale też białek otaczający zrzenice. Co do kierunku oczów, nieznac aby zapatrowały się na iaki obiekt; owszem skromnie spuszczone z rękami złożonemi na piersiach. Wysokość Obrazu można rachować do pięci piędzi Architektury, a szerokość odpowiadającą podług reguły proporcji. Dopiero dnia 15 Lipca za-

(a) *Voy. Proc. fol: 313.*

czął się tu objawiać cud, którego inż napatrzano się w inszych Obrazach; ale tak tego przeraził Spektatorów, że w momencie napełnił się Kościół i uderzono w dzwony iak gdyby na Uroczystość. Bardzo słodkim było dla ludu zgromadzonego ukontentowaniem widzieć w tym Obrazie ruszanie oczów Matki Bożey z wyrazem iakieysis osobliwszey litości. Obracały się zrzenice z iedney na drugą stronę, aż do zagłębienia się w przeciwnych kątach oka, zkad znowu wracały do miejsca danego przez Artystę. To ruszanie ciągnęło się prawie bezprzestanie ani śpieszno, ani powolnie, właśnie iaku Osoby spokojnie poglądaiącey w około. Uyrzawszy cud tak przedziwny (mówi X. Michał *Reboa* (b) Archi-Presbyter rzeczoney Kollegiaty, który przybiegł za głosem dzwonów) uczułem się nayprzód całkiem przerażony świętym postrachem. Ten postrach ustępował zwolna, a iego miejsce zajmowała słodycz i serdeczna pociecha, na której wytłómaczenie słów mi brakuie, i która nawet nie może być poięta tylko przez tego kto iey doświadczył. Od tego momentu rozpoczął się w tym Kościele tak wielki konkurs Osób każdego stanu i kondycyi, że był bezustannie nabity, i przez wiele czasu iak we dnie tak w nocy musiano zostawiać go otworem. Ciągnęły się cuda przez cały Lipiec, i zeznaie do-

(b) Nro 77 w Reg. Swiad. *Proc. fol: 314.*

piero wspomniony Świadek, iż w pierwszych piętnastu dniach widział rozmaitych czasów ponawiany *nieprzeliczone* razy. Zastwierdzał i lud przez swoje zwyczajne wykrzyki że go za każdą razą oglądał, iak wyraża w Inkwizycyach X. Krysztof de *Vallepietra* Lektor Teologii Zanonu Kapucynów (c). Rozpoznawszy ten Zakonnik należycie ordynaryiną oczów Obrazowych pozycyą, obrał przyzwolity punkt obserwacyi dosyć blisko obiektu, aby go mógł być ogarnąć aż do naydrobniejszych przymiotów. Będąc zaś dobrze ćwiczony w regułach Optyki, starał się użyć ostrożności przeciw wszelkiemu omamieniu; i mógł tego tym skuteczniey dokazać, gdy niewidziawszy nigdy rzeczzonego Obrazu, nie miał żadney względem niego przewencyi. Gdy dobrze przypatrzył się przez chwilę, którą zabierało połowiczne powiek Obrazowych zamknięcie, spuścił oczy i zaczął się modlić, chcąc wypocząć wzrokowi, aby miał świeży do oglądania cudu w momencie kiedy zwyczajna aklamacya ludu iego ponowienie ogłosi. W krótcie zabrzmiał głos generalny: *Oto, oto! Niech żyje Marya!*... Tu spokojnie poglądając na Obraz: „Widziałem, mówi, przerwane prawa natury, Otwierały się oczy malowane na płótnie; zwierzone powieki podnosiły się wpo-

(c) Nro 73 w Reg. Świad. Proci: fol. 317.

„w powolnym, poważnym, i maiestaty-
cznym sposobie, wzbliając się aż tak wy-
soko w gore że wykazywały całką zrzeni-
„cie z białkiem który otaczał ją do koła. Sta-
„wały w takim kształcie otwarte przez
„czas przynajmniey czterech sekondów, a
„potym spuszczały się z tą samą powol-
„nością i maiestatem, wracały do pier-
„wszey sytuacyi. Każdy ze Spektatorów
„zmieczony, iak łatwo domyslić się, ronił
„łzy i wyłewał się na radosne wykrzyki ku
„okazaniu wdzięczności, lub dawał znaki
„skruchy. Był to nie pospolicie buduiący
„widok patrząc na żywą i prostą wiarę te-
„go dobrego ludu, który skoro się cud u-
„konczył, zaraz do Naymilszyszey Ma-
„tki odzywał się w tych terminach: *O! Nay-
„świętsza Marya wysłuchaj nam łaskę, że-
„byśmy to jeszcze widzieli; a ta czuła i peł-
„na dobroci Matka nie odmawiała mu po-
„ciechy, otwierając i obracając na nowo
„swe oczy Macierzyńskie.* Jeden dowcip-
ny Artysta (d) odprawił tegoż dnia wiele
Obserwacyów, które go kosztowały nie ma-
ło cierpliwości. Użył mayprzód nadzw-
yczajney trudności nim docisnął się przed
Ołtarz, aby zgłębwszy sobie nakoniec gwał-
tem przystęp do niego, miał zaraz pociechę
widzieć własnymi oczami, o czym dotych-
czas tylko mu doświadczyli zdaleka zgodne bliz-

(d) Nro 80 w Regest. Świadek. Proci: fol. 322 verso 323.

szych Spektatorów wołania. Uyrzał więc z nazywającej się oczywistością, kiedy spokojnie wznosiły się powieki i przyjemnym wdziękiem obracały zrzenice; i spuszczały się potem, lecz w kilka minut znowu się cud ponawiał (e). Stał w ten czas pomieniony Artysta na Oltarzowym Skabellum przy rogu Ewangelii; a chcąc jeszcze doświadczyć czy zdrugiej strony dojrzałby tegoż cudu, przeniósł się na róg Epistoły, i obaczył kilkokrotnie to samo. Powtórzył obserwacyą następującej Soboty, i nawet wiele razy powtarzał zawsze z iednakim skutkiem. Wymienia jeszcze Process dwóch Swiadków (f) examinowanych Sądownie, którzy zeznawali co się już powiedziało; a ostatni przydaie uwagę (g), że rozumując podług zdrowych reguł. Optyki, ani słoneczna jasność, ani blask świec gorejących, bądź przez odbijanie, bądź łamanie promieniów nie mogły przykładać się do cudu; gdyż w takim razie byłby nie równy, nie regularny i nie trwałby skutek: albo iezliby zachodził wpływ jakiej stateczney powierzchowney przyczyny, tedy ten skutek musiałby zawsze być iednostaynym. Więcej o tym w Inkwizycyach Swiadków 77, 78, 80, 82, 83. &c.

(e) Proc. fol. 322 verso. 323.

(f) Nro 82 & 83 w Reg. Swiadk. Proc. fol. 329 &c. 336 &c.

(g) Proc. fol. 338.

XXVI O B R A Z.

Nays: Panny Bolesney na rogu Placu Jezusa w próst przeciw Kościołowi Ulicy Papieskiej.

Wśród nędzów króre na nas grzechy nasze ścigały, i o których oddalenie wzywaliśmy Boskiego miłosierdzia, miał zawsze Rzym tę stateczną i niezaprzeczoną zaletę, że dystyngwował się przez szczególniejsze Nabożeństwo do Królowy Niebios Matki Bożey Maryi. Ale w tych dniach ostatnich same przedziwne cuda których podaiemy relacyą, zamieniaią dotychczasowe Nabożeństwo nasze w tym ściślejszą powinność, gdyż zdaie się że przez nie uzyskaliśmy nowy tytuł Dziełek téy litościwey Matki. Day Boże! ażeby, iakiżkolwiek los dla naszego Miasta zgotowała Opatrzność, nie zapominało nigdy o tych dniach łaski i protekcyi; i aby pamiątka tak nadzwyczajnego miłosierdzia przeniosła się do naszych wnuków, wraz z Historią biczów któremi nas ma dotknąć Wszechmocna ręka Sprawiedliwego mściciela..... Zresztą, lubośmy nie odpowiedzieli, iak się należało tak wielkim dla nas względem, zostawi iednak Rzym pamiątkę swej wdzięczności w znaczney liczbie nowych Panny Przenays: Obrazów przydanych starym, które także odnowione i przystroione

zostały. Od epoki naszych cudów widać ie rozmnożone po wszystkich Ulicach i Placach, i ozdobione z wspaniałością przewyższającą dotychczasowe przykłady. Od teyże epoki zaczął się zwyczaj kosztownych po całych nocach Illuminacyów, które nie tylko dowodzą pobożności Rzymskiego ludu ku Przenajś: Maryi, ale też i przykładają się do publicznego bezpieczeństwa, oświecając tę Wielką Stolicę bez Rządowych nakładów. Zdać się z drugiey strony że Marya nasza najmiłościwsza Matka chciała otwarcie zawdzięczyć to nowe ludu Rzymskiego kusobie Nabożeństwo, odnawiając świeżo wiadnym z takich Obrazów cuda, na które w przeszłym roku z tak wielkim podziwieniem zapatrowaliśmy się w naszych. Choc tu mówić o Obrazie Nays: Panny Bolesney, wystawionym w miejscu wyżej nazwanym, staraniem iego światobliwych mieszkańców. Wkrótce po wystawieniu tego nowego Obrazu pokazały się cuda zweryfikowane w Processie. Jest on na płótnie malowany olejnym, opasany sztukaterya, wysokości około czterech pędzi w figurze półbustowej Nays: Panny, której bolesci oznacza miecz utopiony w jej piersiach. Głowa nieco wyniesiona i oczy obrocone ku Niebu. (a) Był ten Obraz z początku szkłem zastomiony dla ochrony malatury; i lubo nie przeska-

(a) Proc. fol. 23. verso.

dzało widokowi pomimo swego blasku, odieję ie wszelako skoro pokazały się cuda, które pierwszy raz spostrzeżono 6 Stycznia po południu w roku bieżącym 1797. Był to dzień SS. Trzech Królów, który tego roku mieliśmy w Piątek; przechodzono więc w tym momencie koło rzezonego Obrazu na Nabożeństwo *dobrey śmierci* odprawniające się zwyczajnie co Piątek w Kościele zwanym *Jezusa*. Jeden z Świadków examinowanych Sądownie (b) idąc tamtędy około puł-dwudziestey drugiey godziny, zastał inż przed Obrazem wielkie mnóstwo Ludu mówiącego Litanią, i zaświadczaiącego raz po raz swym zwyczajem ponowienie cudu. Pokazywał się ten cud w oczach Nays: Panny, iak widzieliśmy roku zeszłego w inszych Obrazach. Widziano wznoszące się z wolna zrzemice i kryjące się pod powiekami tak dalece, że sam tylko bialek dał się widzieć przy końcu. Tak jasna oczywistość rozwieżywała dysputę. Próżno tu było formować kwestye, iak się to zrobić mogło? iakim sposobem potrafiła zniknąć cała czerń oka, która statecznie znajdowała się w Obrazie?... Zakryte powiekami zrzemice znowu pokazywały się i wracały w swe miejsca z iednaką powolnością. Temu nadnaturalnemu fenomenowi nie tylko przypatrzył się dwa razy wspomniony Świadek przechodząc do Ko-

(b) Nro 59 w Regestr: świadk. Proc. fol. 225. verso.

ściół, ale też i powracając po skończonym Nabożeństwie z Kościoła, lubo większą ciżbę natrafił przed Obrazem, miał pociechę widzieć go jeszcze drugie dwa razy, i słyszeć razem wykrzyki Ludu, w tych samych momentach ogłaszającego rzeczywistość widoku (c). W cztery dni po 6tym Stycznia który był epoką rozpoczynającą cuda tego S. Obrazu; X. Emmanuel Rollini pobożny i poważny Kapłan Brezylijski (d) chcąc przekonać się o rzetelności relacyów, dosięgnął zaraz prawdy, ale bez zupełnej konwikcji. Przyczyna tego iż było trocha zapóźno gdy stanął przed Obrazem, a przytym zastał ciżbę która mu nie pozwoliła zbliżyć się proporcjonalnie do ubywającego Słońca; trudniła go więc wątpliwość, czyli to co wpadało mu w oczy nie było raczej naturalnym niżli cudownym skutkiem. Powrócił zatem nazajutrz dnia 11^{go} zrana o sameyszesnastej godzinie kiedy już doskonale widno; stanął w przyzwoitej pozycji, i chwyciwszy się do upodobania nayskrupulatniejszych obserwacyów, obaczył z całą pewnością iaką w ludzkich rzeczach podobną, ukrywającą się zwolna pod powieki zrzenice, tak iż nawiązał sam tylko biały pozostał się widzialnym. Trwały oczy w tym stanie około trzech Sekundów, nim znowu odkryły się

(c) Proc. fol. 223

(d) Nro. 61 w Reg. świad. Proc. fol. 295

zrzenice i stanęły w swym miejscu (e). Patrząc dalej, nyrzał że powłoczą się i zamykają oczy, tak iż przez chwilę ani białka, ani czerni nie można było dostrzec, dopoki znowu nie wzniosły się powieki. Przy tak dogodnych i poufanych obserwacyach, przeżywał jednak pochwalonego Świadka ów wskroś duszę i ciało przenikający nabożny postrach, który wpaia obecność Wszechmocnego Stworcy, skoro w nadnaturalnym dziele swoim, oczom śmiertelnym pokaże się widzialną. Drugi Przezacny Kapłan X. Vadorini (f) podobny miał przypadek. Po odbytych przez dwa dni naydokładniejszych obserwacyach, zdawało mu się iż jeszcze niedosięgnął stopnia pewności, iakiey sobie zażyczył w téj tak ważnej materii. Gdy przybył nakoniec dnia 9 Stycznia zrana w towarzystwie Kolegi Dostrzegacza, o którym niżej, nie tylko obaczyli cud, ale też powierzając sobie wzajemnie swych uczuciów, tak dalece przekonali się o jego rzeczywistości, iż żadna wątpliwość nie miała do ich myśli przystępu (g). Podnosiły się w ten czas zrzenice Obrazowych oczów, iak się już namieniło, potem ruszały się horyzontalnie idąc ku wnętrznemu kątowni, i w nim kryły się tak głęboko, że nie pozostał tylko biały widzialnym; alieć za

(e) Cit. fol. 259 verso.

(f) Nro 15 w Registr. Świadk. Proc. fol. 202 verso.

(g) Ibid. fol. 293.

chwile wrócili na swe miejsce. To ruszanie ponawiało się wiele razy, i było widziane przez Towarzysza Xiędza *Madorini* równie examinowanego Sądownie, (h) który dla lepszego zapewnienia swej obserwacyi, wymierzył ią do samego lewego oka Obrazu. Dnia 10 Stycznia P. Adwokat *Mangiator di* (i) Teolog i Professor Prawa w Rzymskim Arcy-Kollegium podobnie przywiązał się do lewego oka dla tego, że jasniejsze; lubo zważał i prawe które stało nieporuszone, i widział doskonale zrzeniec pierwszego przenoszącą się z jednej strony na drugą. Ten ruch był regularny i prawie bezprzestanny, trwający kilka minut. Taka obserwacya podała mu do myśli pobożną reflexyą, którą kładziemy własnemi jego słowy "Zważywszy, mówi on, cud w lewym oku, tak tego, iako i drugiego (u S. Andrzeja *della Valle*.) Matki Bolesney Obrazu, właśnie ze strony gdzie iey serce mieczem przebiło, przyszło mi na myśl, że Nays: Panna zdawała się choćć nam wyrazić, mówiąc słowa które aplikuje iey Kościół: *O! vos omnes qui transitis per viam &c*; Zdawała się mówić choćć nam wyrazić boleść, iaką czuła przy Męce i Smierci Boskiego Syna swego i wmówić w nas, abyśmy chowali w sercach naszych pamiątkę iey aciszków." We wszystkich zgodne zeznanie

(h) Nro 75. w Regestr. świadk. Proc. fol. 306.

(i) Nro 81 w Reg. świad. Proc. fol. 327.

i X. Kanonika *Berti*, (h) wyławszy że jego obserwacye były ieszcze pewniejsze, ponieważ użył do nich wyborney perspektywy. Kto chce, doczyta się więcej w Sądowych Inkwizycyach Świadków 59, 61, 75, 81, 82. &c.

Tu koniec relacyi autentykowanych cudów, które Boska Wszechmówność raczyła działać i tak często ponawiać w naszym Mieście. Bogdayby już uwienoczyła swe dzieło, przeymując serca nasze skrucą, i wpaiając w nie szczerą, zupełną i stateczną pokutę której zdawała się po nas przez te cuda wyciągać! Bogdayby nam używała tey łaski przez łitościwą przyczynę Natchwałebniejszey Matki Syna Bożego Jezusa, któremu z Oycem i Duchem Świętym honor i chwała po wszystkie wieki.

Dla uzupełnienia tego krótkiego Aktów Sądowych zbioru, przedstawimy ieszcze Czytelnikowi dwójaki Regestr Świadków: jeden tych z których w Sądowej formie ciągnięone Inkwizycye; drugi tych którzy w Aktach Processu, współ-świadkami nazwani; odkładając tym czasem trzeci zajmujący imiona Świadków extra-Sądownie przysięgłych, i lubo do Biura Sądowego podanych, jednak nie zamkniętych w Processie.

N. Nro 82 w Regestr. świadk. Proc. fol. 334.

Regestr Świadków I^{szej}. Klasy.

Którzy po złożoney przysiędze i poprzedniczo odebranych przestrożach &c. zostali Sądownie wysłuchani w Processie przed Nayprzew: Kanonikiem Kandydem-Maryą *Frattini* Promotorem Fiskalnym i Sędzią szczególnie delegowanym do tej sprawy przez J. Eminencyą Kardynała Wikaryusza, uszykowani w tym samym porządku który im nadał Oryginał Processu.

1. X. Piotr *Meli* Rzymianin, mający lat 30, Członek Akademicki Teologii w Archi-Kollegium zwanym *Sapientia*, Zakrystyan i Kapelan od roku 1791 Kościoła pod tytułem Narodzenia P. N. Jezusa Chrystusa nazwanego *Konaiących*. Słuchany w Processie 5 Października 1796, iak pokazuje się z jego zeznania podpisanego i zatwierdzonego przysięgą. *Fol. 1-7.*
2. Joachim *Terribilini* Rzymianin mający lat 67, Kupiec Passamannik, ieden z aktualnych Dozorców Archi-Konfraternii *Konaiących*. Słuchany w Processie 9 Października. *Fol. 7-10 verso.*
3. Szczepan *Moronti* Rzymianin, około lat 50, aktualny Prokurator rzeczzonego Kościoła. Słuchany w Processie 10 Października. *Fol. 10 verso 15.*
4. X. Kaletan *Palma* Neapolitańczyk, lat 52, aktualny Generalny Prokurator Kongregacyi uczynków miłosiernych, Exa-

- minator Synodalny Opactwa de Farfa, Pro-synodalny i Współ-Wizytator Dyecezyi Sabińskiej. Słuchany w Processie 12 Paździer: *Fol. 15 verso 18*, i w trzech następnych Sessyach, *Fol. 32.*
5. Cesar *Garinei* Rzymianin lat 41, Kapelusznik, Prowizor aktualny Kościoła *Konaiących*. Słuchany w Processie 22 Paźdz: *Fol. 32-36 verso.*
 6. JW. JX. Karol Maci de Strasoldo de *Gorice*, lat 60, Audytor Roty dla Niemieckiego Narodu. Słuchany w Processie 25 Paźdz: *Fol. 37-38 verso.*
 7. Kamilli *Decupis* Rzymianin, lat 48, Księgarz, przy małej bramie S. Ignacego. Słuchany w Processie 25 Paźdz. *Fol. 39-42.*
 8. X. Bonawentura *Carenzi*, lat 46, Franciszkan zasłużony Regent, Mistrz Nowicyuszów, Vice-Prefekt Missyi Moldawskiej i Aktualny Pleban Kościoła 12 Apostołów. Słuchany w Processie 29 Paźdz. *Fol. 42-45.*
 9. X. Juvenalis *Goani* Franciszkan z Dyecezyi Asti w Piemencie, lat 46, zasłużony Regent, Definitor dożywotni w Zakonie, Doktor Teologii i Członek Powszechni (*Universitas*) Florentckiej, niegdy Misyonarz w Grecyi i Egypcie &c. Słuchany w Processie 29 Paźdz: *Fol. 45 verso-51 verso.*
 10. X. Józef *Vasalli* Franciszkan, lat 40, od pięci lat Komendarz Kościoła 12 Apo-

- stołów. Słuchany w Proc. 31 Paźdz *Fol.* 51 *verso* - 54 *verso*.
11. Paweł *Catolli* Rzymianin, lat 43, O-
strogarz z Professyi, amator Malatury i
ryssunków. Słuchany w Processie 3 Li-
stopada 1796. *Fol.* 54 *verso* - 58 *verso*.
12. X. Szczepan *Felici* z Dyecezyi Monte
Feltro, lat 63, Rektor aktualny Papiezko-
Angielskiego Kollegium. Słuchany w Pro-
cessie 9 Listopada. *Fol.* 59 - 63 *verso*.
13. P. Jan *Porter* z Familii Angielskiej uro-
dzony w Livorno, lat 27, Chirurg. Słu-
chany w Processie 13 Listopada *Fol.* 65
verso - 69.
14. X. Józef Antoni *Sala* Rzymianin, lat 34,
Doktor Teologii, Kanonik S. Jerzego in-
Velabro. Słuchany w Processie 14 Listopa-
da *Fol.* 69 - 71.
15. X. Franciszek *Fadorini* z Dyecezyi
Volterra, lat 45, Spowiednik i Aktualny
Sekretarz J. E. Kardynała *Caprara*. Słucha-
ny w Processie 14 List. *Fol.* 71 - 74, i zno-
wu *Fol.* 292 - 294 *verso*.
16. Pani Klementina *Micocci Pucci*, lat 38,
Malżonka.
17. Pana Jana *Pucci* Rzymianina żyjącego z
dochodów. Pierwsza słuchana w Proces-
sie 19 List. *Fol.* 74 - 77 *verso*, drugi 20
tegoż Miesiąca, *Fol.* 78 - 84.
18. P. Józef *Valadier* urodzony w Rzymie,
lat 34, Negocyant, Architekt i Porucznik

- Obywatelskiej Milicyi. Słuchany w Pro-
cessie 20 Listop. *Fol.* 85 - 90 *verso*.
19. J. O. X. Juliusz *Gabrielli* Xiaże Rzym-
ski, Protonotaryusz Apostolski, i aktual-
ny Sekretarz S. Kongregacyi Soboru, lat
48. Słuchany w Processie 24 Listop. *Fol.*
91 - 95.
20. X. Hieronim *Seghini* z Miasta *Aqui*, lat
49, Kongregacyi Kleryków Regularnych
S. Pawła zwany Barnabitoń, Pleban S.
Karola w *Catinari*, Examinator Apostol-
ski Duchowienstwa. Słuchany w Proces-
sie 24 Listop. *Fol.* 93 *verso* - 95 *verso*.
21. JW. Baron Anioł *Gavotti* Patrycysz
Rzymski, lat 61 Słuchany w Processie 26
Listop. *Fol.* 96 - 100.
22. P. Dominik *Ambrosini* Kapelmajster lat
37 Rzymianin. Słuchany w Processie 27
Listop. *Fol.* 100 - 102 *verso*.
23. X. Ludwik *Bucci* z Dyecezyi Segni, lat
57, Koadiutor Beneficyarza Watykańskiej
Bazyliki. Słuchany w Processie 27 Listop.
Fol. 103 - 108 *verso*.
24. P. Bernard *Larco* Kupiec Sukienny Dye-
cezyi Genewenskiej, lat 56. Słuchany w
Processie 28 Listop. *Fol.* 108 - 110.
25. Ottavio *Pontana* z Miasta Trani w Apu-
lii, Złotnik osiadły w Rzymie, około lat
60 Słuchany w Processie 29 Listop. *Fol.*
110 - 113.
26. X. Mikołaj *Rinaldi*, niegdy Kanonik
Miasta Sora swej Ojczyzny lat 47, dzi-

- siay Spowiednik w Kościele S. Mikołaja Lotaryńskiego. Słuchany w Processie 29 Listop. *Fol. 113-116. verso.*
27. X. Ludwik *Alegiani* z Prowincyi Aquila, lat 54, Prokurator aprobowany od S. Kongregacyi Obrządków do Spraw Beatyfikacyi i Kanonizacyi Sług Bożych. Słuchany w Processie 1. Grudnia 1796. *Fol. 116 verso-121.*
28. X. Franciszek-Antoni *Taccorini* z Dyecezyi Ascoli, lat 49 Zakrystyan Kościoła S. Sylwestra *in Capite*. Słuchany w Processie 1 Grudnia. *Fol. 121-125 verso.*
29. X. Wincenty *Fiorini* Rzymianin, lat 47, aktualny Przeor Arcy-Szpitala Nays: Panny Pocieszenia. Słuchany w Processie 3 Grudnia. *Fol. 125 verso 131.*
30. Alexander *dell'Oste* Rzymianin lat 49, Kamieniarz Nadworny Pałacu Apostolsk: Słuchany w Processie 4 Grudnia. *Fol. 131 verso-133.*
31. P. Jakob *Zolezzi* Negocyant lat 35, z Dyecezyi Brugnato. Słuchany w Processie 4 Grudnia. *Fol. 133-137.*
32. X. Jan-Marya *Ambrosi* Zakonu S. Jana Bożego, z Dyecezyi Sabińskiej, lat 79. Słuchany w Processie 5 Grudnia. *Fol. 137-140 verso.*
33. X. Onufry - Marya *del Sole* z Familii Hiszpańskiej urodzony w Rzymie, Pleban Kościoła S. Łucyi *Alle botteghe oscure*, Doktor Teologii i Członek Akademicki

- Teologii zwaney *Sapientia*, lat 32. Słuchany w Processie 5 Grudnia. *Fol. 141-144.*
34. X. Michał *Parmiani* Kameduła, z Miasta Comacchio, lat 36, Lektor Teologii w Klasztorze S. Grzegorza *in monte Celio*. Słuchany w Processie 6 Grudnia. *Fol. 144-147 verso.*
35. X. Jan *Barzolari* Kameduła lat 26 Słuchany 6 Grudnia. *Fol. 147 verso-150 verso.*
36. P. Markiz Paweł *de Busalo* Patrycyusz Rzymski lat 23, Administrator Generalny Loteryi Kraiowej i Kapitan Obywatelskiej Milicyi. Słuchany w Processie 6 Grudnia. *Fol. 150 verso-155.*
37. X. Jozef *de Angelis*, z Dyecezyi Albano, lat 43, Kanonik Bazyliki *in Cosmedin* w Rzymie. Słuchany w Processie 7 Grudnia. *Fol. 155-158.*
38. P. Doktor Wincenty-Kasper *Ambrogio* Rzymianin Professor Medycyny, Pierwszy Lekarz Szpitala S. Jana Bożego zwanego Bonifratrów. Słuchany w Processie 7 Grudnia. *Fol. 158-162.*
39. Pani Markizowa Izabella *Petroni* Małżonka P. Hrabiego Hieronyma *Bolognetti* Patrycyusza Rzymskiego, lat 41. Słuchana w Processie 8 Grudnia. *Fol. 162-164.*
40. X. Telesfor *Galli* Rzymianin, Kanonik S. Maryi *in Cosmedin*, Penitencyaryusz, lat 29. Słuchany w Processie 8 Grudnia. *Fol. 164 verso-168 verso.*
41. Pani Anna-Felicja *Pila* Rzymianka, Mał-

- zonka P. Ludwika Galli Komputysty czyli
trzymającego Regestra Banku *Mons pie-*
tatis, lat 64. Słuchany w Processie 9 Gru-
- dnia. *Fol.* 163 *verso* - 171.
42. X. Benedykt - Marya *Homolin*, aktual-
ny General Zakonu S. Jana Bożego zwa-
nego *Bonifratres*, lat 48. Słuchany w Pro-
cessie 10 Grudnia. *Fol.* 171 - 177.
43. P. Ludwik Galli Rzymianin, lat 65,
Komputysta Banku *Mons pietatis*, Słucha-
ny w Processie 15 Grudnia. *Fol.* 177 - 180
verso.
44. X. Filip *Venturelli* z Miasta *Amelia*,
Kongregacyi Kleryków *Oratorii* w Rzy-
mie, lat 29. Słuchany w Processie 15 Gru-
dnia. *Fol.* 180 *verso* - 184.
45. P. Sebastian *Pichi* z Dycezyi *Sabin-*
skiej, sprawujący w Rzymie *Professya* *Le-*
gisty, lat 40. Słuchany w Processie 15 Gru-
dnia. *Fol.* 184 *verso* - 188.
46. X. Urban *Fontia* Rzymianin Kanonik S.
Prvski, Penitencyaryusz, Teolog Domu
Kolumnow, lat blisko 66. Słuchany w Pro-
cessie 19. Grudnia. *Fol.* 188 *verso* - 192
verso.
47. X. Marcin Bertin *Desmardelles* z Nor-
mandyi Emigrant, Francuski, lat 29. Słu-
chany w Processie 22 Grudnia. *Fol.* 192
verso - 196 *verso*.
48. X. Piotr *d'Hesmivy d'Auribeau* z Mia-
sta *Digne* w Prowancyi, Archidyakon Ka-
tedralny i Wikaryusz Generalny Dyce-
zyi

- zyi *Digne*, lat 41. Słuchany w Processie
23 Grudnia, 196 *verso* - 205 *verso*.
49. X. Piotr-Paweł *Altobelli* Pleban S. Ma-
ryi in *Grotta pinta*. Słuchany w Proces-
sie 27 Grudnia *Fol.* 205 *verso* - 210.
50. X. Albert *Peperelli* z Miasta *Como* Kar-
melita Mistrz Nowicyuszów u S. Marci-
na in *Montibus*. Słuchany w Processie
29 Grudnia. *Fol.* 210 - 213.
51. J. O. Xiazę *Lante della Rovere Vaini*
Konskrypt czyli Senator Rzymski, lat
60. Słuchany w Processie 30 Grudnia *Fol.*
213 - 216.
52. Błazy *Braccetti* Rzymianin Sztycharz,
lat 59. Słuchany w Processie 31 Grudnia
Fol. 216 - 219 *verso*.
53. X. Gabriel - Marya *Gasparri* Pleban Ko-
ścioła S. Jana in *Aino*, Rzymianin, lat
39. Słuchany w Procesie 2 Stycznia 1797
Fol. 219 *verso* - 229.
54. P. Horacyusz *Celestini* Rzymianin Ad-
wokat, lat 39. Słuchany w Processie 5
Stycznia. *Fol.* 229 - 232.
55. P. Wincenty *Sgrilletti Grillett* Rzymianin,
27, Komputysta z *Professyi*, *Furyer* *Rey-*
mentu Kolonna. Słuchany w Processie 8
Stycznia. *Fol.* 232 - 237.
56. Franciszek *Benini* Artyzant z *Massa-*
Carrara, lat 26. Słuchany w Processie 9
Stycznia. *Fol.* 237 - 241.
57. JW. JX. Michał *de Pietro* Biskup *Jsau-*
ryi in partibus, Konsultor SS. Kongrega-

- cyów *Sacri Officii et Indicis*, Examinator Biskupów, i Sekretarz Kongregacyi Kościelnych Interessów Francyi i Korsyki. Słuchany w Processie 10 Stycznia. *Fol: 241-243 verso.*
68. P. Ludwik *Mazzoni* Rzymianin, Urzędnik Dworski pod tytułem *Curialis*, lat 48. Słuchany w Processie 10 Stycznia. *Fol: 243 verso-248.*
69. Michał-Anioł *Orsini* Rzymianin Artyzant, lat 41. Słuchany w Processie 11 Stycznia. *Fol: 248-254.*
60. P. Grzegorz *Lauri* Sekretarz Rady przy JW. *Strasoldo*, lat 43. Słuchany w Processie 12. Stycznia. *Fol: 254-257 verso.*
61. X. Emmanuel *Rollini* z nadbrzeża Morskiego Brezylji dziś mieszkający w Witerbie, lat 64. Słuchany w Processie 13 Stycznia. *Fol: 257 verso-261.*
62. JW. Ludwik *della Torre*, lat 60, Rzymianin, Kapitan Zamku S. Anioła. Słuchany w Processie 13 Stycznia. *Fol: 261-263 verso.*
63. X. Antoni *Silvestri* Beneficyarz i Mistrz Ceremoniów w Bazylice Patryarchalney Laterańskięj, lat 42. Słuchany w Processie 14. Stycznia. *Fol: 263 verso-266 verso.*
64. Antoni-Marya *de Angelis* z Anagnii, lat 43 Layk Profess Franciszkan. Słuchany w Processie 15 Stycznia. *Fol: 267-269.*
65. P. Jakób *Vietti* de Sarzana, lat 33. Słu-

- chany w Processie 15. Stycznia. *Fol: 269-272.*
66. P. Doktor Ludwik *Cappelletti* Lekarz, Rzymianin, lat 61. Słuchany w Processie 16 Stycznia. *Fol: 272-274 verso.*
67. X. Antoni-Marya *Felletti*, Dominikan, Komendarz Kościoła S. Maryi na Minerwie, lat 53. Słuchany w Processie 17 Stycznia. *Fol: 274 verso-278.*
68. X. Antoni *Guttierezy Robledo*, z Alcala, lat 50. Słuchany w Processie 17 Stycznia. *Fol: 278-284.*
69. P. Antoni *Volpi* Chirurg Rzymianin, lat 23. Słuchany w Processie 18 Stycznia. *Fol: 284-287.*
70. Wincenty *Tomassini*, z Dyecezyi Monte Feltro, lat 53. Słuchany w Processie 18 Stycznia. *Fol: 287-289 verso.*
71. P. Franciszek *Astolfi* z Rimini, Syn Negocyanta, lat 19. Słuchany w Processie 19 Stycznia. *Fol: 289 verso-294 verso.*
72. P. Kazimierz *Vener* z Gradyski, Komissant Domu Handlowego, lat 27. Słuchany w Processie 20 Stycznia. *Fol: 294 verso-297 verso.*
73. Alexander *Clementi* Pozłotnik Rzymianin, lat 64. Słuchany w Processie 22 Stycznia. *Fol: 297 verso-301 verso.*
74. Antoni *Mammuccheri* Rzymianin Layk Profess Zakonu Karmelitów u S. Marcina in *Montibus*, lat 55. Słuchany w Processie 22 Stycznia. *Fol: 301 verso-305 verso.*

75. Józef *Monticini* lat 23, Kamerdyner, Słuchany w Processie 22 Stycznia. *Fol: 305 verso-307 verso.*
76. X. Józef *Sebastiani* Rzymianin, lat 27. Słuchany w Processie 23 Stycznia. *Fol: 307 verso-312 verso.*
77. X. Archaniół *Reboa* Rzymianin, lat 39, były Wikaryusz Generalny i Inkwizytor Trybunału *della Suprema* u S. Anioła *in Vado*, Koadiutor Archi-Presbyteratu S. Mikołaja *in Carcere*. Słuchany w Processie 24 Stycznia. *Fol: 312 verso-316.*
78. X. Krysztóf *de Valle Pietra*, Kapucyn Lektor Teologii. Słuchany w Procesie 25 Stycznia. *Fol: 316-319.*
79. X. Józef *Venturi* Patrycyusz Neapolitański, lat 83, niegdy Lektor Teologii, Penitencyarz Bazyliki Watykańskiej i asłużony Kaznodzieia. Słuchany w Processie 25 Stycznia. *Fol: 319-321 verso.*
80. Rafał *Ghenzer*, Rzymianin Siodlarz, lat 39. Słuchany w Processie 25 Stycznia. *Fol: 321 verso-324 verso.*
81. P. Józef *Mangiatordi* z Werolu, Adwokat, lat 35, Professor Prawa Kanonicznego w Archi-Kollegium *Sapientia*, Cenzor Akademii Teologiczney teyże Powwszechni. Słuchany w Processie 26 Stycznia *Fol: 325-328.*
82. X. Piotr *Berti* Rzymianin Kanonik Koadiutor Kościoła Kollegialnego i Parafialnego

- S. Mikołaja *in Carcere*, lat 31. Słuchany w Processie 27 Stycznia. *Fol: 328-335.*
83. X. Hieronym nazwany *della Calla* od miejsca urodzenia, Kapucyn lat 27. Uczeń Teologii. Słuchany w Processie 29 Stycznia. *Fol: 335-338 verso.*
84. X. Kamilli *Bartolucci* Rzymianin Karmelita Starey Obser. aktualny Pleban S. Marcina *in Montibus* lat 38. Słuchany w Processie 29 Stycznia. *Fol: 338 verso 341 verso.*
85. Ludwik od S. Różańca Subdyakon Zakonu Augustyanów bossych Konwentu *Jezusa i Maryi*, lat 21. Słuchany w Processie 30 Stycznia. *Fol: 341 verso-345.*
86. Karol *Zirach* z Dyecezyi Wiedeńskiej, Kamerdyner J. E. Kardynała *Hertzan*, lat 68. Słuchany w Processie 31 Stycznia. *Fol: 345 aż do 347, na którym kończą się Akta do tego dnia ciągnione.*

Regestr Świadków II. Klassy.

To jest podanych za Współ-Swiadków w Oryginalu Processu, którzy tu uszykowani w porządku iaki skazują Akta.

87. X. Mikołaj *dell'Uva*, Neapolitańczyk, w Aktach Processu *Fol: 14.*
88. P. Józef *Salvatori* Adwokat w Sprawach Kanonizacyi *Fol: 25 verso, 24, 120.*
89. P. Filip *Coloni* Uczeń w Kollegium Neolitów, *Fol: 24 verso, 119.*

90. P. Jan *Ilari* Kupiec na placu Navona,
Fol: 33 verso, 34 verso.
91. JW. *de Sangro* Wikaryusz Bazyliki S.
Marie Majoris, Fol: 38.
92. Domestycy którzy towarzyszyli
J. Wiel: *Strasoldo* (7. Swiad.) Słuchani
wraz z JWiel: *de Sangro Fol: 38.*
93. X. Józef *Colombo* Franciszkan. *Fol: 44.*
94. Ubald *Rosati* Dzwoniarz Kościoła SS.
Apostołów, *Fol: 52 verso, 53 verso 54.*
95. X. Wincenty *Petroso* Ex-Jezuita, *Fol: 60*
96. X. Ludwik *Signori* Zakrystyan Kościoła
Angielskiego Kollegium, *Fol: 63 verso,*
64 i 80 verso.
97. Angela Służąca P. Jana *Pucci, Fol:*
75, 79.
98. Elżbieta druga Służąca tegoż P. *Pucci,*
tamże.
99. P. Andrzej *Orengo* Expedycyonarz,
Fol: 76.
100. Pani jego Małżonka, *tamże.*
101. Małżonka P. Jana *Valadier* (18 Swiad:)
Fol: 86. 99.
102. Siostra tegoż P. *Valadier* *tamże.*
103. Jego Domestyk, *tamże.*
104. P. *Peschieri* Magazynista Ozdób Ko-
ścielnych, *Fol: 86 verso.*
105. P. Józef *Mezzani* młody Uczeń Archi-
tekoniki Pana *Valadier, Fol: 87, 88, 89.*
106. P. *Bernasconi*, drugi Uczeń tej Szko-
ły, *Fol: 87, 88.*
107. P. Hieronim *Candia*, trzeci Uczeń,
Fol: 89.

108. P. Serafin *Viviani* Cenzor w Akademii
Sapientia, Fol: 89.
109. JW. *Brancadaro* Sekretarz Kongrega-
cyi de Propaganda, *Fol: 91.*
110. X. *Venezianelli*, dziś Kanonik Metro-
politalny Urbinu, *Fol: 93.*
111. P. Markiz, *Massimi, Fol: 99 verso.*
112. P. Antoni *Lonciani, Fol: 127.*
113. X. Kaletan *de Luka* Penitencyarz Szpi-
tala *Pocieszenia, Fol: 128 verso.*
114. Antoni *Trasamondo* Młodzieniec przy
tymże Szpitalu. *Fol: 128 265.*
115. Wincenty *Capozzi* drugi z tegoż miey-
sca Młodzieniec, *tamże.*
116. X. Ludwik *Chiappini* Beneficyarz S. Ja-
na Laterańskiego, *tamże.*
117. Joachim *Arrighi*, Młodzieniec przy
Szpitalu *Pocieszenia, Fol: 129 verso i*
125 verso.
118. Alexander *Galuppi* młody Uczeń Ka-
miennik u Alexandra *dell'Oste, Fol: 132*
verso.
119. P. Marek *Placidi* Doktor Fizyk, *Fol:*
139, 160 verso 175 verso.
120. Pani Markizowa Barbara *Palombara*
Massimi, Fol: 151 verso.
121. Józef *Capocci* Odzwierny Hotelu Lo-
teryi, *Fol: 152 verso 153.*
122. P. Jan *Galli* Syn P. Ludwika *Galli* słu-
chanego w *Processie* (43 Swiadek:) *Fol: 167*
verso 179.
123. Panna Julia *Galli* Córka tegoż, *tamże.*

124. P. Leonides Stazzi Lokator P. Galli, Fol: 179.
125. X. Aptekarz Benifratrów, Fol: 161 verso.
126. P. Hrabia Hieronym Bolognetti, Fol: 163.
127. Pani Hrabina Bolognetti Córka tegoż, Małżonka Pana Colligola, tamże.
128. Pani Hrabina Bolognetti druga Córka, Małżonka Pana Sacchetti, tamże.
129. JW. X. Campanelli Arcybiskup Ateński, Fol: 163 verso.
130. L'Abbé Luipi, Fol: 163 verso 273 verso.
131. JW. X. Anioł Altieri, Fol: 163 verso.
132. JW. X. Albani Auditor Izby, fol: 175 verso.
133. Wawrzyniec Lugh Szewc, Fol: 181 verso 182.
134. P. Kasper de Sanctis Sekretarz Xiążęcia Sforcyi Cesarini, Fol: 182.
135. JW. X. Hrabia Fiorenzi Kanonik S. Piotra na Watykanie, Fol: 186 verso 271.
136. L'Abbé Pichù, Fol: 271 273 verso.
141. 5 Nowicyuszów Karmelitanskich Konwentu S. Marcina in Montibus, z których pierwszego imię B. Piotr Raimondi. Fol: 203, 204, 211, 212, 302 verso 304, 339 verso 340.
142. X. Pleban S. Marcina in Montibus Karmelita, Fol: 204.
143. Pani Markizowa Marya Resta della Torre, Fol: 208 verso 210 262.

144. Anioł Zanghelli Kamerdyner Xięcia Lante. Fol: 214.
145. Felicja Żona Mikołaja St. Andre, Fol: 217 verso.
146. P. Piotr Gasparri, Fol: 227.
147. P. Fabrycyusz Gasparri, tamże.
148. P. Karol Piscetelli z Civita Castellana, Fol: 236.
149. X. Franciszek Foschini, Fol: 243.
150. Ignacy Mugno Domestyk. JW. de Pietro, Fol: 243.
151. P. Piotr Rossi Ruoti Sekretarz Domu Sancta Croce, Fol: 245 246.
152. JW. X. Karol Mattei Kanonik Bazyliki Watykańskiej. Fol: 246 verso.
153. L'Abbé Ottavio Lauri, Fol: 256 verso.
154. P. Karol Ottolini, Fol: 256 verso.
155. L'Abbé Bacchetti, Fol: 273 verso.
156. X. Komendarz S. Marcella. Fol: 275 verso-277 verso.
157. P. Markiz Filonardi, Fol: 275 verso-277 verso.
158. Małżonka P. Alexandra Clementi (73 Świad.) Fol: 298 verso 30.
159. Jch Córka, tamże.
160. X. Andrzej Falcioni Beneficyarz S. Jana Lateran. Fol: 310.
161. L'Abbé Alessandri Uczeń Teologii w Rzymskim Kollegium, Fol: 311.
162. X. Kanonik Alexander della Torre, Fol: 320-321.
163. Kleryk Kościoła S. Maryi de Grotta pinta, Fol: 321.

164. P. Doktor Mikołaj *Mazzucheli*, Fol: 326.
 165. L'Abbé *Simonetti* Korsykanin, Fol: 327
 166. Przenayd: Kardynał Romuald *Braschi Onesti*, Fol: 329 verso.
 167. P. Markiz *Sinibaldi*, Fol: 329 verso.
 168. P. Józef *Zanardi*, Fol: 331 verso.
 169. P. Józef Kupiec na Placu Montanara, Fol: 332 333.
 170. P. Kasper *Berti*, Fol: 333.
 171. Wincenti *Ronconi*, Fol: 333.
 172. X. Roch *Melchor* General Zakonu Karmelitańskiego, Fol: 340 verso.
 173. B. Felix Layk Klasztoru S. Marcina in *Montibus*, fol: 340 verso.
 174. X. Augustyn Vice-Mistrz Kleryków Augustyanów bossych, fol: 343 verso.
 175. B. Piotr Antoni od Stey Ludwika.
 176. B. Anioł od S. Eustachiusza obadwa Klerycy Augustyanie bossi, tamże i fol: 344.
 177. JO. Xiąże Filip *Albani*, fol: 344 verso.

DECRETUM DEKRET

Approbationis. Potwierdzenia.

Die 28 Februarii 1797. Dnia 28 Lutego 1797.

Coram Emo et Rmo D. Giulio-Maria tituli S. Sabinae S. R. E. Presb. Cardinali della Somaglia SSmi Dni N. PP. in alma Urbe Vicario Generali, Remaneq: Curiae ejusque Suburbiorum et
 Przed Przenaydostojnyey- szym i Nayprzewielebney- szym Xiędzem Julinszem- Marya tytula S. Sabiny S. R. K. Presbyterem Kardynałem della Somaglia, Oycem S. Papieża w Przesacnym

Districtus Judice Ordinario, meque Notario infra scripto.

Mieście Wikaryuszem Generalnym, Rzymskiego Dworu wraz z Przedmieściami i Powiatem Sędzią Ordynaryuszem, i przedemną niżej wyrażonym Notaryuszem.

Comparuit Amus D. Canonicus Candidus-Maria Frattini Promotor Fiscalis Tribunalis dieti Epi et Rmi Dni Cardinalis Vicarii, et dixit, se usque, et sub die una Octobris anni proximi praeteriti 1796 delegatum fuisse ab Eminentia Sua in Judicem, ad effectum efformandi juridicam inquisitionem pro comprobando prodigioso motu oculorum in quam pluribus Sacris Imaginibus, praesertim Bmæ Virginis Mariae, ut fama ferebat, in hac alma Urbe patefacto. Hoc munus alacri lubentique animo a se susceptum, summa sedulitate fuisse usque nunc continuatum, ac sub interrogatoriis a se datis fuisse examini subjectos sex supra octoginta testes ex omni Ordine advocatos, ex quorum dictis, satis superabundeque comprobata fuisse veritatem antedicti mirabilis prodigiosique eventus in infra scriptis viginti sex Sacris Imaginibus, nempe.

Stawił się Nayprzewielebniejszy X. Kanonik *Candidus-Maria Frattini* Promotor Fiskalny Trybunału tegoż Przenaydi: Nayprzew: Xiędza Kardynała Wikaryusza, i rzekł, że pod dniem 1wszym Października, blisko-zeszłego roku 1796 został delegowany od Jego Eminencyi na Sędziego, końcem odprawienia Sądowych inkwizycyów względem cudownego ruszania oczów w bardzo wielu Świętych Obrazach, osobliwie Nays: Panny Maryi, które, iak niosła pogłoska, okazały się w tym Mieście. Ten Urząd ochotnym i wesółym umysłem przyjęty z naywyższą pilnością sprawował aż dotąd, i podeciągnął pod Sądowe Inkwizycye osiemdziesiąt sześć Świadków zapożyczanych z każdego stanu. Z tych Świadków zeznania dostatecznie i nadobficie dowiedziona została prawda iuż wspomnianego dziwnego i cudownego wypadku w dwudziestu szesciu niżej wyrażonych Obrazach, to jest:

SSmi Crucifixi in Eccl: Paroch: Joannis in Aino.

Pana Jezusa Ukrzyżowanego w Kościele Parafialnym S. Jana in Aino.

SSmi. Crucifixi in domo privata D. Joannis Bapt. Pucci posita e conspectu Ven. Regie Ecclesie B. Marice de Anima.

Bmce. Virginis Marice sub titulo misericordie, vulgo nuncupat. dell'Archetto.

Bmce. Virginis Marice, quae colitur in Ara SSmo. Crucifixo dicata in Ecclesia Archi-Confraternit. Nativitatis D. N. Jesu Christi nuncupat. degli Agonizzanti.

Bmce. Virginis Marice in Caelum Assumptae in Sacello eidem dicato, in Ecclesia Sae. Marice de Vallicella. RR. PP. Congregat. Oratorii.

Bmce Virginis Marice sub Symbolo ejus Immaculatae Conceptionis, in Sacello eidem dicato in Ecclesia Monialium S. Silvestri in Capite.

Bmce. Virginis Marice expressae in tabula picta exhibente Adventum Spiritus Sancti Paraclyti, ac existente in altero Sacello dicatae Ecclesiae.

Bmce. Virginis Marice publice venerationi expositae in Ara principe Ecclesie S. Nicolai Lotharingiorum.

Bmce. Virginis Marice sub titulo Gratiarum, posita in Ecclesia dicto nomini dicata, adnexa Archi-Hospitali S. Marice Consolationis.

Pana Jezusa Ukrzyżowanego w domu prywatnym P. Jana-Chrzec. Pucci stojącym przeciw Królewskiemu Kościołowi Nays: Panny de Anima.

Nays: Panny Maryi pod tytułem miłosierdzia popolicie nazwanym dell'Archetto.

Nays: Panny Maryi który czczą na Ołtarzu poświęconym Pana Jezusowi Ukrzyżowanemu w Kościele Archi-Konfraternii Narodzenia Pańskiego nazwanym degli Agonizzanti.

Nays: Panny Maryi Wniebowziętej, w Kaplicy iey poświęconey w Kościele S. Maryi de Vallicella WW. XX. Kongregacyi Oratorii.

Nays: Panny Maryi pod znakiem Niepokalanego Poczęcia w Kaplicy iey poświęconey w Kościele Zakonne S. Sylwestra in Capite.

Nays: Panny Maryi wyobrażonej na malowanej tablicy okazującym zstąpienie Ducha Świętego Pocieszyciela, i umieszczonym w drugiej Kaplicy rzeczownego Kościoła.

Nays: Panny Maryi wystawionym ku publicznej czci na Wielkim Ołtarzu Kościoła S. Mikołaja Lotaryńczyków.

Nays: Panny Maryi pod tytułem Łask w Kościele poświęconym temuż imieniu, i należącym do Arey-Szpitala S. Maryi Poecieszona.

Bmce. Virginis Marice vulgo nuncupat. della Lampada, in Sacello eidem dicato in Ecclesia S. Joannis Calybitae RR. PP. Ordinis S. Joannis de Deo, vulgo Fate bene de fratelli.

Bmce. Virginis Marice denominat. di Guadalupe, existentis in Sacello S. Joannis Bapt. dicato in Collegiata et Parochiali Ecclesia S. Nicolai in Carcere Tulliano.

Bmce. Virginis Marice in Ara Sacelli interioris Tyrocini RR. PP. Carmelitarum antiquae Observantiae S. Martini in Montibus.

Bmce. Virginis Marice sub titulo Caryati in Sacello recte constructo, ac eidem dicato ad latus Aroe principis Ecclesiae S. Martini in Montibus.

Bmce. Virginis Marice modo existentis in Ara Sacelli privati Illmce Domus Bolognetti.

Simulachri Bmce. Virginis Marice sub titulo SSmi Rosarii in Ara Sacelli privati D. Ludovici Galli Rationatoris Sac. Montis pietatis in Urbe.

Bmce. Virginis Marice nunc posita in Ara Sacelli privati in Palatio vulgo nuncupat. l'impresa de' Lotti.

Bmce. Virginis Marice sitae in pariete domus in via vulgo nuncupat. delle Muratte.

Bmce. Virginis Marice sub titulo dolorum, posita in

Nays: Panny Maryi pospolicie zwanym della Lampada w Kaplicy iey poświęconey w Kościele S. Jana Kalybiry WW. XX. Zakonu S. Jana Bożego mianowanym Fate bene de fratelli.

Nays: Panny Maryi nazwanym di Guadalupe znajdującym się w Kaplicy poświęconey S. Janowi Chrzcielowi w Kollegiacie i Parafialnym Kościele S. Mikołaja in Carcere Tulliano.

Nays: Panny Maryi na Ołtarzu Kaplicy wnętrzney Nowicyatu WW. XX. Karmelitów dawney Obserwy S. Marcina in Montibus.

Nays: Panny Maryi pod tytułem Karmelu w Kaplicy świeżo wystawioney i iey poświęconey obok Wielkiego Ołtarza Kościoła S. Marcina in Montibus.

Nays: Panny Maryi dziś umieszczonym w Ołtarzu Kaplicy prywatney JW. Domu Bolognetti.

Nays: Panny Maryi pod tytułem Różańca na Ołtarzu Kaplicy domowej P. Ludwika Galli Komputysty Banku zwanego Montis pietatis w Rzymie.

Nays: Panny Maryi dziś wystawionym w Ołtarzu Kaplicy prywatney w Pałacu zwanym l'impresa de' Lotti.

Nays: Panny Maryi umieszczonym na ścianie domu w Ulicy popolicie zwaney delle Muratte.

Nays: Panny Maryi pod tytułem Bolesney, umie-

pariete domus in vico, qui a platea S. Andreae de Valle ducit ad ostium domus R.R. PP. Theatinorum.

Bmce. Virginis Mariæ sub titulo dolorum expressæ, ac posita in pariete domus in platea Jesus.

Bmce. Virginis Mariæ sita in rudere Arcus, qui extat in via nuncupat. L'Arco della Ciambella.

Bmce. Virginis Mariæ in pariete domus posita in via denominat. dell'Olmo.

Bmce. Virginis Mariæ in vico nuncupat. della Consulta in pariete Palatii sub hoc nomine indicati.

Simulachri Bmce. Virginis Mariæ positi sub arcum existentem in via prope januam lateralem Ven. Ecclesie S. Mariæ de Vallicella.

Bmce. Virginis Mariæ existentis sub arcum nuncupat. di Bracciano in platea SS. XII. Apostolorum.

Bmce. Virginis Mariæ sub arcu adnexum parietibus Ven. Ecclesie Parochialis S. Mariæ Cryptæ pictæ; et.

Bmce. Virginis Mariæ sub Symbolo dolorum in angulo domus existentis in platea nuncupat. Piazza Madama.

Dixit insuper simile prodigium, ut fertur, evenisse in pluribus aliis Sacris Imaginibus B. V. Mariæ ejus comprobatio, si exciperetur per alios testes legaliter examinandos, nimis in longum protraheretur hujusmodi inquisitio, nec fidelium devo-

szczonym na ścianie domu w Ulicy prowadzącej od placu S. Andrzeja de Valle do fortej Domu W.W. XX. Teatynów.

Nays: Panny Maryi pod tytułem Bolesney, umieszczonym na ścianie domu w Ulicy Jezus.

Nays: Panny Maryi znajdującym się w rozwalinach sklepienia w Ulicy zwanej L'Arco della Ciambella.

Nays: Panny Maryi na ścianie domu w Ulicy zwanej dell'Olmo.

Nays: Panny Maryi w Ulicy della Consulta na ścianie Pałacu tegoż imienia.

Nays: Panny Maryi pod sklepieniem w Ulicy bliższej drzwi pobocznych Kościoła S. Marii de Vallicella.

Nays: Panny Maryi pod sklepieniem zwanym di Bracciano w Ulicy SS. XII Apostotów.

Nays: Panny Maryi pod sklepieniem wspartym na murach Kościoła Parafialnego S. Marii Cryptæ pictæ; i

Nays: Panny Maryi Bolesney na rogu domu w Ulicy zwanej Piazza Madama.

Przydał jeszcze, że powiadają o podobnym cudzie praktykowanym w wielu innych Świętych Matki Bożej Obrazach, względem których gdyby się miało innych Świadców examinaować podług formy Sądowej, nazbyt długo musiał-

tionem fieret satis, quibus summo opere cordi est, ut quam primum antedicti prodigii relatio in lucem edatur. Instituit ideo penes Eminentiam Suam, ut super premissis ejus Autoritatem & Decretum interponere, ac facultatem vulgandi dictam relationem typis impressam impertiri dignetur.

Et exhibito per me Notarium Eminentie suae predictae inquisitionis Autographo ad effectum perpendendi, examinandi atque recognoscendi, illud in ejus manibus reliqui. Reversus vero idem Notarius sub hodierna die 28 Mensis Februarii ad eundem Eminentissimum D. Cardinalem Vicariam, ea qua decet reverentia illud requisivi, atque rogavi, ut super premissis Animum suum aperiret; ac Eminentia Sua petitioni ante dictae satis faciendo dixit: Se attentè perlegisse juratas testium depositiones, illorumque dicta sedulo examinasse, ac adhibito etiam juxta Sac. Concilii Tridentini praescriptum Ses. XXV. de Juvocat: Sanctorum, non nullorum Theologorum, aliorumque piorum Virorum Consilio, decrevit, ac decernit: Antedicti Prodigijs motus in supra indicatis Sacris Imaginibus veritatem fuisse atque esse comprobata, ideoque illius relationem typis impressam, una cum Decreti praesentis apographe, vulgandi ad ma-

łaby pociągnąć się sprawą, ani dogodziłoby się pobożności Wiernych, którzy bardzo gorąco pragną, aby relacya przereczonego cudu iak najszybciej upubliczniona została. Nalegał zatem u Jego Eminencyi, iżby raczył przyłożyć swej powagi i wydać Dekret wraz z pozwoleniem wydrukowania pomienionej relacyi.

I podawszy ja Notaryusz Oryginał Processu zostawiłem go w ręku Jego Eminencyi, końcem aby go rozważył, roztrząsał i rozpoznał. Powróciwszy zaś ja tenże Notaryusz dnia dzisiejszego 28. Miesiąca Lutego do tegoż Przenajdostojniejszego Xiędza Kardynała Wikaryusza, upraszałem go z przynależnym respektem o powrócenie rzeczzonego Oryginału, prosząc razem, aby o stworzył myśl swoją względem wyżej pomienionego przedmiotu; a Jego Eminencya dogadzaiąc pomienionej proźbie rzekł: iż pilnie przeczytał zaprzysiężone Świadców zeznania, i troskliwie roztrząsał ich słowa; i używszy nawet podług przepisu S. Soboru Trydentckiego na Sess. XXV. o Wzywaniu Świętych, niektórych Teologów i innych pobożnych Mężów rady, dekretował i dekretował: że prawda rzeczzonego cudownego oczów ruszania w wyżej wymienionych SS. Obrazach została i jest dowie-

jorem Dei gloriam, ac erga Sanctissimum Dominum nostrum Jesum Christum Redemptorem Crucifixum, ejusque Beatissimam Matrem Virginem Mariam devotio- nem in Christi fidelibus au- gendam, benigne in Domi- no concessit, atque imperi- titus fuit non solum &c. sed & omni &c.

Datum &c. praedicta hac die 23 Februarii anni M. DCC. XCVII.

(*) Julius-Maria Cardina- lis della Somaglia Vi- carius.

Franciscus Mari Notar- rius ut supra deputa- tus.

dziona, a zatym że kn wię- kszej Chwale Boga i po- mnożeniu Nabożeństwa Wiernych do Pana i Zba- wiciela naszego Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego i Najświętszawiejszej Ma- tki iego Maryi, dał po- zwolenie drukowania cu- dów wraz z kopią tera- źniejszego Dekretu, nie- tylko &c. ale też każdym &c.

Dan &c. w przerzecz- nym dniu 23 Lutego roku M. DCC. XCVII.

Juliusz-Marya Kardynał della Somaglia Wikaryusz.

Franciszek Mari Notary- usz iak wyżej deputowany.

Postscriptum do Dekretu Aproba- cyi.

Czyli krótki opis dziesięciu Obrazów Matki Bożej, względem których rozpoczęte Sądowe Inkwizycye nie doszły końca, pe- wno dla wznoszącej się nad Rzymskim Ho- ryzontem Jakobińskiej chmury. Przyją- czone iednak do Aktów Processu; takiemisą:

(*) Ten Dekret nie tylko w Oryginale, lecz i we wszy- stkich Exemplarzach Rzymskiej Edycyi podpisany własną ręką Przenayd. Kardynała Wikaryusza, oraz Notaryusza, dla zapobieżenia pofalszowaniu Dzieła, iak namienito się wyżej. J takimi podpisami z twierdzony Włoski Eyemplarz odebrał z rąk Pi- usa VI. Xiążę Biskup de Hildesheim.

I. Obraz

- I. Obraz Nays: Panny trzymającej nareku malinkiego Jezusa w trzecim Oltarzu po prawey ręce wchodząc do Kościoła S. Ma- ryi del Popolo.
- II. Nay: Panny w Kaplicy najbliższej Wiel- kiego Oltarza po stronie Ewangelii w tym- że Kościele. P. Józef Valadier (a) zezna- ie, iż widział w tych dwóch Obrazach ru- szanie zrzenic w rozmaitych kierunkach. X. Kajetan Palma (b) twierdzi to samo, lecz tylko względem drugiego.
- III. Nays: Panny na Polu Marsowym prze- ciw Kościołowi S. Mikołaja. Ten Obraz dnia 11 Lipca 1796. podnosił i spuszczał powieki; tak zeznał JW. Baron Gavot- ti (c).
- IV. Nays: Panny Rożancowey w Klasztorze Pokory. Świadczy J. O. Xiążę Gabrielli, (d) że będąc przed tym Obrazem wraz z JW. Brancadoro i inszemi Osobami, wi- dział siedem lub osiem razy podnoszące się gałki i powieki oczów.
- V. Nays: Panny w pierwszej Kaplicy po pra- wey ręce w Kościele cudów alpopolo. Ru- szanie prostopadłe zrzenic tego Obrazu ze- znaie nie tylko wyżej wspomniony P Va- ladier (e), ale też Subdyakon Ludwik (f)

- (a) Nro 18 w Reg. świadk. Proc. fol. 88 i 89.
(b) Nro 4 w Regestr. świadkow Proc. fol. 2.
(c) Nro 21 w Reg. świadk. Proc. fol. 96-97.
(d) Nro 19 w Reg. świadk. Proc. fol. 91.
(e) Proc. fol. 87-88.
(f) Nro 85 w Reg. świadk. Proc. fol. 345.

VI. Nays: Panny w Kaplicy *del Colofseo*.
Twierdzi X. Wincenty *Fiorini* (g) że widział 4-5 razy z wielu inszemi, gdy w tym Obrazie podnosiły się i spuszczały oczy.

VII. Nays: Panny w Kościele S. Filipa w Ulicy *Giulia* przeciw Więzieniu. Tenże X. Wincenty *Fiorini* (h) i wielu inszych świadczą, że w nim widzieli cyrkularne zrzenie obroty.

VIII. Nays: Panny w Ulicy Urszuliniek na murze przyległym Klasztorowi. Zeznaie wyżej wspomniony P. *Valadier* (i) iż baczył w nim prostopadły ruch oczów.

IX. Nays: Panny pod tytułem Niepokalane-go Poczęcia w Uliczce Kapeluszników. Znayduie się o nim świadectwo X. Plebana *Gasparri* (k).

X. Nays: Panny w Kościele S. Hieronima. Patrzał na iego cuda P. *Furyer* i Komputysta *Sgrilletti*, (l) które okazywały się w cyrkularnym i prostopadłym zrzeniu ruszaniu.

Regestr Świadców IIIciey. Klasy.

Którzy prezentowani Sądowi Kościelnemu iako gotowi poddać się pod iego for-

(g) Nro 29 w Regestr: Świad: *Proc: fol: 128.*

(h) *Proc. fol. 127.*

(i) *Proc. fol. 87.*

(k) Nro 53 w Reg: Świad: *Proc: fol: 221.*

(l) Nro 55 w Regest: Świadk. *Proc: fol: 235.*

malności skoro będą wezwani, podali tymczasowo swoje imiona własnymi podpisane rękami do Biura Wikaryatu, z ofiarą uroczystey przysięgi, że byli naoczniemi widzami cudów, które krótko wytkniemy pod Artykułami Obrazów do których się ściągają; ostrzegając iż tu nie ma miejsca żaden z Świadców wymienionych w *Processie*, z iakich składają się dwa poprzedzające *Regestra*. Zaczniemy od zeznawających cuda 26 Obrazów ogłoszonych za cudowne przez Dekret.

I. Nowi Świadcowie cudów Obrazu Nays. Panny dell'Archetto.

X. Tomasz *Carrega* Kanonik Bazyliki S. Maryi za Tybrem donosi pod przysięgą wedługim własnoręcznym Certyfikacie, że jedney Soboty w Miesiącu Lipcu 1796, wraz z P. *Siliquini* Porucznikiem Żołnierzy Korsykańskich i X. Kanonikiem *Pelagallo* zapatrował się na ruch horyzontalny prawego oka tego Obrazu, które zdawało się wprost celować do Spektatorów. Przydaie daley, iż miał drugi odmienny widok, w którym obiedwie powieki poruszały się z drzeniem, niby w Osobie zapuszczającey się przymrużyćoczy. Wyznaie daley, że idąc przed ten Obraz był uprzedzony naprzeciw iego cudom; lecz doświadczenie uprzątnęło wątpliwość. Kończy oświadczeniem swey go-

towości poddania się pod rygor Sądowych formalności względem tegoż Obrazu, również iak i zeznania widzianych przez siebie cudów dwóch inszych Obrazów Kościoła *del Popolo*.

Drugi Certifikat złożył w Biurze Sądowym X. Pleban Kościoła XII. Apostołów, gdzie prócz wymienionych w Processie swego Klasztoru Osób, podaje jeszcze X. Józefa *Colombo* i B. *Ubalda Rosati* Franciszkanów, iako gotowych zaprzysiądz 182. cuda Obrazu *dell'Archetto*.

II. *Nowi Świadkowie cudów Nays: Panny Bolesney w Kościele Konających.*

Niżey wyrażeni zeznawają w adressie przez siebie podpisanym i złożonym w Sądowej Kancellaryi, iako widzieli cudowne ruszania oczów tego Obrazu: JW. i Nayprzew: X. Maior-Domu Papięskiego — JW. Gubernator Rzymu — JW. Hieronym *Altieri* — JO. Xiąże *de Bracciano*. — JO. Xiąże *Corsini Odescalchi de Bracciano* P. Markiz *Sagripanti* — P. *Ciampoli* 190 — P. Tomasz *Borghesi*.

III. *Nowi Świadkowie cudów Obrazu Nays: Panny delle Muratte.*

Podali swe imiona do Biura Sądowego, iako Spektatorowie bezprzestannego podnoszenia i spuszczenia oczów tego Obrazu, od dnia 9. Lipca aż do następnego

Sierpnia: JW. i Nayprzew: X. *Cesarei* Audytor Roty — JW. *Antonelli* — X. Antoni Ludwik z Florencyi Kapucyn Konsultor Generalny — L'Abbé Mikołay *Minou* Expedycyonarz — L'Abbé Eneas *du Sciatto* — P. Kapitan *Pileggi*, który wstąpił na drabinę dla zbliżenia widoku — X. Dominik *Minocci* Kapelan u S. Jana Lateran — L'Abbé *Donati* Członek Sekretaryatu — P. Piotr *Nicoli* Architekt — L'Abbé *Turiozzi* — P. Salwator *Tamberlich* — Kuchmistrz Papięski — L'Abbé Jan *Sacchi* Zastępca Urzędu *de Migliorucci* — P. Lacro Kupiec — P. Mikołay *Aureli* Sztycharz. — L'Abbé *Atanazy de Martinis*.

X. Benedykt *Piaggia* Franciszkan zeznaie z przysięgą w Certyfikacie pisanim i podpisanym swą ręką dnia 8 Sierpnia 1796. iako widział trzy do czterech razy zrzenice oczów tego Obrazu przechodzące z lewey na prawą stronę i wznoszące się ku Niebu. Wspomina przytym, że pierwszy raz poszedł przed Obraz z przeciwnym uprzedzeniem, i dla tego chwycił się ostrożności aby nie być oszukanym przez zmysł lub imaginacyą.

Pod tą samą datą odebrało Biuro Certyfikatu z rąk P. Szczepana *Monari* również przysięgającego, iako widział w rzeczonem Obrazie ruchy lewego oka, do którego szczególnie wymierzył obserwacyą.

Podobne pismo pod dniem 9. Sierpnia złożył X. Bartłomi Przełożony Kapucyn-

ski, gdzie wyznaie z przysięgą że patrzył na ruch obydwu razem oczów.

Podobne adressowali do tegoż Biura pod dniem 19 Sierpnia niżej wyrażeni Spektatorowie zaświadczaący cyrkularne oczów Obrazowych ruszania, na które patrzali 27 Lipca: X. Syxtus od S. Du-cha Karmelita bossy Podprzeorzy Konwentu — X. Leopold od S. Franciszka — X. Juliusz od S. Salwatora — X. Anioł-Marya od S. Szczepana — X. Guilelm od S. Maurycego, wszyscy czterey tegoż Zakonu Uczniowie Teologii.

P. Anioł *Narducci* zapewnia w swoim oddzielnym piśmie zatwierdzonym przysięgą pod datą 28. Sierpnia 1796. że odbywszy wiele wizyt przed pomienionym Obrazem, widział za każdą do trzech, czterech i pięci razów bezprzestanne i bardzo wyraźne ruszanie iak zrzenic tak niższych powiek mianowicie w lewym oku, gdzie wznosząc się powieka zakrywała cały białek i połowę zrzenicy, którey przedtym trzy czwarte części okazywały się widoczne. Przydaie tenże iż prócz ostrożnościów inszym dostrzegaczom zwyczajnych, używał dubeltowego drobnowidza dla uniknienia pomyłki.

215. Nakoniec P. Antoni *de Gregori* Prefekt Niemieckiego Kollegium wyznaie w liście Świadków podaney przez X. Plebana S.

Apollinarego, że baczył w tym Obrazie cyrkularne zrzenic ruszanie.

IV. Nowi Świadk: cudów Obrazu Nays: Panny w Sali Loteryi.

W Certyfikacie datowanym 22 Sierpnia 1796. zeznają pod przysięgą że zapatrowali się na wznoszenie, spuszczenie i obracanie zrzenic tego Obrazu następujący Świadkowie: Józef *Mendola* zapewniam co wyżej — Jan *Tomberli* zapewniam co wyżej — Konstantyn *Mola* — Maryan *Fiori* — Józef *Bini* (widziałem podnoszącą się i spuszczaącą zrzenicę lewego oka.) — Karól *Mola* — Annibal *Lepri*, (świadcze iż widziałem ruch zrzenicy lewego oka.) — Józef *Porcelli* — Antoni *de Sanctis*, (świadcze że patrzałem na ruszającą się zrzenicę.) — Alexander *Morelli* — Salwator *Sisco* — Wincenty *Paganetti* — Wincenty *Constantini* — Franciszek - Antoni *Argentini*. (widziałem spuszczaące się powie-231. ki.) — Ja Józef *Capocci* — Ja Józef *Cesari*.

V. Nowi Świad: cudów Obrazu Nays: Panny w Uliczce S. Andrzeia della Valle.

Niżej mianowane Osoby świadczą w Certyfikacie własnoręcznemi podpisami ztwierdzonym, iako zacząwszy od 9 Lipca 1796. w różnych czasach zapatrywały się na cudowne ruszania oczów tego Obra-

zu raz nagle, drugi raz powolniejsze; raz w górę wynoszące, drugi raz spuszczaące zrzenice; raz powiększające, drugi raz w proporcją zmniejszające białek; co wszystko gotowe wesprzeć uroczystą przysięgą: Ja Dominik *Falasea* zeznaię co wyżej, z dodatkiem iż dla lepszego przekonania się o prawdzie wszedłem na drabinę stojącą przy Obrazie — Ja Jan *Casi* — Ja Piotr *Borgia* — Ja Jakób *Sabbatucci* — Ja Jan-Marya *della Gatta* — Ja Jan *Pulci* — Ja Wincenty *de Marchis* Chirurg — Ja Serafin *Santoloni* świadczę, że nie tylko widziałem Obraz ruszający oczami, ale też oglądający — Ja Dominik *de Stephanis* świadczę że widziałem ten S. Obraz powiele razy ruszający oczami naksztalt żywey Osoby — Ja Anna *Sabbatucci* świadczę że widziałam bardzo wiele razy Obraz Matki Bożej ruszający oczami — Ja Wincenty *Graziosi* — Ja X. Filip *Politi* — Ja Piotr *Frosoni* świadczę iż widziałem po wiele razy ruszający oczami, mianowicie lewym — Ja Kwirynus *Francini* świadczę i przysięgam: a to z tym większą pewnością, że patrzałem na cuda z bliskości prawie dwóch piędzi wstąpiwszy na drabinę dla lepszey obserwacyi — Ja Maryan *Nikoletti* Xiądz i spowiednik. — Ja Kładysz *Pezzolli* świadczę iż widziałem osiem razy co wyżej — Ja Antoni *Bourbon* z Markizów *del Monte St. Maria* twierdzą że widziałem

bardzo wiele razy wyżej wspomniane cuda — Ja Mikołay *Bellucci* — Ja Leopold *Carli* — Ja Ludwik *Carli* świadczę że widziałem po wiele razy wspomniony Obraz ruszający oczami — Ja Fortunat *Carli* — Ja Henryk *Eloin* świadczę że widziałem doskonale po wiele razy przerzeczony Obraz Nays: Panny spuszczaący i wznoszący powieki, iako też obracaący zrzenice — Ja Karol *Galeazzi* Korsykanin — Ja Franciszek *Marini* Komissarz J. O. Xcia *Spada* — Ja Kamilli *Piemlice* — Ja Piotr *Rodrigues* — Ja Franciszek *Biondi* — Ja Piotr *Marini* Wenecyanin — Ja X. Józef-Karol *Salomoni* — Ja X. Jldelfons od S. Michała Karmelita bossy — Ja Józef *Amici* — Ja Dominik *Roncalli*.

P. Piotr-Paweł *Lutii Curialis* (Urzędnik Papieskiego Dworu) w oddzielnym piśmie zeznaie pod przysięgą, że przy każdej strofie pieśni którą śpiewano przed tym Obrazem widział zrzenice Matki Bożej obracaące się do ludu, wznoszące się ku gorze i na dołzstępujące, a to tak iasnie, iż raz cały białek, drugi raz cała czern oka wykazywały się na przemianę.

X. Ludwik *Pignotti* Beneficyarz Kolegiaty S. Eustachiusza w osobney noćie twierdzi i przysięga z ręką przyłożoną do piersi... iż patrzył na ruszające się zrzenice tego Obrazu 5—6 razów; mianowicie zaś 18 Sierpnia 1796. oglądał cud przez kwadrans.

Tegoż samego cudu były naoczniemi Świadcami Osoby w Certyfikacie przez siebie podpisanym tym porządkiem wytknięte: Ja X. Ludwik *Biagi* zeznaię co wyżej, i nad to świadczę że aż do dzisiejszego dnia 8 Sierpnia 1796. widziałem statecznie ruszanie zrzenie przereczonego Obrazu — Ja *Septimus Crociani* — Ja *Franciszek Bartoletti* — Ja *Jakób Zolezzi* — Ja *Wincenty Bartolini* Kapłan zeznaię że oglądałem cud po wiele razy w dniach rozmaitych — Ja *Dominik Scatizzi*.

Czytamy nakoniec w osobney nocie co następuje: Ja *Wincenty Cavaliere* twierdę z przysięgą przed wszystkiemi do których należy, iż zacząwszy od 15 Sierpnia aż do dzisiejszego 25, widziałem w przereczonym Obrazie prawie każdego poranka przynajmniej po dwa razy z nieia-kiemi pauzami wszystkie wyżej opisane 272. cudowne oczów ruszania.

VI. Nowi Świadk: cudów Obrazu Niepokalanego Poczęcia w Wielkim Oltarzu S. Mikołaja Lotaryńczyków.

Niżej wyrażeni naoczni Świadkowie zeznaia, iż cudowne ruszanie oczów tego Obrazu praktykowało się 12 Lipca i w dniach następnych, gdzie widzieli podnoszenie i obracanie zrzenie. To zeznanie ztwierdzaią podpisami rąk swoich w ob- szerney relacyi pisaney i zaprzysiężoney

przez X. *Lukasza Ducci* Rządę tego Ko-ścioła: Ja X. *Lukasz Ducci* z ręką na pier- siach twierdę co wyżej — X. *Mikołaj Ri- naldi* Kanonik, twierdę co wyżej — Ja- kób *Mafsi* — *Felix Arpea* — X. *Piotr-Lu- dwik Venezianelli* Kanonik — *Antoni Boc- chi*. — *Józef Baioni* — X. *Odoardus Ferri* Kanonik S. Piotra — *Alexy Lippi* Doktor — *Piotr Fulgo* — *Fidelis Olivetani* — *Win- centy Gombi* — *Antoni Dorsi* — *Filip Bi- anchi* — *Józef Balugante* — *Piotr Balu- gante* — *Alexander Antonelli* — *Alexan- der Ottiman* — *Ludwik Olivieri* — *Józef Gagliardi* — *Filip Zoilo* — *Filip Gagli- ardi* — *Filip Ferrari* — *Antoni Berselli* — *Wincenti Aluffi* — *Józef Sartini* — *Józef Leonardi* — *Gertruda Antoniani* — *Anna Ducci* — *Anna Balugante* — *Anna Intrig- hi* — *Anna Valentini* — *Klara Mainoni* — *Joanna Laudon* — *Klementyna Gagliardi* — *Małgorzata Gagliardi* — *Anna Uberti- ni*. Każdy z tych Świadków pisząc się przydał: twierdę co wyżej.

310. *P. Piotr Carona* świadczy to samo w od- dzielnym Certyfikacie.

VII. Nowi Świadkowie cudów Obrazu czyli małej Statuy Nays: Panny pod sklepieniem naprzeciw fortki Nowego Kościoła.

W nocie podaney do Biura Wikaryatu przez X. *Plebana S. Tomasza in Parione*

w którego Parafii znajduje się ta Statua, z własnym jego podpisem pod datą 6. Sierpnia 1796. czytamy następujące imiona: Melchior *Pieri* Kleryk Kaplicy Papieskiej — X. *Ranaldi* Kongregacyi Filipinów Nowego Kościoła — B. Michał *Astorri* Fortyan XX. Filipinów — P. Franciszek *Cocchi* — P. Alexander *Clementi* — P. *Giuliano* — P. Bernard *Quillico* — P. Xawery *Bianchini* — P. Kaietan *Abbatini* — P. Józef *Cruciani* — P. Piotr - Paweł *Figevoli*. Ci wszyscy ofiarują się na uroczyste zaprzysiężenie cudów widzianych wpo-
mienionej Statuy.

P. Józef *Giordani* Złotnik w osobnym piśmie datowanym 8 Sierpnia 1796. zezna-
je, iż widział otwierające się prawe oko
rzczonej Statuy, nie patrząc pod ten
czas coby się działo z lewym.

P. Walenty *Ficarelli* w podobnym pi-
śmie złożonym w Biurze przez X. Plebana
S. Apollinarego przysięga że widział o-
323. twierające się oczy tej S. Statuy.

*VIII. Nowi Świadk: cudów Obrazu
Ukrzyżowanego Jezusa w Domu P. Pucci.*

Druga Nota złożona w Sądzie Wikary-
atu przez wyżey wspomnianego X. Ple-
bana S. Tomasza *in Parione* Franciszka
Bartolozzi pod datą 10 Sierpnia 1796. wy-
mienia Świadków gotowych do zaprzy-
siężenia cudów praktykowanych w tym
Obrazie, których imiona: P. Józef *Baldi*

— P. Wincenty *Duranti* — P. Wawrzy-
niec *Parizzi* Zastępca w Kancellaryi *Sacri
Officii* — X. Komendarz S. Wawrzyńca za-
murami — X. Hrabia Odoard *Valsch* Kano-
nik S. Piotra na Watykanie — X. Sancti *de
Bergame*, i X. Kazimierz *de Bauco* oba-
dwa Reformaci S. Franciszka z Nad-Tybru
— P. Andrzy *Orengo* — P. Józef *Ciancia-
zelli* Expedycyonarz — P. Kasper *Rinaldi*
— P. Jan *Baldvini* Chirurg Okulista — P.
Józef *Geminiani* Gabernator Portu *di Ri-
petta* — P. Joachim *Ciampi* — P. Wincen-
ty *Canobi* — P. Ludwik *Donatini* — P.
Sylwiusz *Martini* — P. Franciszek *Argenti*
Kupiec w For Sangvigna — P. Doktor
342. Anioł *Gioja*.

*IX i X. Obrazów Nays: Panny Nie-
pokalanego Poczęcia, i Nays: Panny w Wie-
czerniku w Kościele S. Sylwestra in Capite.*

W Certyfikacie pisany ręką X. Franci-
szka *Taccorini* Zakrystyana rzczonego
Kościoła dnia 15 Sierpnia 1796. podane do
Biura Wikaryatu imiona Świadków zezna-
wających cuda tych dwóch SS. Obrazów
jak następuje: X. Franciszek *Taccorini*
Zakrystyan — X. Andrzy *Spadaccini* —
Wincenty *Antonucci mpp* — Kamilli *Gre-
co* świadczę co wyżey — Ludwik *Cauci*
świadczę co wyżey — X. Grzegorz *Gre-
gori* — Jan *Pierantoni* — Dominik *Neri* —
Joachim *Abbali* — Kaietan *Tamurzi* —

Ludwik *Marcucci* — Filip *Rasi* — J. *Mitterpoch* — Franciszek *Freddi* — Ja Józef *Seizii* — Ja Anioł *Cavaceppi* — Józef *Ambrösini* — X. Franciszek *Pioli* — Ja Wincenty *Pacchelini* — Ja Dominik *Piazzoli* — Józef-Antoni *Psera* — Ignacy *Priori*
364. Organista.

XI. *Obrazu Nays: Panny w Kościele*
XX. *Benfratelli*.

Niżey wyrażeni Świadkowie w Certyfikacie podpisanym przez siebie 26 Lipca 1796. ztwierdzają cuda tego Obrazu już dowiedzione w Processie, iako to: że twarz Nays: Panny odzyskała kształt i widzialność którą zglądziły czasy: że twarz malinkiego Jezusa która na żaden sposób nie dała się przedtym rozpoznać, stała się tak widoczną i kolorowaną, iak gdyby świeżo wyszła z pod pędzla: że Matka Boża raz obracała zrzenie do ludu, drugi raz do Ołtarza Nays: Sakramentu, mianowicie gdy przed nim odprawiała się Msza, albo publiczne Supplikacye: że nakoniec te cuda zacząwszy od 9. Lipca ciągnęły się aż do dnia w którym datują swój Certyfikat; co wszystko gotowi wesprzeć uroczystą przysięgą: Ja X. Andrzy *Ricciani* świadczę co wyżej — Ja X. Ludwik *Majolini* świadczę co wyżej — Ja X. Wincenty *Camminati* świadczę co wyżej — Ja Wawrzyniec *Selles de Sellesky* — Ja Franciszek

Cassarelli — Ja Piotr *Giovanetti* — Ja Ubald *Venier* — Ja X. Karol *di Corneto* — Ja X. Jakob *di monte Santo* — Wenanty *de Pretis* — Ja Piotr-Paweł *Condolfi* — B. Jan *Porrea* — B. Ludwik-Marya *Marcucci* Prokurator Generalny — B. Jacek-Marya *Adami de Rofsi* — B. Jan *Peccator Pancotti* Przeor — X. Serafin *Bellini* — B. Doktor Anioł *Albertazzi* — B. Ludwik-Marya *Carmignani* — B. Jan-Marya *Calsamiglia* — B. Rafał Nowicyusz — Ja X. Kryštof *Spinelli* — Ja X. Jan-Franciszek *Grossi* — Hieronym *Benelli* ztwierdzam co wyżej — Ja X. Alberyk *Garozzo* — Ja Mafseusz *Apollini* — Antoni *Soprani* zeznaię co wyżej — Ja X. Manganelli *Giacci* — Ja Paweł *Tosoni* — Ja Anioł *Giuliani* — Ja Piotr *Ghenzer* świadczę co wyżej — Ja Wawrzyniec *Ballanti*.

P. Franciszek-Pius *Pozzi* Notaryusz Kapitołski zeznaie w oddzielney Nocie pod dniem 6. Sierpnia 1796. że 9. Lipca widział iasnie oczy tego S. Obrazu poglądające sposobem żywey nie malowanej Osoby; co przytwardzają następujący Świadkowie: X. *Ambrogio* Ex-Prowincyał — P. Ludwik *Majolini* już wyżej mianowany — B. Filip *Bianca* pierwszy Aptekarz Konwentu i Szpitala — B. Paweł-Marya *Pieri* Zakrystyan — Marek *Placidi* Doktor — B. Gwilelm *Casanova* — Ja B. Łu-
402. kasz *Giusti* Nowicyusz.

*XII. Obrazu Nays: Panny Wniebo-
wzięcia w Kościele Nowym.*

W kilku Notach zaświadczaających cu-
da tego Obrazu już otwierającego i za-
mykającego oczy, już ruszającego zrze-
nice czytamy następujące imiona: X. Jó-
zef Bartolli — P. Hieronym Polozzi —
406. X. Ludwik Viscarra — P. Piotr Corona.

*XIII. Obrazu Nays: Panny w Szpita-
lu Pocieszenia.*

Tu unikając podobno Rzymski Reda-
ktor nazbyt długiego rejestru Świad-
ków, wspomina tylko, że złożono w
Trybunale Wikaryatu Certyfikaty podpi-
sane przez bardzo wielką liczbę Osób ka-
żdego stanu zeznawiających cuda rzeczo-
nego Obrazu.

*XIV. Obrazu Nays: Panny na rogu
Ulicy dell'Olmo.*

X. Pleban del Sole w relacyi podaney
Wikaryatowi, prócz Świadców exami-
nowanych sądownie względem cudów
tego Obrazu, wymienia jeszcze następu-
jących: X. Wincenty Tassini. P. Jan Ma-
gini — X. Alexander de Silva Ex - Je-
409. zuita.

*XV. Obrazu czyli statuy Nays: Pan-
ny w Kaplicy domowej P. Ludwika Galli.*

Oprócz podciągnionych pod rygor Są-
do-

ndowych formalności w sprawie cudów
tego Obrazu czytamy jeszcze Notę dato-
waną 20 Września 1796. i zaprzysiężoną
przez dwie Osoby: Panna Julia Galli—
411. P. Jan Galli.

*XVI. Obrazu Nays: Panny pod skle-
pieniem di Grotta pinta.*

W Certyfikacie datowanym 17 Sierpnia
1796. zeznają pod przysięgą, iako dnia
9 Lipca widzieli ten Obraz otwierający
i zamykający oczy: Ja Jakób Giannoli
świadczę co wyżej — Ja Józef Bianchi
świadczę co wyżej — Ja Józef Monti
świadczę co wyżej — Ja Piotr Castri
świadczę co wyżej.

Pod tą samą datą złożyli swoją Notę
Mularze, wezwani 18 Lipca do przystoy-
nieyszego uszykowania rzeczzonego O-
brazu. Świadczą oni z przysięgą, iż
w ciągu swej roboty widzieli tenże Obraz
nie tylko otwierający oczy, ale też łzy
roniący. Ich podpisy są takie: Ja Mi-
kołaj de Angelis twierdzą co wyżej — Ja
Anioł Coccia twierdzą co wyżej — Ja Piotr
Serviziati twierdzą co wyżej — Anioł To-
419. baldi nie umiejący pisać wyraził†.

*XVII. i XVIII. Obrazów Nays: Pan-
ny, z których jeden w Kościele, drugi
w Kaplicy Nowicyackiej S. Marcina in
Montibus.*

X. Kamilli Bartolucci Pleban tego Ko-
N

ściola w relacyi datowanej 29 Stycznia 1797. zeznaie pod przysięgą, iako sam widział w obydwóch przerzeczonych Obrazach i otwieraiące się i zamykaiące oczy, i cyrkulärny obrót ich zrzenic. Zaś w szczególności co do Obrazu Nowicyackiego, o którym twierdzi że iego cuda ciągnęły się przez miesiąc, mianuie Świadków: X. Maryan *Carrichia* Collegial. — B. Albert *Bugeja* Maltańczyk Kleryk Nowicyusz — B. Michał *Chircop* Maltańczyk Kleryk Nowy — B. Jan *Ciancaleoni* Kler: Nowy — B. Wincenty *Foglietti* Kler: Nowy — B. Maryan *Elias* *Ranisi* Kler: Nowy — P. Karol *Orardi* — Co do Kościelnego Obrazu 427. X. Maryan *Carrichia*.

XIX. Obrazu Ukrzyżowanego Jezusa w Kościele Parafialnym S. Jana in Aino.

Niżej wyrażeni w Certyfikacie podanym do Biura Sądowego w Sierpniu, zeznają pod przysięgą, iako dnia 14 Lipca i następujących widzieli ten Obraz ruszający oczami, raz podnosząc ie w górę, drugi raz na dół spuszczać. Wymieniają razem i ostróżności iakich użyli dla uniknienia pomyłki. Imiona ich są: Ja Ludwik *Berini* świadczę co wyżej mpp. — Ja Ignacy *Pagani* z Miasta Otrantu — Ja Antoni *Mori* — Ja Wincenty *Briglia* — Ja Pius *Mazzoni* — Antoni *Giunti* wyraził †. — Ja Jeremiasz *Verili* — Ja

Błaży *Gori* — Ja Honoryusz *Neron* — Ja Leopold *Carli* — Ja Dominik *Chili* — Ja Franciszek *Gentili* — Ja Ludwik *Jllomei* — Ja Wawrzyniec *Capponi* — Ja Mikołaj *Bellucci* — Ludwik *Massoni* — Ja Dominik *Conti* Subdyakon (dokłada iż dla słabości wzroku używał perspektywy) — Ja Michał *Orsini* świadczę że widziałem po wiele razy wyżej wspomniane cuda — Ja Wincenty *Cattaneo* — Karol *Bassica* wyraził †. Ja Piotr *Luzzi* — Ja Hrabia Michał *Moroni* twierdzą że widziałem co wyżej — Ja Pompeusz *Vergé* — Paschalis *de Vescovo* wyraził †. — Grzegorz *Landinelli* wyraził †. Ja Win- 453. centy *Sgrilletti*.

XX. Obrazu Nays: Panny Różańcowey w sklepieniu della Ciambella.

W Certyfikacie własnoręcznemi podpisami ztwierdzonym i złożonym w Biurze Wikaryatu, zeznawają z przysięgą, iako widzieli ten Obraz otwieraiący i zamykaiący oczy, następujący Świadkowie: Ja Ludwik *Turri*, świadczę co wyżej — Ja Antoni *Sassi* — Ja Jan *Adami* — Ja Piotr-Paweł *Sassi* — Ja X. Klemens od S. Jana — Ja X. Rafał od S. Peregryna — Ja X. Augustyn od S. Franciszka, wszyscy trzej Zakonu Tryninarzów — Ja Alexy *Restante* Komputysta prowiantowy — Ja Alexander *Vallati* — Ja Franciszek

Vallati — Ja *Jan Saltorini* — Ja *Dominik Roncalli* — Ja *Józef Bernabei* — Ja *Piotr Paweł Leggiovà* — Ja *Gesvaldus Sironi* — Ja *Marcelli Ordognes Ponczosznik* — Ja *Filip Mochi Architekt* — *Michał Cuccomos* — Ja *Wincenty Bianchini*, przysięgam, że widziałem 9. Lipca 472. ten Obraz obracający zrzenie.

XXI. Obrazu Nays: Panny przy Pałacu Bracciano.

Podani Wikaryatowi przez X. Plebana SS. Apostołów za Świadków naocznych cudów tego Obrazu dwaj Kapłani Francuzcy: X. *Jan Nicolet* i X. *Józef Rivet*.

P. Kawaler *Alexander Salvani* w osobnej nocie podpisaney 8 Sierpnia 1796. przytwierdza zeznanie inszych względem otwierania i zamykania oczów tego Obrazu. Przydaje nad to, iż widział te same cuda w drugim Matki Bożej Obrazie, znajdującym się w Uliczce, która prowadzi od ffortki S. Praxedy do Oratorium Jezusa biczowanego u słupa. To samo świadczy X. *Józef Bartoli* Zakonnik de 476. Vallombrosa u S. Praxedy.

XXII. Obrazu Nays: Panny pod Pałacem della Consulta.

X. Pleban SS. Wincentego i Anastazyusza podaje Sądowi za Świadków naocznych zeznawających z przysięgą iż wi-

dzieli w tym Obrazie cudowne ruszanie oczów iak Matki, tak iey Syna Bożego; których imiona: P. *Joachim Poncini* — *Piotr Covati* — *Jochim Braccioli* — X. *Tomasz Gabrini* Pleban SS. Wincentego i Anastazyusza:

To samo zeznaje X. Doktor *Torello Mannini* Przeor S. Praxedy w osobnym piśmie, przydając że w momencie kiedy patrzył na cuda, przytwierdzały ie Osoby 481. by naygodniejsze wiary.

XXIII. Obrazu Nays: Panny w Pałacu P. Hrabiego Bolognetti.

Prócz Osób wysłuchanych Sądownie w sprawie cudów tego Obrazu, wspomina X. Pleban S. Marka w Nocie podaney Wikaryatowi, bez wyszczególnienia imion, Świadków różnego stanu, którzy w potrzebie byli gotowi rzeczzone cuda uroczyście zaprzysiądz.

XXIV. Obrazu Nays: Panny Bolesney na Placu Madama.

Do liczby Świadków wymienionych w Processie należy przydać dwóch, którzy ofiarowali się X. Plebanowi S. Eustachiusza stanąć przed Trybunałem i złożyć uroczystą przysięgę na widziane przez siebie cuda tego Obrazu, to jest: P. *Mikołaj Marini* Marszałek Dworu Xięcia *Giustiniani* i X. *Marziale*. Ten o-

statni podał do Sądu długą Notę datowaną 9 Sierpnia 1796, w której powiada, że gotówby krew wylać, i życie odważyć gdyby było potrzeba na przytwierdzenie prawdy swego świadectwa. Wyliczywszy zaś wszystkie szczegóły cudów których był Spektatorem, przydaie, iż całe mnóstwo współ-obeenego ludu 483. widziało co on widział.

XXV. Obrazu Nays: Panny nazwanego di Guadalupe u Ś. Mikołaja in Carcere.

W Notach extra-Sądowych Świadców zeznawających cuda tego Obrazu czytamy imiona: P. Bartłomi Ghenzer — Józef Carocci — P. Hieronym Pelli — Mikołaj Cianchelli Szewc — P. Grzegorz Maccioli — P. Michał Frattini — P. Antoni Pantanelli — X. Kanonik Ludwik Bracucci 491. Kusztosz rzeconego Kościoła.

XXVI. Obrazu Nays: Pany Bolesney na Placu zwanym Jezusa.

Obszerniejszą listę podobnych Świadców zajmuje Certyfikat na stronę cudów tego ostatniego z pomiędzy Obrazów wytkniętych w Dekrecie Wikaryatu; ich imiona są: P. Piotr Conti Zakrystyan Kościoła Miłosierdzia — Andrzej Bocchi Woźnica — Dominik Georgi Staienny. — Sancti Cinelli Domestyk — Paschalis Virola Kucharz — P. Salwator Ricci Pobor-

ca — P. Kasper Faleini Kupiec tabaczny — Franciszek Benini Stolarz — Ludwik Paolucci Czeladnik Kawiarny — P. Kawaler della Pegna — P. Campanille Chirurg — B. Józef-Marya de Ceciliano — B. Jdzy de Palombara, obadwa Zakonnicy S. Franciszka Obserwańci — P. Mikołaj Gigli Aptekarz — Wicenty Allegrini Balbierz.

P. Franciszek Poggi Malarz w osobney Nocie zeznaie pod przysięgą, że dnia 29 Stycznia 1797. którego ią datował, widział ruszanie zrzenic tego Obrazu praktykowane szczególniejszym sposobem. 508. bem.

Lista SS. Obrazów Rzymskich nie wymienionych w Processie, których podobne cuda zeznawszy extra-Sądowi Świadcownikowie, ich relacye wraz z imionami swoimi podali do Biura Wikaryatu, gotowi złożyć uroczystą przysięgę.

Już wiemy co zmusiło Trybunał Rzymskiego Wikaryatu do zaokraglenia Processu, czyli zklubienia rygoru swych formalności do liczby 26 Obrazów, które jego Dekretem Aprobacyi same tylko za cudowne uznane. Lecz ani o tym wątpić możemy, że plan działania tegoż Trybunału daleko był obszerniejszy w jego pierwsiastkowych zamiarach. Pokazują to otwarcie one wyżej wy-

szczególnione 10 Obrazów (kart 177-8.) względem których sądowe Inkwizycye rozpoczęte zostały. Niemniej oczywiście dowodzi i mnóstwo Certyfikatów dotyczących cuda wielu inszych Obrazów, któremi w ciągu Processu codziennie zarzucono Biuro. Przeskodził Jakobiński diabeł uzupełnienia świątobliwych Stolicy Apostolskiej zamiarów; ale nie dopiął sztuki, aby nadnaturalne Wszechnoćnej Opatrzności dzieła, choć nie autentykowane podług zwyczajnego rygoru, w niepamięci zagrzebał. Mają one większe prawo do naszej wiary, niżeli która z ordynaryjnych ludzkich Historyów, tym samym że ich naoczni Świadkowie rzetelność swoją przysięgami ztwierdzają. Obrazy takimi faworami poszczyczone od Boga, są:

I. Obraz Nays: Panny malowany w figurze owalnej na sklepieniu Kaplicy zwanej Stae Mariæ Majoris w Klasztorze S. Sylwestra in Capite.

Dnia 11. Lipca 1796. postrzegłszy iedna z Zakonnice tego Klasztoru cudowne ruszanie oczów rzeczzonego Obrazu, doniosła Zgromadzeniu. Zbiegły się natychmiast Zakonnice, i nie tylko po wiele razy, ale też przez wiele dni ponawiał się cud w ich przytomności. Chcąc zaś tym lepiej zapewnić swe doświad-

czenie i ugruntować prawdę, wzywają kilku Męszczyzn służących Klasztorowi, którzy uyrzawszy to samo co Zakonnice, wraz z niemi pod datą 18 Sierpnia 1796. pisali się iak następuje: Siostra Marya-Ludwika *Canali* — Siostra Marya-Klementyna *Magnoni* — Siostra Marya-Olympia *Lauri* — Siostra Marya-Anna *Moroni* — Siostra Klara-Jzabella *Moroni* — Siostra Klara-Marya *Zoleo* — Siostra Marya-Aurora *Stefanoni* Xieni — Ja Filip-Marya *Magni* Syn Archiwisty — Ja Ignacy *Priori* Organista widziałem cud — Ja Libory *Angelucci* Chirurg, twierdzą co wyżej, iako Świadek na-
518. oczny.

II. Obraz Nays: Panny nazwaney Dobrey Rady z malinkim Jezusem na rękach w Kościele Parafialnym S. Jana in Aino.

Niżey wyrażeni Świadkowie zeznawają w Certyfikacie własnymi podpisami ztwierdzonym, iako widzieli z zupełną pewnością, około środka Lipca, iedni raz, drudzy po kilka razy, że prawe oko malinkiego Jezusa obrócone ku Przenajświętszey Matce wznosiło się pod wyższą powiekę, i spuszczalo następnie (to samo i w lewym baczylu z nich niektórzy). Twierdzą przytym iż doskonale rozpoznawali gdy czern oka drobniała kryjąc się pod powieką, równie iak niższy

białek rozszerzał się w proporcya; przeciwnie rosta czern kiedy na doł wracała, a niższy białek zmniejszał swoją rozciągłość. Podpisy Świadków: Ja Hieronym *Giovannini* Rzymianin — Ja Wawrzyniec *Cajconi* — Ja Fabrycyusz *Gasparri* — Ja Piotr-Marya *Gasparri* — Ja X. Gabryel *Gasparri* Pleban S. Jana *in Aino*.

X. Paweł *Piccililli* w osobnym piśmie twierdzi z przysięgą, że widział w tym Obrazie cud podnoszenia i spuszczenia 524. zrzenieć.

III, IV, V i VI. Obrazy *Nays: Panny* znajdujące się wewnątrz Klasztoru zwanego *Turchine*.

Przeorzysha wraz z Zakonniceami tego Klasztoru ztwierdzają własno-ręcznie podpisaną podaną do Biura Wikaryatu następującą Notę. Dnia 14 Lipca 1796. przypatrując się Zakonnice Obrazowi *Stae Mariae Majoris* malowanemu na murze ogrodowej Kapliczki, widziały nie tylko wyraźny obrót oczów, ale też i uśmiechającą się z osobliwszym przymieleniem twarz Matki Bożej, równie iak nowe i nadzwyczajne wdzięki malinkiego Jezusa spoczywającego na łonie teyże Panny Nayswiętszey. Podobnym widokiem uweselił ie tego samego dnia drugi Obraz Maryi malowany na płótnie i wiszący w Sali Klasztornego Archiwum.

Dnia 19 tegoż Miesiąca trzeci Obraz nazwany *Opieki Nays: Panny* wiszący przy Chórze, gdzie biorą Zakonnice *Nays: Kommunią*, prócz przymiloney i uśmiechającej się twarzy, podniósł oczy przez Malarza spuszczone, i z zadumieniem przytomnych wykazał całkowite zrzenieć. Ten sam cud dał się widzieć w Uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej wczwartym iey Obrazie chowanym za Nowicyacką klauzurą. Imiona Świadków idą w takim porządku: Ja Siostra Marya-Xawerya *de Magistri* Przeorzysha, twierdząc co wyżej — Ja Siostra Marya-Aurora *Cesarini*, twierdząc co wyżej — Ja Siostra Marya-Józef *Archangeli* (ta Zakonnica dokłada, że gdy zaczęto ją mścić wyobrażenie przysięgi, do której miała decydować się podług terminów Certyfikatu, udała się na modlitwę do wyżej wspomnionego Obrazu *Stae Mariae Majoris* w ogrodowej Kapliczce, gdzie Matka Boska z taką żywością otworzyła oczy, iż przerażona widokiem, od płaczu i krzyku utrzymać się nie mogła) — Ja Siostra Marya-Serafina *Conti*, świadcząc że widziałam cud w trzech z wymienionych Obrazów — Ja Siostra Marya-Ludwika-Teresa *Chiesa* — Ja Siostra Marya-Hyacynta *Fedele*, świadcząc o iednym z tych Obrazów — Ja Siostra Marya-Klara *Ghiaccarini* Nowicyuszka. — Ja Siostra Marya-Magdalen-

na *Conti* Nowicyuszka — Ja Katarzyna *Montovani* Swiecka. — Ja Siostra Marya-Angelika Konwerska, świadczę o iednym z przerzeczonych Obrazów. — Wszystkie podpisane ztwierdzamy przysięgą nasze 534. zeznanie.

VII. Obraz Nays: Panny Bolesney wiszący nad Stallum Xieni w Chorze Zakonnice Kamedulek Klasztoru S. Antoniego Opata Staē Mariæ Majoris.

W piśmie datowanym 22. Sierpnia 1796 świadczą niżej wyrażone Osoby, że 15 Lipca, i przez 15. dni następnych, widziały ten Obraz cudownie obracający, wznoszący i spuszczałący zrzenice tak dalece, iż te zrzenice przed tym prawie zupełnie pokryte powiekami, dawały się widzieć całkiem odkryte przez cały czas wymieniony. Jeszcze i to przydają zasadzone na świeżey i bardzo wyraźney pamięci przeszłego stanu rzeczonych zrzenic, że lubo dziś odzyskały naturalniejszą sytuacją niżeli w ciągu cudów, są iednak widzialniejsze niż przedtym. Tu czytamy podpisy: Ja Marya-Serafina od Jezusa Xieni, zaświadczaam prawdę tego wszystkiego co wyżej. — Ja Marya-Scholastyka od Niepok: Poczęcia Przeorzystsa — Ja Marya Placyda od Krzyża. — Marya-Eufrozyna od Ukrzyżowanego Jezusa, dla słabości w chorobie pisze † — Marya-Katarzyna

od Serca Jezusowego świadczę co wyżej — Marya Magdalena od Ducha Świętego — Marya-Methilda do Jezusa Nazarańsk: — Marya-Eleonora od S. Jana Ewang. — Marya-Ludwika od S. Piotra — Siostra Anna-Colomba od S. Józefa — Siostra Anna-Wiktorya od S. Joachima — Siostra Anna-Konstancya od S. Gertrudy — (trzy ostatnie nie umiejące pisać, wyraziły †) — Ja Marya Zabonetti — Ja Marya Hyacyn- 548. ta Palliani.

VIII. i IX. Obrazy Nays: Panny w Klasztorze S. Jdziego.

Wyexaminowane przez swego Spowiednika Zakonnice tego Klasztoru zeznały w Nocie adressowanej do Biura Wikaryatu, iako widziały cudowne ruszanie oczów w dwóch Matki Bożey Obrazach: Jeden ulepiony z tektury w kształcie małej Statuy, pod imieniem Nays: Panny *de Salve*; drugi z gatunku tych które Lukaskiemu nazwano, reprezentujący wrę. kach Maryi malinkiego Jezusa. Raz obracały się zrzenice, drugi raz spuszczały się i wznosiły powieki, trzeci raz całkiem zamykały się oczy. Baczyły przytym twarz nabierającą nadzwyczajnych kolorów, i łyszczące się zrzenice. Te widoki zacząwszy od 9. Lipca trwały do 24. tegoż Miesiąca. Podpisy Zakonnice: Ja Siostra Teresa Oblubienica Dzieciątka Jezus Pod-

przeorzysza — Ja Siostra Marya-Ludwika Sabba od S. Troycy — Ja Siostra Teresa od Jezusa — Ja Siostra Marya-Gertruda od Serca Jezusowego — Siostra Marya Konwerska nie umiejąca pisać, † — Siostra Teresa Konwerska † — Siostra Benedykta Konwerska †.

X. *Obraz Nays: Panny w Klasztorze S. Katarzyny de Funari.*

Podług Certyfikatu złożonego w Biurze Sądowym z podpisami i pieczęcią tego Klasztoru, 5. Zakonnicy 22. Panien Pensyonarek uyrzały z wielkim rozcuciem dnia 10 Lipca 1796. w Obrazie Nays: Panny zwanej Łaskawa będącym w Wielkim Chorze cudownie otwierające się o-czy. Imiona Osób podpisanych czytamy: Siostra Marya Reginal de Lopez — Siostra Marya-Prudencya Fontana — Siostra Marya-Angelika Ferrari — Siostra Marya-Konstancya Maurizi — Siostra Marya-Hyacynta Proia — Agata Tassi — Marya-Angelika Gisolini — Brigitta Marmorelli — Dominika Belli — Anna-Weronika de Angelis. — Judyth Marfori — Marya-Teresa Ludovici — Fortunata Castelli — Joanna Baronci — Konstancya Canali — Angelika de Angelis — Anna-Marya Scrocchi — Anna-Marya Sala — Anna Ceselti — Marya-Anna Glabacchi — Olympia Baratti — Magdalena Pilistri — Anna

Crolli — Ludwika Zannini — Alexandryna Balmas — Marya Ranazzi — Maryan-582. na Vacchini.

XI, XII i XIII. *Obrazy Nays: Panny w Klasztorze Dzieciątka Jezus.*

Donosi Trybunałowi Wikaryatu Siostra Marya-Jadwiga Claretti Przełożona tego Klasztoru, że od dnia 10. Lipca aż do 7. Sierpnia załącznie, ciągnęły się cudowne ruchy w zrzenicach trzech Obrazów Matki Bożej, które to podnosiły się w górę, to spuszczały na dół, to horyzontalnie z kąta w kąt poglądały. Te cuda napępiały Klasztor niezmiernym podziwieniem i przerażały serca Zakonnice. Dokłada też przełożona iż prześle Sądowi listę Siostr swojego Zgromadzenia, które są Świadkami takich widoków, kiedy będzie potrzeba. Pierwszy z przerzeczonych Obrazów malowany na płótnie jest w Klasztornym Ogrodzie. Drugi również na płótnie pod tytułem Karmelu wyrażający Nays: Pannę trzymającą na lewey ręce malinkiego Jezusa, znajduie się w Oratorium. Trzeci w figurze woskowej prezentuje Wniebowzięcie Maryi.

XIV, XV. i XVI. *Obrazy Nays: Panny w Klasztorze Czterech SS. Koronatów.*

Odebrał Sąd Wikaryatu z tego Klasztoru Certyfikaty ztwierdzone przysięgami ni-

żey wyrażonych Zakonnici Pensyonarków
względem trzech Matki Bożey Obrazów.
Z których dwa pod tytułem Nays: Panny
Laskawey, trzeci bez szczególnego na-
zwiska. Świadczą w tych Certyfikatach
Osoby, iako widziały to otwierające się,
to zamykające oczy, to nakoniec z kąta
w kąt przechodzące zrzenice. Zeznaie rów-
nie z przysięgą Przełożona Klasztoru
pod datą 15. Sierpnia 1796. że dnia 10.
Lipca przybiegłszy na krzyk Zakonnice i
Pensyonarków przed ieden z pomienio-
nych Obrazów, sama patrzała się na cudo.
Imiona Świadków: Ja Siostra Marya - Ju-
lianna *pioli* Przeorzysza — Ja Siostra Ma-
rya - Konstancya *Garulli* — Ja Siostra Ma-
rya - Oktawia *Latini* — Ja Siostra Marya -
Wiktorya *Fulli* (dwie ostatnie twierdzą iż
po wiele razy oglądały te cuda.) — Ja
Marya *Teressa Saporiti* — Ja Marya - Fe-
licya *de Stefano* — Ja Maryanna *Tenace*
— Ja Magdalena *Ferrari* — Ja Methilda
Orselli — Ja Petronilla *Giaccheti* — Ja Ma-
gdalena *d'Antonio* — Ja Anna *Gramiccia*
595. — Ja *Lucya Bellucci*.

XVII. Obraz Nays: Panny w Klaszto-
rze S. *Lucyi* in *Selci*.

W Nocie podaney do Biura Wikaryatu
twierdzą pod przysięgą Zakonnice tego
Klasztoru, że ieden z pomiędzy znajdu-
jących się w ich murach Matki Bożey
Obra-

Obrazów obracał zrzenice, podnosił ie,
i spuszczał. Przydają ieszcze, że w tych
cudownych praktykach, na które po-
wiele razy patrzyły, twarz S. Obrazu tak
żywego nabierała rumieńca, iak Osoba któ-
rą farbuie nadspodziewany przypadek.
Imiona Świadków: Ja Siostra Kandyda-
Marya *Calcagni* — Siostra Kandyda - Ro-
salinda *Bondi* Wikarya — Siostra Angela-
Marya *Corea* — Siostra Magdalena *Jama-
rilli* wyraziła † — Wiktorya *Cesi* Uczeń-
600. nica.

XVIII. Obraz Nays: Panny w Kaplicz-
ce naprzeciw Kościoła *Parafialnego S.
Mikołaja* *Præfectorum* pod budowlą zwa-
ną *de Pazzi*.

Ten Obraz iest Oryginałem sławnego
Artysty *Safsoferrato* malowany z powie-
kami spuszczone mi ku ziemi. Osoby ni-
żey wymienione w Nocie datowaney 17.
Sierpnia 1796. zeznają pod przysięgą, iż
widziały 9. Lipca i w dniach następnych
nie tylko otwieranie i zamykanie iego o-
czów, ale też i obrot cyrkularny zrzenic:
Ja Jan *Siubert*, świadczę że widziałem o-
twieranie oczów — Ja Joachim *Ziannani*,
świadczę że widziałem obrot oczów — Ja
Alexander *Pacini*, świadczę że widziałem
603. ruszanie i otwieranie oczów.

XIX. *Obraz Nays: Panny na murze Domu Caffarelli za Jatkami na placu S. Mikolaia Præfectorum.*

W Certyfikacie dotyczącym ten Obraz datowanym 18. Sierpnia 1796. zeznawiają Świadkowie niżej wyrażeni z przysięgą, iako widzieli i otwierający, i obracający oczy, i horyzontalnie pomykający zrzęnice: Ja Karól Brikler — Dominik Grafsi — Honoryusz Giaonnoncelli — Andrzej 607. Budini. (trzej ostatni nie umiejący pisać wyrazili krzyże)

Ci sami Świadkowie przydają osobliwość, że w czasie kiedy przypatrowali się cudowi, przybył Xiądz nieznanu im doskonale, który powiedziawszy iż nie widzi, wstąpił na zprokurowaną przez nich drobinę; a gdy się zbliżył do twarzy Obrazowej, taktego, nań Matka Boża weyrzała, że ledwo nie zemdłał, aż musieli go poratować aby nie spadł na ziemię.

XX. *Obraz czyli Statua Nays: Panny w Kościele Parafialnym S. Szczepana del Cacco.*

Ta Statua drewniana wyrażająca Nays: Pannę z Boskim niemowlątkiem na ręku, stoi w Oltarzurzeczonego Kościoła. Dway niżej wyrażeni Kapłani świadczą z przysięgą w osobnych Notach datowanych 1. Listopada 1796. że 9. Lipca i w dniach następnych widzieli przenoszące się z boku

na bok iey nieruchome zrzęnice: Ja X. Doktor Sylwester Torelli Zakonu Sylwestrynów Lektor Teologii — Ja X. Doktor Felix Macirone Zakonnik Sylwestryn i Kamerling Papieski przy Kościele S. Szczę- 609. pana del Cacco.

XXI. *Obraz Nays: Panny w Kościele del Popolo.*

Względem tego Obrazu papierowego, użyli Przełożeni Bractwa Nays: Sakramentu exystującego w pomienionym Kościele, Publicznego Notaryusza do wysłuchania Świadków zeznawiających cuda na które w nim patrzali. Ci więc Świadkowie, podług terminów autentycznego Aktu formowanego 9. i 10. Lipca 1796. przez P. Gaudenzi, zatwierdzają iednomyślnie i z ofiarą uroczystey przysięgi, iż w rzeczonem dniu 9. Lipca widzieli pomieniony Obraz ruszający oczami, poglądający niemi w górę i na dół, otwierający ie i zamykający, a to w przytomności ludu, który zwyczajnemi akłamacjami tłumaczył swe uczucia. Imiona podpisanych: B. Tomasz Ghiga augustyanin od S. Maryi del Popolo, świadczę co wyżej — B. Jan- Marya del Martini Augustyanin od S. Maryi del Popolo, świadczę co wyżej — B. Hilaryon Cunini Augustyanin od S. Maryi del Popolo — Tomasz Petrossullo Kleryk od S. Maryi del Po-

polo. — B. Łukasz Layk od S. Maryi *del Popolo* — Doktor Józef *Sancti* Syn Dominika z Miasta Loretu — Antoni *Martelli* Syn Wincentego z Alano Dyecezyi de Nicarico w Bosca — Jan *Baldi* Syn Mateusza, Rzymianin — Błażey *Minganni* Syn nieboszczyka Tomasza Rzymianin — Jakób *Antonini* Syn Krysztofa, Rzymianin — Antoni *Philippini* Syn Jana de Pesaro — Józef *Marziani* Syn nieboszczyka Filipa, Rzymianin — X. Doktor Jan *Rosetti* Syn Xawiera z Fabriano, (ten dokłada, że widział podniesioną zrzenicę Matki Bożej prosto celującą do Nieba, i w tym razie łyszczącą się cudownie.) — X. Józef *Hu-bib* Syn nieboszczyka Moyzesza z Prowincyi Sydonu Bazyljan Melchita — Eliasż *Chelil* Dyakon Bazyljan Melchita Syn nieboszczyka Michała z Damaszku — L'Abbé Franciszek *Giorgi* Syn Józefa, Rzymianin — L'Abbé Józef *Schiari* Syn nieboszczyka Gabryela z Wielkiego Kairu. — 627. L'Abbé Jan *Rafaelli* z Wyspy *Scio* (*).

XXII. Obraz Nays. Panny piastującej malinkiego Jezusa, umieszczony w Sali gdzie odbywała się Rewia Kompanii *Piccini* w Stanowisku Żołnierskim, Palacu *Cassoni* in *Campitelli*.

Józef *Fraschi* Sierżant podał do Biura

(*) Ten do tych czas niepraktykowany sposób podpisów, zrzuciła natura Aktu formowanego przez Sądowego Urzędnika.

listę tak Żołnierzy iako i innych Świadków, którzy widzieli ten S. Obraz otwierający i zamykający oczy. Imiona ich: P. Kapitan *Piccini* — P. *Podiani* Chorąży — *Fraschi* Sierżant — *Cacrola* — *Bellini* — *Pestolesi* — *Moretti* — *de Sanctis* — Ré, wszyscy sześć Kaprale.

Prości Żołnierze.

Di Mattia — *Bonzi* — *Biondi* — *Dielli* — *Di Felice* — *Baroni* — *Castellani* — *Gentili* — *Fopiani* — *Gagliati* — *Miglorucci* — *Perelli* — *Raimondi* — *Ricca* — *Ronciglione* — *Rosa* — *Scolari* — *Tommasini* — *Scorti* — *Tereni* — *Vespasiani* — *Franschi* — *Gaddi* — *Inglesì* — *Rafał Ré* — *Jppoliti* — *Orlandi* — *Alessandrini* — *Bosman* — *Angeloni* — *Broccoli* — *Carini* — *Danielli* — *Piervita* — *Bellotti* — *Mari* — *della Maddalena* — *Fontana* — *Marisse*.

Nie Woyskowi.

679. Antoni *Franzoni* — *Magdalena Fraschi* — *Magdalena Tognazi* — *Róża Buffa*.

XXIII. Obraz Nays: Panny Niepokalanego poczęcia w Sklepie Wawrzyńca *Vacquen* Kawiara, na rogu Banku zwanego *Mons Pietatis*.

Dnia 9. Lipca 1796. postrzeżono wie-

czorem ruszanie i obracanie oczów tego S. Obrazu. Ten cud ponawiał się ciągle tegoż wieczora przy mnogim konkursie ludu śpiewającego Litanią i wykrzykującego podług zwyczaju *Niech żyje Marya!* za każdą oczów Obrazowych odmianą. W Certyfikacie podanym do Biura Sądowego pod datą 16. Lipca i podpisanym przez Świadków, czytamy imiona: Ja Antoni *Galcota*, świadczę co wyżej — Ja *Serafin Mazio*, świadczę co wyżej — Ja *Klementyna de Rossi* — Ja *Jan Mazio* — Ja *Odoard Hrabia* — Ja *Walsch* — Ja *Teressa Sartori* — Ja *Magdalena Sartori* — Ja *Kandyda Sartori* — Ja *Józef Ricci* — Ja *Kasper Fiorentini* — Ja *Jan Vanni Moncada* — Ja *Malarz* — Ja *Felix de Cesaris* — Ja *Łazarz Talongo* — Ja *Romuald Cherubini* — Ja *Ludwik Bartolucci* — Ja *Andrzej del Moro* — Ja *Antoni Idoli* — Ja *Filip Lełmi Chorąży* — Ja *Andrzej Ferrari* — Ja *Hrabia Bernardini Młodszy* — Ja *Jakób Lepri* — Ja *Antoni del Moro* — Ja *Leopold Alberghetti* — Ja *Antoni Bencivenga*.

XXIV. Obraz *Nays: Panny* pod tytułem dobrej Rady w Kościele *S. Magdaleny XX. Usługujących Chorem.*

W Piśmie datowanym 15 Września 1796 i złożonym w Biurze Sądowym, zeznali pod przysięgą niżej wyrażeni Świadkowie, iako dnia 15 Lipca przybiegłszy

przed pomieniony Obraz za publicznym jego cudów odgłosem, widzieli i w ten czas i w dniach następnych, lewe oko *Nays: Panny* obracające się do malinkiego Jezusa spoczywającego na łonie, oko zaś prawe tegoż Boskiego Niemowlęcia w tym samym momencie oglądające na Matkę. Podpisy Świadków: *Jakób Barziza* Prokurator Generalny Zakonu Usługujących Chorem — *Franciszek Palombi* Kapłan tegoż Zakonu — *Franciszek Lofari* Kleryk — Ja *Jan Pigna* — Ja *Ludwik Pigna* — *Teressa Pigna* — *Klara Mazzi* — *Anna Ravizza* (trzy ostatnie nie umiejąc pisac wyraziły znak krzyża) — Ja *Antoni Rocchi* — Ja *Wenanty Rinaldi* — *Marya Pigna* — *Barbara Poli* — *Gertruda Budoni*.

JW. X. Ferrari w osobney Nocie pod dniem 9. Września 1796. to samo cudo, iako z nayspełniejszą pewnością oglądane przez siebie w przerzeczonym Obrazie 717. zie, raportuje Sądowi.

XXV. Obraz *Nays: Panny* Zwiastowania w Kościele *S. Hieronima Illirjczyków* czyli *Słowaków*.

O cudownym ruszaniu i obracaniu oczów tego S. Obrazu czytamy Certyfikat pod datą 24. Lipca złożony w Biurze Wikaryatu, z podpisami Świadków gotowych do uroczystej przysięgi, których imiona:

Józef - Antoni *de Rofsi* Urzędnik Dworu Papieskiego (Curialis) — Stanisław *Amici* — Ludwik *Verdi* — Ja Józef *del Dottore* — Ja Jan *Catto* — Ja Piotr *Ganbuti* — Wawrzyniec *Piziuti* (wyraził †) — Ja Dominik *Baldassari* — Ja Franciszek *Pierri* — Ludwik *Morelli* — Rafał *Vanni* — Wincenty *Folchi* — X. Wincenty *Bartolini* — Michał *Ferrari* — Mikołaj *Galesi* — Sebastyan *Valentini* (napisał †) — Antoni *Poli* — Piotr *Sercetti* — X. Andrzej *Conti* — Ja Mikołaj *Franchi* — Mikołaj *Gentili* (wyraził †) — Kasper *Dosli* — Filip *Valentini* (wyraził †) — Ja Jan *Berti* — Ja Bartłomi *Carboni* — Jan *Papino* (napisał †) — Józef - Marya *Burlini* — Ja Ludwik *Brizolara* — Ja Ludwik *Baccabene* — Franciszek *Lizzi* (wyraził †) — Dominik *Viola* — X. Jan *Mauro* — Ja Filip *Bonifazi* Vice-Rektor w Kollegium Illiryskim — Franciszek *Raccamarich* — Filip *Mugliacich* — Piotr *Ivanisduich* Uczeń rzeczzonego Kollegium — Ja Wincenty *Rocchetti* — Alexander *Martini* — X. Anioł *Pellegrini* — Emmanuel *Ximeno* — Ja Wincenty *Macconi* Kleryk Dziekan rzeczzonego Kościoła, świadczę że widziałem cud nieustanny — Ja Raymond *Scalzi* (dokłada że z drabiny przypatrował się 759. cudowi.)

XXVI. Obraz *Nayś: Panny Niepokalanego poczęcia* in SSa. Quaranta.

Zakonnicy S. Franciszka Alkantarysto-

wie donoszą Sądowi pod datą 15. Sierpnia w piśmie ztwardzonym pieczęcią Konwentu, że 31. Lipca i przez 9 dni następnych w czasie Litani śpiewanej przed rzeczonym Obrazem, widzieli otwierające się i zamykające jego oczy: B. Józef *Bnotons* Prokarator Generalny — B. Dominik *Venge* drugi Prokurator Generalny u Dworu — B. Joachim *Cannasquen* — B. Jan *Crespo* Gwardyan — B. Józef *Alcori* 766. sa — B. Antoni *Garcia*.

XXVII. i XXVIII. Obrazy *Nayśw: Panny*, z których ieden przy wstępie do Uliczki zwaney *Kapeluszników*, drugi w domu P. Antoniego *Benzi* Kupca a *Pasquino*.

X. Franciszek *Baldifsoni* Pleban donosząc Sądowi o Cudach tych Obrazów pod datą 24 Sierpnia 1796. Względem pierwszego przytacza Świadków którzy widzieli po wiele razy otwierający i zamykający oczy. Imiona ich: P. Bartłomi *Rondoni* Kupiec Korzenny — Kamilli *Fabi* — Franciszek *Perugelli* — Gertruda *Piccioni* — Anioł *Jnicelli* Wenecyanin — Marcin *Filipech*.

Co do cudów drugiego, którego właścicielem P. Mikołaj *Zezzi* Lokator Pana *Benzi*, mianuje następujących: X. Hilarjon Kameduła S. Góry — P. Paweł *Benzi* — Pani Anna *Benzi* — Pani Roza *Benzi* —

Pani Teresa Benzi — Pani Angela Zezzi
— Tomasz Cevarelli — P. Joachim Montagnani — P. Wincenty Gozzi — Bene-
782. dykt Torbini — Paweł Casini.

XXIX. *Obraz Nays: Panny Bolesney w Szpitalu Pielgrzymów pod tytułem S. Troycy.*

Niżej wyrażeni Świadkowie złożyli w Biurze Sądowym relacyą datowaną 10 Sierpnia 1796. w takich wyrazach: Gdy przed tym Obrazem zaczął Xiądz śpiewać Litanią, widzieli w całym iey przeciagu, że Matka Boża wznosiła zrzecenie ku Niebu, spuszczaiąc ie raz po raz, i obracaiać nakształt żywey Osoby. Po skończoney Litanii nagle spuściła oczy, i przypatrowała się Ludowi. Te same cuda ponawiały się ieszcze, gdy Obraz dla większego uszanowania przeniesiono z Szpitala do Kościoła. Ja X. Mikołaj Fragiaco mo twierdzą co w Nocie — Ja X. Alexander Fulcheri — Ja Ludwik Asperghini — Ja Leopold Alborghetti — Antoni Garau — Ja X. Loreto Nizica — Ja X. Franciszek Acquaroni Sekre-
789. tarz Archi-Konfraternii.

XXX. *Obraz Nays: Panny w Kościele Parafialnym S. Jana della Malva.*

Ten Obraz stary malowany na drzewie i umieszczony w Oltarzu Matki Bożej ze strony Dzwonicy. Zeznawaią z przysię-

gą niżej mianowane Osoby, że od dnia 12 Lipca widziały w nim po wiele razy ruszanie oczów wraz zrozszierzaniem i ścieśnianiem zrzecenie: Ja Jan-Kamilli Orsoni Ekonom Parafii S. Jana della Malva — Ja X. Bartłomi Lombardi Zakonu Kleryków Regul: Usługuiących Chorem — Ja Wincenty Gabellotti Beneficyarz S. Piotra Watykańskiego — Ja Kaietan Calidi — Ja Franciszek Orsetti Zakrystyan
794. rzezonego Kościoła.

XXXI. *Obraz Nays: Panny Niepokal; Poczęcia w Ulicy między fortką dopiero wspomnianego Parafialnego Kościoła i bramą Konwentu wyżej wzmiankowanych XX. Usługuiących Chorem.*

Oprócz iuż wymienionych dwóch Świadków Kamillego Orsoni i Franciszka Orsetti, zeznawaią niżej wyrażeni że zacząwszy od dnia 9. Lipca widzieli po wiele razy ruszające się oczy tego Obrazu: Ja X. Jozef de Signore Profess Kleryków Regul: Usług. Chorem — Ja Alexander Cartoni (ten dla zupełniejszego przekonania się o prawdzie wszedł na drabinkę z zapaloną świecą). — Ja X. Antoni Baldvini — Ja Jan Rinaldi — Ja Donat Ceccherini (który twierdzi z przysięgą że po wiele kroc nie tylko napatrzył się ruchu lewego oka, ale też raz baczył pokrytą, drugi raz na

środek wystawianą tegoż oka zrzenicę,)
800. — Ja Jan di Giulio.

XXXII. Obraz Nays: Panny nazwaney
dobrej Rady w Domu P. Kamillego Pe-
ricolli mieszkającego prawie naprzeciw
forty Zakonnicy S. Ducha.

W Piśmie datowanym 20 Sierpnia 1796.
świadczą niżej wyrażeni, i świadectwo
swoie przytwierdzają przysięgą, iako wi-
dzieli ten Obraz ruszający oczami z wyra-
zem niezmiernego affektu, w Miesiącach
Lipcu i Sierpniu: Ja X. Baltazar *Bolognetti*
(dzisiaj Kanonik S. Piotra, którego świa-
dectwo ściaga się szczególniej do lewego
oka raz ukrywającego się pod powiekę,
drugi raz występującego na widok) — X.
Seweryn *Greci* — Jabbó *Archangeli* Akolit
— Ja Ludwik *Grofsi* — Ja Wincenty *Scran-
drei* — Ja Gabryel *Sambaldi* — Kamilli
807. *Pericoli*.

XXXIII. Obraz Nays: Panny na-
zwany dell' Archetto który iest na murze
palacu Cenci blisko rogu naprzeciw Ko-
ścioła Parafialnego S. Tomasza à Cenci.

Podani do Biura Wikaryatu przez X.
Piotra *Berardi* Plebana S. Tomasza naoc-
zni Świadkowie, widzieli dnia 9. Lipca
1796. gdy ten Obraz nie tylko wznosił w
Niebo zrzenice, ale też prezentował twarz
zapaloną rumieńcem: X. Piotr *Berardi*,

który wstąpiwszy na drabinę z bliska przy-
patrzył się cudowi — P. Józef *Tignani*
Konserwator Mieyskiego Depozytu — P.
Franciszek *Castelli* Urzędnik Papieskiego
Dworu (Curialis) — P. Józef *Castelli* Syn
812 pierwszego — Franciszek *Parini*.

XXXIV i XXXV. Obraz Nays: Pan-
ny w okręgu teyże Parafii S. Tomasza à
Cenci.

Ten sam X. Pleban donosi Sadowi o
dwóch inszych Matki Bożej Obrazach,
z których pierwszy umieszczony na
wzgorku Ulicy zwaney *Wozniców* zaczą-
wszy od 9. Lipca przez wiele dni podno-
sił oczy ku Niebu z żywymi twarzą ru-
mieńcem, iak między inszemi Spektatora-
mi Świadczą: Wiktor *Racucci*, który
wszedłszy na drabinę dla bliższego wido-
ku, tak tego przeraził się cudem, że w
tym momencie zemdlął — Dominik *Mar-
tini* &c.

W drugim Obrazie wiszącym na Facya-
cie domu Panny Magdaleny *Decupis* same
tylko cudowne oczów obroty zeznawają
Świadkowie: P. Sylwiusz *Asperghini* —
Pani Kandyda *Castelli* — P. Joachim *De-
cupis* — Pani Małgorzata *Castellani* — Pa-
819. ni Konstancya *Asperghini*.

XXXVI. *Obraz Nays: Panny Niepok: Poczęcia w wyższym Oratoryum Kościoła Panny Maryi Anielskiej i S. Łucyi P. M. alla Regola.*

Gdy dnia 19. Lipca odprawiała w tym Oratoryum Konfraternia Nabożeństwo za Zmarłych, zaczęły otwierać się, zamykać i oglądać oczy rzeczzonego Obrazu, i ciągnął się cud przez osiem dni następnych przy ustawicznym Spektatorów konkursie. Tak zeznawaią w Certyfikacie adresowanym do Biura Wikaryatu: Karól Bianchi Syndyk — Józef Calderi Dziekan — Xawier Chiampini — Piotr Arnoldi — Filip Tardozzi — Wincenti Birucci — Maci Bindoni — Wincenty Minelli — Do-
828. minik Morari.

XXXVII. *Obraz Wniebowzięcia Nays: Panny należący do PP. Józefa i Ludwika Tassi Kupców Korzennych w Uliczce del Mauro za Tybrem.*

Dnia 14. Lipca 1796. około 17. godziny, mówiąc Litanią przed tym Obrazem wspomnieni właściciele, spostrzegli w nim cudowne ruszanie, otwieranie i zamykanie oczów; osądzili zatem przenieść go do swego Kupieckiego Sklepu, chowaiąc między sobą sekret. Ale tym prędzey rozgłosiło się чудо, gdy każdemu przycho-
dzącemu do Sklepu zaczęło padać woczy.

Swiadków podanych do Biura Sądowego te są imiona: Ja Ludwik Tassi (zeznaie-
że napatrzył się cudu powiele razy.) —
Ja X. Doktor Józef Dapino mieszkający
u S. Maryi za Tybrem — Ja Grzegorz Carmignani Beneficyarz S. Maryi za Tybrem —
Ja X. Alexander Musetti — Ja X. Joachim Magni Kapelan S. Maryi za Tybrem. —
Ja Kasper Palilli — Ja Jan Margaracci —
Klementyna Bartolini — Roza Rambonga
(obiedwie nie umiejące pisac użyły cudzey ręki). — Ja Leonard Tanlongo —
Ja Franciszek Zanetti — Ja Dominik Troiani — Ja Jan Piazza — Ja Michał Azurri —
Ja Antoni Vannucci — Ja Jakób Natali —
Ja Wincenty Rofsi — Ja Antoni-Maryja Carlin — Ja Paweł Fiori — Ja Jan Sar-
349. ti — Ja Józef Tassi.

XXXVIII. *Obraz Nays: Panny Bolesney, naprzeciw Kościoła S. Maryi della Scala w murze domu PP. Klemensa i Mikolaia Tosi.*

W Piśmie datowanym 7. Sierpnia 1796. zeznawaią z przysięgą niżej wyrażone Osoby, że iasnie i powiele razy widziaty ten S. Obraz ruszający oczami wrozmaitych kierunkach, mianowicie gdy przed nim odprawiano modlitwę. Podpisani procz kilku już wyżej mianowanych: X. Joachim Moretti Komendarz Kościoła S. Maryi za Tybrem — Wincenty Ronconi

— Jan Konstanzi — Ja Filip Ambosta —
Ja Krysztof Constanzi — Ja Filip de Rossi
856. — Ja X. Antoni Baldvini.

XXXIX. *Obraz Nays: Panny w Oratorium domowym P. Piusa Blasi.*

X. Józef Tosi Pleban S. Katarzyny *del-la Rota* w którego Parafii mieszka wspomniany właściciel Obrazu, złożył w Biurze Sądowym Notę datowaną 18 Sierpnia 1796, w której oprócz wszystkich domowych, świadczą niżej wymienione osoby, że widziały ruch oczów w przerzeczonym Obrazie, i że wsamym dniu daty ieszcze praktykuie się cudo: P. Kawaler *Carti* — X. Antoni *Mortelli* Pleban Krzyżaków *à Trevi* — X. Józef *Martorelli* — P. Joachim *Piccioni* — X. Jan *Benvenuti* — Józef *Qua-*
863. *ranta* — Dominik Stolarz.

XL. *Obraz Nays. Panny w domu Józefa d'Antonio d'Onofrio w Parafii S. Błażeia della Pagnotta.*

Względem tego Obrazu, który rzeczony Józef *d'Antonio d'Onofrio* przez wiele lat trzymał nad swoim łóżkiem, podano do Biura Certyfikat podpisany przez Świadków zeznawających cudowne otwieranie i zamykanie iego oczów, zaczawszy od 9 Lipca aż do 16 Sierpnia, przy ciągłym Spektatorów konkursie: X. Kasper-Marya *Miraglia* twierdzi z przysięgą — Bernard *Qui-*
lico

lico — Ja Piotr *Marsili* — Małgorzata *Ruf-faldi* — Klementyna *d'Antonio d'Onofrio* — Cecylia *Bartolini* — Apolonia *d'Antonio* (te cztery nie umiejące pisać wyraziły †). — Anna *Bartolini* — Ja Józef *d'Antonio d'Onofrio* — Ja Piotr *d'Antonio d'O-*
873. *nofrio*.

XLI. i XLII. *Obrazy Nays: Panny, które przez cały ciąg cudów były wystawione w Kościele Parafialnym S. Symeona Proroka.*

Pierwszy z tych Obrazów znaydował się poprzednio w domu *P. Pasqualoni*, gdzie 9. Lipca w przytomności wielu Osób zaczął cudownie ruszać oczami, i ten sam cud ponawiał się w Kościele, dokąd go przeniesiono następnie. X. Pleban tegoż Kościoła który sam widział cudo, i one zaprzysięga, podał do Biura imiona Świadków: X. Jan *Scofferi* Pleban S. Symeona Proroka — P. Jan-Piotr *Pastore* — P. Jan *Gambile* — P. Bartłomi *Bentivoglio* — P. Benedykt *Fabris* — P. Mikołaj *Scofferi* — Jan *Pasqualoni* właściciel Obrazu.

Drugi Obraz wystawiony w tymże Kościele na Ołtarzu S. Karóla Boromeusza, nie tylko cały dzień pomieniony obracał lewego oka zrzenicę, ale też twarz zarumieniał, iak zeznawają inż wzmiankowani X. Jan *Scofferi* (pod przysięgą), P.
380. Bartłomi *Bentivoglio*, i P. Jan *Gambile*,
P

XLIII. Obraz Nays: Panny w domowym Oratoryum P. Mikołaja Bermudez Podskarbiego Hiszpańskiego, i insze rozmaite w Parafii SS. Wincentego i Anasztazyusza przy fontanie di Trevi.

W tym miejscu wspomina Rzymski Redaktor Notę przez X. Tomasza *Gabrini* Plebana rzeczoney Parafii podaną Wikaryatowi względem rozmaitych. Matki Bożey Obrazów, które częścią w jego Kościele, częścią w prywatnych domach Parafianów, zacząwszy od dnia 9 Lipca przy wielu Spektatorach cudownie oglądały i ruszały oczami. Przydaie, że Nota wyszczególniła tych Obrazów nazwiska; lecz Edycya Francuska, ieden tylko wymienia w Oratoryum P. Podskarbiego Hiszpańskiego *Bermudez*. Swiadcowie iednak na których czele czytamy wspomnionego Plebana do wszystkich razem Obrazów ściągają swe zeznania: Ja X. Tomasz *Gabrini* Pleban SS. Wincentego i Anasztazyusza — P. Filip *Filonardi* Maior — Jan *Piscini* — J.O. Xiaże Karol *Odescalchi* — P. Wincenty *Saroni* — L'Abbé Franciszek *Calai* — P. Piotr *Jovi* — P. Marcelli *Cantoni* — L'Abbé Dominik *Severi* — P. Tomasz *Morganti* — P. Wenanty *Mafsoni* — P. Kaietan *Picciardi* — P. Franciszek *Lazzarini* — Wincenty *Borgonzoni* — Piotr *Tomasselli* — Piotr *Medicina* — Mi-

chał *Dragoni* — L'Abbé Franciszek *Liby* — L'Abbé *Alexander do Rossi* — Paschalis *Boni* — Józef *Pizzicaglia* — Bernard *Salvatori* — Michał *Zampini* — Franciszek *Bartuccini* — Antoni *Bellini* — Gertruda — Klementyna — Roża *Bendio* Siostry — Gertruda *Franchini* — Wincencya *Palini* — J.O. Xiaże Józef *Mattei* — X. Onufry-Marya *del Sole* Pleban S. Łucyi iuż mianowany gdzieindzie — X. Jan-Franciszek *Grafsi* Kanonik S. Jana Lateran — P. Doktor Franciszek *Mora* — Antoni *Sigismonetti* — P. Dominik *Chioldi*.

XLIV. Obraz Nays: Panny Karmelicki czyli Szkaplerzney na placu Giudia.

Względem tego Obrazu zamkniętego w okragłej, ozdobney i żelazną kratą obwarowaney Kapliczce, zeznali w piśmie do Wikaryatu podanym niżej wyrażeni Swiadcowie, że mianowicie wlewym iego oku widzieli cudowny ruch zrzenicy: X. Piotr *Berti* Kanonik S. Mikołaja in *Carcere* iuż gdzieindzie wspomniony — X. Ludwik *de Rossi* Archi-Presbyter S. Maryi in *Cosmedin* — P. Franciszek *Mafsaiani* — P. Jakób *Cappelletti* — P. Jan *Galli*.

XLV. Obraz Nays: Panny pod tytułem Miłosierdzia w domu P. Markiza Costaguti, przeniesiony poźniej do Kościoła Parafialnego de Sipicciano.

P. Markiz *Costaguti* właściciel tego O.

brazu twierdzi w Certyfikacie adressowanym do Sądowego Biura, że usłyszawszy od swych domowych o cudownym ruszaniu oczów, kazał go postawić na stole i świece przednim zapalić; to gdy się stało, widział po wiele razy obracające się i podnoszące zrzenice. Na to samo podpisali się insi w następującym porządku: Ludwik Markiz *Costaguti mpp.* — Wawrzyniec Hrabia *Mattei mpp.* — Bernardyn Hrabia *Ridolfi* — Joachim *Carucci* leżąc chory kazał przynieść Obraz do 923. swego pokoju, i dwa razy oglądał cudo.

XLVI. Obraz czyli figura drewniana Ukrzyżowanego Jezusa w pierwszym Oltarzu po prawey ręce wchodząc do Kościoła Kollegiaty S. Mikołaja in Carcere.

Donoszą Sądowi Wikaryatu niżej podpisani Świadkowie i ofiarują przysięgę, iako dnia 15 i 16. Lipca widzieli cudowne ruszanie oczów w przerzeczoney figurze Zbawiciela: X. Michał *Reboa* Archi-Prebyter i Kanonik Kollegiaty iuż gdzieindziej wspomniony — X. Kanonik Wincenty *Galafsi* — X. Kanonik Piotr *Berti* iuż wspomniony — P. Franciszek *Albertini* — X. Andrzy *Ricciani* Beneficyarz S. Maryi in *Via lata* — P. Kaletan *Mazzochi* — P. Piotr *Cristallini* — P. Franciszek *Cardofa* — P. Rafał *Ghenzer* — P. Anioł *Palazetti* — Piotr Paweł *Bongiacci* — Józef *Pericoli*.

XLVII. Obraz Nays: Panny w Wieczerniku, znajdujący się w Kościele Nowym przy Wielkim Oltarzu ze strony Ewangelii.

X. Pleban S. Apollinarego przesyła Sądowi podpisy Świadków zeznawających pod przysięgą, iako patrzali na otwieranie i cyrkularne obroty oczów tego S. Obrazu: P. Bernard *Cattate* — P. Tobiasz *Jenni* — P. Wawrzyniec *Pernet*, wszyscy trzy 936. Uczniowie Niemieckiego Kollegium.

XLVIII. Obraz Nays: Panny na murze w Ulicy Pałacu Weneckiego, która prowadzi z placu S. Marka do Ripresa.

Świadkowie na stronę cudownego otwierania i obrotu oczów tego S. Obrazu podpisani w Nocie ułożoney przez X. Plebana S. Marka idą w takim porządku: X. Hrabia *Periberti* Kanonik Bazyliki Watykańskiej — X. Markiz *Guasco* Kanonik Bazyliki Liberyenskiej — L'Abbé *Fabrycysz Torriozzi* Nauczyciel JW. *Cesarei* — P. Augustyn *Damiani* — Pani *Olympia* 941. iego Żona i ich Familia.

XLIX. Obraz Nays: Panny na rogu Domu Jezusa blisko bramy Karowej.

Tenże X. Pleban S. Marka donosi Wikaryatowi Świadków naocznych podobnych cudów wpomnionym Obrazie,

których imiona: Jan *Biucchi* — Kamilla
944. iego Żona — Wiktorya *Barbacuzza*. &c.

*L.II. LII. LIII. Obrazy Nays: Panny
w Parafii S. Marka.*

Ten san X. Pleban wymienia w inszey
Nocie Osoby gotowe zeznać Sadownie
cuda czterech następujących Obrazów.

Pierwszy znajduie się w bramie domu
zamięszkalego przez P. *Zuccari* Adwoka-
ta przy wschodach. Swiadkowie s. : X. Jó-
zef *de S. Maria* Zakonnik *de Passione* —
Paweł *Filipucci* — *Methilda Raguzini* —
Franciszek *Mariani* — Agata *Mariani* —
Teressa *Lucatelli* — Antonina *Palmi* —
Angelika *Nanni*.

Drugi w téy samey bramie po lewey re-
ce. Swiadkowie iego cudów: Józef *Rosati*
— Antoni *Falconi* — Olympia *Pratelli* —
— Marya iey Górka — Faustyna *Fattori*.

Trzeci w Kaplicy domowej X. Kanoni-
ka *Severini* Stroża SS. Relikwiow. Cuda
tego Obrazu przez wiele dni ponawiane
zaswiadczaia: Przenaydostoiniejszy Kar-
dynał *de Gregorio* — X. *Nuzzi* Opat Be-
nedyktyński — X. *Ervas* Ex-Jezuita —
X. Kanonik *Achilli* — X. Kanonik *Pace*.

Czwarty nakoniec Obraz iest w domu
Pani Hrabiny Wdowy *Malatesta* mieszka-
jącej przy Oratorium S. Grzegorza Cudo-

tworcy. Na cudowne ruszanie oczów te-
go Obrazu prócz wielu inszych Osób, pi-
szą się Pani przerzeczona Hrabina *Mal-*
964. *testa* i Jan *Deldivedro*.

*LIV. Obraz Nays: Panny w Ulicy
della Coroncina, blisko Kościoła S. Ma-
riae Majoris.*

W Certyfikacie podpisanym przez sie-
bie i zatwierdzonym przysięga zeznawiają
Swiadkowie, że widzieli ten Obraz otwie-
rający i zamykający oczv: Ja Franciszek
Ansidei — Ja Hieronym *Masfarotti* — Ka-
tarzyna *Muffaldini* — Katarzyna *Vimini*
— *Gertruda Vimini* — Laura *Nardi* —
Lucya *Pasquini* — Hieronym *Calzonera*
— Archaniół *Cesari* — Franciszka *Belvico*
— Nuncyata *Alessi* — Maryanna *de San-*
ctis — Hieronym *Vimini* — Jan *Muffal-*
dini — Faustyna *Belardi*. (te wszystkie
Osoby nieumiejące pisać wyraziły znak
Krzyża). — Józef *de Santis* — Franciszek
982 *Marchesi*.

*Rozmaite Obrazy w których daly się
widzieć te same cuda.*

Lubo Redaktor Rzymski zaokrąglął do-
tychczas relacyą złożonych w Biurze Sado-
wym oryginalnych raportów; zważywszy
jednak że pomimo téy ekonomiki ieszcze mu
rosnie większe Dzieło nad zamiar, osądził
więc podciągnąć pod ten Artykuł samę pro-

sta wzmiankę tak resztujących Obrazów, iak Parafiiow czyli Plebanów raportujących ich cuda. Tym sposobem odpada razem i lista Swiadków która zabralaby kart kilka. Ciekawyy zaś lub interessowany Czytelnik miewszy takie skazówki znajdzie ią w Aktach Processu, do których na rozkaz Przenaydosztoynieyszego Kardynała Wikaryusza wszystkie extra Sądowe pisma przyłączone zostały.

X. Pleban *del Sole* donosi o trzech Obrazach Nays: Panny znajdujących się w swojej Parafii których widziano cuda. Jeden w Wielkiej Ulicy naprzeciw Pałacu J. O. *Mattei* nad Przekupniem nabiahu. Drugi w kuchni tegoż Xiążenia. Trzeci u P. Wincen-
Gentili przeciw Kościołowi S. Łucyi *Alle Botteghe oscure*.

X. Pleban S. Kwirycyusza opisuje dwa podobne Nays: Panny Obrazy w obrębie swej Parafii. Jeden na froncie domu Uliczki Studzienney. Drugi w domu zamieszkałym przez Panią *Teresse de Gasparis*.

X. Pleban S. Eustachiusza raportuje cuda Obrazu Nays: Panny znajdującego się w domu P. Markiza Patrycyusza naprzeciw Pałacu *Justiniani*.

X. Pleban S. Salvatora przy Czerwonym Moście wymienia ich dwa w swojej Nocie. Jeden Nays: Panny Rożancowey na pobocznym Oltarzu ze strony Epistoły Pa-

rafialnego Kościoła. Drugi teyże Matki Bożey w Szkole P. *Tomasotti* Nauczyciela Dzieci Zatyberyiskich mieszkańców.

Z Parafii S. Jana *in Aino*, czytamy opis cudów Nays: Panny Bolesney w domu zamieszkałym przez P. Dominika *Visca*

Z Parafii S. Wawrzyńca *in Montibus*, Obrazu Nays: Panny *dobrey Rady* w Uliczce prowadzącej od *Macel di Corvi* do S. Maryi Loretanśkiey.

Z Kościoła S. Juliana XX. Ligurystów *in montibus*, Obrazu Nays: Panny wystawionego w Wielkim Oltarzu.

X. Pleban S. Wenantego rachuje w swej Parafii trzy Obrazy Nays. Panny takimiż zaszczycone cudami. Jeden którego jest właścicielem i trzyma go w Plebanii. Drugi w Pałacu P. Markiza *Sagripanti*. Trzeci w domu PP. *Sella* iego Parafianów.

X. Pleban S. Jana Lateran. o inszych trzech donosi: Jeden kopiowany z Obrazu Nays: Panny Ankonitańskiey w Klasztorze Zakonu Bożego Ciała nazwanym *Ginnasi*. Drugi Nays: Panny Bolesney w Kaplicy *Colosseo*. Trzeci Nays: Panny malowany na murze Kapliczki przyległej Kościołowi S. Krzyża Jerozolimskiego.

Z klasztoru Sióstr Oblatów zwanego *Siedem boleściów* czytamy Notę dotyczącą cudów Obrazu Nays: Panny Bolesney wiszącego nad bramą poddworną tegoż Klasztoru.

Z Kościoła Panny Maryi *Laskawey* przyległego Szpitalowi *Pocieszenia*, opisany jest Obraz czyli Statua drewniana pod tytułem *Jezusa Nazareńskiego* stojącego w fra mudze, o którym wielu Świadków zeznaia, że przez długi czas podnosił i spuszczał oczy. Jeden pod przysięgą zatwierdza, iż widział ruszanie w jego wargach.

Z Klasztoru *Incarnationis* zwanego *Barbarynków* wymieniaią dwa Obrazy Nays: Panny. Jeden w figurze małej Statuy w Kaplicy Rożanca. Drugi w Sztukaterii wewnętrznych murów tegoż Klasztoru.

Do rejestru tych cudownych Obrazów należy i jeszcze i Statua woskowa Błog: Leonarda *à porto Mauricio* Zakonu S. Franciszka Reformata, chowana w domu P. Fryderyka *Moeglich* Artysty, o której wielu Świadków donoszą Wikaryatowi, że widzieli skłaniającą głowę.

D O D A T E K.

Chciał P. Bóg dobrze nacechować Święty nasz Katolicki Kościół, kiedy nie tylko jego Stolicę, ale też i funduszowe dzierżawy, chcę mówić całe pod ów czas Państwo Papieskie napelnić cudownymi znakami swojej nad nim opieki. Jak w Rzymie, tak za Rzymem w iedney epoce obchodziła Religia Chrystusowa nad niedowiarstwem wieku ośmiennastego swoje świętne tryumfy. Co wię-

ksza nawet, że kilkunastu dniami pierwszy za Rzymem niżeli w samym Rzymie zaczęło Niebo rozwiać tryumfalne widoki. Lubo zaś te Zarzymskie widoki w osobnych roztrząsane Aktoratach i z osobnych Dekretów biorą autentyczność w Historii; zdało się iednak Redaktorowi Rzymskiego Processu zamknąć je w iednym Dziale, częścią dla tego że iednaka ich natura, i data i geograliczna lokacya, częścią przez obawę, aby ich urzędowe relacye kursujące w oddzielnych i nieoprawnych arkuszach, nie zaginęły z czasem dla potomności. Między miejscami które w Kościelnym Państwie podobnemi do Rzymskich cudów zaszczyca Opatrzność dla honoru i interessu swojej S. Religii, ma pierwszeństwo

A N K O N A.

Ta sama przyczyna (blisko zagrażająca Państwu Kościelnemu Jakobińska burza) która nakazała Włoskiemu Pisarzowi skraćć wyiątek Processu Rzymskiego Trybunału, zmusiła go do tym większego ścieśnienia autentycznej relacyi o Zarzymskich wypadkach. Kiedy szczęśliwym zdarzeniem cała kopia teyże relacyi w pada mi dzisiaj w ręce, zda mi się iż dogodzę Czytelnikowi, podawaiąc ią nieco obszerniey niżeli z Włoskiego Exemplarza na Francuzki przelana, przynaymniey co dotyczy Ankę: "Zwa-

„żając lud Ankonitański (słowa publiczne-
 „go Pisma na rozkaz Przenayd: Kardynała
 „Ranuzzi Biskupa Ankony tamże drukowane-
 „go 6. Lipca 1796. i urzędownie raportowa-
 „nego Apostolskiej Stolicy), powszechny
 „ucisk i nędzę, postanowił w Sobotę dnia
 „25. Czerwca r. b. 1796. odprawić publi-
 „czne Nabożeństwo, dla ściągnięcia Nie-
 „bieskiego ratunku. Zaniósł więc usilną
 „prozbę do Jego Eminencyi swojego Bisku-
 „pa Kardynała Ranuzzi, aby pozwolił otwo-
 „rzyć trunnę, w której niedawno złożono
 „nieskażone Ciało Sługi Bożego *Antoniego*
 „*Fatati* w wieku 15 Ankonitańskiego rodaka
 „i Biskupa, którego Jego Świątobliwość Pius
 „VI. świeżo między Błogosławionych po-
 „liczył.

„Przychylił się Kardynał Biskup do żą-
 „dów, za którymi przemawiały nabożne
 „lzy iego bogoboynych Owieczek; i tegoż
 „dnia o godzinie 22. (4. po południu) zo-
 „stał Grób otwórzony. Niepodobna opisać
 „gorliwości, iaka z nagła ożywiła serca pra-
 „wowiernego ludu. Wołał on i wzdychał
 „bezprzestannie do swojego Patrona, a ży-
 „we zaufanie w iego przyczynie które wy-
 „dawało się z głosów, było niechybnym zna-
 „kiem że miał nadzieję być wysłuchanym
 „od Nieba.

„Nadszedł tym czasem moment, gdy
 „miała zaczynać się zwyczajna w tej Kate-

„drze Sobotna do Matki Bożej Litania, i
 „ta okoliczność przeprowadziła lud z pod-
 „ziemnego sklepienia (gdzie wraz z Reli-
 „kwiami inszych SS. Patronów spoczywa
 „Ciało Błog: *Antoniego Fatati*) do górne-
 „go Kościoła dla wezwania Opieki Przenayd:
 „Maryi, której Obraz na płotnie malowa-
 „ny do puktrzeci piędzi Rzymskich wysoki
 „a dwóch szeroki, w wspaniałym Oltarzu te-
 „goż Kościoła pod tytułem *Królowy Wszy-
 „stkich Świętych*, albo iak niesie wyraz
 „gminny *Madonna di S. Ciriaco* szczegól-
 „nieysze odbiera uszanowanie. Tu skoro
 „zakończono Litanią, powstały tak gorące wo-
 „łania, wzdychania i łkania wszystkiego ra-
 „zem aż do wylewu obfitych łez rozczulo-
 „nego ludu, że zadawszy gwałt tkliwemu
 „sercu Matki Miłosierdzia, otworzyły nagle
 „całe iey oczy, które ręka malarska, do po-
 „łowy zamknięte i spuszczone ku ziemi
 „oznaczyła w Obrazie. Za iednym otwarze-
 „niem tych cudownych oczów następowało
 „drugie, trzecie, czwarte... aż daley wzno-
 „szenie zrzeniec ku Niebu i spuszczenie na-
 „doł... aż nareszcie obracanie i kierowanie
 „yluszczających się gałek to w prawą to w le-
 „wą stronę Oltarza. Z początku niedoyrza-
 „ły tych cudów, tylko niektóre, podobno
 „świątobliwsze osoby; ale około 24. go-
 „dziny każdemu bez braku stały się widzial-
 „nymi. W krótcie po całym Mieście roze-

„szła się nowina niesłychanego fenomenu,
 „lecz, iako pospolicie zdarza się między lu-
 „dźmi, znalazło się wielu którzy go uzna-
 „wali za skutek imaginacyi rozgłaszających.
 „Tymczasem gdy każdego podrywała cieka-
 „wość, zbiegło się natychmiast nieprze-
 „czone mnóstwo Spektatorów do Katedral-
 „nego Kościoła, i ledwo znalazł się między
 „niemi, ktoby własno-ocznym świadkiem
 „cudu nie powrócił do domu.

„Gdy coraz bardziej pomnażał się kon-
 „kurs, i sam nawet Przenajd: Kardynał Bi-
 „skup, wraz z JW. Gubernatorem w Assy-
 „stencyi wyższego Duchowieństwa, Szlach-
 „ty i niezmiernego mnóstwa każdego stanu
 „Osob. stawili się przed Ołtarzem, musiano
 „trzymać Kościół przez całą noc otworem,
 „aby dogodzić pobożnej ciekawości nie-
 „przestannie zbiegających się nowych od-
 „działów ludu, nie mogącego nasycić się o-
 „glądaniem cudownych oczów Maryi. Spie-
 „wało przez ten czas Duchowieństwo Psal-
 „my i nabożne pienia, ale te często przery-
 „wały głośniejsze ludu wołania, który za
 „każdym ponowieniem cudu krzyczał z ca-
 „łego serca: *Oto! Oto!* i zalewając się łza-
 „mi powtarzał swój komplement: *Niech*
 „*żyje Marya! Niech żyje Marya!* z przy-
 „datkiem gorącej modlitewki ku ściągnie-
 „niu na siebie iey litościwej Opieki.

„Nadeszła Niedziela i nie znalazł się

„w Mieście, ktoby nie oddychał pragnieniem
 „aby pośpieszyć do Katedralnego Kościoła
 „na złożenie hołdu Królowy Nieba, i wyla-
 „nie na łono Bosko-Macierzyńskiego iey
 „miłosierdzia swoich serdecznych modłów.
 „Odpowiedziała ta litościwa Pani Nabożeń-
 „stwu tak gorących czcicieli, gdy jeszcze
 „jaśniey i energiczniej niż wczoraj raczyła
 „ich cudownemi swoich oczów rzutami,
 „które wskroś przerażając serca wszystkich
 „przytomnych, i radosne okrzyki, i łzy po-
 „kutne razem z nich wyciskały.

„Żądało wielu, ażeby dla skuteczniej-
 „szego ściągnięcia na Ankonę Opieki Ma-
 „tki Bożej, iey Święty Obraz processjonal-
 „nie obnoszono po Mieście. Pozwolił na to
 „Biskup Kardynał naradziwszy się z Kapi-
 „tułą i Magistratem. Więc o godzinie 17.
 „przylepiono affisze, w których na godzinę
 „22½ tegoż samego dnia Niedzielnego Pro-
 „cessya zapowiedziana została; i w tym
 „krótkim przeciągu uformowała się daleko
 „ludniejsza, wspanialsza, porządniejsza,
 „niż gdyby w innych czasach przed kilku
 „dniami wydano iey programma. Nieprze-
 „liczone mnóstwo ludzi każdego gatunku
 „uszykowane w szeregi, po nim Klasztorne
 „i Świeckie Duchowieństwo z Szlachtą, tym
 „czulszy i żywiej poruszający wystawiały
 „widok, że nie tylko wszyscy z gorącemi
 „w rękach świecami, ale też wielu bossemi
 „nogami postępowali w tej pokutney para-

„dzie, z każdej zaś twarzy dawało się serce
„skruszone i duch prawdziwie Chrześciań-
„skiego Nabożeństwa wyczytać. Czterech
„Katedralnych Kanoników nieśli S. Obraz
„Maryi pod Baldachinem, za którym Jego
„Eminencya Biskup Kardynał, JW. Guberna-
„tor, Magistrat Mieyski niezmiernym tłumem
„obojey płci ludu zewsząd otoczeni, składali
„assystencyą.

„Dowiół widoczny skutek, że ten
„uprzejmy Ankonitański Obywatelów ku
„Matce Bożej affekt, połączony z żywym
„zaufaniem w iey wszechmocney przyczy-
„nie, nie był dla niey obojętnym prezentem,
„gdy w ciągu Processyi nie przestała na Mia-
„sto i na tysiące otaczającego ludu oczami
„iż łagodnymi, iż niby zadziwionymi li-
„tościwie poglądać.

„Po zakończoney, przy szczodrych łez
„potokach rozczulonych Ankonitanów, tej
„świętey Ceremonii, przeniosło się Nabożeń-
„stwo do podziemnego sklepienia, ku uczcze-
„niu Zwłoków Błogosławionego *Fatati*, o
„którym słusznie sądzono, że iego zasługi
„i przyczyna ściągnęły na Ankonę tak wiel-
„kie Nieba względy; alisci i tam nowe cu-
„da z niezmiernym zadumieniem ludu spo-
„rządziła Opatrzność. Nad trumną przerze-
„zonego Sługi Bożego, znajdujesię wyma-
„lowany na kamieniu Obraz S. Anny wraz
„z Przenajświętszą Córka reprezentowaną
„w postawie Dzieciny czytającej książecz-
„kę.

„kę. Obiedwie w iednym momencie obró-
„ciły oczy na Spektatorów, i tak tego prze-
„ięły im serca blaskiem swych litościwych
„zrzenic, że nie mogli utrzymać się od
„płaczu. Podobny cud pokazał się w Obra-
„zie Nays: Panny Bolesney stojącym na
„Ołtarzu tegoż podziemnego Kościoła. Je-
„szcze podobny i w Obrazie S. Cyryaka Bi-
„skupa M. malowanym na murze małego
„okrągłego sklepienia ponad Ołtarzem wy-
„żey wspomnionego Błog: *Antoniego Fa-
„taty*. W tego ostatniego Obrazu oczach
„uyrzano osobliwość, że zniejakim uśmie-
„chem przypatrowały się ludowi, i ztąd
„wniesiono, iż S. Cyryak iako pryncypal-
„ny Patron Katedralnego Kościoła, chce
„być wzywany w aktualnych okoliczno-
„ściach na ratunek przed Bogiem. Otwo-
„rzono zatym grób w którym iego nieska-
„żone ciało od niepamiętnych czasów wznak
„położone leżało; ale w tym razie znalazło
„się nieco obrócone w kierunku ku twa-
„rzym patrzących.

„Łatwo domyslić się, iak tego serca
„ludu tylu cudami (do których ieszcze gę-
„ste otwieranie oczów woskowej Figury
„Nays: Panny Bolesney w Karmalitańskim
„Kościele przydać należy) z elektryzowa-
„ne zostały. Coraz wyżej postępował
„Święty Dusz Chrześciańskich entuzyzm.
„Ciągnął się bezprzestanny natłok przed
„Ołtarzem Królowy Niebios z licznymi O.

„fiarami to wosku, to pieniędzy, to ko-
 „sztowniejszych ruchomościów. Ale nay-
 „droszy prezent dla Boskich i Panny Prze-
 „nayswiętszey oczów składała żywa wiara
 „i z niey pochodząca przedziwna moralno-
 „ści odmiana: skromność ubioru, niewin-
 „ność obcowania, poiednanie nieprzyjaciół,
 „publiczne rzucanie w Kościele ukrytey
 „strzelby i pugałów, słowem cudowne
 „nawrócenie nayzatwardzialszych iawnog-
 „rzeszników i libertyńskich zuchwalców,
 „te były skutki i razem niewzruszone do-
 „wody działającej Boga Wszechmogącego
 „prawicy. We dnie i w nocy trzymana w
 „oblężeniu Marya; we dnie i w nocy
 „brzmiała Ankona okrzykami Chwały iey
 „Przenayswiętszego Imienia. Ze wszyst-
 „kich okolic i sąsiedzkich Prowincyów cią-
 „gnęły się oddziały i kompanie Pielgrzymów;
 „a każdy z nich powracając do domu mógł
 „rzetelnie powiedzieć: *widziałem się z*
 „*Maryą*; bo nikomu stawiającemu przed
 „iey Ś. Obrazem nie odmówiła miłosierne-
 „go swoich oczów weyrzenia.

„Lubo zaś rzeczywistość tak wido-
 „cznego i tylu tysięcy Świadców (między
 „którymi znaydowali się i Protestanci)
 „jednomyślnemi głosami zatwierdzonego
 „cudu, nie mogła żadney rozumney wą-
 „pliwości podlegać. Duchowna iednak
 „Zwierzchność poglądając na przyszłe cza-
 „sy, a chcąc autentyczną rzeczy pamiątkę

„przekazać dla potomności, postanowiła
 „użyć w tey tak ważney i delikatney ma-
 „teryi całego rygoru praw Kanonicznych,
 „i z nayuroczystszeimi formalnościami roz-
 „trząsnąć ją Sądownie. Stało się i niezwło-
 „cznie, bo dnia 6 Lipca 1796. czyli 128^o
 „od rozpoczęcia cudów ciągnących się aż do
 „Miesiąca Lutego 1797. wydał Biskup Kar-
 „dynał Dekret formowania Processu, któ-
 „ry tegoż samego dnia zagaiony w następu-
 „jącym sposobie. O południowej godzinie
 „udał się Nayprzew: Wikaryusz Generalny
 „w Assystencyi Promatora Fiskalnego, No-
 „taryusza Sądu Biskupiego, i trzech Arty-
 „stów doskonałych Malarzów do Katedral-
 „nego Kościoła, gdzie w przytomności pra-
 „wnych Świadców zdjęto nayprzód z Ołta-
 „rza Obraz, i od Obrazu szkło odłączono.
 „Ten Obraz tak odosobniony wzięli na exa-
 „men Malarze, a rozpatrzywszy się w nim
 „z nayskrupulatnieyszą baczością, uznali
 „zgodnie, że ani płótno na którym malo-
 „wany, ani farby którymi toż płótno po-
 „włócone, nie podobne do nadania iakieyż-
 „kolwiek zmysłowi człowieczemu pomył-
 „ki. Tym czasem gdy go wziął w ręce sam
 „Nayprzew: Generalny Wikaryusz dla przy-
 „patrzenia się Malaturze z bliskości, przy-
 „dało Niebo demonstracyą na której skoń-
 „czyła się sprawa; bo w tym momencie o-
 „tworzyły się oczy Obrazu, i swym zwy-
 „czaynym trybem, iak bywało w Ołtarzu,

„raz w prost na przytomnych patrzyły,
„drugi raz na tę i owę stronę przenosiły
„zrzenice. Ten nowy widok tak zachwy-
„cił umysły i rozczył serca Szanownych
„Spektatorów, że ieden z nich, nie widząc
„iakiemby sposobem w tym nagłym razie
„wywdzięczyć się Maryi, zdiął pierścień
„kosztowny z palca, i własną ręką przy-
„piął go do korony Obrazu.”

Tu jeszcze przydać należy, że Miasto Ankona chcąc wyrazić nayuroczystsą dla Matki Bożej wdzięczność, i uwiecznić cudu niesłychanego pamiątkę, na publiczney Sessyi Senatu 23 Stycznia 1797, gdzie jeszcze nie przestawała Wszchemocność ponawiać swoich dziwów w iego Katedralnym Kościele, ustanowiło i dekretowało na wieczne czasy co następuje: 1^{mo}. Każdego roku dnia 25 Czerwca, o godzinie kiedy rozpoczęły się cuda, będzie dzwoniono we wszystkie dzwony Ankonitańskich Kościołów ku ogłoszeniu Wigilii bez postu, z obowiązkiem czuwania wieczorem przed cudownym Matki Bożej Obrazem na publiczney modlitwie. 2^{do} Nazajurz 26 będzie Święto, gdzie na Uroczystey Mszy powinien znajdować się Magistrat i ofiarować Swiece. 3^{tio} Każdego roku 25 i 26 Czerwca będzie illuminowane Miasto. 4^{to} W imieniu Miasta będzie ofiarowana Nays: Pannie lampa srebrna (*)

(*) Inż Rzym w czasie Processu dotyczącego swoich, choć nieporównanie liczniejszych cudów, nie był

i ta powinna goreć bezprzestannie. 5^{te} W żadną Sobotę Karnawału nie będzie godziło się praktykować balów, festynów, maskaradów, na pamiątkę że cuda Maryi zaczęły się w Sobotę.

VERULI i insze mieysca tey Dyecezyi.

Naypierwszy z Obrazów cudownie otwierających i zamykających oczy w tey Dyecezyi, był Nayświętszey Panny pod tytułem *dobrey Rady* malowany na płótnie, i znajdujący się pod ów czas w Sali pobożney Pani *Frosinone*. Postrzeżono dnia 10 Lipca cyrkularny obrót w iego zrzenicach, i przeniósłszy go do Kościoła S. Benedykta, wystawiono ku publicznemu uczczeniu, gdzie rozpoczął się wielki konkurs ludu, iak mieyscowego tak poblizszych okolic. Ponawiał się cud przez cztery do pięci razy przez dzień: to iedno, to drugie, to razem obadwa oczy odbywały ruchy, to nakoniec twarz cała nabierała rumieńca. Sam Biskup z Gubernatorem byli naoczniemi Świadkami wznoszenia i spuszczenia zrzenic tego Obrazu, iak pokazuje list pierwszego

dosyć bogaty popisać się z taką dla Maryi Ofiarą, bo wiemy iak go spustoszyło Jakobińskie bractwo, mocą warunków podanych przez Generała Bonaparte w Bononii 25 Lipca 1796. Czytamy iednak w publicznych doniesieniach, że wypadł Dekret Rządu aby po wszystkich Kościołach tey Stolicy odprawiała się corocznie Uroczysta Msza Święta dnia 9. Lipca, iako rocznicę epoki kiedy zaczął Bóg okazywać w niej niepraktykowane od wieków dzieła swej Wszchemocności.

pod datą 26 Lipca 1796 adresowany do Jego Eminencyi Kardynała Sekretarza Stanu. Rozkazał zatym tenże Prałat formować Process, z którego wyczytuemy, że cały Miesiąc Sierpień ciągnęły się cuda; a później zapewniają urzędowe raporta; iż jeszcze nie ustały 2. Lutego 1797.

Po wyżej wspomnioney Biskupa miejscowego do Kardynała Sekretarza Stanu pod datą 26 Lipca urzędownie adressowanej relacyi, wnet nastąpiła druga dnia 30 tegoż Miesiąca, gdzie mu donosi o codziennym pomnażających się cudach Obrazów swej Stolicy Veruli, które w tym porządku wylicza: Dnia 17 Lipca zaczęły się cudowne widoki w Statuy drzewianej Nays: Panny trzymającej na łonie Boskie Niemowę, która stoi nad SS. Wschodami (*Scala Sancta*) Bazyliki S. Salomei. Dały się widzieć ruszania zrzenie, iak Maryi tak i malinkiego Jezusa. Te ruszania ponawiały się bardzo gęsto przez cały dzień rzezczone, i patrzył na nie sam Biskup z całą swoją Kapitułą. Poszło zatym, że iego Generalny Wikaryusz nie tracąc czasu, tegoż dnia rozpoczął Proces sądowy, którego Akta wykazały następnie, iż przez dwa Miesiące ciągnęły się cuda.

Znowu 28 Lipca ziawiły się podobne fenomeny w zrzenicach trzech Matki Bożej Obrazów. Jeden z nich malowany na murze nad Wielkim Ołtarzem starego Ko-

ścioła zwanego *Franconi* wyrażający Wniebowzięcie Maryi. Drugi pod tytułem Nays: Panny *dobrey Rady* na pobocznym Ołtarzu Kościoła XX. Augustyanów, który oprócz wspólnego inszym swoich oczów obrótu, raz prezentował całą twarz w ogniu, drugi raz zbladła. Trzeci na Ołtarzu S. Eligiusza w Kościele S. Marcina XX. Minożytów Obserwantów. Dowodzą Akta Sądowe ściągające się do tych trzech SS. Obrazów, że cuda, mianowicie pierwszego, trwały do końca Października.

Przydaie tenże Biskup, że w ostatnim Kościele jeszcze i czwarty Obraz pod tytułem Nays: Panny *Miłosierdzia* zaczął robić oczami, i oświadcza nakoniec iż rozkazał rejestrować w swej Kancellaryi wszystkie świadectwa dotyczące przerzeczonych Obrazów, w intencyi podania ich w autentycznej formie dla potomności.

Jeszcze z *Ceprano* miejsca tej samej Dyecezyi zapewniają nas publiczne doniesienia wsparte na prawnym wielu Świadków zeznaniu, że 26 Lipca pokazał się cudowny obrót oczów Statuy Nays: Panny Bolesney w Kościele Parafialnym S. Rocha. Widok tego nadnaturalnego fenomenu tak był iasny, iż Osoba która niedowierzając samej sobie wspieła się na Ołtarz z gorejącą pochodnią, spóyrzawszy w oczy Statuy wpadła w konwulsye i zemdląła natychmiast.

FRASCATI.

Dowodzi autentyczna relacya podpisana 4 Lutego 1797. ręką Przenayd: Kardynała Xiążęcia d'York Biskupa Frascati, i przesłana J. E. Kardynałowi Wikaryuszowi Papieskiemu, z przyłączoną również autentyczną kopią Processu rozpoczętego w Biskupiey Kancelaryi 12 Lipca 1796. i ciągniętego aż do 3 Lutego 1797 załącznic, że w tamiecznym Katedralnym Kościele Obraz Nays: Panny Bolesney malowany na płótnie, wysoki do czterech piędzi, umieszczony w Ołtarzu S. Antoniego, podobne dotychczas wymienionym prezentował dziwy. Zaczął się cud podnoszenia i spuszczenia oczów iak powiek dnia 11 Lipca 1796. a trwał z nieiakiemi pauzami do 2 Lutego 1797 załącznic. Czuły Biskup był sam iego Świadkiem że swoją Kapitułą. W teyże relacyi czytamy wzmiankę o drugim Matki Bożey Obrazie, którego cudowne oczów ruszanie widziano 10 Lipca.

ST. ANGELO in VADO i URBANIA złaczone Dyecezye.

W Magazynie Garbarza zwanego *Mariani* znaydował się Obraz Nays: Panny pod tytułem *Karmelu* malowany na płótnie, który dnia 10 Lipca zaczął otwierać oczy, po różnych przenosinach umieszczono go ostatecznie w Kościele Panien Klaryssów. Przez wiele dni ciągnął się cud przy nad-

zwyczajnym Spektatorów konkurssie. Wydał nakoniec Biskup rozkazy do sądowego roztrząśnienia Sprawy; nastąpiła Urzędowa Wizyta Obrazu, i po wysłuchaniu przysięgłych Świadków, mocą uroczystego Dekretu uznany za cudowny.

Tym samym Dekretem zatwierdzone podobne cuda drugiego Matki Bożey Obrazu, który poprzednio znaydował się w Celli Klasztoru S. Katarzyny, potem do Kościoła wniesiony. Dowodzą nad to Akta Processu, iż w czasie Nowenny odprawianej w tymże Kościele na honor S. Anny, widziano po wiele razy Nayswiętszą Dziecinę Maryą na iednym Obrazie malowaną z Matką, otwierającą oczy. Jeszcze ten sam Process opisuje cudowne ruszanie oczów i zrenic Maryi razem i iey Boskiego Niemowlęcia w Obrazie Klasztornego Oratorium S. Bernardyna Zakonu Pokutniących. Szerzey o tym nie tylko w Aktach rzeczzonego Processu, ale też w autentycznej relacyi na rozkaz JW. Biskupa Augustyna *Zamperoli* pod datą 16 Stycznia 1797. przesłaney do Rzymu z podpisem Dominika *Scardacchi* Publicznego Notaryusza i Vice-Kancelerza Urbanii.

MERCATELLO w teyże Dyecezyi Urbanii.

Zapewnia Urzędowa relacya drukowana w Urbanii roku 1796. że od dnia 24 Lipca tegoż roku aż do 15 Sierpnia załą-

cznie, Obraz Nays: Panny pod tytułem Wniebowzięcia służący do zasłony drugiemu Obrazowi teyże Matki Bożej zwaney *Laskawa* w Oltarzu Kollegiaty Miasta Mercatello, ruszał oczami i obracał zrzenie. W krótce pokazał się cud nowy w Obrazie zasłanianym przez tamten, gdy twarz Maryi *Laskawey* pokrył żywy rumieniec, o-czy zaczęły się iskrzyć, i sam kształt twarzy, który przeciągiem wieków tak był zdegradowany iż z ledwością dał się komu rozpoznać, w dziwnym świetle zaiśniał. Podobna zaszła odmiana w twarzy malińskiego Jezusa prezentowanego na ręku swojej Matki. Ale daleko ważniejsza okoliczność, że widziano po wiele razy to Boskie Niemowlę z Niebieskimi wdziękami nakłaniające Główkę aż do szkła pokrywającego Obraz, niby ku oświadczeniu ukontentowania które pobierało z pobożności mnóstwa Dusz prawowiernych zgromadzonych na ten cudowny widok. Przerzeczona relacya iest wyjątkiem Processu formowanego w Sądzie wyżej wspomnionego Biskupa, i iey expedyacya adressowana do Rzymu 16 Stycznia 1797. autentykowana podpisem iuż wymienionego Notaryusza i Vice-Kancelerza Biskupiego.

*Klasztor S. Liberata XX. Minorytów
Obserio: przy Apenninach między Sangi-*

nesio i Sarnano w Dyecezyi Kameryńskiej.

Donosi nam autentyczne Pismo drukowane w Ankonie pod datą z Sarnano 4 Września 1796. że dnia 12 Lipca tegoż roku puścił się cudowny pot z Obrazu S. Liberata wiszącego nad własnym iego Grobem w Kościele wspomnionego Klasztoru, który od niego wziął dzisieysze nazwisko. Ten cud ciągnął się przez dni 33. Pot płynący z Obrazu bywał częstokroć tak obfity, że zamoczywszy wiele sztuk bielizny którą go osuszano, oblewał ieszcze i Grob nad którym się unosi. Czytamy daley iż 20 Lipca nie tylko pocił się Obraz swoim zwyczajem, ale też tak kropliste lzy padały z iego oczów, że aż na pawiment rozlały się strumienie. Wiele luda patrzyło na te dziwy, i coraz bardziey powiększał się konkurs; co wrescie znagliło Duchowną Zwierzchność Kameryńskiej Dyecezyi do nakazania urzędowney Wizyty Obrazu, i rozpoczęcia Sądowego Processu. Odprawiła się Wizyta 23 Lipca, i wypadła konkluzya, że ta sprawa była fenomenem nad naturalnego porządku.

*CALCATA Lennictwo Domu Sinibaldi w
Dyecezyi Civita-Castellana.*

Na rozkaz Biskupa tey Dyecezyi ufurmował X. Oflicyal Foraneusz Miasta Calcata

Sądowy Process dotyczący dwóch Obrazów znajdujących się w Kościele Parafialnym SS. Korneliusza i Cypriana. Wykazuje się z Aktów tego Processu obeymującego zgodne zeznania wielu przysięgłych Swiadków, że rzeczone Obrazy i otwierały i zamykały oczy, i zosobliwszym affektem obrażały na przytomnych zrzenice. Zaczęły się takie widoki 21 Lipca 1796. w pierwszym znanym pod tytułem Nays: Panny *Zbawienia*; ale większe czyniły wrażenie od 24 gdy go niesiono w uroczystey Processyi aż do 29 tegoż Miesiąca. To samo ziawiło się dnia 31 w Obrazie Ukrzyżowanego Zbawiciela malowanym na płótnie i wystawionym w iednym z Ołtarzów wspomnionego Kościoła. Wyiątek tego Processu datowany 12 Sierpnia 1796. i podpisany przez Marka *Coletta* Notaryusza Publicznego i Kanclerza w *Civita Castellana*.

Todi Miasto Prowincyi Ombria.

Odebraliśmy relacyą drukowaną z Aprobacyą JW. Biskupa pod datą *Todi* 13 Sierpnia 1796. która iest wyiątkiem Processu rozpoczętego 27 Lipca w Sądzie tegoż Prałata, iak pokazują iego Akta późnię przesłane do Sekretaryatu Stanu. Donosi ta relacya o cudownym oczów ruszaniu, które dało się widzieć w dwóch Matki Bożey Obrazach. Jeden z nich malowany na płótnie w figurze puł-cyrkularney, wysoki do

czterech, a szeroki do pięci piędziów, wyrażający Nays: Pannę wraz z S. Józefem przypatrujących się malinkiemu Jezusowi złożonemu w żłobie. Znajduje się on blisko Pałacu Dziesiątnicznego (*Decemviral*) tego starożytego Miasta. Dnia 24 Lipca zaczęto dostrzegać ruszania oczów Maryi. Jch powieki, które wyraził pędzel prawie zamknięte, podnosiły się zwolna, i wykazywały nigdy przedtym nie widziane zrzenice, trwając czasem przez kilka minut otwarte. Podobne Cuda działy się z oczami S. Józefa. Sam Biskup z Gubernatorem i Magistratem, przy nieprzeliczonym mnożwie ludu zgromadzonym i z Miasta i z okolic, byli ich naoczniemi Swiadkami. Jeszcze i tę osobliwość przydała dziwna Opatrzność, że gdy rzeczony Prałat wziął Obraz wręce, w zamiarze urzędowney Wizyty, tegoż momentu ponowiło się cudo. Ta sama osobliwość dała się widzieć, gdy go brał drugą razą dla postawienia na zgotowaney *Machine* ku odprawieniu z nim uroczystey Processyi. Drugi Obraz Nays: Panny pod tytułem *Bolesney* umieszczony na pobocznym Ołtarzu Ukrzyżowanego Jezusa w Kościele XX. Olivetanów przy Rzymskiey bramie. Tu dopiero 26 Lipca obaczono wznoszenie i spuszczenie zrzenic, które w malaturze otwarte; ciągnął się cud aż do daty relacyi. Dokłada też relacya, że gdy czasem cała zrzenica kryła się pod wyższą

oka powiekę, tedy białek galki prezentował się w iasności niepodobnej do wystawienia.

TORRICELLA w Dycezyi Tarentu.

Wspomniawszy sobie Rzymski Redaktor, że do cudów praktykowanych w Obrazach samego Kościelnego Państwa obiecał skłubić swe Dzieło, żąda w tym miejscu od Czytelnika dyspensy do przytoczenia jednego z ościennie-zagranicznych wypadków, (w Neapolitańskim) którego wiadomość zdaie się tym ważniejsza, iż iego data poprzedzająca nie tylko Rzymskie, ale też i Ankonitańskie widoki, może nazwać się słusznie pierwszą epoką cudownych swego wieku fenomenów. Kładę słowa Historyi: „Dnia 29 Maja 1796. wielkie potoki łez płynęły cudownie z oczów „drzewianej Statuy Nays: Panny pod tytułem *Laskawey*. Jeszcze i twarz teyże „Statuy tak obfitym zalewała się potem, „iż moczył razem i welum i tuwalnie który „remi go ścierano. Bacząc to Archi-Presbyter i Magistrat mieyscowy, przesłali „urzędowy raport tak niepojętego zdania zajętemu pod ten czas Wizytą Dycezyi Arcybiskupowi swoiemu. Z echał „natychmiast czuły Pasterz, i stanawszy „na mieyscu kazał rozpocząć Process. Od „prawiono Wizytę Kanoniczną Statuy; wysłuchano Świadków &c. i skończyło się

„na uroczystym Dekrecie zapadłym 15 „Lipca, który cudu rzeczywistość wyia- „śnił.” Przydaie Autor, że ma pod ręką obszerną relacyą tego Processu, wraz z kopią Dekretu podpisanego przez samego Arcybiskupa Tarentu i iego Sekretarza Piotra *Gigante*.

K O N I E C.

